

A man and a woman in business attire are shown in a close embrace, about to kiss. The man is wearing a dark suit, and the woman is wearing a white blouse and a dark skirt. The background is dark and moody.

**SANDI  
LYNN**

Nowa  
powieść  
autorki  
bestsellera  
**KONTRAKT  
NA MIŁOŚĆ**

**korporacyjny  
AS**

AMBER

korporacyjny  
AS

SANDI LYNN

Przekład  
Gabriela Iwasyk



Korekta

Barbara Cywińska

Halina Lisińska

Zdjęcie na okładce

© LightField Studios/Shutterstock

Tytuł oryginału

Corporate A\$\$

Corporate A\$\$

Copyright © 2016 by Sandi Lynn

Published by arrangement with Browne & Miller Literary Associates, LLC.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana

ani przekazywana w jakiegokolwiek formie zapisu

bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition

Copyright © 2018 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-6654-1

Warszawa 2018. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.

02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysieńki 58

[www.wydawnictwoamber.pl](http://www.wydawnictwoamber.pl)

Konwersja do wydania elektronicznego

P.U. OPCJA

## Rozdział 1

„Hej, Kotku! Niestety, muszę odwołać naszą kolację. Sytuacja awaryjna w pracy, muszę zostać po godzinach. Wynagrodzę Ci to. Kocham Cię!”

Usiadłam na brzegu łóżka i wbiłam wzrok w tę wiadomość, która, trzeba jasno powiedzieć, natychmiast podniosła mi ciśnienie. Sytuacja awaryjna w pracy – myślałby kto! Wstałam, podeszłam do laptopa, stuknęłam w kilka klawiszy i już wszystko wiedziałam. Byłam zalogowana na telefoniczne konto Johna i miałam dostęp do wszystkich jego esemesów.

„Hej, Kochanie! Dzisiaj wszystko aktualne. Podjadę po Ciebie o siódmej. Koniecznie włóż coś superseksownego i pamiętaj... żadnych majteczek! Kiedy będziemy siedzieć przy stole do blackjacka, chcę czuć, jak mokra się robi Twoja cipeczka, kiedy ją dotykam”.

„Ale z Ciebie świntuch, John! Nie mogę się doczekać... Przecież wiesz, że zawsze ubieram coś superseksownego dla mojego mężczyzny”.

„Staje mi na samą myśl o tym...”.

Jej mężczyzna? Czy to jakiś, kurwa, żart? Wiedziałam, że skurwiel mnie zdradza. Kobięca intuicja jest niezawodna. Wieczne przesiadywanie po godzinach w pracy, odwoływanie kolejnych randek, podejrzenie dużo podróży służbowych i o jedno za dużo tajemnicze połączenie, którego nie mógł przy mnie odebrać. Sięgnęłam po telefon i wybrałam numer mojej najlepszej przyjaciółki, Lydii.

– Halo – odebrała natychmiast.

– Przyjeżdżaj, potrzebuję cię! Idziemy na miasto.

– Jak to? Myślałam, że jesteś umówiona na kolację z Johnem.

– Ma sytuację awaryjną w pracy i musiał zostać po godzinach. Albo raczej, ma sytuację awaryjną w kasynie z jakąś dziwką, która nazywa go „swoim mężczyzną”!

– Niech to, Fiona! Nie mówisz serio!

– Owszem. Wszystko ci wyjaśnię na miejscu. Masz może jeszcze te peruki, w których zadawałyśmy szyku na tej halloweenowej imprezie dwa lata temu?

– Tak. A co?

– Przydadzą się.

Pisnęła radośnie.

– Chyba szykuje się niezła zabawa! Już jadę.

Lydzię Jones poznałam na pierwszym roku studiów na uniwersytecie UCLA, była moją współlokatorką w akademiku. Natychmiast zostałyśmy najlepszymi przyjaciółkami, zawsze mogłyśmy na siebie liczyć. Wszędzie włożyłyśmy się razem i wkrótce przyłgał do nas przydomek „bliźniaczki z akademika”, bo byłyśmy do siebie bardzo podobne. Ten sam wzrost, długie blond włosy i szczupła sylwetka. Różniłyśmy się tylko kolorem oczu, jej były brązowe, a moje – błękitne. A teraz nawet pracowałyśmy w tej samej firmie. Tuż przed skończeniem studiów każdej z nas zaproponowano pracę w agencji marketingowej Steiner & Richards.

Zrobiłam sobie perfekcyjne *smoky eyes*, musnęłam policzki różem w odcieniu o nazwie Obsesja, po czym dokładnie pokryłam usta szkarłatną czerwienią.

– No to jaki dokładnie mamy plan? – chciała wiedzieć Lydia.

– Po prostu tam pójdziemy i zorientujemy się w sytuacji.

– Przecież to kasyno jest ogromne, Fiona! Jak go znajdziemy?

– Będzie siedział przy tym samym stole do blackjacka co zawsze. – Włożyłam na głowę perukę, zamieniając się w ostrzyżoną na boba brunetkę, i szeroko się uśmiechnęłam.

Wskoczyłam w opinającą moje ciało, śmiało odsłaniającą ramiona małą czarną i

wsunęłam stopy w zabójcze, czarne szpilki. Nie mogłam się doczekać, kiedy je włożę, od momentu, kiedy je kupiłam!

– Cholera! Gorąca z ciebie laska! – uśmiechnęła się Lydia. – Nawet ja bym cię nie poznała! Ten makijaż całkowicie cię zmienił.

– Dzięki! Ty też wyglądasz niesamowicie ponętnie i świetnie ci w ciemnych włosach! Jeszcze jedna sprawa i możemy iść. – Sięgnęłam po telefon i wysłałam Johnowi esemesa.

„Już za tobą tęsknię, kotku. Nie pracuj zbyt dużo! Możesz do mnie wpaść jutro rano?”

„Ja też za tobą tęsknię. Obawiam się, że nie, kotku. Bóg jeden wie, do której dzisiaj tu posiedzę. Ciągłe wyskakuje coś nowego. Ale nie chcę zamęczać nudnymi szczegółami tej Twojej ślicznej główki. Wynagrodzę Ci to! Pamiętaj, że Cię Kocham”.

„Będę się dziś czuła w łóżku taka samotna bez Ciebie...”

„Mnie też będzie dziś Ciebie brakowało. Muszę kończyć. Pogadamy później”.

Dupek.

– Chodźmy! – zarządziłam, chwytając z podłogi czarną sportową torbę i biorąc do ręki kopertówkę.

– Co masz w tej torbie? – Lydia wydawała się nieco zaniepokojona.

– Zobaczysz... – uśmiechnęłam się.

John i ja byliśmy parą niewiele ponad rok. Poznaliśmy się wkrótce po śmierci mojej matki, potrzebowałam wtedy kogoś, na kim mogłabym się oprzeć. Byłam bezbronna, a on był obok, tak to się zaczęło. Czy naprawdę go kochałam? Tak. Czy byłam w nim zakochana? Tego nie jestem pewna. Lubiłam jego towarzystwo, ale to nie znaczy, że byłam gotowa tolerować kłamstwa i zdrady. Skoro chciał być z kimś innym, wystarczyło mi o tym powiedzieć. Teraz będzie musiał zapłacić za swój mały skok w bok.

W powietrzu unosiły się niewielkie smugi dymu. Muzyka była głośna, ale nie tak głośna, żeby zagłuszyć dzwonki i gwizdy wydawane przez automaty do gry. Zewsząd było słychać podniesione głosy. Niektórzy właśnie zostali milionerami, inni przegrali oszczędności całego życia.

– Na pewno wiesz, przy którym stoliku go znajdziemy? – chciała się upewnić Lydia.

– Chodź za mną. – Ruszyłam w stronę baru, gdzie szczęśliwym trafem akurat zwolniły się dwa miejsca. Usiadłyśmy, a ja skinęłam na barmana.

Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów, po czym najwyraźniej zdecydował, że najbardziej interesującą częścią mnie jest rowek między piersiami, więc właśnie tam zatrzymał spojrzenie, a usta rozciągnęły mu się w szerokim uśmiechu.

– Czego się napijesz, złotko?

– Szkocka z lodem. Podwójna. Czuję, że to będzie mój szczęśliwy dzień. – Puściłam do niego oko.

– A dla ciebie? – Uśmiechnął się do Lydii.

– Poproszę dżin z tonikiem. – Zatrzepotała rękami i rzuciła mu zalotne spojrzenie brązowych oczu. – Właściwie dlaczego tutaj siedzimy?

– Ponieważ on jest tam. – Wskazałam na stół do blackjacka po przeciwnej stronie baru, przy którym rozsiadł się John w towarzystwie kobiety z długimi, rudymi włosami.

Uważnie im się przyglądałam, sącząc szkocką. Te ukradkowe pocałunki i to, jak jego ręka dyskretnie wślizgiwała się pod jej srebrzystą sukienkę! W pewnym momencie Ruda wstała i ruszyła w stronę toalety.

– Zaraz wracam. – Też podniosłam się z miejsca.

– Chyba nie zamierzasz nic jej zrobić? – zaniepokoiła się Lydia.

– Nie – uśmiechnęłam się uspokajająco.

Weszłam za nią do toalety i czekałam, aż opuści kabinę, udając, że poprawiam makijaż.

– Ale tu dzisiaj tłok! – rozpoczęłam rozmowę, kiedy wreszcie wyszła.

– Owszem – uśmiechnęła się przyjaźnie, myjąc rękę.

Rude włosy, zielone oczy, nieco ponad metr sześćdziesiąt wzrostu i szczupła sylwetka.

Trzeba przyznać, że jest całkiem ładniutka.

– Wygrałaś coś dzisiaj? – ciągnęłam.

– Ja nie, ale mojemu chłopakowi dobrze idzie. Zawsze wygrywa, kiedy tu jesteś!

– Często tu przychodzicie?

– Mniej więcej dwa razy na tydzień. John uwielbia grać. – Wyciągnęła szminkę z torebki.

– A ja tu jestem po raz pierwszy. Zrobiłyśmy sobie babski wieczór z przyjaciółkami.

Właśnie rozpadł mi się związek – powiedziałam z udawanym smutkiem i spuściłam oczy.

– Och, przykro mi! Długo byliście razem?

– Rok. A ty od jak dawna jesteś ze swoim chłopakiem?

– Pomyślmy... Pół roku. – Nałożyła szminkę i oblizała usta. – Mogę zapytać, dlaczego ze sobą zerwaliście?

– Zdradzał mnie. – Pociągnęłam nosem i zaniosłam się udawanym płaczem.

– Och, biedactwo... Tak mi przykro! Mężczyźni to idioci. Wiesz co? Jesteś fajną dziewczyną. Już ci mogę powiedzieć, że nie zasługiwał na ciebie.

– Dziękuję. Miło, że tak mówisz... – Udałam, że ocieram łzy chusteczką. – Twój chłopak na pewno nigdy by ci tego nie zrobił.

Lekko się uśmiechnęła.

– Nie. John to najśladzszy, najbardziej troskliwy, hojny i kochający facet, jakiego w życiu spotkałam. Jesteśmy w sobie tacy zakochani!

Poczułam, że jeszcze chwila, a wściekłość, która mnie ogarnęła, kiedy przeczytałam jego esemesa, a którą do tej pory jako tako kontrolowałam, po prostu eksploduje.

– Ciesz się! W takim porządku go pilnuj.

– Och, taki mam zamiar! Wszystkiego dobrego, kochana! Nie pozwól, żeby twój były zepsuł ci wieczór. Po prostu tam idź i cholernie dobrze się baw!

– Tak zrobię. – Uśmiechnęłam się słodko.

Wyszła z toalety, a ja odczekałam chwilę, żeby się na nią ponownie nie natknąć. Pół roku? Spotykaliśmy się zaledwie od sześciu miesięcy, kiedy zaczął się z nią umawiać. Sukinsyn! Stukot moich obcasów odbijał się echem w toalecie, kiedy szłam do drzwi. Tymczasem przy barze moje miejsce zajął jakiś mężczyzna. Lydia na mój widok tylko wzruszyła ramionami.

– Przepraszam! To moje miejsce.

Mężczyzna odwrócił się, a mnie na moment zaparło dech w piersiach. Krótkie brązowe włosy rozświetlone złotymi pasemkami, idealnie prosty nos, ciemnobrązowe oczy o przeszywającym, hipnotyzującym spojrzeniu, kształtne usta, wydatne kości policzkowe i jasne wąsy, które świetnie pasowały do wieczornego zarostu na jego mocnej szczęce.

Kąciki jego ust podniosły się w lekkim uśmiechu, kiedy obcesowo wbił we mnie wzrok.

– Przepraszam. Nie wiedziałem, że to miejsce jest zajęte. Czy mogę w ramach przeprosin postawić ci jakiegoś drinka?

Cholera! Słowo „nie” chyba nie przejdzie mi przez gardło! Ale nie mogłam pozwolić, żeby cokolwiek, lub ktokolwiek, zakłóciło mój plan.

– Dzięki, ale nie – udało mi się z siebie w końcu wydusić.

– Nie? – pytająco podniósł brew.

Miałam przecucie, że ten facet nie jest zbyt obeznany z tym słowem.

– Proszę tylko, żebyś był tak miły i usunął się z mojego miejsca.

– Zrobię to, kiedy tylko mi powiesz, co dziś pijesz – uśmiechnął się przebiegle.

Przez chwilę badawczo mu się przyglądałam. Prawdopodobnie dłużej, niż wypadało. Ale nie mogłam się powstrzymać. Nigdy wcześniej nie widziałam takiego natężenia seksowności i muszę przyznać, że był to raczej przyjemny widok!

– Tak z czystej ciekawości... Czy usłyszałeś kiedykolwiek „nie” od jakiejś kobiety?

– Nie. Nigdy. To słowo dla mnie nie istnieje.

Boże! Co za zadufany w sobie dupek!

– W takim razie pozwól, że będę pierwsza. Moja odpowiedź brzmi: nie. Nie powiem ci, co dziś piję, a ty nie kupisz mi drinka. Ale dzięki za propozycję – uśmiechnęłam się uprzejmie.

Zmrużył swoje piękne oczy i przechylił głowę.

– W takim razie nie wstaję.

W porządku. Zabójczo przystojny czy nie, teraz zaczynał mnie naprawdę wkurzać. Zerknęłam przez ramię na Johna i Rudą, nadal okupujących stół do blackjacka. Pochylił się do niej i lekko ją całował, podczas gdy jego dłoń błędziła niebezpiecznie po jej sukience.

– Nie ma sprawy. I tak właśnie wychodziłyśmy. – Złapałam Lydię za rękę i pociągnęłam ją za sobą.



## Rozdział 2

FIONA

Cholera jasna, Fiona! Co to niby miało być? Widziałaś, jak na ciebie patrzył? Po prostu pożerał cię wzrokiem, wyraźnie miał na ciebie ochotę!

– Pieprzyć go.

– Ja bym to chętnie zrobiła! I wcale bym nie marudziła, gdyby mi chciał postawić drinka.

– Nie przyszłyśmy tutaj na podryw, Lydio. Pamiętasz?

– No tak... Jak ci poszło w toalecie? Zaczynałam się martwić.

– Wygląda na to, że się spotykają od sześciu miesięcy. – Moje obcasy uderzyły o chodnik, a twarz owiało ciepłe powietrze.

– Co? Przecież jesteście parą dopiero od roku!

– Co ty nie powiesz.

– To co teraz? – zapytała, biegnąc, żeby dotrzymać mi kroku.

– Wracamy do samochodu.

Wsiadłyśmy do jej forda escape'a. Położyła ręce na kierownicy i spojrzała na mnie pytająco, a ja tymczasem sięgnęłam na tylne siedzenie po czarną torbę.

– Jego samochód musi gdzieś tutaj być – uśmiechnęłam się niewinnie.

– Cholera, Fiona! Co ci chodzi po głowie?

– Zobaczysz. Po prostu jedź. Tutaj jest! – Triumfalnie wycelowałam palcem.

Drugi poziom. Jego nowiutkie audi R8 V10. Miał je dopiero od jakichś dwóch tygodni. Zaparkował bokiem, zajmując dwa miejsca parkingowe, żeby nikt nie mógł stanąć obok. To auto było jego oczkiem w głowie, za każdym razem, kiedy z niego wysiadał, przecierał je specjalną szmatką.

– Nie zwalniam – powiedziałam, spoglądając na znajdującą się w kącie kamerę przemysłową.

– Gdzie jedziemy?

– Jakieś auto akurat wyjeżdża. – Wskazałam palcem. – Zaparkuj tam, a potem będę miała do ciebie prośbę... Chciałabym, żebyś wróciła do kasyna i znalazła ochroniarzy. Odwróć ich uwagę. Powiedz im, że zaparkowałaś auto na poziomie pierwszym, a kiedy wróciłaś, już go nie było. Zachowuj się jak rozhisteryzowana, zrozpaczona kobieta i wyciągnij ich na poziom pierwszy, żeby to sprawdzili. Napiszę ci, kiedy będziesz mogła po mnie podjechać.

– A wtedy co mam im powiedzieć?

– Powiedz po prostu, że się pomyliłaś i że jednak zaparkowałaś na poziomie trzecim. Zachowuj się jak blondynka, którą zresztą jesteś – uśmiechnęłam się złośliwie.

– Lepiej, żeby to łyknęli.

– Łykną, zaufaj mi. Daj mi znać, kiedy uda ci się odciągnąć ich od monitora.

Z telefonem w dłoni cierpliwie czekałam na wiadomość od Lydii. To była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam! Jakim cudem udało mu się przez tyle czasu grać na dwa fronty? Pewnie zauważyłabym coś wcześniej, gdybym nie była tak bardzo skupiona na zdobyciu awansu w pracy. Mniej więcej po dziesięciu minutach przyszedł esemes od Lydii.

„Jest ze mną, odciągnęłam go od monitora. A tak przy okazji, to jest naprawdę niezły”

Wywracając oczami, sięgnęłam po puszkę czarnej farby w sprayu, z opuszczoną głową podeszłam do kamery i zamalowałam soczewkę na czarno. Wróciłam do auta Lydii, wzięłam torbę i postawiłam ją obok audi Johna. Wyjęłam kij do bejsbola i roztrzaskałam nim reflektory. A

to był dopiero początek...

– To za zmarnowanie mi dwunastu miesięcy życia. – Walnęłam w okno od strony kierowcy. – I za wszystkie „Kocham cię”, które nic nie znaczyły. – Tylne okno. Sięgnęłam do torby po ostry nóż i przebiłam wszystkie opony. Kiedy właśnie niszczyłam nożem lakier czerwonego, sportowego audi R8, zauważyłam nadjeżdżającą powoli limuzynę. Uznałam, że czas kończyć zabawę. Jeszcze tylko pocięłam skórzaną tapicerkę, a potem włożyłam kij i nóż z powrotem do torby i wzięłam ją do ręki. Jednym ruchem zdjęłam z głowy perukę, a kiedy się odwróciłam, żeby ją wyrzucić do kosza, stanęłam oko w oko z panem Hipnotyzujące Spojrzenie z baru. Kąciki jego ust lekko powędrowały w górę, kiedy swobodnym ruchem zarzuciłam torbę na ramię i, jakby nigdy nic, odeszłam.

NATHAN

Co ona, do cholery, wyrabia? Nie wierzyłem własnym oczom, kiedy, jadąc przez drugi poziom parkingu, zobaczyłem piękną nieznajomą z baru, która właśnie demolowała jakiś samochód. W sumie było to nawet seksowne. Zwykle nie gustowałem w brunetkach, ale ona... Ona była inna. Zaintrygowała mnie już w barze, gdy się odwróciłem, a ona tam stała i wpatrywała się we mnie tymi błękitnymi jak niezapominajki oczami. A to ciało! Niech to. Kształtne, szczupłe, no i te długie nogi, które pragnąłem poczuć zaciśnięte wokół moich bioder... Że nie wspomnę o ponętnych, sterczących cycuszkach, wypchniętych do góry przez niesamowicie opiętą sukienkę, którą miała na sobie. Pulchne usteczka, które doskonale by sobie poradziły z usatysfakcjonowaniem mojego twardego kutasa. Na oko, gdyby zdjęła te zabójcze szpilki, miałyby jakieś metr siedemdziesiąt wzrostu, miała nienaganną figurą w kształcie klepsydry. Zdecydowanie byłem zaintrygowany! Zamierzałem lepiej ją poznać, ale ona powiedziała mi „nie” i odeszła w siną dal. A potem ten parking! Dosłownie zaparło mi dech w piersiach, gdy niedbałym ruchem zerwała z głowy perukę, a na jej plecy spłynęła kaskada długich, jasnych włosów. Kiedy się odwróciła i spojrzała mi prosto w oczy tymi pięknymi, błękitnymi oczami, natychmiast mi stanął. Musiałem się dowiedzieć, kim jest i dlaczego zniszczyła tamto auto!

Ale zanim zdążyłem powiedzieć Jasonowi, żeby się tym zajął, już jej nie było. Przepadła bez śladu. Niech to!

– Zapomnij o niej, Nathan – odezwał się Jason, mój kierowca. – Gołym okiem widać, że to wariatka. Zobacz, jak zniszczyła to auto.

– Lubię wariatki. – Uśmiechnąłem się.

W domu zrobiłem sobie drinka i rozsiadłem się na tarasie. Nie potrafiłem przestać o niej myśleć. Najpierw powiedziała mi „nie”, a potem bezwzględnie rozprawiła się z samochodem jakiegoś biedaka.

To musiał być jej chłopak czy coś takiego. Jej oczy pałały żądzą zemsty. Zauważyłem, że zerknęła na stół do blackjacka, kiedy próbowałem ją namówić, żeby pozwoliła postawić sobie drinka. No i ta peruka! Najwyraźniej próbowała ukryć swoją tożsamość. Najlepiej by było, gdybym po prostu o niej zapomniał. Przecież nigdy się nie dowiem, kim jest ani czym się kierowała, demolując to auto. Ale łatwiej powiedzieć niż zrobić. Jej twarz, jej oczy i to, że powiedziała mi „nie”, będą mnie prześladowały przez dłuższy czas.

## Rozdział 3

FIONA

O wpół do szóstej rano rozległ się ostry dźwięk budzika. Wyłączyłam go i spojrzałam na telefon, żeby sprawdzić, czy mam jakieś wiadomości od Johna. Nic. Myślałam, że zadzwoni do mnie w nocy, kiedy odkryje, że jego cacuszko zostało zniszczone. Ale pewnie rola czulej pocieszycielki przypadła tej nocy Rudej. Z bólem opuściłam łóżko, wrzuciłam kapsułkę do ekspresu i przyglądałam się, jak filiżanka napelnia się parującą kawą. Nagle przyszło mi do głowy, że John będzie musiał nieźle się nagimnastykować, żeby mi wytłumaczyć, co się stało w nocy.

Kiedy wychodziłam spod prysznic, ktoś zapukał do drzwi. Uśmiechnęłam się szeroko, bo wiedziałam, że to on.

– John. Co ty tu robisz? Mówiłeś, że nie będziesz mógł rano wpaść?

– Nie uwierzysz, co mi się, kurwa, przydarzyło w nocy! – Gwałtownym krokiem wszedł do środka.

– No co?

– Ktoś zniszczył mój samochód! – powiedział z wściekłością w głosie, a ja widziałam, że żyła na jego szyi pulsuje.

– Co ty mówisz?! – wykrzyknęłam. – Kiedy ty byłeś w biurze?

– Yyyy... No tak. Kiedy byłem w biurze.

– O mój Boże! Czy jest bardzo źle?

– Jest naprawdę źle, Fiona. Pocięli wszystkie opony. Rozbili przednią szybę, tylną szybę i reflektory. Zniszczyli skórzaną tapicerkę i jakimś ostrym narzędziem porysowali lakier. Aż do metalu! Kurwa! – krzyknął.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś do mnie wczoraj w nocy?

Nerwowo chodził po moim mieszkaniu, tam i z powrotem, z rękami wbitymi głęboko w kieszenie.

– Ponieważ było późno, a i tak nic nie mogłabyś zrobić. Kto, do kurwy nędzy, mógł to zrobić?

– Hm, skoro to się zdarzyło na waszym firmowym parkingu, to wszystko musiało zostać zarejestrowane przez kamery. Nie możesz po prostu ich sprawdzić?

Cisza.

– Najwyraźniej kamery nie zadziałały – westchnął.

– Zadzwoniłeś na policję?

– Jasne. Ale powiedzieli mi, że skoro nie ma żadnych świadków ani nagrań z monitoringu, nic nie mogą zrobić. Wiesz, ile ten samochód dla mnie znaczy...

Podeszłam do niego i objęłam go, ale nie potrafiłam powstrzymać lekkiego dreszczu obrzydzenia, który wstrząsnął moim ciałem.

– Tak mi przykro, John! Wiem, jak musi być ci ciężko – ukryłam twarz w zagłębieniu na jego szyi i lekko się uśmiechnęłam. – Nie mogę uwierzyć, że to się stało u ciebie w pracy! Czy inne samochody też zostały zniszczone?

Odsunął mnie i ponownie zaczął spacerować po pokoju.

– Nie. Tylko mój. Co ciekawe, nic z niego nie zginęło. Tak jakby ktoś to zrobił po prostu dla zabawy.

– Hm. To dziwne. – Podniosłam kubek z kawą i upiłam łyk. – Masz jakichś wrogów?

– Nic mi na ten temat nie wiadomo.

– Słuchaj, muszę się zbierać do pracy. – Podeszłam do niego i przesunęłam palcem po jego koszuli, od góry, do dołu. – Zabierzesz mnie gdzieś dzisiaj wieczorem w ramach przeprosin za wczoraj?

– Mam dziś spotkanie z potencjalnym klientem.

– A potem?

– Nie mam pojęcia, jak długo potrwa. Wybierzemy się gdzieś jutro, dobrze? – Musnął wargami moje usta.

Odsunęłam się.

– Jasne. Jeśli tylko nie wyskoczy ci kolejne spotkanie... – Odwróciłam się na pięcie i odeszłam.

– Fiona... – John ruszył za mną. – Kocham cię, malutka! Bardzo cię kocham i nie chcę, żebyś była na mnie zła. Miałem naprawdę gównianą noc, a dziś pewnie nie będzie lepiej. – Delikatnie chwycił mnie za ramię.

Odwróciłam się i spojrzałam prosto w jego kłamliwe oczy, nie odzywając się ani słowem.

– Wiesz, jak lubię spędzać z tobą czas... Dobija mnie, że tak często muszę zostawać po godzinach! Obiecuję, że ci to wynagrodzę. Zaufaj mi.

Zaufać mu? W myślach parsknęłam śmiechem. Nie miałam zamiaru ufać ani jemu, ani żadnemu innemu mężczyźnie.

– Ufam ci. – Uśmiechnęłam się najłagodniejszym z uśmiechów.

– Moja dziewczynka wreszcie się uśmiecha. – Pogładził kciukiem moje usta. – Miłego dnia w pracy! Zadzwoń później, dobrze?

– Dobrze. – Skinęłam głową.

Gdy tylko wyszedł, chwyciłam leżącą na kanapie poduszkę, przycisnęłam do twarzy i zaczęłam w nią krzyczeć tak głośno, jak tylko mogłam. Jak mógł tak mnie okłamywać prosto w oczy? Był człowiekiem bez serca, a ja nie miałam najmniejszego zamiaru tego dłużej znosić!

Weszłam do budynku, w którym mieściła się firma, w której pracowałam – agencja marketingowa Steiner & Richards – i wsiadłam do windy. W swoim gabinecie zastałam Lydię, siedziała w fotelu naprzeciwko mojego biurka.

– Dzień dobry – uśmiechnęłam się, podając jej kawę ze Starbucksa, którą kupiłam po drodze.

– Dzień dobry! Odezwał się?

– Tak. Przyszedł do mnie rano, cały zapłakany z powodu swojego cennego autka. Miał nawet przygotowaną bajeczkę, że to się wydarzyło u niego w pracy, tylko kamery przemysłowe nie zadziałały!

– Dupek! – uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– A potem powiedział, że nie może ze mną nigdzie dzisiaj wyjść, ale na pewno jutro mi to wynagrodzi. I żebym mu zaufała.

– Fuj! Totalny palant. Co planujesz z nim zrobić?

– Zerwać.

– Taką mam nadzieję! Kiedy?

– Dzisiaj.

– W jaki sposób?

– Jeszcze nie wiem. Ale na pewno to zrobię. – Puściłam do niej oko.

– Hej, Fiona! Zajrzysz do mnie? – W drzwiach pojawiła się głowa mojego szefa, Kevina.

– Już idę, Kevin – uśmiechnęłam się promiennie.

Co prawda John zepsuł mi poranek, ale i tak byłam w dobrym humorze, bo właśnie dziś

miałam się dowiedzieć, że zostałam awansowana na marketing managera. Przez ostatnie pięć lat harowałam jak wół, żeby zdobyć tę posadę.

– Powodzenia! Dziś wieczorem będzie co świętować! – Lydia uśmiechnęła się.

– Dzięki. Pogadamy później. – Wstałam zza biurka i skierowałam się w stronę gabinetu Kevina.

## Rozdział 4

FIONA

Usiądź, Fiono – powiedział Kevin, odchylając się do tyłu na swoim fotelu. – Chciałem, żebyś usłyszała to ode mnie. Bryce postanowił dać ten awans Celi. Przykro mi.

Czy dobrze go zrozumiałam?

– Co? – Z niedowierzaniem pochyliłam się w jego stronę.

– Przykro mi. Sprawa była całkowicie poza moim zasięgiem. Uwierz mi, zrobiłem wszystko, co w mojej mocy.

– Przykro ci? – Pokręciłam głową. – Celia? Kobieta, która ma mniejsze doświadczenie ode mnie? Ta sama, która zaliczyła taką wpadkę z Nike, że gdyby nie moja interwencja, zmieniliby agencję?

– Rozumiem, że nie jest ci łatwo. Naprawdę jest mi przykro.

– Wiedziałam, że ta mała dziwka z nim sypia! – Zerwałam się z wściekłością na równe nogi. – Założę się, że jego żona nic o tym nie wie, co? – Rzuciłam w jego stronę gniewne spojrzenie.

– Nie... – Pokręcił głową i spuścił wzrok. – Bryce ogłosi to oficjalnie dziś po południu. Chciałem cię uprzedzić. Ten awans należał się tobie, Fiono, ale to jego firma. Ja zrobiłem, co w mojej mocy.

Ogarnęła mnie wściekłość. Nawet większa, niż kiedy odkryłam, że John spotyka się z inną dziewczyną. Zabawnym zbiegiem okoliczności Celia też była ruda. Dwa razy wykiwana przez rudzielce... Milutko! Nie miałam żalu do Kevina. Wiedziałam, że zrobił wszystko, co mógł. Tyle że ja naprawdę zasługiwałam na ten awans! Powietrze w gabinecie było gęste, nagle poczułam, że brakuje mi tchu. Czym bardziej byłam zła, tym trudniej było mi złapać oddech.

– Uspokój się, Fiona. – Podał mi wódkę z lodem. – Wiem, że to niesprawiedliwe.

– Nie mogę już tutaj pracować, Kevin. To koniec.

– Nawet sobie nie żartuj! Jesteś jednym z naszych najlepszych opiekunów klienta. Nie rób nic głupiego pod wpływem chwili!

– Pod wpływem chwili? Chodzi o moją przyszłość! Prędej mnie diabli wezmą, niż pozwolę, żeby jakaś zdzira chełpiła się awansem, który dostała tylko dlatego, że sypia z szefem! To był mój awans, Kevin! – Wycelowałam w niego palcem.

– Wiem. – Objął mnie za ramiona. – Jeszcze nieraz będziesz miała okazję awansować. Jeśli odejdziesz i rozpoczniesz pracę w nowej firmie, będziesz musiała zaczynać od zera, a jesteś na to zbyt bystra. Posłuchaj, uspokój się, odpuść i pracuj nadal tak dobrze, jak dotychczas. Obiecuję ci, że nie pożałujesz!

– Dobrze. – Wręczyłam mu pustą szklankę i wróciłam do swojego gabinetu, zapowiadając Lynn, swojej sekretarce, że pod żadnym pozorem nie wolno mi przeszkadzać.

Usiadłam za biurkiem, a łzy same popłynęły. Otarłam je wierzchem dłoni i pograżyłam się w myślach nad tym, jak bardzo do niczego jest moje życie. To po prostu nie było sprawiedliwe! Ten awans, John, to wszystko. Zostałam zdradzona i okłamana przez osobę, która twierdziła, że mnie kocha, a na dodatek straciłam perspektywę na przyszłość przez mężczyznę, który nie potrafił utrzymać w spodniach swojego ptaka. Czym dłużej o tym myślałam, tym większa ogarniała mnie wściekłość. Pieprzyć go!

Wstałam zza biurka, otworzyłam drzwi i pojechałam windą na ostatnie piętro, do gabinetu Bryce'a.

– Jest u siebie? – warknęłam w stronę sekretarki.

– Tak. Ale jest za...

Potrzebowałam tylko słowa „tak”, zdecydowanie otworzyłam drzwi i wkroczyłam do środka, po czym gwałtownie zamknęłam drzwi za sobą.

– Oddzwonię do ciebie, kochanie. Mam gościa. Fiona...? – Odłożył telefon.

– Ten awans należał się mnie, Bryce!

Westchnął.

– Przykro mi, Fiona. Celia...

– Celia ci ssie, i to jest jedyny powód, dla którego wybrałaś ją! – krzyknęłam.

– Ciszej, na Boga! Co mogę dla ciebie zrobić? Chcesz podwyżki? Nie ma sprawy!

– Chciałam ten awans. – Wycelowałam w niego palec.

– Przykro mi, Fiona. Naprawdę jest mi przykro.

– W dupie mam, czy jest ci przykro, czy też nie. Odchodzę. – Ruszyłam w stronę drzwi.

– Jeśli teraz odejdziesz, nie licz na dobre rekomendacje.

Powoli się odwróciłam, wlepiając w niego płonące spojrzenie.

– Ciekawe, co powie twoja żona, kiedy się dowie o Celii...?

– Nie ośmielisz się... – Z jego piersi wydobył się groźny pomruk.

– Założysz się? Zaufaj mi, jestem kobietą i uważam, że to moje święte prawo poinformować inną kobietę, że jest zdradzana przez swojego szmatławego mężusia. Nazywamy to kobiecą solidarnością. Czyli... mówiłeś coś na temat rekomendacji...?

– Dopilnuję, żebyś dostała najlepsze.

– Tak właśnie myślałam. – Energicznym krokiem opuściłam jego gabinet.

W domu natychmiast przebrałam się w piżamę, wzięłam litrowy pojemnik lodów z zamrażalnika i butelkę wina i rozsiadłam się wygodnie na kanapie. Rzuciłam już dziś pracę, teraz nadszedł czas, żeby się zająć moim żalonym związkiem. Sięgnęłam po telefon i wysłałam wiadomość do Johna.

„Myślę, że nie powinniśmy się już widywać. Zrywam z Tobą”

Cierpliwie czekałam na odpowiedź.

„Co? Fiona, przestań się wygłupiać! Naprawdę jestem dziś zajęty”

„Nie żartuję, John. Nie jestem zainteresowana kontynuowaniem naszego związku”

„Ale co się, kurwa, dzieje? Dlaczego?”

Jeślibym mu powiedziała, że się dowiedziałam o jego drugiej dziewczynie, domyśliłby się, że to ja zniszczyłam mu samochód.

„Ponieważ dotarło do mnie, że nigdy nie masz dla mnie czasu. Nie jestem dla Ciebie priorytetem”

„Kochanie, przyjdę po pracy i porozmawiamy na spokojnie. Oczywiście, że jesteś dla mnie priorytetem”

„Nie, John, nie jestem. To koniec”

„Naprawdę tego chcesz?”

„Tak. To przemyślana decyzja”

„Dobrze. W takim razie to koniec. Powodzenia, Fiona”

„Powodzenia, John”

Z lekkim westchnieniem odłożyłam telefon i włożyłam do ust ogromną porcję lodów.

## Rozdział 5

NATHAN

Byłeś niesamowity! – Claudia uśmiechnęła się, przesuając palec po mojej klatce piersiowej.

– Dzięki. – Wstałem z łóżka i włożyłem spodnie.

– Co robisz?

– Skończyliśmy się pieprzyć, nie mam tu nic więcej do roboty. Idę do domu.

– Myślałam, że zostaniesz na noc? – Wydęła usta, pewnie uważała, że wygląda to uroczo.

– Posłuchaj, serduszek. Wiem, że jeszcze nie miałas okazji mnie od tej strony poznać, ale pozwól, że coś ci wytłumaczę. Nie zostaję na noc u kobiet, z którymi uprawiam seks. – Zapiąłem koszulę.

– Nigdy?

– Nigdy – uśmiechnąłem się.

– Czyli mnie wykorzystałeś? – warknęła.

– Tak bym tego nie ujął. Chciałaś, żebym cię przeleciał, więc to zrobiłem. Jeśli mamy zamiar kontynuować naszą przyjemną znajomość, to musisz przyjąć do wiadomości, że nigdy nie zostaję na noc.

– Ale z ciebie pozbawiony romantyzmu dupek!

– Owszem, romantyzm jest mi całkowicie obcy, a jeśli chodzi o bycie dupkiem, to przyznaję, że nim bywam. Dlatego nie czuję się urażony.

– Wynoś się, Nathan. I nigdy już do mnie nie dzwoń. – Przyciągnęła kolana do klatki piersiowej.

– Jak sobie życzysz, serduszek. Na świecie jest mnóstwo kobiet, które to rozumieją. – Ruszyłem w stronę drzwi. – Jedno pytanie przed wyjściem. Na jakiej podstawie uznałaś, że jestem romantycznym facetem?

Przez moment uważnie mi się przyglądała.

– Chyba po prostu bardzo tego pragnęłam.

– No widzisz. – Puściłem do niej oko. – Dlatego sama jesteś sobie winna!

Wsiadłem do limuzyny i westchnąłem, a Jason spojrzał na mnie w lusterku wstecznym.

– Chciała, żebyś został na noc? – zapytał.

– Tak. Powiedziała, żebym więcej do niej nie dzwonił.

Roześmiał się.

– Nie pierwsza i nie ostatnia.

– Nie ma problemu. I tak nie była taka dobra.

– Casanova to przy tobie amator, przyjacielu...

FIONA

Od dwóch tygodni nie wychodziłam z domu, w związku z czym miałam tu już niezły bałagan.

– Naprawdę musisz wziąć się w garść! To już dwa tygodnie. Zaczęłaś już szukać nowej pracy? – zapytała Lydia, ogarniając moje zapuszczone mieszkanie.

– Muszę ci coś powiedzieć – oświadczyłam z powagą w głosie. – I nie bardzo wiem, jak to zrobić.

Odłożyła kieliszki i usiadła obok mnie.



– Co?

– Znalazłam pracę. W Nowym Jorku. Zaczynam w przyszłym tygodniu.

– Kiedy to się stało? – chciała wiedzieć.

– Dzisiaj. Kilka dni temu miałam pierwszą rozmowę kwalifikacyjną przez Skype’a z agencją marketingową, a wczoraj kolejną. Dzisiaj zadzwonili do mnie, powiedzieli, że Bryce wystawił mi niesamowite referencje i że z radością witają mnie na pokładzie.

Lydia położyła rękę na mojej dłoni.

– Nie chcę, żebyś wyjeżdżała. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Znamy się od pierwszego roku studiów.

– Wiem, kochanie. Ale muszę zacząć wszystko od nowa. To naprawdę dobra oferta, poza tym nie będę tam zaczynać od zera.

Nagle zadzwonił mój telefon.

– Dziwne... To moja macocha z piekła rodem. Czego może ode mnie chcieć? Halo – odebrałam.

– Fiona – zaskakała. – Twój ojciec nie żyje.

Byłam w całkowitym szoku, nie mogłam się odezwać, serce zaczęło mi walić jak szalone.

– O mój Boże! Co się stało? – Oczy wypełniły mi się łzami, zaczęłam się trząść.

– Miał ciężki zawał serca. Jestem teraz w szpitalu.

– Już jadę.

Odłożyłam telefon i spojrzałam na Lydię.

– Właśnie umarł mój ojciec.

Po pogrzebie zadzwoniłam do agencji marketingowej w Nowym Jorku, żeby im powiedzieć, że w ciągu kilku najbliższych tygodni nie będę w stanie rozpocząć pracy z powodu śmierci ojca. Byli bardzo wyrozumiali, powiedzieli, że nie muszę się spieszyć. Co prawda ja i Rachel nigdy nie byłyśmy ze sobą blisko, ale nie mogłam tak po prostu sobie wyjechać i zostawić jej na głowie uporządkowanie rzeczy po ojcu.

– Dzwonił Robbie, mówił, żebyśmy jutro przyszły do jego biura. Powiedział, że musi z nami omówić jakieś sprawy związane z firmą ojca – oznajmiła.

– Jakie sprawy?

– Nie wiem. Mogłabyś jeszcze dziś zostać na noc...? Nie chcę być sama. – Zaczęła płakać.

– Oczywiście, zostanę. W takim razie jutro możemy pojechać tam razem, a potem pomogę ci z porządkowaniem rzeczy ojca. Dobrze byłoby się z tym uporać, zanim wyjadę do Nowego Jorku.

– Dziękuję ci, Fiono. Wiem, że nigdy nie byłyśmy ze sobą blisko, ale twój tata by chciał, żebyśmy to zrobiły razem.

Westchnęłam.

– Wiem, że by tego chciał. Idę już spać. Przez ostatnie kilka dni było naprawdę ciężko i jestem wykończona.

– Ja też – chlupnęła.

Prawda była taka, że Rachel i ja nie byłyśmy blisko, ponieważ to przez nią rozpadło się małżeństwo moich rodziców. Co z kolei doprowadziło do ochłodzenia stosunków między mną a ojcem. Spotkali się dziesięć lat temu, kiedy miałam osiemnaście lat, przy okazji stłuczki na światłach. Wymienili się numerami telefonów, ustalili sprawę ubezpieczenia, a wkrótce potem zaczął się ich romans. Ojciec powiedział mamie o Rachel zaledwie miesiąc po tym, jak się zaczęli spotykać. Szybko stała się najważniejszą osobą w jego życiu. Mama była zrozpaczona, ja wyjechałam na studia, a on żył sobie dalej jak gdyby nigdy nic. W czasie studiów prawie nie

miałam z nim kontaktu. Już kiedy byłam małą dziewczynką rodzice zaplanowali, że pójdę na studia, potem zdobędę tytuł MBA, a następnie zacznę pracę w jego firmie, Winslow Wines. Ale wszystko się zmieniło, kiedy poślubił Rachel, ponieważ w takim układzie nie chciałam mieć nic wspólnego ani z nim, ani z jego firmą. Odnowiliśmy kontakt dopiero dwa lata temu, kiedy u mamy zdiagnozowano raka piersi, z którym przegrała walkę ponad rok temu. W życiu nie przyszłoby mi do głowy, że w tak krótkim odstępie czasu stracę oboje rodziców.

Następnego poranka Rachel i ja pojechałyśmy do biura Robbiego, które mieściło się w siedzibie Winslow Wines. Był bratem mojej matki, a więc moim wujkiem, a jednocześnie kierownikiem działu finansów firmy od pierwszego dnia jej istnienia.

– Cześć, wujku Robbie – uśmiechnęłam się i mocno go uścisnęłam.

– Cześć, Fiona! Witaj, Rachel. Usiądźcie, proszę. Znacie Devina, prawnika twojego ojca.

– Dzień dobry, Devin – przywitałam się.

– O co właściwie chodzi? – chciała wiedzieć Rachel.

Devin otworzył dużą, brązową kopertę i wyjął z niej plik papierów.

– To jest ostatnia wola twojego ojca dotycząca firmy. Miała zostać odczytana trzy dni po pogrzebie – odchrząknął. – „Po mojej śmierci moja firma, Winslow Wines, ma stać się własnością mojej jedynej córki, Fiony Rose Winslow, która ma ją nadzorować i prowadzić, jak najlepiej będzie potrafiła, oraz dołożyć starań, aby firma przeszła potem w ręce kolejnych pokoleń”.

– Co?! – wykrzyknęłam. – Nie ma mowy! Przecież ja wyjeżdżam do Nowego Jorku.

– Właśnie tego chciał twój ojciec, Fiono – odezwał się wujek Robbie. – Jeżeli uważałby, że nie dasz sobie rady z prowadzeniem firmy, którą zbudował od podstaw, umieściłby na jej czele kogoś innego.

– Chyba sobie żartujecie! – Podniosłam się z krzesła i zaczęłam krążyć po pokoju. – Przecież nie mam pojęcia o prowadzeniu firmy.

– Będę ci pomagać – próbował mnie uspokoić wujek Robbie.

– A co z radą nadzorczą? Myślisz, że się na to zgodzą?

– To nie ma najmniejszego znaczenia – powiedział Devin. – Twój ojciec posiadał pakiet kontrolny akcji, który po jego śmierci przeszedł w twoje ręce. Nie mają wyboru, muszą cię poprzeć.

– A jeśli się nie zdecyduję?

– Wtedy możesz sprzedać swoje udziały i firmę, tym samym niszcząc wszystko, co twój ojciec z takim trudem zbudował.

## Rozdział 6

FIONA

Poczucie winy. W najczystszej postaci. Właśnie tak próbowali zagrać na moich emocjach. Skąd, do diabła, miałam wiedzieć, jak się prowadzi firmę? Czy w ogóle się do tego nadawałam? Nie miałam zielonego pojęcia. Miałam smykałkę do interesów. Zawsze miałam i wiedziałam, że łamię serce ojca, kiedy mu powiedziałam, że nie będę z nim pracować. Ale byłam na niego wściekła. Byłam wściekła, że zdradził mamę, że się z nią rozwiódł, że zniszczył naszą rodzinę i poślubił Rachel. Najlepszym sposobem na poradzenie sobie z tą wściekłością było trzymać się od niego z daleka. I właśnie tak robiłam. Jednak kiedy u mamy zdiagnozowano raka piersi, musiałam się do niego zwrócić. Był przy mnie, pomagał i mnie, i mamie. Wspierał mnie w tym trudnym okresie. Był ramieniem, na którym mogłam się oprzeć, kiedy obok nie było nikogo innego. Był przy mnie, gdy umarła.

– Zgadzam się – westchnęłam. – Gdzie mam podpisać?

Wujek Robbie spojrział na mnie z uśmiechem i wyciągnął w moją stronę rękę.

– Witaj w Winslow Wines, Fiono!

Podaliśmy mu rękę i uśmiechnęłam się niepewnie. Czułam, że moje życie właśnie stanęło do góry nogami.

– Nie mogę uwierzyć, że przejmujesz firmę ojca! – wykrzyknęła Lydia.

Nie mogłam się z nią nie zgodzić.

– Ja też... – Wywróciłam oczami.

– Hm, przynajmniej zostajesz w Kalifornii, zamiast przenosić się na drugi koniec kraju – uśmiechnęła się promiennie.

– To prawda. Chociaż czułam, że ta zmiana dobrze mi zrobi.

– Dzięki za kolację. – Wstała i pocałowała mnie w policzek. – Muszę się przygotować na spotkanie z Paulem.

– Denerwujesz się?

– Cholera, i to jak! Nienawidzę randek w ciemno.

– W takim razie, dlaczego się z nim umówiłaś?

– Ponieważ rozpaczyliwie chcę znaleźć faceta. – Wydeła usta. – Daruj sobie wykład... –

Ostrzegawczo podniosła rękę.

Roześmiałam się:

– Zadzwoń jutro, żeby mi opowiedzieć, jak ci poszło!

– Zadzwoń! Muszę lecieć, pa.

Dopijałam drinka, kiedy naprzeciwko mnie usiadł jakiś mężczyzna. Na moment zabrakło mi tchu, bo właściwie to nie był to „jakiś” mężczyzna, a mężczyzna z niesamowitymi oczami, którego poznałam w kasynie.

– Witaj ponownie! – uśmiechnął się. – Pamiętasz mnie?

Leciutko się uśmiechnęłam, ale nie był to uśmiech specjalnie zachęcający.

– Nie.

Wpatrując się we mnie, przymrużył lewe oko i przekrzywił głowę.

– Kłamiesz. Dlaczego nie chcesz przyznać, że mnie pamiętasz?

– Chwileczkę... Czy ty przypadkiem nie jesteś tym facetem, który w kasynie zajął moje miejsce i nie chciał go opuścić?

– A ty jesteś dziewczyną, która najpierw powiedziała mi „nie”, a potem na parkingu

zdemolowała czyjeś piękne autko – uśmiechnął się znacząco.

Cholera, był seksowny... Wow. Opuściłam wzrok, bo byłam pewna, że jeszcze chwila, a majtki mi zaczną przeciekać. Czarny, szyty na miarę garnitur od znanego projektanta. Bardzo kosztowny, pozwolę sobie dodać. Idealnie wystylizowane włosy. Popołudniowy zarost, który zawsze tak mnie pociągał u mężczyzn. Jednak z drugiej strony był cholernie pewny siebie i bezczelny. Dwie cechy, których nienawidziłam najbardziej na świecie.

– Więc... dlaczego to zrobiłaś? – zapytał, biorąc kieliszek z mojej dłoni i upijając łyk mojego drinka.

– Przepraszam! Kup sobie własnego drinka. – Wzięłam od niego kieliszek, a on uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Chciałem tylko spróbować, żeby wiedzieć, co pijesz. Wódka z lodem. Interesujące. Zapytam jeszcze raz: dlaczego to zrobiłaś?

– Zdradzał mnie – uśmiechnęłam się.

– Dlaczego miałby zdradzać taką piękną kobietę?

Nie. Nie. Nie daj się na to nabrać. To gracz.

– Najwyraźniej ma słabość do rudych – znacząco podniosłam brew.

– Jego strata. Idiota.

– Jesteś tutaj sam? – zainteresowałam się.

– Nie. Jestem z tamtą kobietą. – Wskazał siedzącą kilka stolików dalej kobietę. – Dopiero weszliśmy, rozglądałem się i zauważyłem, że siedzisz tu zupełnie sama. Pomyślałem, że skoro się znamy, równie dobrze mogę podejść i się przywitać – uśmiechnął się szeroko.

Milutko. Kolejny typowy dupek.

– Nie znamy się. Zamieniliśmy tylko kilka słów, to wszystko.

– Jak się nazywasz? – zapytał.

– Lucy Collins – uśmiechnęłam się przyjaźnie. Właśnie tak się przedstawiałam, kiedy nie miałam ochoty podawać prawdziwego nazwiska jakiemuś świrowi albo facetowi, który wydawał się dupkiem.

– W takim razie miło było cię poznać, Lucy. – Podniósł się z miejsca.

– Przepraszam bardzo. A ty się nie przedstawisz?

– Nie – uśmiechnął się i odszedł.

Patrzyłam, jak zajmuje miejsce przy swoim stoliku. Palant. Wzdychając, rzuciłam na stół parę banknotów i wyszłam. Pora do domu – jutro mój pierwszy dzień w Winslow Wines i miałam zamiar rozpocząć go w pełni wypoczęta.

NATHAN

Usiadłem przy biurku i zawołałem swoją asystentkę, Kylie.

– Tak, Nathan?

– Znajdź mi wszystko na temat Lucy Collins. Potrzebuję jej adres, numer telefonu, miejsce pracy i tak dalej.

– Już się robi.

Przez całą noc nie zmrużyłem oka, nie mogłem przestać o niej myśleć. Nasza krótka rozmowa, sposób, w jaki się uśmiechała, to wszystko sprawiało, że mój penis reagował w bardzo gwałtowny sposób. Te długie, jasne włosy i te niewinne, błękitne oczy, które zaczynały błyszczeć, kiedy na mnie patrzyła. Rozpoznała mnie od razu, gdy usiadłem przy jej stoliku, ale udawała, że mnie nie poznaje. Dziewczyna miała charakter! Była dla mnie wyzwaniem, miałem niezmierną ochotę spróbować ją poskromić. Jedna noc z tą pięknoscią i będzie jadła mi z ręki.

– Hej, Nathan! – Do gabinetu wszedł Will, mój najlepszy przyjaciel i prawa ręka w

interesach.

– Co tam?

– Kilka dni temu zmarł Christopher Winslow. Krążą plotki, że zostawił firmę w oplakanym stanie.

– Jak bardzo oplakanym?

– Koszmarne długi, problemy z winnicami, pustki w magazynach. A do tego słyszałem, że dostawcy straszą, że cofną im kredyt.

– Hm. Kto przejął firmę? A może zamykają interes? – Odchyliłem się na krześle.

– Nie mam pojęcia. Ale z tego, co wiem, prawdopodobnie najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby ktoś przejął tę firmę – uśmiechnął się znacząco.

– Przyjrzyj się tej sprawie. Zdobądź statystyki i wtedy pogadamy. Zawsze chciałem wejść w przemysł winiarski.

– Już się robi. – Ruszył w stronę drzwi. – A tak przy okazji, to spotkałem wczoraj wieczorem Lindsey. Prosiła, żebym ci przekazał, że jesteś nic niewartym kawałkiem gówna i że cię nienawidzi.

Wzruszyłem ramionami.

– Nic nowego.

Minął się w drzwiach z Kylie.

– To wszystko, co znalazłam na temat Lucy Collins. – Podała mi wydruk.

– Data urodzenia wskazuje, że ma czterdzieści pięć lat. Nie ma czterdziestu pięciu lat. Jest tu również napisane, że jest mężatką. Nie jest zamężna.

– Przykro mi, Nathan. To jedyna Lucy Collins w Los Angeles.

– Dziękuję – westchnąłem.

Uśmiechnąłem się do siebie, potrząsając z niedowierzaniem głową. Podała mi fałszywe nazwisko! Cholera, w moich oczach stała się właśnie jeszcze bardziej gorąca!

## Rozdział 7

FIONA

Zajęłam miejsce za biurkiem, za którym przez prawie dwadzieścia pięć lat zasiadał mój ojciec. Przed oczami zaczęły mi przelatywać urywki wspomnień – moje odwiedziny u ojca w firmie po szkole albo w sobotnie popołudnie.

– Przyzwyczyłaś się już do nowego miejsca? – Wujek Robbie wszedł do gabinetu, odrywając mnie od wspomnień.

– Tak – uśmiechnęłam się. – Chyba tak. Właśnie wspominałam czasy, kiedy przychodziłam tutaj jako dziecko.

– To nie było tak dawno temu. Posłuchaj, Fiona, czy ojciec kiedykolwiek rozmawiał z tobą na temat sytuacji firmy?

– Nie. – Zmarszczyłam brwi. – Czemu miałby to robić?

– Nie wspominał ci o żadnych problemach?

– Problemach? Jakich problemach? – Przechyliłam głowę.

– Firma ma kłopoty.

– W porządku. Wyjaśnisz mi, jakiego typu są to kłopoty?

Westchnął.

– W ciągu ostatnich paru lat twój ojciec podjął kilka złych decyzji biznesowych. Susza sprawiła, że zaczęły się problemy z winnicą, która zaopatruje nas w winogrona. Cena poszła do góry, jakość poszła w dół, a twojemu ojcu wcale się to nie spodobało. Dlatego zaczął robić interesy z ludźmi z azjatyckiego rynku, jednak firmie nie wyszło to na dobre. Kosztowało nas to miliony dolarów. Jesteśmy w finansowej ruinie, Fiono.

– Dlaczego, do cholery, nie powiedziałeś mi o tym, zanim zdecydowałam się przejąć firmę? – Byłam wściekła.

– Bo to firma twojego ojca. Ta sama, którą budował od chwili, kiedy lata temu bank udzielił mu niewielkiej pożyczki. Próbował znaleźć sposób, żeby ją ocalić.

– Czy Rachel o tym wie?

– Nie. Twój ojciec o niczym jej nie powiedział. Nie chciał jej martwić.

– Ale mnie mianował prezesem, bo miał w dupie, czy będę się martwić, czy też nie?

– Rozmawiał o tym ze mną. Chciał, żeby firma przeszła na ciebie, jego jedyną córkę. Walczył jak lew, żeby firma nie poszła na dno. Winslow Wines to było jego marzenie. Kto jak kto, ale ty powinnaś to rozumieć...

– Wiem o tym! – Wycelowałam w jego stronę palcem. – Mówił tylko o firmie. Te wszystkie noce, kiedy nie było go w domu, ponieważ w Winslow Wines był kryzys. Odwołane wakacje, bo nie był w stanie zostawić firmy na kilka dni. Wszystkie opuszczone szkolne przedstawienia, występy taneczne, studniówka, ponieważ praca była ważniejsza. A potem przydarzyła się ta nieszczęsna stłuczka i życie mojej rodziny zmieniło się na zawsze.

– Małżeństwo twoich rodziców już praktycznie nie istniało, kiedy spotkał Rachel.

– Chcę zobaczyć wszystkie raporty i dokumenty.

– Jasne. – Podniósł się z krzesła. – Jesteś inteligentną kobietą, Fiono. Firma cię potrzebuje. Nie zapominaj też, że ojciec umarł nagle, nie planował zostawiania ci na głowie tego całego bałaganu.

– Chcę po prostu spojrzeć na raporty i dokumenty, wujku Robbie – westchnęłam.

Pierwszy dzień na nowym stanowisku, a ja już czułam, że zmierzamy w kierunku

spektakularnej porażki. W głowie mi się to nie mieściło! Sięgnęłam po telefon i wybrałam numer Lydii.

- Co tam, Fi?
- Skoczmy na drinka dziś wieczorem? Rozpaczliwie potrzebuję się napić...
- Ciężki pierwszy dzień w pracy?
- Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo.
- W takim razie idziemy się napić. Pegu, koło siódmej?
- Do zobaczenia!

W połowie przeglądania raportów, odrzuciłam długopis i zaczęłam masować skronie. Wujek Robbie nie przesadzał. Firma tkwiła po uszy w gównie. Wepchnęłam resztę dokumentów do torebki, wskoczyłam do swojego czerwonego kabrioletu bmw i pojechałam do Pegu. Lydia już na mnie czekała. Usiadłam naprzeciwko niej, a ona przechyliła głowę i zmrużyła oczy.

– Wyglądasz na wykończoną. Było aż tak źle?

Gestem przywołałam kelnerkę i zamówiłam earl grey martini.

– Jeszcze gorzej... Winslow Wines popadło w głębokie długi.

– Wow. Jak głębokie?

– Jak ocean.

– Cholera. Czy twój ojciec o tym wiedział? – Upiła łyk swojego drinka.

– Earl grey martini dla pani. – Kelnerka postawiła przede mną kieliszek. – Chciałaby pani zamówić coś do jedzenia?

– Tak. Poproszę przegrzebki, krewetki w mleczku kokosowym oraz porcję pierożków wonton z kurczakiem.

– Już się robi – uśmiechnęła się.

– Wow! – roześmiała się Lydia. – Serio?

– No co? Jestem zestresowana, a kiedy jestem zestresowana, jem. Muszę iść do łazienki, zaraz wracam.

Odświeżyłam się trochę i ruszyłam z powrotem do stolika. Nagle gwałtownie przystanęłam. Ciemnoszary garnitur od znanego projektanta, brązowe włosy, idealny profil. Cholera! To znowu on. Na dodatek siedzi na moim miejscu.

– Przepraszam, ale to moje miejsce. – Przechyliłam głowę, stając przed nim z rękami na biodrach.

– O, witam panią, Lucy Collins! – uśmiechnął się, wbijając we mnie spojrzenie swoich niesamowitych, brązowych oczu.

– Co ty tu robisz?

– Wpadłem na drinka z przyjacielem. – Wskazał siedzącego nieopodal mężczyznę. – Tak się złożyło, że postanowiłem się rozejrzeć i w tym momencie zobaczyłem ciebie, siedzącą tutaj z uroczą przyjaciółką. Chciałem podejść i się przywitać, ale ty akurat wstałaś i poszłaś do łazienki. Więc zrobię to teraz: witaj!

– Witaj. – Z trudem przełknęłam ślinę. – Skoro się już przywitaliśmy, to może będziesz tak uprzejmy i usuniesz się z mojego miejsca? Poza tym mam wrażenie, że twój przyjaciel czeka z niecierpliwością na twój powrót.

Wstał, ale się nie przesunął, więc nadal nie mogłam usiąść.

– Nic mu nie będzie. Rozumie, że rozmowa z piękną kobietą może zająć trochę czasu.

Przełknęłam ślinę.

– Mogę o coś zapytać?

– O co tylko zechcesz. – Uśmiechnął się cierpko.

– Śledzisz mnie? Bo to już trzeci raz, kiedy na siebie wpadamy.

Parsknął krótkim śmiechem.

– Nie, nie śledzę cię. To czysty przypadek, że na każdym kroku się spotykamy. Dziwne, prawda?

– Bardzo. Teraz przepraszam cię, ale chciałabym usiąść.

– Przesunę się, kiedy tylko dasz mi swój numer telefonu, żebym mógł zadzwonić i zaprosić cię na kolację, Lucy. – Kąciki jego ust lekko powędrowały w górę.

– Masz na myśli, żebyś mógł zaprosić mnie na kolację, a następnie mnie przelecieć.

Wzruszył ramionami.

– Ja nie powiedziałem niczego o seksie, ale jeśli tego właśnie chcesz, to chętnie spełnię twoje życzenie. Nigdy nie odmawiam pięknej kobiecie, która proponuje mi seks.

– Nie wątpię.

Stałam bez ruchu, próbując go rozgryźć. Bacznie mu się przyglądając. Planując kolejny ruch.

– Bardzo mi przykro. – Wydęłam usta. – Okłamałam cię. Nie nazywam się Lucy Collins.

– Dlaczego to zrobiłaś? – Przechylił pytająco głowę.

– Ponieważ kobieta w tym mieście musi być bardzo ostrożna... Ale skoro wpadamy na siebie już trzeci raz i widzę, że jesteś prawdziwym dżentelmenem, nie ma potrzeby nadal kłamać.

– Wyciągnęłam w jego stronę rękę. – Jestem Elle Hemsworth.

– Miło cię poznać, Elle. – Uśmiechnął się, podając mi dłoń.

Kiedy nasze palce się zetknęły, odruchowo cofnęłam rękę, ponieważ nagle zawładnęło mną oszałamiające uczucie. Wstrząs, porażenie, grom z jasnego nieba – cholera, wie, co! Wiedziałam tylko, że jego dłoń w mojej to zbyt wiele, że moje ciało nie jest w stanie tego znieść. Był tak przystojny, że aż zapierało mi dech w piersiach, ale wiedziałam, że to gracz. Kobieciarz. Mężczyzna, który wykorzystuje kobiety, a potem pozbywa się jej jak śmiecia.

– Numer telefonu? – odpowiedział.

Przełknęłam ślinę i spojrzałam na Lydię, która miała w ręku długopis. Wzięłam go od niej i zanotowałam numer na białej serwetce.

– Proszę. Zadzwoń. – Złożyłam serwetkę na pół i podałam mu.

– Och, na pewno zadzwonię. – Puścił do mnie oko i zaczął się oddalać.

– Czekaj! – zawołałam, a on się odwrócił w moją stronę. – A twoje imię?

Kąciki jego ust podniosły się do góry w przebiegłym uśmieszku.

– Dowiesz się wszystkiego, kiedy zadzwonię.

Kiedy się oddalił, żeby dołączyć do przyjaciela, ciężko osunęłam się na swoje miejsce i wypićłam earl grey martini, jakby to była woda.

– Hemsworth? Serio? – Uśmiechnęła się złośliwie Lydia.

– Akurat przyszedł mi do głowy Chris.

– Facet jest cholernie gorący. Nie rozumiem, dlaczego tak się wzbraniasz, żeby się z nim umówić?

– Ponieważ to typowy waśniak z korporacji. Widać to gołym okiem. Właśnie wypłatałam się z jednego złego związku i nie mam zamiaru pchać się od razu w kolejny, szczególnie z facetem jego pokroju.

– Nawet go nie znasz! Poza tym kto mówi coś o związku? Facet po prostu chce cię zaprosić na kolację.

– Kolacja prowadzi do seksu, a seks prowadzi do większej ilości seksu i, zanim się obejrzyysz, już jesteś w związku. Następnie facet zaczyna cię zdradzać, szczególnie jeśli masz do czynienia z takim kobieciarzem, jak ten. Nie, dziękuję – uśmiechnęłam się.

Lydia wpatrywała się we mnie sceptycznie, kręcąc głową.



– Myślę, że masz poważne problemy.

– Masz całkowitą rację. – Wycelowałam w nią palec. – Owszem. Ponadto mam na głowie upadającą firmę, którą muszę jakimś cudem przywrócić do życia. I właśnie to jest jedyna rzecz, na jakiej mam się teraz zamiar skupić. Nie potrzebuję żadnego ważniaka z korporacji, który będzie mnie rozpraszał. A teraz zbierajmy się stąd, zanim zadzwoni i zorientuje się, że podałam mu fałszywy numer.

## Rozdział 8

NATHAN

Co to za ślicznotka? – uśmiechnął się znacząco Will, kiedy usiadłem naprzeciwko niego.

– Kobieta, którą już trzeci raz przypadkiem spotykam. Kobieta, która poprzednim razem podała mi fałszywe nazwisko.

Roześmiał się.

– Klasyczne zagranie! Tym razem udało ci się zdobyć prawdziwe?

– Owszem. Dała mi też swój numer.

– Taki jesteś pewien? – Parsknął krótkim śmiechem, odchylając się do tyłu na krześle.

– Przekonajmy się. – Wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer, który napisała mi na serwetce.

– Halo – odezwał się szorstki głos.

– Czy mogę rozmawiać z Elle Hemsworth?

– Z kim?

– Z Elle Hemsworth.

– Przykro mi, ale ma pan chyba zły numer. Nie znam żadnej Elle Hemsworth.

– W takim razie przepraszam. – Rozłączając się, rzuciłem Willowi wściekle spojrzenie. –

Co za dziwka!

Will dostał ataku śmiechu, co wkurwiło mnie jeszcze bardziej.

– Daj sobie spokój, Nathan! Dziewczyna najwyraźniej nie jest tobą zainteresowana! A gołym okiem widać, że ta laska wie, czego chce.

– Chodźmy. – Podniosłem się z miejsca i opuściliśmy bar.

W domu natychmiast skierowałem się do salonu, gdzie nalałem sobie szklaneczkę szkockiej. Wziąłem drinka na taras, skąd roztaczał się widok na ocean, i rozsiadłem się wygodnie w fotelu. Był cichy, spokojny wieczór, jeśli nie liczyć natłoku myśli kołających mi się po głowie. Miała na sobie granatowy spodniem szyty na miarę i szpilki od znanego projektanta. Jej jasne, faliste włosy okrywały jej ramiona, nadając jej wygląd bogini. Oczy w najczystszych odcieniach błękitu były delikatnie podmalowane, z użyciem idealnej ilości cienia do powiek i czarnego eyelinera. Oszałamiająca. Podniecająca. Poważająca. Poza tym była bystra. Cholernie bystra. Samochód, fałszywe nazwisko, a teraz jeszcze fałszywy numer. Nie była kobietą, z którą można sobie pogrywać, i dawała mi to do zrozumienia w bardzo jasny sposób. Z zewnątrz wydawała się silna, ale wiedziałem, że wewnątrz jest złamana. Delikatna. Krucha. Zraniona. Nie mogłem przestać o niej myśleć. Ani tamtej nocy w kasynie, ani tamtej nocy w restauracji, a już na pewno nie dzisiaj, kiedy spotkałem ją w barze. Chciałem jej tylko raz skosztować, tyle mi wystarczy. Uwielbiałem wyzwania. Dodawały mi skrzydeł. Teraz musiałem tylko ją odnaleźć. Jednak nie martwiłem się tym szczególnie. Natknęliśmy się na siebie przypadkiem już trzy razy, kolejny taki przypadek to kwestia czasu. Może nazwisko, które mi tym razem podała, Elle Hemsworth, było prawdziwe, tylko nie ufała mi na tyle, żeby podawać mi swój prawdziwy numer? Jej były ją zdradzał. Miała problemy z zaufaniem. Przez tamtego dupka miałem teraz utrudnione zadanie!

Nazajutrz rano wszedłem do swojego gabinetu, a za mną Kylie, moja asystentka.

– Zdobądź wszystkie informacje na temat Elle Hemsworth.

– Nie ma sprawy, Nathan. Jak rozumiem, jest z Los Angeles?

– Tak. Zajmij się tym od razu.

– Już się robi!

Upiłem łyk kawy i właśnie się wziąłem do przeglądania notowań na giełdzie, kiedy do gabinetu zajrzał Will.

– Udało ci się wczoraj przejrzeć informacje na temat Winslow Wines? – zapytał.

– Tak, mają poważne kłopoty. Wygląda na to, że będą dla nas łatwym łupem.

– Dowiedziałem się od jednego z moich źródeł, że Christopher Winslow w testamencie wyznaczył na nowego prezesa firmy swoją córkę, Fionę Winslow. Wszystko wskazuje na to, że miała zacząć pracę w firmie już po studiach, ale doszło między nimi do jakiegoś nieporozumienia i w końcu zaczęła pracować w agencji marketingowej Steiner & Richards, gdzie robiła błyskotliwą karierę, ale potem odeszła, bo pominięto ją przy awansie.

– Interesujące. – Zmrużyłem oczy.

– Wtedy została zatrudniona przez agencję marketingową Toth and Sons w Nowym Jorku, ale nigdy tam nie dotarła, bo Christopher zmarł i zostawił jej rodzinną firmę.

– Powinna była jechać do Nowego Jorku. – Uśmiechnąłem się złośliwie.

– Też tak uważam. Tak czy siak, mamy z nią spotkanie dzisiaj po południu.

– Jak tego dokonałeś? – Pytająco podniosłem brew.

– Rozmawiałem z kierownikiem działu finansów, Robbiem Peytonem, który jednocześnie jest jej wujkiem, i powiedziałem, że jesteśmy zainteresowani postawieniem Winslow Wines z powrotem na nogi. Chętnie zgodził się na spotkanie i powiedział, że poinformuje o nim Fionę.

– Znakomicie. Jeśli miałbym wymienić jedną rzecz, w której osiągnąłem niekwestionowane mistrzostwo, to jest to robienie piorunującego wrażenia na kobietach. Przekonanie jej, żeby pozwoliła nam się zająć jej firmą, nie będzie trudne. Czy jest mężatką?

– Nie.

– Czy jest gorąca?

– Nie mam pojęcia.

– Ile ma lat?

– Moje źródło twierdzi, że dwadzieścia osiem.

– Idealnie – uśmiechnąłem się. – Drogi przyjacielu, to będzie bułka z masłem! Ani się obejrzymy, a już będziemy w przemyśle winiarskim. Dziewczyna jest młoda i jestem pewien, że nie ma pojęcia o prowadzeniu firmy. Będzie podatna na wpływy i z wdzięcznością przyjmie naszą pomoc.

– Dokładnie tak pomyślałem. Spotkanie jest o drugiej.

– Dobra robota, Will!

– A tak przy okazji... Ta kobieta, którą wczoraj spotkałeś, Elle...

– Co z nią?

– To było jej prawdziwe imię?

– Jeszcze nie wiem. Kylie właśnie ją sprawdza.

– Załóż się, że podała ci fałszywe nazwisko i ponownie wystrychnęła cię na dudka! – Uśmiechnąłem się złośliwie i opuścił mój gabinet.

Will i ja byliśmy przyjaciółmi od pierwszego roku studiów na Berkshire Academy. Oboje byliśmy świetnymi studentami i dostaliśmy się na Harvard, gdzie skończyliśmy studia MBA jako jedni z dziesięciu procent najlepszych na roku. Potem Will dostał pracę na Wall Street, a ja poszedłem w ślady ojca. Jednak kiedy dyrektor generalny firmy, w której pracował Will został postawiony w stan oskarżenia w związku z wykorzystywaniem poufnych informacji, firma została zamknięta, a Will zaczął pracować dla mnie w spółce Carter Management Group.

– Przepraszam, Nathan? – powiedziała Kylie, zaglądając do mojego gabinetu.

– Wejdz. Czego się dowiedziałas?

– Przykro mi, ale w Los Angeles nie mieszka żadna Elle Hemsworth. Jedyne osoba, którą udało mi się namierzyć mieszka w Anchorage na Alasce.

Westchnąłem, powoli zamykając oczy.

– Dziękuję.

Kolejne fałszywe nazwisko, tym razem w komplecie z fałszywym numerem telefonu. Ta kobieta, kimkolwiek by nie była, zaczynała mi działać na nerwy... Tylko poczekaj, aż po raz kolejny na ciebie wpadnę!

## Rozdział 9

FIONA

Kiedy zamykałam ostatnią teczkę, której nie zdążyłam przeglądać wczoraj wieczór, poczułam pierwsze symptomy nadciągającej migreny. Właśnie zaczęłam pocierać skronie, próbując pozbyć się narastającego w mojej głowie napięcia, kiedy do gabinetu wkroczył wujek Robbie.

– Muszę z tobą o czymś porozmawiać.

– O czym? – Nie przestawałam masować skroni. – Poczekaj... Jeszcze nie odpowiadaj. Mamy tu poważnie przepieprzone, wujku Robbie! Szczerze, to nie wydaje mi się, żeby nam się udało wprowadzić tę firmę na prostą.

Głęboko zaczerpnął tchu.

– Być może znalazłem rozwiązanie naszego problemu.

– W taki razie mów! – Zachęcająco machnęłam w jego stronę ręką.

– O drugiej mamy spotkanie z Nathanem Carterem z Carter Management Group. To inwestor dostarczający kapitału wysokiego ryzyka i doradca znajdujących się na skraju upadku firm. Zadzwoił dziś do mnie jego wspólnik, Will Berg, i powiedział, że być może będą w stanie nam pomóc.

– Pomóc nam? Jak? – Przyłożyłam dłoń do czoła i odchyliłam się na krześle.

– Ma pieniądze, mnóstwo pieniędzy. Mógłby zostać potencjalnym inwestorem. Takim, jakby to ująć, cichym wspólnikiem. Z jego wsparciem szybko postawilibyśmy firmę z powrotem na nogi.

– Czy mój ojciec zgodziłby się na takie rozwiązanie?

– Wydaje mi się, że tak.

– A skąd pewność, że nie wykiwa nas, tak jak inni wykiwali ojca?

– To cieszący się dobrą opinią przedsiębiorca. Jeśli w świecie biznesu jest ktoś, komu byłbym gotowy zaufać, to właśnie jemu. Jego nazwisko samo w sobie jest rękojmią, tak samo było w przypadku jego ojca.

– Było?

– Umarł kilka lat temu, ale wcześniej dobrze przygotował Nathana do przejęcia firmy. Jestem zaskoczony, że nigdy o nim nie słyszałaś!

– Być może to nazwisko obilo mi się kiedyś o uszy. – Otworzyłam szufladę biurka i potrząsnęłam plastikową buteleczką, żeby wydobyć z niej kilka pastylek przeciwbólowych.

– Cóż, wkrótce tu będą. Pozwól, że głównie to ja będę z nimi rozmawiał.

– Dlaczego? – Włożyłam do ust dwie tabletki i popiłam je wodą. – Nie ufasz mi?

– Oczywiście, że ci ufam, ale to dopiero twój drugi dzień w firmie. Jeszcze nie do końca zorientowałaś się we wszystkim.

– Och, świetnie się zorientowałam! – Wstałam i ruszyłam w stronę łazienki. – Zorientowałam się, że firma idzie na dno szybciej niż „Titanic”.

– Spokojnie, Fiona! Zaproszę ich do ciebie, kiedy tylko się pojawią.

Kiedy z powrotem usiadłam za biurkiem, zadzwonił mój telefon. To była Lydia.

– Halo?

– Paul nie oddzwania – powiedziała smutnym głosem.

– Ten facet od randki w ciemno?

– Tak... Nie wierzę, że się z nim przespałam, a on teraz nie odbiera telefonów ode mnie

ani nie oddzwania. Byłam aż tak beznadziejna?

– To nie twoja wina, kochanie... Chodzi o niego. To typowa męska, podła, wykorzystująca kobiety świnią. Zapomnij o nim i próbuj dalej! Jesteś dla niego za dobra.

– Masz rację. Dlaczego tak trudno jest znaleźć porządnego faceta?

– Ponieważ na świecie nie ma już porządnym facetów. – Podniosłam wzrok i zamarłam na widok stojącej w progu postaci. – Ja... ja... muszę kończyć. Oddzwonię do ciebie później.

Stał tam, z tymi swoimi niesamowitymi brązowymi oczami, wpatrując się prosto we mnie. Ręce trzymał nonszalancko w kieszeniach spodni. Jakies sto osiemdziesiąt dwa centymetry wzrostu. Cholera. Cholera. Cholera.

– A niech mnie! – powiedział ściszym głosem. – Witaj, Lucy! A może raczej powinienem powiedzieć, Elle? – Zmarszczył czoło, jakby się nad tym głęboko zastanawiał.

– Hej! Czy to nie przypadkiem ta laska, która wczoraj w barze podała ci fałszywy numer telefonu? – odezwał się jego przyjaciel.

– Znacie się? – próbował się zorientować w sytuacji wujek Robbie.

– Tak bym tego nie ujął... Czy moglibyśmy na chwilę zostać sami, zanim zaczniemy spotkanie? – zapytał Nathan.

– Fiona? – Wujek Robbie spojrzał na mnie pytająco.

– Niech będzie... – Westchnęłam.

Wujek Robbie i ten drugi facet wyszli, a mężczyzna – który, podejrzewałam, musiał być Nathanem Carterem – nadal stał w drzwiach, obrzucając mnie gniewnym spojrzeniem.

– Masz zamiar tak stać? Zapraszam do środka, usiądź. Najwyraźniej chcesz mi coś powiedzieć, zanim zaczniemy oficjalne spotkanie.

– O, mam ci bardzo dużo do powiedzenia, Lucy, Elle, czy jak tam masz na imię!

– Fiona Winslow. – Przechyliłam głowę.

– Dwa fałszywe nazwiska i fałszywy numer. Dlaczego?

– Ponieważ nie jestem zainteresowana. Rozumiesz? Wydaje mi się, że jasno się wyraziłam.

– Rozumiem. Trzeba było od razu tak mówić. W takim razie zacznijmy od początku. Witaj, Fiono Winslow! Jestem Nathan Carter. – Wyciągnął w moją stronę rękę, której ja się bałam dotknąć.

Z wahaniem podałam mu dłoń i natychmiast poczułam tę samą iskrę co wczoraj w nocy.

– Miło mi cię poznać, Nathan!

– Myślę, że skoro już ustaliliśmy, jak naprawdę masz na nazwisko, możemy zaczynać spotkanie.

– Tak – uśmiechnęłam się.

Poprosiłam z powrotem wujka Robbiego i Willa, po czym zajęliśmy miejsca wokół okrągłego stołu, który miałam w gabinecie. Tego samego, przy którym jako dziecko kolorowałam obrazki.

NATHAN

Fiona Winslow. Piękne imię, piękna kobieta, a na dodatek prezes Winslow Wines. Była bystra. Twarda. Świetnie jej szło wodzenie mnie za nos. Przejęcie jej firmy mogło okazać się trudniejsze, niż sądziłem. Dlaczego z wszystkich kobiet w Los Angeles musiała mi się spodobać akurat ta?

– Więc w jaki sposób mógłbyś nam pomóc, Nathan? – zapytała.

– Z tego co słyszałem macie problemy finansowe. Magazyny świecą pustkami, a dostawcy zaczynają powoli wycofywać się z kontraktów. Przechodząc do rzeczy, mogę

zainwestować w waszą firmę, która w ten sposób szybko stanie na nogi.

– Skąd zainteresowanie Winslow Wines? – Zmrużyła oczy.

Odchyliłem się na fotelu i powiedziałem:

– Zawsze chciałem wejść w przemysł winiarski. Produkujecie wino, macie kłopoty, ja mogę pomóc. Słowem, wszyscy zyskujemy. Ale najpierw będę musiał przejrzeć wszystkie raporty finansowe.

– Oczywiście. Ale czy inwestorzy dostarczający kapitału wysokiego ryzyka zwykle nie przejmują start-upów?

– Zazwyczaj tak. Ale ja lubię podejmować ryzyko. – Uśmiechnąłem się dwuznacznie. – Poza tym wierzę, że Winslow Wines może stanąć na nogi i zarabiać jeszcze więcej pieniędzy niż przedtem. Mogę ci powiedzieć, jak to zrobić, Fiona. Na tym polega moja praca. Razem popracujemy nad restrukturyzacją firmy, tak żeby zmaksymalizować profity. Przyjrzymy się temu, co poszło źle i zastanowimy się, jak to naprawić. Wszystko da się naprawić. – Puściłem do niej oko.

– Przemyszę to. – Wstała zza biurka. – Wujku Robbie, przekaz panom, proszę, raporty finansowe. Zapraszam ponownie, kiedy będziecie mieli gotową ofertę.

– Will, idź z Robbiem po te raporty. Poczekam na ciebie tutaj – odezwałem się, nie spuszczać oka z Fiony.

Kiedy wyszli z gabinetu, wstałem z miejsca i podszedłem do Fiony, która stała oparta o biurko.

– Myślę, że spodoba ci się moja propozycja. Będę jeszcze potrzebował twój numer telefonu, żebym mógł się z tobą skontaktować, kiedy będzie gotowa.

– Masz mój telefon służbowy.

– To nie wystarczy. A co jeśli będę chciał dopytać o coś, co zobaczę w raportach, ale będzie już po godzinach pracy? Muszę mieć możliwość skontaktowania się z tobą o każdej porze.

– W porządku. – Sięgnęła po kartkę i długopis i zapisała swój numer.

– Dziękuję. – Wziąłem od niej papier, a nasze palce delikatnie się musnęły.

– Mam raporty, Nathan. Chodźmy – odezwał się Will.

– Będziemy w kontakcie, panno Winslow.

Lekko się do mnie uśmiechnęła i skinęła głową. Wychodząc z jej gabinetu, zatrzymałem się, wyciągnąłem telefon z kieszeni i wybrałem numer, który mi zapisała. Komórka na jej biurku natychmiast zadzwoniła.

– Tylko sprawdzam... – Uśmiechnąłem się do niej.

Kiedy wychodziliśmy z budynku, Will położył mi rękę na ramieniu.

– Mogę tylko powiedzieć, przyjacielu, że z panną Fioną Winslow może ci nie pójść tak łatwo! Cholera, nie wierzyłem własnym oczom, kiedy ją zobaczyłem za tym biurkiem!

– Tym się nie martw, przyjacielu. Dam sobie z nią radę. Nigdy nie trać wiary we mnie! – Wślizgnąłem się na tylne siedzenie samochodu.

– Nie tracę wiary w ciebie, ale tym razem trafiłeś na równą sobie przeciwniczkę. Cholernie seksowne ciało i nieprzeciętny umysł. To w dzisiejszych czasach rzadka kombinacja. Kobiety, z którymi się umawiamy są seksowne, ale nie są to tytany intelektu... – Parsknął krótkim śmiechem.

– Zostaw to mnie. Nie tylko wyląduje w moim łóżku, ale również grzecznie przepisze swoją firmę na mnie. – Utkwiłem wzrok w oknie.

## Rozdział 10

FIONA

Nie. Nie. Nie. – Uderzałam czołem o biurko.

– Co ty, do diabła, robisz? – zapytał wujek Robbie, wchodząc do środka. – I dzięki za poprowadzenie spotkania.

– Ten facet! Nie jestem pewna, czy chcę robić z nim interesy. – Potarłam czoło.

– Dlaczego nie? I kogo właściwie masz na myśli? Nathana Cartera?

– Tak. Nie ufam mu. – Wstałam z krzesła i obeszłam biurko. – Jest przebiegły jak lis, poza tym to wytrawny gracz. – Zacisnęłam ręce w pięści przed swoją twarzą, – On jest... On jest... mężczyzną! Kobięciarzem, dla którego nie istnieje słowo „nie”!

– O czym ty mówisz, Fiono?

Oparłam się o biurko.

– Kilka razy go spotkałam, a raczej kilka razy natknęłam się na niego, ostatnio wczoraj wieczorem. Pierwszy raz spotkałam go w kasynie. Zajął mi miejsce, kiedy poszłam do łazienki, a potem nie chciał wstać. Drugi raz spotkałam go w restauracji. Byłam sama, a on bez pytania usiadł naprzeciwko mnie, napił się mojego drinka i zażądał, żebym mu podała swoje imię. Skłamałam, powiedziałam mu, że mam na imię Lucy. A wczoraj natknęliśmy się na siebie w Pegu. Byłam w łazience, a gdy wróciłam, on już siedział na moim miejscu, naprzeciwko Lydii. Zamieniliśmy kilka słów, po czym znowu skłamałam w sprawie swojego imienia. Powiedziałam mu, że mam na imię Elle, i podałam mu fałszywy numer telefonu. A teraz się okazuje, że właśnie ten facet ma ratować moją firmę!

– Niech to, Fiona! Dlaczego to zrobiłaś?

– Ponieważ mu nie ufałam! – Wyrzuciłam ręce w powietrze. – To jest karma, wujku Robbie. Dopadła mnie karma za to, co zrobiłam Johnowi!

– A co dokładnie zrobiłaś Johnowi? – wujek Robbie zmarszczył brwi.

– Hm... Napisałam mu esemesa, że z nim zrywam. – Cichutko opadłam z powrotem na krzesło i zakryłam twarz rękami.

– Posłuchaj, kochanie. Przechodzisz teraz przez ciężki okres w życiu. W ciągu ostatnich kilku dni wydarzyło się tak wiele, ciągle próbujesz odnaleźć się w nowej sytuacji. Posłuchaj, idź do domu. Weź gorącą kąpiel. Zrelaksuj się. Poczytaj książkę i wypij kieliszek wina. Dzisiaj wieczór postaraj się zapomnieć o Nathanie i o pracy. Wszystko się ułoży, zobaczysz.

– Masz rację. Muszę się zrelaksować. – Wzięłam torebkę z szuflady.

Podeszłam do wujka Robbiego i oparłam głowę na jego ramieniu.

– Nie wiem, czy dam sobie z tym wszystkim radę.

– A ja wiem, że dasz. Gdzie się podziała ta mała dziewczynka, która tu przychodziła i udawała, że jest szefową? Rozstawiała mnie po kątach, kazała sobie przynosić raporty, wydawała polecenia... Pamiętasz ją?

Lekko się uśmiechnęłam.

– Tak... Pamiętam.

– To moja ukochana siostrzenica! Twoja matka byłaby z ciebie taka dumna. A teraz uciekaj już stąd i idź do domu. Do zobaczenia jutro.

Kiedy dotarłam do domu, natychmiast zrzuciłam szpilki i poszłam prosto do kuchni, żeby sobie nalać kieliszek wina. Z kieliszkiem w ręce poszłam na górę, weszłam do łazienki i puściłam wodę, dodając kilka kropli olejku lawendowego i nakrętkę lawendowego płynu do kąpieeli. Dziś



wieczorem miałam zamiar całkowicie oddać się relaksowi. Położyłam się w wannie, opierając głowę o poduszkę do kąpieli, na oczy nałożyłam ciepły kompres i głęboko oddychałam, rozkoszując się delikatnym zapachem lawendy. Poczułam, że moje ciało ogarnia spokój. Wreszcie się rozluźniłam, uspokoiłam, a gonitwa myśli w mojej głowie nareszcie ustała... a wtedy rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi. Otworzyłam oczy i przez chwilę siedziałam bez ruchu, mając nadzieję, że intruz dojdzie do wniosku, że nikogo nie ma w domu. Kolejny dzwonek. Na dodatek mój telefon zasygnalizował, że przyszedł eśemes. Rzuciłam okiem, wyświetlił się nieznany numer.

„To Nathan, stoję pod Twoimi drzwiami. Piszę na wypadek, gdybyś się bała, że to jakiś nieznajomy i dlatego nie otwierała. Co, nawiasem mówiąc, byłoby słusznym postępowaniem, bo nie powinnaś otwierać nieznajomym. No, ale tym razem to ja. Nie nieznajomy”.

Czy to jakiś żart? Skąd, do diabła, wiedział, gdzie mieszkam? Wskoczyłam z wanny, wytarłam się, jak najszybciej umiałam, i narzuciłam na siebie pierwszą rzecz, która wpadła mi w ręce, a tak się złożyło, że był to krótki, granatowy, satynowy szlafroczek. Co za bezczelność, tak po prostu pojawić się u mnie w domu, nawet się nie zapowiadając! Popędziłam na dół jak burza, przekręciłam zamek i z rozmachem otworzyłam drzwi. Zmierzył mnie spojrzeniem od stóp do głów, a potem w odwrotnym kierunku, a kąciki jego ust podniosły się w leciutkim uśmiešku.

– Przeszkodziłem w czymś?

– Owszem. Skoro już pytasz, to przerwałeś mi gorącą, relaksującą kąpiel. Co ty tu właściwie robisz, Nathan? – Położyłam rękę na biodrze. – Albo inaczej. Skąd, do diabła, wiedziałeś, gdzie mieszkam?

– Nie tak trudno cię znaleźć, serduszeko – uśmiechnął się z wyższością. – Mogę wejść?

– Czemu nie? – Przesunęłam się, żeby go wpuścić. – Daj mi tylko minutkę, żebym mogła się przebrać.

– A po co masz się przebierać? Tak się złożyło, że podoba mi się twój strój... Powinnaś w nim zostać. – Puścił do mnie oko.

– Nie interesuje mnie twoja opinia. Zaraz wracam. Rozgość się w salonie albo co tam chcesz...

– Zawsze jesteś taka niemiła dla gości?! – krzyknął za mną, kiedy szłam po schodach.

– Tylko dla tych, którzy przychodzą bez zapowiedzi! – zawołałam w odpowiedzi.

– Przysłałem ci eśemesa, że tu jestem, więc nie przyszedłem bez zapowiedzi.

Zatrzymałam się u szczytu schodów, odwróciłam głowę i spojrzałam na niego.

– Byłeś już przy drzwiach, kiedy wysyłałeś tę wiadomość. Dlatego, owszem, przyszedłeś niezapowiedziany.

Parsknął krótkim śmiechem, a ja szybko wskoczyłam w luźne domowe spodnie i top na ramiączkach.

– No więc, czemu zawdzięczam twoją wizytę, Nathan? – zapytałam, wchodząc do salonu.

– Chciałbym zjeść dzisiaj z tobą kolację.

– Dlaczego?

– A dlaczego nie? – Znów ten pewny siebie uśmieszek.

– Próbujesz wyciągnąć mnie na randkę już od tego pierwszego razu, kiedy się spotkaliśmy w kasynie. Aha! – Wycelowalam w niego palcem.

– Co? – Pytająco uniósł brwi.

– Dlatego chcesz wyciągnąć Winslow Wines z tarapatów! To dla ciebie tylko sposób na przekonanie mnie, żebym się z tobą umówiła. Och, dobry jesteś! – Stałam przed nim, oskarżycielsko potrząsając palcem.

– Fiona. Nie miałem pojęcia, że to ty jesteś kobietą stojącą na czele Winslow Wines.

Przypomnij sobie, przecież podałaś mi dwa fałszywe nazwiska. Nie wiedziałem, kim naprawdę jesteś. Kiedy wszedłem do twojego gabinetu i zobaczyłem cię za biurkiem, byłem tak samo zaskoczony, jak ty. A odpowiadając na twoje pytanie, to muszę poznać ludzi, którzy zarządzają firmami, w które mam inwestować. To tylko interesy. Nic osobistego, przysięgam. A co jeśli, na przykład, okazałabyś się niebezpieczną wariatką, która biega po parkingach i niszczy luksusowe samochody? Uuuups, czekaj... Przecież ty nią jesteś! – Uśmiechnął się złośliwie.

– Czy nie mógłbyś po prostu zapomnieć, że mnie wtedy widziałeś? Proszę. Przechodziłam wtedy przez zły okres w życiu...

– Chcesz mi powiedzieć, że nie sprawiło ci to przyjemności?

– No dobrze... Może maleńką... – Uśmiechnęłam się szeroko. – No to już wiesz, że jestem niebezpieczną wariatką. Czy to nie wystarczy?

Zdecydowanym ruchem włożył ręce do kieszeni i lekko się uśmiechnął.

– Lubię wariatki. Co powiesz na kolację biznesową? Nic wielkiego. Po prostu zamówimy coś do jedzenia, pogadamy, a potem odwiozę cię do domu. Wiem, że jutro rano musisz być w pracy, ja zresztą też.

Czy mu ufałam? Był niebezpieczny. Tyle wiedziałam. Ale nie w jakiś złowieszczy, nieobliczalny, morderczy sposób. Był niebezpiecznie przystojny. Seksowny. Był dla mnie niebezpieczeństwem, bo nie mogłam przestać się zastanawiać, jakby to było mieć go na sobie, mieć go wewnątrz. Poza tym za każdym razem, kiedy byłam w jego towarzystwie, między nogami robiło się niebezpiecznie gorąco.

– Jest dopiero wpół do piątej. Chcesz iść na kolację teraz?

– Tak. To znaczy jeśli możesz się szybko przygotować.

– Możesz mi dać piętnaście minut?

– Bez problemu – uśmiechnął się.

Poszłam do sypialni i wyciągnęłam z szafy czerwoną letnią sukienkę na ramiączkach. Stałam przed lustrem i szybko poprawiłam makijaż, wyjęłam klamrę, którą spięte były moje włosy. Przeczesałam je szczotką, lekko spryskałam końcówki, włożyłam czerwone sandaalki na niskim obcasie i udałam się z powrotem na dół.

– Jestem gotowa.

Nathan odwrócił się i zagwizdał.

– Wyglądasz wspaniale! Idziemy?

– Tak – uśmiechnęłam się, wyszłam na zewnątrz i wsiadłam do jego limuzyny.

– Jason, chciałbym ci przedstawić Fionę Winslow. Fiona, to mój kierowca, Jason.

– Miło cię poznać, Fiona! – Jason uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Ciebie też miło poznać, Jason.

Limuzyna ruszyła, a ja byłam ciekawa, gdzie Nathan zabiera mnie na kolację.

– Masz na myśli jakąś konkretną restaurację? – zapytałam.

– Mam nadzieję, że lubisz włoską kuchnię.

– Owszem.

– To dobrze. Znam małą włoską knajpkę, która serwuje najlepsze włoskie jedzenie, jakie w życiu jadłem.

– Jak się nazywa?

– Acquerello.

– Ładna nazwa, ale chyba nie słyszałam o tym miejscu. Gdzie dokładnie się znajduje?

Kąciki jego ust powędrowały lekko do góry.

– W San Francisco.

– Słucham? Będziemy jeść kolację w San Francisco?

- Tak. Polecimy prywatnym odrzutowcem. Lot nie potrwa długo.
- Żartujesz sobie, co? – Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.
- Nigdy nie żartuję na temat włoskiej kuchni.

Byłam całkowicie oszołomiona, nie wiedziałam, co o tym myśleć. W głowie mi się nie mieściło, że nasza kolacja biznesowa odbędzie się w San Francisco!

- Kto tak robi? – Spojrzałam na niego.
- Kto co robi?
- Leci do San Francisco na kolację?
- Wielu ludzi, to nic wielkiego.
- Ale lot z Los Angeles do San Francisco trwa mniej więcej półtorej godziny.
- My się wyrobimy w godzinę dziesięć minut. Podróż samochodem trwałaby sześć godzin i to przy dobrych warunkach drogowych. Więc drogą powietrzną jest szybciej – uśmiechnął się od ucha do ucha.

Poddałam się. Dyskusja z nim już trochę mnie zmęczyła. San Francisco jest pięknym miastem, więc zjedzenie tam kolacji może być całkiem przyjemne.

## Rozdział 11

NATHAN

Widziałem, że jest trochę zdenerwowana perspektywą kolacji w San Francisco, ale niech mnie, wyglądała pięknie! Właściwie to byłem trochę zaskoczony, że nie wyrzuciła mnie z mieszkania. Kiedy ją zobaczyłem w tym jedwabnym szlafroczku, z dobrze widocznymi, sterczącymi sutkami, mój kutas dostał spazmatycznego skurczu. Boże, ileż bym dał, żeby spróbować jej słodkich warg! I mam na myśli nie tylko te na twarzy... Była jedyną kobietą, o której nie potrafiłem przestać myśleć od chwili, gdy ją zobaczyłem. Jakby w mojej głowie było miejsce zarezerwowane tylko dla niej. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie wzbudziła we mnie takich emocji. Dlaczego akurat ona? Co takiego miała w sobie Fiona Winslow, że tak bardzo pragnąłem ją poznać? Może chodziło o to, że stanowiła dla mnie wyzwanie. W końcu powiedziała mi „nie”. Ale teraz stawka poszła jeszcze bardziej w górę, ponieważ miałem ochotę również na jej firmę, przez co Fiona wydawała mi się jeszcze piękniejsza i jeszcze bardziej apetyczna.

W Acquerello szybko zaprowadzono nas do mojego ulubionego stolika, ukrytego w zacisznym kącie.

- Witam ponownie, panie Carter – odezwała się piękna brunetka, podając nam karty.
- Dobry wieczór!
- Często tu jadasz? – zapytała Fiona, otwierając swoją kartę.
- Dosyć często – uśmiechnąłem się tajemniczo.
- Dobry wieczór, panie Carter – przywitała się nasza kelnerka, Carly.
- Dobry wieczór, Carly. Jak się miewasz?
- Dobrze. Miło, że pan pyta! Czy mogę na początek zaproponować coś do picia?
- Poproszę... – zaczęła mówić Fiona.
- Weźmiemy butelkę Bibi Graetz, Ansonica Toscana Bugia.
- Znakomicie! – Carly uśmiechnęła się i zostawiła nas samych.
- Co właśnie zamówiłeś? – Fiona spojrzała na mnie zmrużonymi oczami.
- Zobaczysz.
- Wygląda na to, że znasz tu wszystkich... – zauważyła. – A jeśli nawet nie, to z pewnością wszyscy znają tu ciebie.
- Znam wielu ludzi na całym świecie – uśmiechnąłem się z wyższością.
- Tego jestem pewna. – Znacząco podniosła brew. – I coś mi mówi, że większość z nich to kobiety...

Carly wróciła do stolika z butelką i dwoma kieliszkami. Nalała trochę wina do kieliszka i podała mi, żebym spróbował i zaakceptował.

- Proszę podać kieliszek pannie Winslow. Niech ona zadecyduje.
- Fiona rzuciła w moją stronę wymowne spojrzenie, wzięła kieliszek od Carly, zakręciła winem, powąchała je, a następnie upiła łyk. Jej twarz rozpromienił piękny uśmiech.

- Idealne – zwróciła się do Carly.
- Zamówiliśmy jedzenie, po czym Fiona przez chwilę intensywnie się we mnie wpatrywała.
- To wino jest cholernie dobre.
  - Wiedziałem, że ci zasmakuje. Ale wystarczy już tych rozmów o winie... Opowiedz mi coś o sobie.
  - Najpierw ty opowiedz mi o sobie. – Uśmiechnęła się przebiegle, sącąc wino.

– Ja zapytałem pierwszy. – Przechyliłem głowę.  
– W takim razie podam ci kilka podstawowych faktów z mojego życia, ponieważ nie ma potrzeby, żeby wdawać się w szczegóły. Urodziłam się i dorastałam w Anaheim. Zrobiłam dyplom MBA na uniwersytecie UCLA. Zaraz potem rozpoczęłam pracę w agencji marketingowej Steiner & Richards, a teraz prowadzę firmę ojca.

– Dlaczego po skończeniu studiów nie zaczęłaś pracować w Winslow Wines? – zapytałem.

Spuściła wzrok, starannie układając serwetkę na kolanach.

– W tamtym okresie właściwie nie utrzymywałam kontaktu z ojcem. Rozpoczęcie pracy na własny rachunek było najlepszym rozwiązaniem.

– Musiało mu być przykro, że jego córka nie chce pracować w rodzinnej firmie – zauważyłem, podnosząc kieliszek.

– Tak. Ale to on mnie wcześniej zranił.

FIONA

Czułam się niezręcznie, opowiadając Nathanowi o swojej rodzinie, więc postanowiłam szybko zmienić temat.

– Ta restauracja jest piękna.

Bo naprawdę tak było! Eleganckie wnętrze ze ścianami w odcieniu palonej pomarańczy z ciemnowiśniowymi wykończeniami wypełnione stolikami różnego kształtu i wielkości. Niektóre były okrągłe, inne kwadratowe, jeszcze inne prostokątne. Wszystkie nakryte były białymi, lnianymi obrusami, na których znajdowały się serwetki do kompletu i piękna porcelana. Wnętrze było przytulne, przyćmione światło tworzyło wręcz intymną aurę. Świece w kryształowych świecznikach otulały wszystko miękką poświatą, a atmosfery dopełniała subtelna włoska muzyka.

– Dziękuję. Więc w jaki sposób twój ojciec cię zranił?

Spojrzałam na niego, nic z tego nie rozumiejąc.

– Dlaczego mi dziękujesz? Jesteś może właścicielem tej restauracji?

– Hm, właściwie to tak – uśmiechnął się.

– Mogłam się domyslić! – Roześmiałam się, upijając łyk wina.

– Owszem. Kiedy po raz pierwszy otworzono ten lokal, mnóstwo rzeczy było niedopracowanych i interesy szły raczej źle. Minął zaledwie rok, a restauracja była na skraju bankructwa. Ale ja zobaczyłem w niej potencjał! Kiedy zostałem współwłaścicielem, przeprowadziłem tu mały remont, zatrudniłem najlepszych szefów kuchni, jakich mogłem znaleźć, zmieniłem zasady funkcjonowania biznesu, a rezultat końcowy... – zamasztyłem ruchem rozłożył ręce – ...jest taki! Żeby zjeść tu kolację, trzeba zarezerwować stół z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem.

– Imponujące. – Lekko się uśmiechnęłam.

– Sama widzisz, nie wszystkie firmy, które wpadły w kłopoty, muszą splajtować. Wierzę, że Winslow Wines też można uratować. A teraz wróćmy do tego, w jaki sposób twój ojciec cię zranił.

Przez moment przyglądałam się mu zwięzonymi oczami.

– Dlaczego tak cię to interesuje?

– Chciałbym wiedzieć, jakiego typu rzeczy ranią moich potencjalnych współników, żeby przypadkiem nie popełnić tych samych błędów.

Och, jak gładko te słowa wypłynęły z jego ust! Zastanawiałam się, czy to naturalny dar, czy też uczył się na jakichś kursach.

– Kiedy miałam osiemnaście lat, moi rodzice się rozwiedli, ponieważ ojciec spotkał kobietę, dla której postanowił zostawić moją matkę.

– Przykro mi to słyszeć. Czyli nie akceptujesz zdrady?

Co on gada? Chyba nikt nie akceptuje zdrady?

– Oczywiście, że nie. Nikt nie lubi być zdradzany. Jeśli mężczyzna lub kobieta chcą się spotykać lub sypiać z kimś innym, powinni być uczciwi i zakończyć poprzedni związek, zanim to zrobią. Na tym polega bycie moralnym – powiedziałam poważnie.

– I właśnie dlatego ja nie angażuję się w związki. – Uśmiechnął się znacząco. – Więcej kłopotu, niż to wszystko jest warte.

– Muszę się z panem zgodzić, panie Carter. Po tym nieprzyjemnym incydencie z Johnem zaczęłam widzieć sprawę związków w innym świetle. – Podniosłam w jego stronę kieliszek.

– Zbyt wiele komplikacji i oczekiwań. Dlatego nigdy nie zostaję na noc po seksie. Robię swoje i wychodzę. Dodam też, że wcale się tego nie wstydzę. – Lekko stuknął kieliszkiem w mój kieliszek.

Cholera, takie podejście wcale mi się nie podobało, ale niech mnie, jeśli przy tym facecie moje majtki nie były całkowicie mokre!

– Chciałbym tylko wiedzieć – uśmiechnął się podstępnie – czy John wie, że to ty zniszczyłaś jego samochód?

Miękko się zaśmiałam.

– Ależ nie...

– Zadałaś sobie sporo trudu, żeby nie odkrył, że to ty. Skąd wiedziałaś, gdzie go znajdziesz tamtej nocy? Podejrzewam, że nie mówił ci, gdzie idzie...?

– Nie. Skłamał, że musi dłużej zostać w pracy. Od pewnego czasu miałam podejrzenia, że może mnie zdradzać. Więc kiedy wysłał mi esemesa, że musi odwołać naszą randkę, włamałam się do jego telefonu.

Na jego przystojnej twarzy odmalował się wyraz prawdziwego szoku.

– Słucham? Włamałaś się do jego telefonu?

– Tak i przeczytałam esemesy, które wymieniał ze swoją kochanką. W ten sposób się dowiedziałam, gdzie go znajdę tamtej nocy. Kiedy jego nowa ukochana poszła do toalety, poszłam za nią. Dowiedziałam się od niej kilku całkiem interesujących rzeczy...

– Na przykład jakich? Czy wiedziała, kim jesteś?

– Nie miała pojęcia. Na przykład, że spotykali się od sześciu miesięcy.

– Auć! A wy od jakiego czasu byliście parą?

– Od roku.

– Auć, auć! – Znacząco podniósł brew.

– Pewnie odkryłabym to wcześniej, ale zaharowywałam się na śmierć, żeby dostać awans w agencji marketingowej, w której pracowałam. Traciłam tylko czas... – Wywróciłam oczami.

– Rozumiem, że go nie dostałaś?

– Nie, nie dostałam. Wyłącznie dlatego, że kobieta, którą postanowił awansować szef, od jakiegoś czasu się z nim pieprzy. Wspominałam, że jest żonaty?

– Boże... Tak czy siak, powiedziałbym, że wyszło ci to na dobre, bo teraz jesteś prezesem firmy swojego ojca.

– Upadającej firmy. – Podniosłam w jego stronę kieliszek, a następnie upiłam łyk.

## Rozdział 12

FIONA

Po znakomitej kolacji udaliśmy się z powrotem do samolotu Nathana, który miał nas zabrać do domu. Nadal nic nie wiedziałam na temat jego życia ani jego samego. Musiałam czegoś się dowiedzieć o swoim przeciwniku. Być może jego intencje wobec Winslow Wines były czyste. A być może tylko mi to wmówił. W tym seksownym mężczyźnie było coś, co sprawiało, że mu nie ufałam, miałam przeczucie, że gra ze mną w jakąś grę. Możecie to nazwać kobiecą intuicją, ale w każdej grze jest więcej niż jeden gracz. W tym przypadku drugim graczem miałam być ja.

Kiedy byliśmy już wygodnie usadowieni w samolocie, zerknęłam na Nathana, który był obecnie pochłonięty swoim iPadem.

– W jaki sposób osiągnęłaś tak wysoką pozycję w tak młodym wieku? Nie możesz być o wiele starszy niż ja?

– Mam trzydzieści lat. Mój ojciec założył firmę jeszcze przed moim urodzeniem. Po studiach zacząłem w niej pracę jako wiceprezes. Stałem na jej czele dwa lata temu, kiedy zmarł ojciec, od tego czasu co kwartał nasze dochody są trzy razy wyższe. Myślę, że można powiedzieć, że jestem bystrzejszym biznesmanem niż mój ojciec – uśmiechnął się ironicznie. – Ale wystarczy już gadania na mój temat. Ciągłe nie mogę uwierzyć, że włamałaś się do telefonu swojego byłego. Jakim cudem udało ci się tego dokonać?

Uśmiechnęłam się.

– Mam przyjaciela, który nauczył mnie tego i owego... Szczerze, to jest geniuszem!

– Powinienem się niepokoić na myśl, że potrafisz coś takiego zrobić...?

– Powinieneś się niepokoić na każdą myśl, która dotyczy mnie. – Puściłam do niego oko. Parsknął krótkim śmiechem.

– Lubię pewne siebie kobiety!

Wrócił do swojego iPada, a ja tymczasem zajęłam się wyglądem przez okno. Przecież to on był uosobieniem pewności siebie! Widać to było już w sposobie, w jaki chodził, w jego postawie. Udało mu się nakręcić mnie więcej razy, niż jakimkolwiek innemu mężczyźnie. Byłam pewna, że seks z nim byłby prawdopodobnie najbardziej niesamowitą podróżą, w jaką miałam okazję się wybrać. No dobra, byłaby to jedyna niesamowita podróż, w jaką kiedykolwiek się wybrałam... W sumie to nigdy jeszcze nie odbyłam podróży, którą z czystym sercem mogłabym nazwać niezwykłą. Jednak byłam w stanie zaręczyć własnym życiem, że on, Nathan Carter, był w łóżku prawdziwym bogiem. Na samą myśl o tym musiałam ścisnąć nogi, bo buzujące tam na dole pożądanie właśnie znacząco zyskało na intensywności.

W czasie przejażdżki limuzyną do mojego domu nie rozmawialiśmy wiele, bo Nathan musiał odebrać jakiś służbowy telefon.

– Przepraszam – powiedział, wkładając telefon do kieszeni.

– Nic nie szkodzi. Jesteś bardzo zajęty człowiekiem – uśmiechnęłam się.

Limuzyna zatrzymała się na moim podjeździe. Nathan wysiadł pierwszy, żeby podać mi rękę.

– Dziękuję. – Wystarczył dotyk jego dłoni, żebym zadrżała.

Odprowadził mnie do drzwi. Włożyłam klucz do zamka i otworzyłam drzwi.

– Dziękuję za uroczą kolację – uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co. Dziękuję, że nie kazałaś mi iść do stu diabłów, kiedy się tak bez

zapowiedzi pojawiłem.

Uśmiech nie schodził z moich ust.

– Czyli... przyznajesz, że się pojawiłeś bez zapowiedzi.

– Być może powinienem był wcześniej zadzwonić... – Łagodnie położył rękę na moim policzku.

Serce zaczęło mi bić jak szalone, całkiem jakby próbowało się wyrwać z klatki piersiowej. Wpatrywał się intensywnie w moje oczy, a ja z trudem przełknęłam ślinę. Rozpaczliwie próbowałam się otrząsnąć z tego dziwnego transu, w jaki mnie wprowadził, ale nie byłam w stanie nawet się poruszyć. Stałam bez ruchu, jakby porażona widokiem tego seksownego mężczyzny, w którego oczach widziałam dzikie pożądanie. Powoli opuszczał głowę, aż jego usta znalazły się zaledwie kilka centymetrów od moich. Poczułam jego ciepły oddech i moim ciałem wstrząsnął kolejny dreszcz.

– Powinam już iść. Jest późno – szepnęłam miękким głosem.

– Tak, ja też powinienem już iść... Ale najpierw muszę cię pocałować.

– Nie jestem pewna, czy to taki dobry pomysł. Interesy i przyjemności nie zawsze powinny iść w parze.

– Dziś wieczór nie jestem człowiekiem interesu. Jestem zwyczajnym facetem, który chce pocałować w usta piękną kobietę.

– Dobrze... – powiedziałam jak idiotka, którą zresztą byłam.

Jego wargi lekko musnęły moje, a ja odwzajemniłam pocałunek. Na moment przestał mnie całować i wpatrzył się we mnie, ręką nadal obejmując mój policzek.

– Jeden pocałunek to za mało – powiedział i pochylił się, żeby jeszcze raz mnie pocałować.

Moje majteczki były już całkowicie przemoczone, a moja najbardziej intymne części płonęły, krzycząc z pożądania, na myśl o nim całkiem nago, kładącym się na mnie. Rozchyliłam usta, nasze języki się spotkały. Lekko ukąsił moją dolną wargę, a moje ciało zadrżało z rozkoszy.

– Myślę, że chyba powinniśmy wejść do środka... No chyba że chcesz zafundować sąsiadom darmowe przedstawienie. – Jęknął miękko.

Czułam niepokój, bo wiedziałam, że nie jestem dla niego nikim szczególnym. Po prostu kolejna kobieta, którą zamierzał dla rozrywki przelecieć. Ale jego usta, jego język, jego dotyk sprawiały, że pragnęłam go coraz bardziej, wzbudzały we mnie uczucia, jakich nigdy wcześniej nie zaznałam... I, zupełnie nagle, przestało mi na niczym zależeć. Moje ciało go pragnęło, pragnęło go całego. A on pragnął mnie. Gra się zaczęła, a ja miałam ogromną ochotę wziąć w niej udział.

– Tak, chyba powinniśmy wejść do środka. – Uśmiechnęłam się, wciągając go do mieszkania.

Chwycił mnie od tyłu za biodra, a jego usta namiętnie pieściły mój kark. Od dawna nie czułam się tak dobrze, od dawna nie czułam się tak pożądana. Zdjął rękę z mojej talii, chwycił brzeg mojej sukienki i powoli podnosił ją do góry, aż dotarł do moich koronkowych majteczek. Z jego piersi wydobył się niski pomruk, kiedy niecierpliwie odsunął je w bok i bez wahania głęboko zanurzył we mnie palec. Z trudem zaczerpnęłam tchu, nie tylko pod wpływem jego dotyku, ale również czując twardość przyciśniętą do mojego krzyża.

– Cudownie jest cię czuć... – Jęknął. – Chcę, żebyś doszła, zanim wezmę cię na górę, żeby cię zjeść...

Jego palce poruszały się uwodzicielsko, to wchodziły, to wychodziły ze mnie, kreśliły kółka, dotykając mojego punktu G i wysyłając moje ciało na orbitę. Moje ciche jęki stawały się coraz głośniejsze, wreszcie wstrząsnął mną orgazm.



– Tak... Właśnie tego pragnąłem... – wyszeptał mi do ucha.  
NATHAN

Wyjąłem z niej palce, odwróciłem ją w swoją stronę i delikatnie obrysowałem zarys jej ust, zanim pochyliłem się i pocałowałem ją, kosztując przyjemności, którą przed chwilą jej dałem. Robiłem to powoli, bo chciałem rozkoszować się każdym centymetrem jej idealnego ciała. Wzięła mnie za rękę i zaprowadziła na górę, do swojej sypialni. Zatrzymałem ją, kiedy byliśmy kilka kroków od łóżka, sięgnąłem do tyłu, żeby rozpiąć jej sukienkę, po czym powoli opuściłem ramię, pozwalając sukience opaść do jej stóp. Jej figura o idealnym kształcie klepsydry, apetyczny rowek między piersiami wyeksponowany przez seksowny, czarny, koronkowy biustonosz oraz koronkowe majteczki do kompletu – to wszystko sprawiało, że mój twarde jak skała kutas aż drżał z podekscytowania. Jeśli mogłem coś powiedzieć o ideale kobiecego piękna, to ona właśnie nim była. Rozpiąłem jej biustonosz, zdjąłem go, a następnie rzuciłem na łóżko. Jej jędrne piersi – idealnej wielkości, naturalne – i twarde sutki prosiły o poświęcenie im odrobiny uwagi. Rozpiąłem i rzuciłem na podłogę koszulę, nawet na moment nie spuszczać wzroku z Fiony, ona też patrzyła mi prosto w oczy. Sięgnęła do mojego paska i rozpięła go, podczas gdy moje ręce wędrowały w górę i w dół jej talii, aż do jej nagich piersi, obejmując je z rozkoszą, ciesząc się ich miękkością. Byłem już gotowy, by eksplodować, ale akurat z nią nie chciałem się spieszyć. Miętko pocałowałem ją w usta, po czym pozwoliłem językowi ześlizgnąć się w dół jej szyi, potem wzdłuż obojczyka, a potem jeszcze niżej, do jej piersi. Brałem je w usta, po jednej.

Wreszcie udało się jej odpiąć moje spodnie i zsunąć mi je z bioder, pieściła teraz mojego twardego penisa przez materiał bokserek. Jej dotyk był zmysłowy i erotyczny. Odwróciłem ją, położyłem twarzą do dołu na łóżku i pozwoliłem językowi błąkać się po miękkiej skórze jej pleców, zataczając niewielkie kręgi po obu stronach kręgosłupa, aż dotarłem do idealnie krągłego tyłeczka. Chwyciłem w zęby brzeg jej majteczek i ściągnąłem je w dół, a z jej ust wyrwał się zmysłowy jęk. Zrzuciłem bokserki, złapałem ją za biodra i przetoczyłem na plecy. Rozłożyłem jej nogi i zatopiłem głowę między jej udami, delikatnie całując i zataczając językiem kręgi wokół jej nabrzmiałej, prześlicznej cipeczki, która błagała mnie o więcej. Objęła dłońmi moją głowę, po czym w podnieceniu wyrzuciła biodra do góry. Przygotowywała się do dojscia, puściła moją głowę i zacisnęła palce na kołdrze. Moje palce nadal błądziły bez celu, podczas gdy język odkrywał resztę jej ciała. Oddychała coraz szybciej, wreszcie wykrzyknęła: „Tak!”, i jej ciało szczytowało.

Nie miałem zamiaru marnować więcej czasu. Musiałem znaleźć się w niej, pieprzyć ją, doprowadzić ją do tego, żeby krzyczała z rozkoszy. Z kieszeni spodni wyjąłem prezerwatywę i rozdarłem opakowanie, nie spuszczać wzroku z Fiony, w której oczach znów błyszczało podniecenie. Nałożyłem kondom, po czym chwyciłem ją za nadgarstki i unieruchomiłem je nad jej głowę, ściskając mocno, podczas gdy mój kutas jednym energicznym pchnięciem znalazł się wewnątrz niej. Moje usta pod wpływem tej gorącej chwili gwałtownie zwały się z jej ustami, gwałtownie poruszałem biodrami, to zagłębiając się w nią, to z niej wychodząc. Zaplotła ciasno nogi wokół moich bioder, zmuszając mnie, żebym wszedł jeszcze głębiej. Walczyła z całym siłą, żeby się wyswobodzić z mojego uścisku, wreszcie udało się jej objąć dłońmi moją twarz, podczas gdy nasze usta były ciasno ze sobą złączone. Napięcie rosło. Jej cipeczka była coraz ciasniejsza, poczułem przepływającą przeze mnie falę ciepła.

– Cholera, Fiona, zaraz dojdę – zdołałem z trudem z siebie wydusić, po czym pchnąłem po raz ostatni i mój kutas eksplodował.

Bez sił opadłem na nią. Czuję, że jej serce bije dokładnie tym samym rytmem, co moje.

W mojej głowie kłębiły się myśli. Rzeczy, o których nie chciałem myśleć. Rzeczy, o których nigdy nie myślałem. Zanim z niej zszedłem, pocałowałem ją w usta.

– Byłaś wspaniała – powiedziałem, głaszcząc ją po policzku. Wstałem z łóżka i poszedłem do łazienki, żeby wyrzucić prezerwatywę.

– Ty też – uśmiechnęła się, narzucając na ramiona szlafroczek. – Dzięki, Nathan! Odezwę się wkrótce.

Cholera. Nie zdążyłem się nawet ubrać, a ona już mnie wywaląa.

– Co powiesz na drinka, zanim sobie pójdę?

Weszła do łazienki i przeczesała szczotką włosy.

– Nie. Jest późno, a ja jestem zmęczona, więc wołałabym, żebyś już sobie poszedł.

– W porządku. Jeśli właśnie tego chcesz... – Zacząłem się ubierać.

– Owszem. – Uśmiechnęła się i wyszła z łazienki.

Odprowadziła mnie do drzwi. Zanim wyszedłem, przeczesałem ręką jej włosy.

– Zadzwoń jutro, kiedy tylko nasza oferta będzie gotowa.

– Świetnie. Śpij dobrze!

– Ty też! – Zmarszczyłem brwi, całując ją w czoło. Była dziwnie chętna, żeby się mnie pozbyć...

Kiedy wsiałem do limuzyny, Jason spojrział na mnie w lusterku wstecznym.

– Lubię ją, Nathan. Mam nadzieję, że nie zraniłeś jej zbyt swoim odejściem.

– Nie... Szczerze mówiąc, to ona mnie wyrzuciła. Chciałem zostać na drinka, ale odmówiła.

Jason parsknął cichym śmiechem.

– Zuch dziewczyna! Właśnie dlatego ją lubię.

– Możemy ruszać? – Westchnąłem.

## Rozdział 13

FIONA

Kiedy już zamknęły się za nim drzwi, oparłam się ciężko o nie i powoli ześlizgnęłam się na podłogę. Westchnęłam przeciągle, myśląc o tym, co się właśnie wydarzyło. Powiedzieć, że w łóżku był bogiem, to nic nie powiedzieć! Wiedziałam, że będzie dobry, ale nie sądziłam, że można być aż tak dobrym! Sprawił, że moje ciało znalazło się w stanie euforii, było to doświadczenie, którego nigdy nie zapomnę! W czasie seksu całkowicie się w nim zagubiłam. Jego ręce, jego język, jego usta, jego ciało. Mój Boże, jego ciało! Idealne. Twarde. Wspaniale ukształtowane w każdy możliwy sposób. Każdy mięsień był idealnie wymodelowany. Był silny, nigdy nie zapomnę, jak się czułam, kiedy tonęłam w jego objęciach. Zabrał mnie do miejsc, w których nigdy wcześniej nie byłam. O których nie wiedziałam, że istnieją. Ciągłe czułam go wewnątrz siebie. Dziwne, co? Seks to seks, ale dzisiejszej nocy seks był czymś więcej. Nie potrafię tego wyjaśnić, bo brak mi słów. Nigdy wcześniej nie wierzyłam w magię, teraz zaczęłam.

Pokręciłam głową, próbując przywołać się do porządku. Wiedziałam, że muszę pamiętać, z kim mam do czynienia. To Nathan Carter, mężczyzna, który wiedział, co robi. Chciał uratować moją firmę, ale za jaką cenę?

Następnego dnia rano weszłam do gabinetu z kawą w ręku. Josh, mój asystent, wszedł za mną. Kilka dni przed śmiercią ojca Rita, która od dwudziestu pięciu lat była jego sekretarką, odeszła z pracy, żeby się zająć chorym mężem. Josh został przysłany z agencji na zastępstwo, ale kiedy zaczęłam pracę, postanowiłam go zatrudnić na stałe. Miałam wystarczająco dużo na głowie, żeby jeszcze się zajmować szukaniem nowego asystenta. Josh był na miejscu, lubiłam go, a on lubił mnie. Przynajmniej tak mi się wydawało.

– Za pół godziny masz zebranie zarządu.

– Dzisiaj? Dlaczego dowiaduję się o tym dopiero teraz? A tak przy okazji, dzień dobry, Josh!

– Dzień dobry, Fiona! Wszystko jest w twoim kalendarzu. Nie sprawdziłaś? – zapytał, co mi się wydało trochę bezczelne.

– Nie, chyba nie. Czy to należy do moich obowiązków? – Z jękiem osunęłam się na krzesło.

– Tak.

– W porządku, Josh. Zorganizujemy to tak. Jesteś moim asystentem, prawda?

– Tak. – Zmrużył oczy.

– Więc od dziś jesteśmy nierozłączni jak bliźnięta syjamskie. Jasne? Nieważne, o co cię poproszę, nawet jeśli nie będzie to miało nic wspólnego z pracą, masz to zrobić. Ja i ty – podkreśliłam wagę sprawy, wskazując palcem najpierw na siebie, a potem na niego – staniemy się sobie bardzo bliscy. Nie wpuszczam do swojego życia zbyt wielu ludzi, ale dla ciebie zrobię wyjątek, ponieważ jesteś mi potrzebny. A jeśli o coś cię poproszę, to ma to pozostać między nami. Jasne?

– Tak, rozumiem. – Znacząco podniósł brew. – Jeśli to wszystko, to muszę wracać za swoje biurko.

– W porządku. Wracaj do pracy – uśmiechnęłam się.

Musiałam się przygotować na spotkanie z zarządem, byłam pewna, że nie zostawią na mnie suchej nitki. Przez całą noc oka nie zmrużyłam, myślałam o Nathanie. Dobrze to

rozegrałam, wyrzucając go zaraz po seksie. Musiałam mu pokazać, kto tu rządzi. Seks z nim w ogóle nie powinien się wydarzyć, jednak miał miejsce, a ja byłam gotowa stawić czoło konsekwencjom, jakiegokolwiek by one nie były. Czas pokaże.

Mój telefon zaczął dzwonić. To była Lydia.

– Dzień dobry! – odebrałam.

– Dobry... Możemy się spotkać po pracy? Mam ci coś do powiedzenia.

– Jasne! Miałam zamiar zadzwonić do ciebie później, bo też mam ci coś do powiedzenia.

– W porządku. Może u ciebie? Po drodze wstąpię po jakąś chińszczyznę.

– Brzmi nieźle! Nie zapomnij o sajgonkach i ciasteczkach z wróżbą!

– Nie zapomnę – odparła cichym głosem.

– Hej, wszystko w porządku? – zapytałam niespokojnie.

– Tak. Wszystko gra. Do zobaczenia później.

Coś było nie tak. Ale wiedziałam, że nie mogę się tym teraz zająć. W tym momencie miałam przed sobą starcie z radą nadzorczą.

NATHAN

Przez całą noc oka nie zmrużyłem, myślałem o Fionie. Musiałem się dowiedzieć, z kim dokładnie mam do czynienia.

– Dziękuję, że zgodziłeś się ze mną spotkać Bryce – powiedziałem, podając mu na powitanie dłoń, i usiadłem naprzeciwko jego biurka.

– Nie ma problemu, Nathan. Muszę przyznać, że twój telefon mnie zaskoczył. Co mogę dla ciebie zrobić? – Odchylił się na krześle i splótł palce.

– Chciałem zapytać o jedną z twoich byłych pracownic, Fionę Winslow.

– Co chcesz wiedzieć?

– Jakim była pracownikiem? I chcę usłyszeć prawdę. Z tego co wiem, ominął ją duży awans.

– Tak, niestety awansowany został ktoś inny. Ale była cholernie dobrym pracownikiem. Bardzo bystra. Prawdopodobnie jedna z najbystrzejszych i najbardziej kreatywnych osób, które dla mnie pracowały.

– Jakież szczegóły?

– Cóż... – Zdjął z nosa okulary w czarnych oprawkach. – Zarobiła dla nas więcej niż jakiegokolwiek inny pracownik. Jedna z moich pracownic totalnie zawałała z Nike, prawie zrezygnowali ze współpracy z nami, ale do akcji wkroczyła Fiona i uratowała sytuację. Złożyła im korzystne propozycje i osobiście dopilnowała, żeby od tej pory nasza współpraca przebiegała nienagannie. Dzięki niej znowu są zadowoleni.

– W takim razie dlaczego nie dostała tego awansu?

– To trochę skomplikowane... Mogę zapytać, skąd zainteresowanie jej osobą? Wiesz, że przejęła teraz firmę swojego ojca?

– Tak, wiem. Ta firma jest w sporych tarapatkach. Zastanawiam się, czy w nią nie zainwestować, ale najpierw muszę wiedzieć, z kim dokładnie mam do czynienia.

– Jeśli ktokolwiek jest w stanie postawić tę firmę na nogi, to właśnie Fiona. Nie tylko potrafi robić dobre interesy, ale ma też niezwykłego nosa. Ludzie ją uwielbiają. Potrafi tak podejść swojego najbardziej zagorzałego wroga, że ten staje się jej najlepszym przyjacielem. Umie postępować z ludźmi. Tak jak mówiłem, bez wahania dałbym jej ten awans, gdybym...

– Gdybyś myślał głową, a nie kutasem, co? – Uśmiechnąłem się bezczelnie.

Opuścił wzrok, najwyraźniej zażenowany.

– Wiesz, jak to jest w naszym świecie, Nathan...

Podniosłem się z miejsca.

– Nie, nie wiem, Bryce. Nie wiem, ponieważ ja nie pozwalam swojemu kutasowi decydować w sprawach zawodowych. Biznes to biznes, a przyjemności to przyjemności. Musisz się nauczyć rozdzielać te dwie sprawy, inaczej pójdiesz na dno. Jeszcze raz dzięki za spotkanie.  
– Z tymi słowy wyszedłem z jego gabinetu.

FIONA

– Za kogo oni, do cholery, się uważają? – wyrzuciłam gniewnie z siebie, wypadając jak burza z sali konferencyjnej.

– Za radę nadzorczą – odparł wujek Robbie.

– Dają mi sześć miesięcy na postawienie firmy na nogi, w przeciwnym razie wylatuję. Sześć miesięcy to jakiś absurd! Tego się nie da zrobić w sześć miesięcy, a oni dobrze o tym wiedzą! W ten sposób próbują się mnie pozbyć.

– Uspokój się, Fiona! – Wujek położył mi ręce na ramionach i lekko ścisnął. – Nie pozwól im się sprowokować.

– Jak mogę nie pozwolić im się sprowokować? To jest moja rodzinna firma i niech mnie, jeśli pozwolę się z niej wywalić!

– I to jest właśnie ta waleczna kobieta, na którą czekałem! – Uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło. – Pędzę na kolejne spotkanie. Dam później znać, o czym była mowa.

Usiadłam za biurkiem i oparłam czoło o blat.

– Wszystko w porządku, Fiona? – zaniepokoił się Josh.

– Nie. – Podniosłam głowę. – Chcę, żebyś znalazł mi wszystko, co możesz, na temat każdego członka rady nadzorczej.

– Hę?

– Potrzebuję informacji na temat każdego członka rady nadzorczej. Wszystko, co będziesz w stanie wygrzebać, a chcę, żebyś pogrzebał naprawdę głęboko... To stare korporacyjne wygi, jestem pewna, że w szafie każdego można znaleźć jakieś szkielety.

– Hm... No dobra. Coś jeszcze?

– Nie w tej chwili.

Zadzwoił mój telefon. Rzuciłam okiem na wyświetlacz, to był Nathan. Nie... To nie był dobry moment!

– Halo?

– Witaj, księżniczko! Myślałem, że może zjemy dziś razem kolację? Co ty na to?

– Nie mogę. Umówiłam się z Lydią.

– Nie możesz umówić się z nią na inny dzień?

– Nie. Dziś jestem zajęta. Ale jestem pewna, że masz mnóstwo przyjaciół, którzy chętnie zjedzą z tobą kolację.

– Nie o to chodzi. Chciałem się z tobą umówić, żeby przy okazji omówić parę rzeczy.

– Cóż, będziesz musiał poczekać. Wieczór mam już zaplanowany.

– Nie uważasz, że interesy są trochę ważniejsze?

– Nie zawsze. Moja najlepsza przyjaciółka mnie potrzebuje, a ja nie mam zamiaru jej zawieść.

– Jak sobie życzysz... W takim razie być może będę musiał ponownie przemyśleć moją propozycję wyciągnięcia twojej firmy z kłopotów.

Odsunęłam telefon od ucha i uważnie mu się przyjrzałam. Czy Nathan mówił poważnie? Tylko dlatego, że nie chciałam zjeść z nim kolacji? Dupek.

– Zrobisz, jak będziesz uważał. Muszę kończyć. – Klik. – Josh! – wrzasnęłam.

- Tak, Fiona? – Natychmiast zjawił się w moim gabinecie.
- Zadzwoń do winnicy. Pojadę tam jutro, żeby się z nimi spotkać. Albo czekaj... Nie! Nie dzwoń. Zrobię im niespodziankę.
- Okej. – Westchnął i wyszedł.

## Rozdział 14

NATHAN

Cholera! – krzyknąłem, rzucając telefon na biurko.

– Wszystko w porządku, Nathan? – zapytała z niepokojem w głosie Kylie, wchodząc do mojego gabinetu.

– Nie! Nic nie jest w porządku!

– Mogę w czymś pomóc?

– Tak. Przekonaj pannę Winslow, żeby zjadła dziś ze mną kolację.

– Już do niej dzwonię, sir.

Westchnąłem.

– Nie fatyguj się. Już jest umówiona ze swoją przyjaciółką. Najwyraźniej przyjaciele są dla niej ważniejsi niż firma. I właśnie dlatego nie uda się jej postawić firmy na nogi.

– Masz rację, Nathan – przytaknęła.

– Czy nasza oferta jest już gotowa?

– Prawie. Dział prawny jeszcze ostatni raz ją przegląda, żeby się upewnić, czy wszystko jest jak należy.

– Chcę ją mieć już dzisiaj. Dopilnuj, żeby znalazła się na moim biurku przed siódmą.

– Dobrze. Czy jeszcze coś mogę dla pana zrobić, sir?

– Nie.

Skoro nie chciała umówić się ze mną dzisiaj na kolację, pójdziemy jutro na lunch. Odchyliłem się na krzesło, odtwarzając w myślach naszą rozmowę. Wydawała się zestresowana. Nie było szans, żeby udało się jej uratować firmę bez mojej pomocy.

– Hej, Nathan! Masz chwilę? – zapytał Will, wchodząc do środka.

– Co się dzieje?

– Moje źródło mówi, że w Winslow Wines było spotkanie rady zarządu. Dali Fionie sześć miesięcy na postawienie firmy na nogi, w przeciwnym razie wylatuje.

– Interesujące. – Przechyliłem głowę. – Sześć miesięcy to niewiele czasu. Na moje oko to nie ucieszyło ich specjalnie, że została panią prezes.

– Wcale ich to nie ucieszyło.

– W takim razie musi tylko podpisać umowę z nami i wszystkie jej problemy znikną.

– Nie jestem pewien, czy ją podpisze, kiedy się dowie, jakie są warunki.

– W takim razie utnie gałąź, na której sama siedzi. Ale nie martw się, namówię ją, żeby podpisała. Zaufaj mi. – Uśmiechnąłem się.

– Nie wątpię w to, ale za jaką cenę? – Pytająco podniósł brew.

– O to się nie martw. Osobiście zajmę się panną Winslow.

FIONA

Cholernie długi dzień. Nieznośny ból głowy. Burczenie w pustym brzuchu, bo nic dziś nie jadłam. Z westchnieniem odłożyłam torebkę w przedpokoju, po czym ruszyłam w stronę kuchni. Przy kuchennej wyspie stała Lydia, ściskając brzeg blatu z czarno nakrapianego marmuru.

– Hej! Wszystko w porządku?

Podniosła na mnie wzrok, słabo się uśmiechając.

– Nic mi nie jest. Po prostu jestem zmęczona. To był długi dzień.

– Widzę... Mój dzień też był do niczego – powiedziałam, wyjmując z szafki dwa talerze. Patrzyłam na nią i widziałam, że coś się stało. Ale nie dopytywałam, wołałam poczekać, aż będzie gotowa do zwierzeń. Wzięła ode mnie talerze, a ja wyjęłam dwa kieliszki i butelkę wina.

– Och. Ja nie piję. – Podniosła rękę.

– Co? A niby dlaczego? Chyba nie jesteś w ciąży, czy coś takiego? – Roześmiałam się, napełniając oba kieliszki.

– Owszem, jestem – powiedziała cicho.

– Co? – Odłożyłam butelkę na blat i spojrzałam na nią z niedowierzaniem.

Jej oczy napełniły się łzami, zacisnęła usta i bezradnie pokiwała głową.

– Ach, kochanie... – Podeszłam i serdecznie ją objęłam, a ona całkowicie się rozkleiła.

– Dowiedziałam się wczoraj w nocy. Chciałam do ciebie zadzwonić, ale wiedziałam, że jesteś z Nathanem. Zrobiłam cztery testy ciążowe, każdy miał pozytywny wynik. Każdy co do jednego. – Pociągnęła nosem.

– Kto jest ojcem? – Odsunęłam się, żeby na nią spojrzeć.

– Jeremy.

– Który to? – Skrzywiłam się.

– Ten, którego poznałam na Tinderze. Pamiętasz...? Ten, który powiedział, że mieszka w Los Angeles, ale tak naprawdę był tu tylko na weekend w sprawie interesów. Potem dał mi fałszywy numer i wykasował swój profil.

– A, tak. Jesteś pewna, że to on? W końcu miałaś dużo przygód na jedną noc...

– Ale tylko z nim nie użyłam prezerwatywy.

– Przecież zażywasz pigułki – zauważyłam, wykładając pudełka z jedzeniem na blat.

– Ale akurat miałam przerwę.

– Jakąkolwiek decyzję podejmiesz, będę z tobą.

– Nie usunę ciąży. Mam pracę, dobrze zarabiam, mam ładne mieszkanie, nie ma żadnego powodu, żebym miała to zrobić. Wiele kobiet samotnie wychowuje dziecko. Na przykład Jessica z finansów. Skorzystała z banku spermy. A ja... nie robię się coraz młodsza.

– Masz dopiero dwadzieścia osiem lat. – Uśmiechnęłam się, gryząc sajonkę.

– Dokładnie! A biorąc pod uwagę, ilu jest na świecie dupków, równie dobrze mogę nigdy nikogo nie spotkać. Być może to moja ostatnia szansa na dziecko.

– W takim razie gratuluję! O mój Boże, będziemy miały dzidziusia! – Uśmiechnęłam się radośnie, złapałam ją w objęcia i mocno wyściskałam.

Kiedy Lydia wyszła, posprzątałam kuchnię i poszłam na górę. Przebrałam się w piżamę i wślizgnęłam do łóżka. Właśnie mościłam się wygodnie na noc – w końcu przez cały dzień tęskniłam jak szalona za moją miękką poduszką, kiedy mój telefon piknął. Przeturlałam się na drugą stronę łóżka, podniosłam go ze stolika nocnego i zobaczyłam, że mam wiadomość od Nathana. Dlaczego pisał do mnie o tak późnej porze?

„Chciałem Ci tylko powiedzieć, że byłem bardzo rozczarowany, że nie chciałaś zjeść dziś ze mną kolacji”

„Przyjaciółka mnie potrzebowała”

„Może ja też Cię potrzebowałem”

Na widok tej wiadomości lekko się uśmiechnęłam.

„Bardzo w to wątpię, panie Carter!”

„Nie musisz mi wierzyć. Porozmawiamy jutro. Dobranoc”

„Dobranoc”

Odstawiłam telefon na stolik nocny, ponownie przytuliłam policzek do poduszki i



dokładnie okryłam się kołdrą. Pościel nadal pachniała nim. Świeży, rześki, czysty zapach kojarzący się z oceanem. Niech go diabli, za ten wszędobyłski zapach! Niech go diabli, za to, że akurat się napatoczył, kiedy byłam taka bezbronna, i niech go diabli za to, że chciał mnie pocałować! Jeśli znowu będzie chciał mnie pocałować, pozwolę mu, ponieważ cholernie dobrze wiem, do czego ten pocałunek doprowadzi. A teraz, kiedy już się przekonałam, jak to jest z nim być, moje ciało pragnęło go jeszcze bardziej, być może także potrzebowało go jeszcze bardziej. Wzięłam głęboki oddech i zamknęłam oczy.

## Rozdział 15

FIONA

Nalałam kawy do podróżnego kubka, wzięłam torebkę, wskoczyłam do samochodu i ruszyłam w stronę Paso Robles. Oczy ukryłam za ciemnymi okularami, bo słońce świeciło z całą mocą, niezrażone słabym oporem, jaki usiłowały mu stawić cienkie, rozproszone chmurki, zdobiące błękitne niebo. Moją twarz owiewał ciepły wiatr, a z podkreślonych na maksa głośników płynęły moje ulubione piosenki. Był piękny, kalifornijski dzień, wręcz idealny na wycieczkę, która – miałam nadzieję – będzie tego warta. Gdy jechałam autostradą numer 101, śpiewając razem z Meghan Trainor *No*, mój telefon zadzwonił, a na wyświetlaczu pojawiło się imię Nathana.

– Dzień dobry, Nathan! – odebrałam.

– Dzień dobry! Co powiesz na wspólne śniadanie?

– Nie da rady.

– Słucham? – W jego głosie wyczułam odrobinę irytacji.

– Jestem w drodze, wracam dopiero wczesnym wieczorem.

– Gdzie jedziesz?

– Do winnicy w Paso Robles.

– Ale to trzy i pół godziny jazdy!

– Wiem.

– Dlaczego wczoraj mi o tym nie powiedziałaś? Mogliśmy polecieć tam moim samolotem i być na miejscu w godzinę.

– Lubię pojeździć. Pomaga mi to oczyścić umysł. A poza tym, dlaczego miałabym ci o tym mówić?

Usłyszałam w słuchawce przeciągłe westchnienie.

– Ponieważ jestem inwestorem i uważam, że mam prawo wiedzieć.

– Jeszcze nie jesteś inwestorem. Nie widziałam żadnej oferty.

– Ponieważ za każdym razem, kiedy próbuję się z tobą spotkać, nie masz dla mnie czasu!

– wrzasnął.

Uśmiechnęłam się.

– Muszę kończyć, Nathan. Mam Josha na drugiej linii. Będziemy w kontakcie. Miłego dnia!

Pogłośniłam radio i rozparłam się wygodnie na fotelu. Josh wcale nie dzwonił. Po prostu nie miałam zamiaru siedzieć tu i wysłuchiwać, jak Nathan na mnie krzyczy.

NATHAN

A niech ją!

– Kylie! – krzyknąłem.

– Tak, Nathan?

– Dowiedz się, która winnica w Paso Robles współpracuje z Winslow Wines i zadzwoń do mojego pilota, żeby przygotowywał samolot.

– Już się robi. – Wyszła z mojego gabinetu.

Kiedy powiedziałem Fionie, że być może potrzebowałem jej wczoraj w nocy, nie kłamałem. Naprawdę jej potrzebowałem. Chciałem znowu uprawiać z nią seks. Poprzednia noc była niesamowita, zostawiła mnie spragnionego, chciałem więcej. Ciągle czułem jej zapach.

Połączenie lilii i róż. Perfumy, które wydawały mi się niesamowicie seksowne, mojemu penisowi także przypadły do gustu.

– Przepraszam, Nathan? – Kylie zadrżała do mnie.

– Co znalazłaś?

– Winslow Wines bierze winogrona z winnicy Tobias Vineyards. Pilot jest gotowy, możecie startować w każdej chwili.

– Znakomicie. Powiedz mu, że będę na lotnisku za godzinę. W takim układzie powinniśmy dotrzeć na miejsce mniej wtedy, co Fiona.

– Na pewno. Masz spotkanie z Paulie Sands dziś o trzeciej.

– Odwołaj. Nie zdążę wrócić na czas. Właściwie to będę z powrotem dopiero wieczorem.

– Czyli odwołać również kolację z Michelle?

– Cholera! To miało być dzisiaj? Tak, odwołaj.

Po wyjściu Kylie skończyłem przeglądać raporty biznesowe. Po chwili mój telefon piknął, sygnalizując, że mam wiadomość od Michelle.

„Dzięki za ponowne odwołanie kolacji, Nathan. W tym miesiącu spotkaliśmy się tylko raz. Nie fatyguj się z dzwonieniem do mnie ani ustalaniem kolejnego terminu spotkania, ponieważ nie planuję ponownie się z Tobą spotykać”

„Dobrze Michelle. Do zobaczenia przy okazji!”

„Dupek!”

Jeśli dostawałbym dolara za każdym razem, kiedy kobieta nazywa mnie dupkiem, byłbym bogatszy o jakiś milion dolarów. W tym momencie interesowała mnie tylko jedna kobieta i nie miałem zamiaru ponownie usłyszeć od niej „nie”.

FIONA

Wreszcie dotarłam do winnicy Tobias Vineyards. Wjechałam mniej więcej kilometr w głąb, po czym zostawiłam samochód przed biurem i weszłam do środka.

– W czym mogę pomóc? – zapytała rudowłosa kobieta siedząca za biurkiem.

Westchnęłam, uważnie się jej przyglądając.

– Jestem Fiona Winslow, chciałam się zobaczyć z Kenem Rainesem.

– W tym momencie ma spotkanie. Proszę usiąść, gdy tylko skończy, dam mu znać, że pani czeka. – Z uśmiechem spojrzała do komputera. – Przepraszam, mogłaby pani powtórzyć swoje nazwisko?

– Fiona Winslow.

– Nie widzę pani w kalendarzu...?

– Nie byłam umówiona. Powiedzmy, że chcę mu zrobić niespodziankę. – Puściłam do niej oko.

– Och. Przekażę, że pani czeka, ale pan Raines to bardzo zajęty człowiek.

– A ja jestem bardzo zajęta kobietą. Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, siadając na jednym z niewygodnych, jaskrawoniebieskich krzeseł.

Właśnie pisałam esemesa do Lydii z pytaniem, czy u niej wszystko dziś w porządku, kiedy otworzyły się drzwi, a mnie owiał aż zbyt znajomy zapach. Podniosłam wzrok nad telefonu i dosłownie opadła mi szczęka na widok stojącego przede mną Nathana z bezczelnym uśmiechem na twarzy.

– Co ty tutaj, do cholery, robisz? – wycodziłam cichym, zirytowanym głosem.

– Pomyślałem, że skoro nie możesz mi towarzyszyć w Los Angeles podczas śniadania ani lunchu, to może ja potowarzyszę tobie. – Usiadł obok mnie.

– Musisz wyjść. Mam spotkanie biznesowe.

– Mogę też wziąć w nim udział, w końcu moja firma będzie inwestować w twoją – uśmiechnął się.

– Jeszcze się na to nie zgodziłam. Nie, nie weźmiesz w nim udziału.

– Dlaczego nie? Może będę mógł ci pomóc.

– Nie potrzebuję twojej pomocy, Nathan – powiedziałam ze złością. Wzięłam długi, relaksujący oddech i już spokojniej dodałam: – Jeśli teraz stąd wyjdiesz, obiecuję, że zjemy razem lunch.

– Tak się złożyło, że już tu jestem, więc równie dobrze mogę zostać. A tak przy okazji, wracam do Los Angeles z tobą. Mój pilot nie mógł zostać.

– Żartujesz, prawda? – Zmarszczyłam brwi.

– Nie – uśmiechnął się niewinnie.

Niech diabli wezmą Nathana i jego uśmiech! Jego zapach znowu podstępnie atakował moje zmysły i wzbudzał to nieznośne pożądanie między moimi nogami.

– Przepraszam, panna Winslow? – Podszedł do mnie wysoki, przystojny mężczyzna w średnim wieku.

– Tak. Pan Raines, jak rozumiem? – Wstałam i podałam mu rękę.

– Proszę mi mówić Ken. – Przeniósł wzrok na Nathana. – Pan Carter. Miło pana widzieć.

– Wyciągnął do niego dłoń.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Ken. Proszę, mów do mnie Nathan.

– Wy się znacie? – Zmarszczyłam czoło.

– Nie – uśmiechnął się Ken. – Znam Nathana, ale ze słyszenia. Zapraszam do swojego gabinetu!

– Ty zostajesz! – wysyczałam przez zaciśnięte zęby do Nathana, celując w niego palcem.

Kąciki jego ust wygięły się lekko do góry w seksowny uśmiech.

– Nie jestem psem, Fiono, i w związku z tym nie wykonuję rozkazów. Nie pozwólmy panu Rainesowi na nas czekać... – Położył mi rękę na dole pleców.

Cała zeszytniałam, a kiedy odzyskałam zdolność ruchu, moje obcasy z wściekłością zastukały o parkiet.

– Przykro mi z powodu twojego ojca. Wiem, że odszedł nagle.

– Dziękuję – odparłam, sadowiąc się naprzeciwko biurka Kena. Nathan usiadł koło mnie.

– A więc, co cię tutaj sprowadza? – Ken splótł palce.

– Chciałabym wiedzieć, co się dzieje z winogronami.

– Jak wiesz, jesteśmy w samym środku suszy i w związku z tym musieliśmy podnieść ceny, żeby utrzymać wysoką jakość winogron. W tym celu niezbędne było przyjęcie dodatkowych ludzi do pracy oraz wdrożenie nowych systemów.

– Rozumiem. Jednak poinformowano mnie, że jakość winogron znacząco spadła, co z kolei spowodowało znaczne opóźnienia w produkcji naszego wina.

Zmarszczył czoło, odchylając się w fotelu.

– Dzięki wprowadzeniu nowego systemu jakość naszych winogron jest taka sama, o ile nie wyższa. Powodem opóźnienia w produkcji wina jest wynoszący ponad dwa miliony dolarów dług waszej firmy.

– Co?! – wyrwał mi się okrzyk.

– Nie wiedziałas o tym?

– Nie, nie wiedziałam.

– Twój ojciec od dawna nam nie płacił. Przyjeżdżał tutaj, błagając o kolejne przedłużenie spłaty długu, a ponieważ współpracowaliśmy od dwudziestu pięciu lat, zgadzałem się, myśląc, że po prostu przechodzi przez gorszy okres, ale zdobędzie pieniądze na spłatę długu. Jednak tak się

nie stało, więc zmuszeni byliśmy przerwać dostawy. Rozpisałem nawet dług na dogodne raty, ale twój ojciec nie spłacił ani jednej. Właściwie jesteśmy w trakcie przygotowywania pozwu przeciwko Winslow Wines, Christopher dowiedział się o tym tuż przed śmiercią. Będę z tobą szczerą, Fiona. W ostatnich latach twój ojciec bardzo się zmienił i nie była to zmiana na dobre.

– Jeśli dług zostałyby natychmiast spłacony, to czy dostawy winogron do winiarni zostałyby wznowione?

– Oczywiście. Też jesteśmy firmą, nie możemy sobie pozwolić na współpracę z klientami, którzy nam nie płacą. Nie mieliśmy wyboru.

– Możecie mi dać chwilę? Muszę wykonać jeden telefon. – Uśmiechnęłam się uprzejmie, wychodząc z jego gabinetu.

Sięgnęłam do torebki po telefon i wybrałam numer wujka Robbiego.

– Halo?

– To ja! – zaczęłam wściekłym głosem. – Jestem w Paso Robles, właśnie mam spotkanie z Kenem Rainesem. Dlaczego mi nie powiedziałeś, że jesteśmy u nich zadłużeni na ponad dwa miliony dolarów?

– Bo o tym nie wiedziałem.

– Jak mogłeś nic nie wiedzieć! Jesteś kierownikiem działu finansów! – krzyczałam do słuchawki tak głośno, że aż ruda podniosła na mnie wzrok.

– Fiona, twój ojciec powiedział, że osobiście się zajął tą sprawą i że nie ma potrzeby odnotowywania tego w księgach rachunkowych firmy.

– A ty mu uwierzyłeś?

– Oczywiście, że tak! Dlaczego miałbym mu nie wierzyć?

– Niech to... Cóż, ojciec cię okłamał. Musimy spłacić winnicę Tobias, jeśli chcemy, żeby wznowili dostawę winogron.

– W tym momencie jest to absolutnie niemożliwe. Ledwo nam wystarcza na bieżące wydatki.

– W takim razie wymyśl jakiś sposób! Nie możemy prowadzić firmy winiarskiej bez winogron, z których robimy wino! – Nadal mówiłam podniesionym głosem.

– Widziałeś księgi rachunkowe, Fiono. Czego, do diabła, się po mnie spodziewasz? Właśnie dlatego musimy przyjąć propozycję Nathana Cartera. Dzięki pożyczce od niego postawimy firmę z powrotem na nogi.

– Do widzenia, wujku Robbie. – Klik.

Stałam tam jeszcze przez chwilę, starając się oddychać głęboko, po czym wróciłam do gabinetu Kena.

– Wszystko w porządku? – chciał wiedzieć Nathan.

– Tak.

– Przepraszam, ale właściwie dalsza dyskusja nie ma sensu. Proszę spłacić swój dług, a my nie wniesiemy pozwu i wznowimy współpracę z Winslow Wines. Czy mogę coś ci zasugerować...? – zapytał.

– Oczywiście. Dlaczego nie? – Zasznurowałam usta.

– Winslow Wines ma ogromne kłopoty, a ty wydajesz się miłą osobą... Nie chciałbym, żebyś płaciła za złe decyzje, które podjął twój ojciec. Może powinnaś dać sobie z tym wszystkim spokój, dopóki jest na to czas...

– Dziękuję za pana sugestię, panie Raines, ale tylko ja mogę zdecydować, co jest dla mnie najlepsze. Całkiem możliwe, że Winslow Wines nie będzie już zainteresowane współpracą z pańską winnicą.

– Tym lepiej dla nas. Jesteście nam winni ponad dwa miliony dolarów, a do kwot tego

rzędu mamy zwyczaj podchodzić bardzo poważnie. Powodzenia ze znalezieniem innej winnicy! Winslow Wines jest firmą, której nazwę każdy tu kojarzy, tyle że nie są to skojarzenia pozytywne.

– Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Winslow Wines wróci na rynek silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Szkoda, że pańska winnica nie będzie już kojarzona z naszymi winami, ponieważ nasza współpraca zachęciłaby inne winiarnie do nawiązania z panem kontaktów biznesowych. Miłego dnia, panie Raines. – Odwróciłam się na pięcie i wyszłam z gabinetu.

## Rozdział 16

NATHAN

I właśnie to był jeden z powodów, dla których przyjechałem do Paso Robles. Nie tylko dlatego, żeby ją zobaczyć, ale żeby zobaczyć ją w akcji. Stwierdzić, jak się zachowuje w sytuacji biznesowej. Przekonać się, z kim dokładnie mam do czynienia. Okazała się twarda i waleczna – dwie cechy, których nigdy wcześniej nie znalazłem w żadnej kobiecie, a które, jak się okazało, niezmiernie mnie w damskim wykonaniu podniecały. Widziałem, że jest ostro wkurzona. Opuściła budynek zamaszystym krokiem, mocno ściskając pasek torebki.

– Za kogo on się, do diabła, uważa, żeby mi mówić, żebym sobie z tym wszystkim dała spokój? – Gwałtownie się odwróciła i wycelowała we mnie palec. – Myślę, że jest zwykłą seksistowską świnią, która uważa, że kobieta nie poradzi sobie z prowadzeniem biznesu. A ja, owszem, poradzę sobie z prowadzeniem firmy ojca. – Potrząsnęła skierowanym w moją stronę palcem. – Poradzę sobie i to bez żadnego problemu. A kiedy Winslow Wines triumfalnie wróci do gry, osobiście się tutaj pofatyguję i mu powiem, żeby mnie pocałował w dupę!

Stałem bez słowa, z rękami w kieszeniach, a ona kontynuowała swój płomienny wywód. Nie przerywałem, bo gdy się złościła, była równie piękna, jak kiedy była spokojna.

– Skończyłaś? – zapytałem wreszcie z beczelnym uśmiechem.

Podniosła wzrok w stronę nieba, po czym skierowała go z powrotem w moją stronę.

– Tak. Teraz chodźmy na lunch.

Nie byłem pewien, czy to najlepszy moment, żeby przedstawić jej moją ofertę. To będzie musiało trochę poczekać. Najlepiej do momentu, kiedy już ją zerżnę i sprawię, że zapomni o winnicy Tobias Vineyards.

– Ja poprowadzę. – Z uśmiechem podszedłem do drzwi od strony kierowcy.

Podniosła brwi i mocniej ścisnęła trzymane w ręku kluczyki.

– Nie. Ja poprowadzę. To mój samochód i tylko ja siadam w nim za kierownicą.

– Nie lubię podróżować na miejscu dla pasażera.

– W takim razie usiądź z tyłu i udawaj, że ja to Jason – uśmiechnęła się złośliwie.

– Mówię poważnie, Fiona. Daj mi kluczyki. – Wyciągnąłem w jej stronę rękę.

Przez chwilę patrzyła na mnie ze złością, jakby próbowała coś zrozumieć.

– Masz świra na punkcie kontrolowania innych.

– Może.

– Cóż, panie Carter, w tej sytuacji to nie pan ustala reguły. – Otworzyła drzwi od strony kierowcy, usiadła za kierownicą i uruchomiła silnik. – Wsiadasz?! – zawołała przez okno.

– Tylko jeśli pozwolisz mi prowadzić.

– W takim razie chyba będziesz musiał dzwonić po pilota, żeby jednak po ciebie przyleciał! – Samochód zaczął się oddalać.

– Fiono Winslow! – krzyknąłem, próbując go dogonić.

Zatrzymała się, a ja wsiadłem, zatrzaskując za sobą drzwi. Cichutko się zaśmiała i ruszyliśmy w drogę.

FIONA

Kurczowo trzymał się uchwyty nad oknem, jakbym próbowała go zabić czy coś takiego.

– Gdzie zjemy lunch? – zapytałam.

– Niedaleko jest świetna knajpka, nazywa się Artisan.

– Okej, niech będzie Artisan. Wiesz, jak tam dojechać? – zapytałam, zakładając okulary przeciwsłoneczne.

– Po prostu trzymaj się tej drogi, potem cię pokieruję. – Westchnął.

Wyczuwałam, że nie czuje się pewnie ze mną jako kierowcą, więc zwolniłam do czterdziestu kilometrów na godzinę.

– Dlaczego jedziemy tak wolno? – zapytał poirytowanym tonem.

– Żebyś aż tak bardzo się nie bał ze mną jechać – uśmiechnęłam się, obrzucając go spojrzeniem.

– Nie boję się z tobą jechać. Po prostu wolę sam kierować.

– Nie. Lubisz mieć wszystko pod kontrolą. Przyznaj się.

– No dobra. Lubię mieć wszystko pod kontrolą. Na światłach skręć w lewo.

– Tak, proszę pana! – Zasalutowałam mu.

– Nie akceptuję też słowa „nie”, ale to akurat chyba już wiesz. Mam problem z tym słowem.

Wywracając oczami, wcisnęłam „play” na telefonie i z głośników popłynęła piosenka *No Meghan Trainor*.

– *Na imię mam NIE, mój znak zodiaku to NIE, mój numer to NIE. Musisz odpuścić. Musisz odpuścić. Moja odpowiedź to NIE NIE NIE.* – Śpiewałam, podkreślając każde „nie” ruchem wycelowanego w niego palca.

Sięgnął w stronę mojego telefonu, wyłączył dźwięk i pokręcił głową.

– Co się z tobą, kurwa, dzieje, Fiona?

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Był wkurzony, a w jego wykonaniu było to niesamowicie seksowne.

– Za znakiem stopu skręć w prawo, restauracja będzie po lewej stronie – mruknął gniewnie.

– Wyluzuj, Nathan! Gdzie twoje poczucie humoru?

– Masz rozdwojenie jaźni? – zapytał.

– Co? Skąd ten pomysł?

– Bo chwilę temu byłaś wściekła jak osa, a teraz śmiejesz się i śpiewasz.

Wzruszyłam ramionami.

Zaparkowałam przed restauracją, wysiedliśmy z auta, a ja rzuciłam mu kluczyki.

– Łap! – Uśmiechnęłam się.

– Co ty wyrabiasz?

– Jestem zmęczona. Możesz prowadzić do Los Angeles.

Kąćki jego ust powędrowały lekko do góry, kiedy chował kluczyki do kieszeni.

– Ciągle nie mogę uwierzyć, że tu przyleciałeś – powiedziałam, sącząc margaritę.

– Chciałem cię zobaczyć.

– Mogłeś poczekać, aż wrócę.

– Pewnie tak. Ale nie chciałem czekać – uśmiechnął się znacząco, upijając łyk szkockiej.

Od tego faceta mogło się zakręcić w głowie. I fakt, że miał świra na punkcie kontrolowania wszystkiego nic tu nie zmieniał.

– Opowiedz mi o sobie – odezwałam się.

– Nie ma wiele do opowiadania. Tamtego wieczoru przy kolacji powiedziałem ci właściwie wszystko.

– Nie mówiłeś nic na temat mamy.

– Umarła, kiedy miałem trzy lata. Właściwie jej nie pamiętam.

– Przykro mi, Nathan.



– Umarła przy porodzie. Moja siostra też nie przeżyła.  
Z trudem przełknęłam ślinę, nie wiedziałam, co powiedzieć. Straszna tragedia, moje serce przeszył ból.

– Tak bardzo mi przykro – nakryłam dłonią jego rękę.

– To było dawno temu.

– Czyli wychował cię tata? Czy może powtórnie się ożenił?

– Nie miał drugiej żony. Przez nasz dom przewinęło się mnóstwo kobiet, ale żadna nie zagrzała miejsca na dłużej. Zostawały dwa, trzy tygodnie, najwyżej miesiąc. Drzwi jeszcze się nie zamknęły za jedną, a już wchodziła nimi następna.

– Och – skrzywiłam się. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc postanowiłam zmienić temat. – A jak tam twoja oferta? Jest już gotowa?

Lekko się uśmiechnął do kelnerki, która akurat stawiała przed nami talerze z jedzeniem.

– Później o tym porozmawiamy.

Jedliśmy, kiedy zadzwonił mój telefon. Wyjęłam go z torebki. Dzwonił Josh.

– Dzień dobry, Josh!

– Fiona, musimy porozmawiać! Ale nie przez telefon ani nie w biurze.

– O czym?

– Kiedy będziesz w domu?

– Nieprędko. Jestem jeszcze w Paso Robles.

– W takim razie będę u ciebie jutro rano około siódmej.

– Ale o co chodzi?

– Po prostu muszę z tobą o czymś porozmawiać.

– Dobrze. Do zobaczenia rano.

Zakończyłam połączenie i odłożyłam telefon do torebki.

– Wszystko w porządku? – zapytał Nathan.

– Josh mówi, że musi ze mną o czymś porozmawiać. Boże, mam nadzieję, że nie zamierza odejść!

– Dlaczego miałby odchodzić?

– A ty chciałbyś zostać w firmie znajdującej się w takim położeniu, co Winslow Wines? – Zapytałam uprzejmie.

Zmarszczył czoło i lekko się uśmiechnął, popijając drinka.

Po lunchu wskoczyliśmy do mojego auta i ruszyliśmy w stronę Los Angeles.

– Skoro już jesteśmy razem w aucie i spędzimy tu kolejne trzy i pół godziny, może porozmawiamy o interesach? – powiedziałam, spoglądając w jego stronę i podziwiając, jak seksownie wyglądał za kierownicą mojego auta. Swobodnie rozparty na fotelu, jedną rękę trzymał na kierownicy, a drugą na kolanach.

– W odpowiednim czasie – uśmiechnął się porozumiewawczo, spoglądając na mnie.

– Dlaczego nie teraz?

– Bo ja tak powiedziałem.

Wywracając oczami, odwróciłam głowę i spojrzałam w okno. Co on kombinował? Dlaczego tak się wzbraniał, żeby nie porozmawiać o tym już teraz?

## Rozdział 17

FIONA

Nathan skręcił w wijący się podjazd prowadzący do jego posiadłości w Malibu, która zajmowała więcej niż akr. Styl domu opisałabym jako nowocześnie elegancki, wyglądał jak luksusowy ośrodek spa. Skoro z zewnątrz był taki piękny, to jak musiał wyglądać wewnątrz?

Nathan wysiadł, obszedł samochód i otworzył mi drzwi.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co. Chcesz obejrzeć mój dom? Może wypijemy drinka?

– Chętnie.

Dobrze wiedziałam, jak to się skończy. Za kilka minut będziemy uprawiać gorący seks... Czy to źle? Być może. Ale moje ciało było całkowicie obojętne na dylematy moralne. Chciałam znowu poczuć jego ciało na swoim. Pożądanie było zbyt silne, by je zignorować.

Weszłam za Nathanem do środka jego liczącego sobie pięćset metrów kwadratowych parterowego domu na plaży i natychmiast się w nim zakochałam. Przestronne, pozbawione ścian wnętrza, wyłożone morskimi kamieniami podłogi, sięgające sufitu okna z widokiem na ocean, ogromny kominek z włoskiego marmuru – to wszystko natychmiast mnie urzekło!

– Wow! Jak tu pięknie!

– Dziękuję – uśmiechnął się.

– Sam to urządziłeś? – zapytałam, idąc za nim do kuchni.

– Nie, zatrudniłem projektantkę wewnątrz. Wódka z lodem? – zapytał.

– Poproszę.

Kiedy on przygotowywał drinki, ja wyszłam na taras i głośno westchnęłam na widok wielkiego basenu, prawie tak długiego, jak dom. Na jednym jego końcu znajdował się kominek, przed którym stała wygodna kanapa dla dwóch osób oraz kilka krzeseł, a wszystko otoczone było włoskim marmurem z wbudowanymi lampkami i znajdującym się po lewej borem.

– Twój drink. – Nathan z uśmiechem podał mi szklaneczkę.

– Dziękuję. Niesamowity basen! Jaki wielki...

Cicho się zaśmiał.

– Tak, to jedna z największych zalet tego domu. Pływam tu codziennie. Może kiedyś zechcesz do mnie dołączyć – puścił do mnie oko.

Lekko się do niego uśmiechnęłam, upijając łyk wódki.

– Może wejdziemy do środka? – Lekko położył mi rękę na plecach.

Kiedy byliśmy z powrotem wewnątrz, wyjął mi z ręki szklanekę i odłożył. Nasze spojrzenia skrzyżowały się, a on zaczął powoli rozpinać mi bluzkę.

– Czekałem na to przez cały dzień. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko... – Przcisnął usta do moich warg.

– Nie... Absolutnie nic – szepnęłam, kiedy pocałunek się pogłębił.

Zsunął mi bluzkę z ramion, pozwalając jej opaść na podłogę. Na chwilę przerwał pocałunek, sięgnął do tyłu i odpiął mi biustonosz, odsłaniając moje piersi. Pożądanie w jego oczach rosło, kiedy delikatnie wodził palcem od jednej, do drugiej, aż wreszcie wziął między palce oba twarde koniuszki. Wypukłość na jego spodniach gwałtownie pęczniała. Myśl o tym, że tak bardzo go podnieciłam, sprawiła, że prawie eksplodowałam wewnątrz, głęboka i niepohamowana żądza między moimi nogami znacznie się nasiliła. Wzięłam jego rękę i umieściłam pod spódnicą, błagając o jego dotyk. Kąciki jego ust powędrowały do góry, jego oczy

intensywnie wpatrywały się w moje.

– Tego właśnie chcesz? Chcesz moich palców wewnątrz swojej mokrej i ciepłej cipeczki?  
– wyszeptał mi do ucha.

– Tak... – odparłam bez tchu.

– Mam sprawić, żebyś doszła? – Jego usta musnęły moją szyję.

– Tak.

Odsunął moje majteczki na bok, po czym bez wahania włożył we mnie palec. Westchnęłam głośno, a z jego piersi wydobył się głęboki pomruk. Chciałam poczuć jego kutasa w ręce. Byłam cholernie napalona i nie zamierzałam się powstrzymywać. Jego usta ześlizgnęły się po moim gardle i w dół po klatce piersiowej, jego język zataczał kółka wokół sutków. Rozpięłam mu pasek, stanowczym ruchem ściągnęłam spodnie i wzięłam penisa do ręki. Jęk, który się wydarł z jego gardła, podniecił mnie jeszcze bardziej. Nadal ssał na zmianę moje piersi, podczas gdy palec miarowo to wsuwał się we mnie, to wysuwał, pobudzając moje ciało aż do osiągnięcia gwałtownego orgazmu. Jęknęłam i odrzuciłam głowę do tyłu, podczas gdy on jedną ręką podtrzymywał moje wtulone w niego ciało.

– O to chodzi... Doszłaś dla mnie, księżniczko.

Wyjął ze mnie palec i uwolnił kutasa z mojej ręki. Sięgnął do tyłu i rozpiął mi spódniczkę, która opadła na podłogę.

– Zostań w szpilkach – uśmiechnął się.

– Pokażesz mi swoją sypialnię? – zapytałam bez tchu, ciągle próbując dojść do siebie po orgazmie.

– Nie. Pokażę ci swój stół w jadalni.

Niecierpliwym ruchem zrzucił buty i szybko pozbył się spodni, po czym wziął mnie za rękę i zaprowadził do stołu. Podniósł mnie, posadził na blacie, po czym zrobił krok do tyłu i wpatrywał się we mnie, zdejmując koszulę. Jego oczy wręcz pochłaniały każdą część mojego ciała. Nikt wcześniej tak na mnie nie patrzył, włączając w to Johna. To, że mnie pragnął, było tak oczywiste, jak to, że ja pożałowałam jego.

– Rozłóż nogi i połóż je na stole – rozkazał, podchodząc do mnie.

Zrobiłam to, a on zaczął lizać wnętrze moich ud, podczas gdy palcami zaczepił o brzeg moich majteczek. Podniósł mój tyłek, zdjął mi majtki i rzucił je na podłogę, a jego język już odkrywał moje wnętrze.

– Wspaniale smakujesz, Fiona.

Rękami mocno opierałam się o stół, a jego usta pieściły moją intymność, doprowadzając mnie do wydawania dźwięków, o których nawet nie wiedziałam, że istnieją. To było cudowne! On był cudowny... Jego język ślizgał się w górę po moim ciele, a jego palce coraz bardziej zagłębiały się we mnie. Wziął do ust jedną pierś i jęknął.

– Mógłbym ssać te śliczne cyczuszki cały dzień i całą noc...

Nagle jeszcze głębiej wepchnął we mnie palce, przyciskając je do mojej nabrzmiałej łechtaczki. To się znowu działo... Czułam, że nadciąga kolejny orgazm. On też o tym wiedział, pochylił się i spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Tak łatwo cię zaspokoić... Zdajesz sobie w ogóle sprawę, jak bardzo mnie to podnieca?

– Ty mnie podniecasz... – wyszeptałam, obejmując jego policzek ręką, po czym moje ciało się poddało i przeszedł je dreszcz rozkoszy.

– Właśnie tak... Patrz mi w oczy, kiedy dochodzisz, księżniczko. Chcę widzieć ten niesamowity wyraz twojej twarzy.

Położył ręce na moich biodrach, podniósł mnie do góry i odwrócił. Oparł mnie o stół w ten sposób, żeby móc mnie wziąć od tyłu. Pod wpływem tej chwili byłam tak oszołomiona, że

pasowałyby mi każda pozycja, którą by wybrał. Tak oszołomiona, że nawet nie słyszałam, jak rozrywa opakowanie kondoma. Stał za mną, mocno chwycił mnie za tyłek, a następnie jednym zdecydowanym pchnięciem we mnie wszedł, ostro i głęboko. Z każdym kolejnym pchnięciem wydawał z siebie jęk. Jego palce wbijały się w moje biodra, kiedy w gwałtownym tempie to wchodził we mnie, to wychodził. Jęczał coraz głośniejsze, gdy moje ciepłe, wilgotne wnętrze coraz ciaśniej otulało jego sztywnego członka. Orgazm numer trzy zbliżał się wielkimi krokami, a ja byłam tym tak pochłonięta, że na moment zapomniałam, gdzie jestem. Tymczasem jego ręka sięgnęła do przodu, przycisnął palce do mojej łechtaczki, intensyfikując orgazm, który już mną wstrząsał. Moje uda się zacisnęły, a moim ciałem wstrząsnął dreszcz, kiedy zwolnił i jeszcze raz głęboko we mnie wszedł, szczytując.

– Ach... – jęknął. – O mój Boże!

Serce biło mi jak szalone, gdy tak stałam, a on ciągle był wewnątrz mnie, próbując złapać oddech. Zanim ze mnie wyszedł, miękko pocałował mnie w kark.

– Poczekaj tutaj, przyniosę ręcznik, żebyś mogła się wytrzeć.

Odwróciłam się i oparłam o stół, moje ciało nadal płonęło. Patrzyłam, jak nagie, silne, wspaniale wyrzeźbione ciało Nathana zbliża się do mnie. Podał mi mały ręcznik.

– Proszę.

– Dziękuję.

Kiedy próbowałam doprowadzić się trochę do porządku, on szybko włożył spodnie.

– Jeszcze jedna wódka z lodem? – zaproponował.

– Nie, dziękuję – powiedziałam, zbierając swoje rzeczy z podłogi. – Gdzie jest łazienka?

– Idziesz korytarzem, potem pierwsze drzwi na lewo.

Kiedy weszłam do łazienki, zamknęłam za sobą drzwi i ciężko się o nie oparłam. Coś się ze mną stało, sama dokładnie nie potrafiłam tego zrozumieć. Kurwa. Kurwa. Kurwa. Lekko uderzyłam głową o drzwi. Czuję, że się w nim zakochuję, i to zakochuję się na poważnie, Cholera. Nie! To nie mogło się stać, to się nie stanie. Nie ufałam mu, podobnie zresztą jak każdemu innemu mężczyźnie, jeśli już o tym mowa. To była gra. Korporacyjna gra. Seks. Tylko seks. Musiałam stąd uciekać, ale najpierw musiałam doprowadzić się do porządku. Ubrałam się i spokojnym, wręcz nonszalanckim krokiem wróciłam do salonu i sięgnęłam po torebkę.

– Dziękuję! – zawołałam, idąc w stronę drzwi.

– Czekaj! – krzyknął Nathan, wyłaniając się z kuchni. – Na pewno nie chcesz jeszcze jednego drinka?

– Jestem pewna, poza tym muszę już iść. Ale może dasz mi swoją ofertę, żebym mogła ją dziś w nocy przejrzeć?

– To może poczekać do jutra. – Pocałował mnie w czoło. – Jedź ostrożnie i koniecznie daj znać, kiedy będziesz na miejscu.

– Dlaczego? – Pytając podniosłam brwi.

– Żebym wiedział, że szczęśliwie dotarłaś do domu.

Serce na moment mi stanęło. Nigdy wcześniej żaden mężczyzna nie poprosił mnie, żebym dała znać, kiedy dotrę do domu!

– Och, w porządku. – Lekko się do niego uśmiechnęłam.

Zanim wyszłam, położył mi rękę na policzku.

– Dobrze się dziś bawiłem. Musimy to powtórzyć.

– Ja też. – Położyłam rękę na jego klacie. – Dobrej nocy, Nathan!

– Tobie też, Fiona. Nie zapomnij napisać, kiedy dojedziesz.

– Nie zapomnę – obiecałam i ruszyłam w stronę auta.

## Rozdział 18

NATHAN

Zamknąłem drzwi i poszedłem do swojego gabinetu. Wziąłem z biurka ofertę i zacząłem ją przeglądać. Coś mnie zakłuło w sercu. Wcale mi się to nie podobało. Wahalem się, a nie powinno tak być. To był interes, tylko i wyłącznie interes. Niezależnie od uczuć, jakie we mnie budziła, musiałem to zrobić. To przecież nic osobistego. Ale w takim razie, czemu nie mogłem się zdobyć na to, żeby jej przedstawić tę propozycję? Rzuciłem papiery z powrotem na biurko i poszedłem wziąć prysznic. Kiedy owinąłem biodra ręcznikiem, zerknąłem na komórkę, żeby sprawdzić, czy do mnie napisała. Zero nowych wiadomości. Sprawdziłem godzinę, już powinna być w domu. Postanowiłem dać jej jeszcze kilka minut, zanim do niej napiszę. Wytarłem się, włożyłem spodnie od piżamy i wszedłem do łóżka. Nadal żadnej wiadomości.

„Jesteś w domu?“, gwałtownie wystukałem, wściekły, że nie może zrobić jednej małej rzeczy, o którą ją poprosiłem.

„Och. Przepraszam. Zapomniałam napisać. Tak, jestem w domu”

Zapomniała? Jak, do kurwy nędzy, mogła zapomnieć?

„Prosiłem, żebyś napisała. Jak mogłaś zapomnieć?”

„Czyżbyś się o mnie martwił? Kwestionujesz moje umiejętności za kierownicą?”

Cwaniara.

„Nie. Nie martwiłem się. Chodzi o to, że Cię o coś poprosiłem, a Ty tego nie zrobiłaś. Jak mam Ci zaufać, że dobrze skorzystasz z moich pieniędzy i postawisz swoją firmę z powrotem na nogi, skoro masz problemy ze spełnieniem jednej prostej prośby?”

„Skończyłaś? Jestem zmęczona, a Josh będzie tu jutro o siódmej. Dobranoc, Nathan. Jestem w domu, jestem bezpieczna i wszystko jest w porządku”

„Dobranoc”

Jak śmiała mówić do mnie w ten sposób? Odłożyłem telefon, przyłożyłem głowę do poduszki i westchnąłem. Trochę się pokręciłem, próbując uspokoić szalejące w głowie myśli. Wreszcie odwróciłem się i ponownie sięgnąłem po telefon.

„Jedna prosta prośba, Fiona. Jedna prosta prośba”

„Idź spać, Nathan”

Następnego dnia rano siedziałem właśnie przy biurku, podziwiając zapierającą dech w piersiach panoramę Los Angeles, kiedy do mojego gabinetu wszedł Will.

– I jak ci wczoraj poszło? Podpisała?

Odwróciłem się na krześle. Zanim mu odpowiedziałem, upiłem łyk kawy.

– Nie pokazałem jej jeszcze naszej propozycji.

– Co? Dlaczego? Na co czekasz?

– Może będziemy musieli trochę ją zmienić.

– Nie ma mowy, Nathan. Propozycja jest optymalna dla twojej firmy i twoich pieniędzy.

Westchnąłem.

– Czekaj, czekaj... Daj mi minutkę... – Oskarżycielsko wymierzył we mnie palec. – A może ty coś do niej czujesz? Może pozwalasz, żeby uczucia wpływały na twoje decyzje biznesowe?

– Nie. Po prostu wczoraj widziałem, jak świetnie sobie poradziła z Kenem Rainesem. Jest twarda, myślę, że sama sobie da radę z firmą.

– A więc byłeś na jednym spotkaniu i na tej podstawie uznałeś, że jest kompetentna? I

chcesz jej dać do ręki swoje pieniądze? Co się z tobą, do cholery, dzieje, Nathan? Jaka jest twoja zasada numer jeden? Ta, której się trzymasz od lat? Nigdy nie pozwól, żeby uczucia przeszkodziły ci w podejmowaniu racjonalnych decyzji biznesowych. Uczucia i interesy nie idą w parze.

– Wiem. – Westchnąłem głęboko. – Masz rację. Zobaczę się z nią dzisiaj i przekażę jej naszą ofertę.

– Pójdę z tobą – zaproponował.

– Nie musisz. Dam sobie radę.

– Tylko myśl głową, nie kutasem.

– Czy kiedykolwiek robiłem inaczej? – Przechyliłem głowę.

– Wolę się upewnić. – Puścił do mnie oko i opuścił mój gabinet.

FIONA

Nalałam dwa kubki kawy i postawiłam je na stole, przy którym siedział Josh.

– Ładny domek.

– Dzięki. No więc czemu zawdzięczam twoją wizytę o siódmej rano? – zapytałam, siadając naprzeciwko niego.

Upił łyk kawy i odłożył kubek.

– Wczoraj natknąłem się na coś przerażającego.

– Mianowicie na co? – Trzymałam kubek w obu dłoniach.

– Twój ojciec kradł pieniądze z funduszu emerytalnego pracowników.

– Co? Jak się o tym...?

Szybko wyjął plik papierów z brązowej, skórzanej teczki i wręczył mi je.

– Serena, kobieta, która pracuje w dziale produkcji, poprosiła twojego wujka o wyciąg ze swojego konta emerytalnego, bo od dawna żadnego nie dostała. Robbie dał jej ten wyciąg, a ona wzięła go do domu i pokazała mężowi, który wszystko podliczył i stwierdził, że coś się tam nie zgadza. Zapytała o to twojego wujka, a on jej powiedział, że jakiś czas temu był problem z systemem komputerowym i prawdopodobnie dlatego kwoty nie są uaktualnione. Obiecał, że się tym zajmie. Nie spodobało mi się to, więc sam trochę pogrzebałem w tej sprawie. Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe.

– Nie. Wcale nie. Chyba nie... – Przygryzłam dolną wargę.

– Pieniądze, które zostały potrącone pracownikom z wypłaty na rzecz przyszłych emerytur, zostały przelane na inne konto i wykorzystane na opłacenie działalności firmy.

– Cholera. – Pokręciłam głową. – O jakiego rzędu kwocie mówimy?

Zacisnęła usta i nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Josh. Ile?

– Ponad piętnaście milionów dolarów.

– Co? – Niechcący przewróciłam kubek z kawą.

Josh wstał i wziął rolkę ręczników papierowych, które leżały na ladzie.

– Dokładnie tak samo zareagowałem. Tylko nie rozlałem kawy.

– Chcesz mi powiedzieć, że wujek o tym wiedział?

– Tak, Fiona. Przykro mi.

Josh wycierał rozlaną kawę, a ja zasłoniłam twarz rękami. Byłam w szoku, nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam! I byłam maksymalnie wkurzona.

– Jak to możliwe, że mój ojciec zrobił coś takiego?

– Nie wiem. Nie znałem go aż tak dobrze.

– O mój Boże, Josh... Czy ktoś jeszcze o tym wie?

– Nie. Tylko my. To nie jest rzecz, którą bym rozpowiadał. Właśnie dlatego nie chciałem rozmawiać o tym w firmie. Co masz zamiar z tym zrobić, Fiona? Możesz za to trafić do więzienia.

– Ja?! – wykrzyknęłam. – Przecież nie miałam z tym nic wspólnego!

– Wiem, ale jesteś dyrektorem generalnym, a poza tym byłaś jego córką. – Spojrzał na zegarek. – Lepiej będę się już zbierał, niedługo zaczną się zastanawiać, dlaczego mnie nie ma w pracy. Przykro mi, Fiona.

– Dziękuję, Josh. Dobrze zrobiłeś, że mi o tym powiedziałeś. Ale chcę, żeby jedno było jasne. Oficjalnie nic o tym nie wiesz. Zrozumiałeś?

– Tak, rozumiem. Do zobaczenia w firmie!

Kiedy Josh wyszedł, przelałam resztę kawy do kubka podróżnego, wzięłam torebkę, wskoczyłam do samochodu i pojechałam do firmy. Czułam się zraniona i zdradzona. Dlaczego mój ojciec zrobił coś takiego? Jak mógł okradać ludzi, którzy pracowali dla niego od tylu lat? Była tylko jedna osoba, która mogła udzielić mi odpowiedzi na te pytania i był nią wujek Robbie.

Jak burza przeleciałam przez korytarz i dotarłam do jego biura. Stukot moich obcasów było pewnie słychać nawet na drugim końcu budynku. Bez pukania otworzyłam drzwi do jego gabinetu, zdecydowanie weszłam do środka i rzuciłam na krzesło torebkę.

– Fiona, co się dzieje?

– Jak mogłeś mi nie powiedzieć, że ojciec kradł pieniądze z funduszu emerytalnego pracowników? – wycodziłam przez zaciśnięte zęby, oskarżycielsko celując w niego palcem.

Obronnym gestem podniósł do góry ręce.

– Miałem zamiar ci powiedzieć...

– Kiedy? – zażądałam odpowiedzi.

– Usiądź.

– Nie! Nie usiądę i chcę, żebyś mi odpowiedział teraz!

– Twój ojciec powiedział, że ma plan, żeby odzyskać i oddać te pieniądze. Niestety, umarł, zanim zdążył mi powiedzieć, co to za plan.

– Jak mogłeś mu na to pozwolić? – zapytałam, stojąc przed nim ze skrzyżowanymi ramionami i gniewnie kręcąc głową.

– Twój ojciec rozpaczliwie próbował ocalić firmę. Dlatego postanowił zaryzykować pieniądze z funduszu emerytalnego pracowników, jednak interes nie wyszedł i firma, a my wszyscy razem z nią, znalazła się na dnie. Miałem związane ręce, nie mogłam go powstrzymać!

– Niech to! – krzyknęłam, spacerując nerwowo po pokoju. – Jeśli natychmiast tego nie zgłosimy, pójdziemy do więzienia. Nie tylko ja, ty też! – Znowu wycelowałam w niego palec.

– Właśnie dlatego musimy zdobyć pieniądze i wpłacić z powrotem na fundusz emerytalny. I to jest główny argument za współpracą z Nathanem Carterem.

– Myślisz, że Nathan Carter będzie chciał z nami mieć cokolwiek wspólnego, kiedy się dowie, że ojciec ukradł pieniądze z funduszu emerytalnego?

– Nie musi się o tym dowiedzieć. On zainwestuje pieniądze, a my po cichu wpłacimy je na fundusz.

– A co z pieniędzmi, które jesteśmy winni wierzycielom? Że nie wspomnę o tym, że winnica zaopatrująca nas w winogrona zakończyła z nami współpracę... Teraz rozumiem, dlaczego mój ojciec przeszedł ciężki atak serca. Kurwa mać. Idę do siebie. Muszę się uspokoić i to wszystko sobie przemyśleć. – Sięgnęłam po torebkę i wyszłam.

## Rozdział 19

FIONA

To był jakiś koszmar... Koszmar, który nie chciał się skończyć i z którego nie mogłam się obudzić. Kiedy usiadłam za biurkiem, zadzwonił mój telefon.

– Hej, Lydia. – Westchnęłam.

– Wszystko w porządku?

– Nie... Nic nie jest w porządku.

– Coś nie tak z firmą...?

– Jak zwykle.

– Miałam nadzieję, że w poniedziałek pójdziesz ze mną do lekarza. To moja pierwsza wizyta i trochę się denerwuję. Potrzebuję cię...

– Oczywiście, że z tobą pójdę! O której masz tę wizytę?

– O ósmej.

– Dobrze, zarezerwuję sobie czas.

– Dzięki, Fiona. Kocham cię!

– Ja też cię kocham!

Zakończyłam połączenie i podniosłam wzrok. W progu stał oparty swobodnie o framugę drzwi Nathan. Cholera! Był seksowny, ale w tym momencie nie byłam w stanie z nim rozmawiać.

– Kocham cię? – Pytająco podniósł brew.

– Rozmawiałam z Lydią.

– Czy wy dwie jesteście w jakimś rodzaju związku, o którym powinienem wiedzieć...? –

Uśmiechnął się znacząco.

Oparłam czoło o podpartą o stół rękę.

– Będziemy mieć dziecko – wyjaśniłam.

– Co?! – zawołał, wchodząc do środka.

– To znaczy ona będzie mieć dziecko. Ale jest dla mnie jak siostra, więc to będzie tak jakby wspólne dziecko.

– A ojciec?

– To jakiś kłamiwy dupek. Okazało się, że nawet nie jest z Los Angeles! Okłamał ją, a potem sobie wyjechał i skasował swój profil. Typowy facet.

– Jak się poznali?

– Na Tinderze. – Wywróciłam oczami.

– Cóż, to wiele wyjaśnia. Faceci z Tindera to zwykle kłamiwe dupki.

– Poprawka: z tego co wiem, wszyscy faceci to kłamiwe dupki. Tinder nie ma tu nic do rzeczy.

Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– Co się stało? Jesteś nie w humorze.

– Nic – westchnęłam. – Po prostu kolejny popieprzony dzień w Winslow Wines.

Zerknął na swojego roleksa.

– Dzień dopiero się zaczął.

– No to co? – Pytająco podniosłam brew. – A właściwie to co tu robisz?

– Przyniosłem ci moją ofertę, która jest zarazem rozwiązaniem wszystkich twoich problemów, więc już zaraz dzień w Winslow Wines przestanie być taki popieprzony. – Podał mi



grubą kopertę. – Przejrzyj to później, kiedy będziesz miała jasny umysł.

– Dzięki, Nathan.

– Nie ma za co. Muszę lecieć. Spieszę się na spotkanie. – Podeszedł, pocałował mnie w czoło i wyszedł z gabinetu.

Dotyk jego ust na mojej skórze sprawił, że przez moje ciało przeszedł dziwny dreszcz. Na widok Nathana w szytym na miarę garniturze, przystojnego i seksownego, mój dzień natychmiast nabrał jaśniejszych barw. Na chwilę zapomniałam o tym, że mój ojciec kradł pieniądze z funduszu emerytalnego pracowników.

– Cholera! – Na samą myśl o tym złapałam się rękami za głowę.

– Wszystko w porządku, Fiona? – Do gabinetu wszedł Josh.

– Nie. Nic nie jest w porządku, Josh, dobrze o tym wiesz. Czy wyglądam, jakby wszystko było w porządku? Jestem zestresowana. Grozi mi więzienie. Firma w każdej chwili może zostać zamknięta, a ja nie mam pojęcia, co mam robić – powiedziałam podniesionym głosem.

– Uspokój się! Nie możesz podejmować racjonalnych decyzji, kiedy jesteś taka wzburzona. Posłuchaj, zrób sobie dzisiaj wolne. Zaszuj się w jakimś spokojnym miejscu, żeby wszystko sobie dokładnie przemyśleć.

– Dobry pomysł. – Wzięłam torebkę i kopertę, którą dostałam od Nathana. – Jeśli ktoś by o mnie pytał, powiedz, że źle się poczułam.

Wysłałam na zewnątrz i ruszyłam w stronę auta.

Kiedy wsiadłam do samochodu, postanowiłam, że szybko przejrzę ofertę Nathana, żeby mniej więcej się zorientować, co mi proponuje. Wyjęłam z koperty gruby plik białych kartek i przebiegłam wzrokiem kilka pierwszych linijek. Poczułam, że brakuje mi tchu. To musi być jakiś chory żart! Do cholery, nigdy w życiu! Wpisałam do GPS-u adres siedziby jego firmy i pojechałam prosto do jego biura. Kiedy byłam na miejscu, pojechałam windą na dziesiąte piętro, po czym wysiadłam i rozejrzałam się dookoła.

– Przepraszam – zaczęłam sympatycznie wyglądającego mężczyznę. – Gdzie znajdę biuro Nathana Cartera?

– Proszę iść prosto, a potem skręcić w prawo. Na pewno zauważy pani jego sekretarkę, ma płomiennie rude włosy.

Jakżeby inaczej!

Podeszłam do jej biurka i rzuciłam okiem na tabliczkę z imieniem i nazwiskiem, która dumnie stała na samym środku blatu.

– Witaj, Belinda! Czy Nathan jest u siebie?

– Jest, ale...

Zanim dokończyła zdanie, ja już zamaszystym gestem otworzyłam drzwi i znalazłam się oko w oko z Nathanem i Willem, którzy siedzieli przy okrągłym stole ze szklanym blatem.

– Fiona? Co ty tu...?

– Serio, Nathan? Chcesz zainwestować w moją firmę, a przy okazji przejąć pakiet kontrolny akcji? Czy ty sobie, kurwa, jaja ze mnie robisz?

– Uspokój się. – Podniósł się z krzesła. – Will, dokończymy spotkanie później.

Will wstał i uśmiechnął się do mnie przyjaźnie. Miałam ochotę zetrzeć ten uśmiech z jego gęby.

– Miło cię widzieć, Fiona – powiedział, mijając mnie w drodze do drzwi.

– Usiądź. – Nathan odsunął dla mnie krzesło.

– Nie! Nie będę siadać, ponieważ nie zamierzam tu zostawać! Nie ma nad czym dyskutować. Nie przejmiesz mojej firmy! Zainwestowanie to jedno, ale przejęcie pakietu kontrolnego to już jakiś absurd! Zresztą skąd, do diabła, wziąłbyś czas na kierowanie kolejną

firma?

– Ty mnie potrzebujesz, a dla mnie kwestią zasadniczą jest, żebyśmy ja sam i twoja firma zyskali na tej współpracy. Podejmuję cholernie duże ryzyko. Jesteście na skraju bankructwa, Winslow Wines jest poważnie zagrożone zniknięciem z rynku na stałe. Spróbuję ci pomóc tego uniknąć, tak po prostu. Jednak muszę wiedzieć, że moje pieniądze będą dobrze wykorzystane, a taką pewność będę miał tylko jeśli będę miał w ręku pakiet kontrolny.

– Czyli mi nie ufasz? Uważasz, że nie jestem w stanie postawić na nogi mojej firmy, pozostawionej mi w spadku przez mojego ojca?

– Fiona, spójrz prawdzie w oczy. Twój ojciec zostawił ci firmę tonącą po uszy w długach i mnóstwo kłopotów. Masz szczęście, że chcę ci pomóc! Zapewniam cię, że nie znajdziesz wielu chętnych, którzy w tej sytuacji zdecydowaliby się na zainwestowanie w Winslow Wines. Poza tym, bądźmy szczerzy, nie masz żadnego doświadczenia w zarządzaniu firmą. Ale nie martw się, serduszek, nadal będziesz szefową... Po prostu każdą decyzję będziesz musiała mi przedstawić do zaakceptowania.

– Po pierwsze, fiucie! – wycelowałam w niego palcem – nie nazywaj mnie serduszkciem! Po drugie, nie będę ci przedstawiała nic do zaakceptowania, ponieważ odrzucam twoją propozycję. – Rzuciłam na stół plik papierów. – Wiedziałam, że coś knujesz, ale nie przyszłoby mi do głowy, że będziesz próbował przejąć moją firmę! Myślałam, że naprawdę ci zależy, żeby nam pomóc. Myliłam się. Jesteś tylko wilkiem w owczej skórze, podobnie jak każdy inny dupek chodzący po tym świecie.

– Auć... – Teatralnym gestem położył rękę na sercu. – Utoniesz bez mojej pomocy. Zapamiętaj to sobie!

– Może i pójdę na dno, ale na swoich warunkach. – Odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w stronę wyjścia.

– A tak przy okazji... – zawołał za mną. – Jeśli coś się przydarzy mojemu autu, to będę wiedział, że to ty!

– A żeby cię...! – Wyleciałam z jego gabinetu jak burza.

Byłam wściekła. Tak wściekła, że nie byłam w stanie logicznie myśleć, a przed oczami latały mi mroczki. Musiałam gdzieś się na chwilę zatrzymać. Znaleźć spokojne miejsce, żeby przemyśleć wszystko, co się zdarzyło; miejsce, gdzie w samotności mogłam odzyskać swój wewnętrzny spokój. Pierwszym miejscem, jakie przyszło mi do głowy było Małe Tokio. Pojechałam do Japońsko-Amerykańskiego Centrum Kultury i Wypoczynku i skierowałam się do Japońskiego Ogrodu Jamesa Irvine'a. Nie był to żaden wielki park. Po prostu mały ogródek pełen kamyków, kwiatów i kwitnących drzew z wodospadem, z którego wypływał szemrzący strumyk. Było to idealne miejsce, żeby usiąść, rozluźnić się i zebrać myśli. Usiadłam na kamieniu, pozwoliłam się otulić kojącemu szmerowi strumyczka i poczułam, że powoli odzyskuję spokój. Gdybym tylko mogła zostawić za sobą swoje życie i przenieść się na jakąś wyspę, na której nie istniały korporacje i podli mężczyźni, nie wahałabym się ani chwili.

– A niech cię, tato, za to, że umarłeś i zostawiłeś mnie z tym całym bałaganem! – powiedziałam, wznosząc oczy ku niebu. – Dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego musiałeś ukraść pieniądze swoich pracowników?

Nie dość tego, że byliśmy winni piętnaście milionów dolarów, które musiały wrócić na fundusz emerytalny pracowników, to jeszcze zalegaliśmy ze spłatą dwóch milionów dolarów winnicy, że nie wspomnę o pozostałych wierzycielach, którzy codziennie się do nas dobijali. Wujek Robbie powiedział, że o pożyczce z banku możemy zapomnieć – mój ojciec starał się o pożyczkę rok temu, ale mu odmówiono. Nie miałam pojęcia, co mam robić. Nie ma winogron – nie ma wina. Nie ma wina – nie ma sprzedaży. A brak sprzedaży oznacza również brak

pieniędzy... Jeśli będziemy zmuszeni ogłosić bankructwo, wkrótce wyjdzie na jaw sprawa sprzeniewierzonych pieniędzy z funduszu emerytalnego. Zostanie przeprowadzone śledztwo, a ja będę mogła się przywitać z moją nową więzienną celą.

Nathan i ta jego cholerna oferta! Skurwysyn. Bezczelnie próbował położyć łapska na mojej firmie. Przyszedł na gotowe i próbował udawać bohatera, którym wcale nie był. Wiadomo, że wszystko ma swoją cenę. Niestety ceną, którą miałam zapłacić, była utrata firmy, którą mój ojciec założył, kiedy miałam trzy lata. Firmy, z którą nie chciałam mieć nic wspólnego, ponieważ byłam na niego wściekła za to, że zdradził naszą rodzinę. Jednak teraz, kiedy już nie żył, a ja byłam za tę firmę odpowiedzialna, nie pozostawało mi nic innego, jak podejmować rozsądne decyzje biznesowe, czego on nie potrafił zrobić.

## Rozdział 20

NATHAN

Nie sądziłem, że moja oferta jakoś specjalnie przypadnie jej do gustu, ale też nie myślałem, że wtargnie do mojego gabinetu i obrzuci mnie wyzwiskami. Choć w sumie mogłem się tego spodziewać. Czy to źle, że cała ta akcja w jej wykonaniu nieźle mnie podnieciła? Jednak niezależnie od uczuć, którymi ją darzyłem – a, nawiasem mówiąc, sam nie byłem do końca pewien, co to za uczucia – musiałem podejmować najlepsze możliwe decyzje biznesowe.

– Rozumiem, że nie spodobała jej się nasza oferta? – powiedział Will, wchodząc do mojego gabinetu.

– Chyba nie. – Z westchnieniem usiadłem za biurkiem.

– Trzeba przyznać, że dziewczyna ma temperament – uśmiechnął się. – Mała, seksowna torpeda. Myślałem, że masz ją w pełni pod kontrolą? Może trzeba było poczekać, aż jeszcze kilka razy ją przelecisz?

– Nie sądzę, żeby to wiele zmieniło. To silna kobieta o silnej osobowości.

– Więc co teraz? – chciał wiedzieć.

– Dajmy jej trochę czasu. Niech się uspokoi. Coś było z nią nie tak, kiedy rano zaniósłem jej tę ofertę. Była czymś zestresowana i mam przeczucie, że to coś poważnego.

Późnym wieczorem skończyłem ostatnie spotkanie z klientem i wsiadłem do limuzyny. Wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer Fiony. Przez cały dzień o niej myślałem, chciałem się upewnić, że jest w domu i wszystko jest w porządku.

– Proszę, proszę, kto do mnie dzwoni... – odebrała. – Mój wielki wybawca, Nathan Carter!

– Fiona? Gdzie jesteś? Jesteś pijana?

– Może... Troszkę... – wymamrotała niewyraźnie. – Po co dzwonicz?

W tle słychać było podniesione głosy i muzykę. Prawie jej nie słyszałem.

– Jesteś sama? – zapytałem.

– Nie twoja sprawa.

– Do cholery, odpowiedz na moje pytanie, Fiona.

– Nie tym tonem, proszę pana! Właśnie próbuję odzyskać swój wewnętrzny spokój... – wybełkotała.

– Gdzie jesteś? – zapytałem.

– A gdzie ty jesteś? Muszę kończyć.

Rozłączyła się, więc zadzwoniłem ponownie. Po czwartym sygnale odebrał jakiś mężczyzna.

– Halo!

– Kto mówi? – zapytałem, nie siląc się na uprzejmość.

– Joey, barman. Czy to z panem przed chwilą rozmawiała?

– Tak. Gdzie jest?

– Siedzi naprzeciwko mnie przy barze w Wolf and Crane Bar w Małym Tokio. Jest tu od czterech godzin, strasznie się upiła. Nie mogę jej pozwolić w tym stanie wsiąść do samochodu. Przyjedzie pan po nią?

– Już jadę. Proszę jej pilnować.

– Będę.

– I proszę już jej nie polewać.

– Sam na to wpadłem, ale, człowieku, wcale się to jej nie podoba.

– W to akurat nie wątpię.

Zakończyłem połączenie i spojrzałem na Jasona.

– Jedziemy do baru Wolf and Crane, żeby odebrać bardzo pijaną Fionę.

– To powinno być interesujące. – Uśmiechnął się domyślnie.

FIONA

– Nie bądź taki, Joey... Nalej jeszcze jednego... Prooooooszę? – Jęknęłam, przechylając się przez bar.

– Przykro mi, Fiona. Nie mogę. Już ci wystarczy. Posłuchaj, upijanie się tylko dlatego, że miałaś zły dzień, w niczym ci nie pomoże. Jedyne, co ci z tego przyjdzie, to paskudny ból głowy jutro rano i wrażenie, że chyba cię potracił pociąg.

– W takim razie idę pić gdzie indziej. – Gwałtownie podniosłam się ze stołka, co w moim stanie było nieco ryzykownym posunięciem, straciłam równowagę i z powrotem na niego klapnęłam.

– Spokojnie! – Joey przytrzymał mnie za ramię. – Posiedź tu sobie, a ja zaraz naleję ci drinka. Tylko najpierw muszę obsłużyć innych klientów.

– Okej. – Uśmiechnęłam się, opierając głowę o bar.

Kręciło mi się w głowie. Pokój wirował, a ja poczułam, jak ktoś mnie lekko chwyta za ramię. Kiedy podniosłam głowę, zobaczyłam stojącego obok mnie Nathana.

– Wszystko w porządku?

– A co ty tu robisz? – wybełkotałam.

– Zabieram cię do domu. Już dosyć wypijaś. Chodźmy.

– Nie! – Wyrwałam mu ramię, a przy okazji spadłam na siedzącego obok faceta. – Och, przepraszam!

Joey podszedł do nas i spojrzał na mnie.

– Jedź do domu, Fiona, i trochę odpocznij.

– Ile jest winna?

– Sto pięćdziesiąt.

– Jezu, Fiona! – Nathan spojrzał na mnie i wyciągnął portfel.

Rzucił na bar kilka banknotów, podniósł mnie z barowego stołka i zaniósł do limuzyny. Byłam zbyt zmęczona, żeby z nim walczyć, zresztą na tym etapie i tak wszystko miałam gdzieś. Chciałam po prostu odpłynąć. Usiadł koło mnie, a moja głowa natychmiast opadła na jego ramię.

– Muszę się położyć – wyszeptalam, kładąc głowę na jego kolanach.

Delikatnie odgarnął mi włosy z twarzy.

– Jesteś dupkiem! – wymamrotałam.

– Wiem. – Spojrzał na mnie. – A teraz nic już nie mów i zamknij oczy.

– Wiesz, że nienawidzę rudych kobiet?

– A to dlaczego? – zainteresowało go to.

– Kochanka mojego ojca miała rude włosy, zanim zmieniła kolor na brązowy. Kobieta, z którą zdradzał mnie John, też miała rude włosy, podobnie jak laska, która dostała mój awans. Rude kobiety zrujnowały moje życie!

Parsknął cichym śmiechem.

– Pogadamy o tym innym razem.

Głaskał moje włosy, było to tak przyjemne, że zamknęłam oczy i po chwili spałam już głębokim snem.

NATHAN

– Możesz wracać do domu, Jason. Jest zbyt pijana, żebym ją zostawił samą.

– Dobrze, proszę pana.

Głaskałem jej miękkie, jasne włosy i nie mogłem oderwać wzroku od zarysu jej pięknej twarzy skąpanej w srebrnym blasku wpadających przez okno promieni księżyca. Nie doprowadziła się do takiego stanu tylko z powodu mojej propozycji. Musiało stać się coś jeszcze, a moja oferta była kroplą, która przepełniła szalę goryczy.

Jason otworzył mi drzwi. Wyszedłem z auta, wziąłem ją na ręce i zaniósłem do domu. Jęknęła, ale oplotła ramiona wokół mojej szyi i oparła głowę na mojej klatce piersiowej. Zaniósłem ją do pokoju gościnnego, ostrożnie położyłem na łóżku i zdjąłem jej buty. Kiedy rozpinalem jej bluzkę, nie mogłem się powstrzymać i zagapiłem się na jej piękne piersi. Powoli otworzyła oczy i wpatrywała się we mnie, a potem podniosła rękę i dotknęła mojej twarzy.

– Zerznij mnie – wyszeptała.

– W każdym innych okolicznościach chętnie bym to zrobił, ale nie dzisiaj, księżniczko. Jesteś zbyt pijana, a ja nigdy bym cię tak nie wykorzystał.

Zamknęła oczy, a ja zdjąłem jej bluzkę i spódnicę. Jej ciało było idealne, prawdziwa Kraina Czarów, którą rozpaczliwie pragnąłem ponownie odwiedzić. Patrzyłem na nią, a mój penis nerwowo drgał. Z westchnieniem podniosłem się z łóżka, poszedłem do swojego pokoju i wziąłem pierwszy lepszy T-shirt. Podniosłem ją lekko i ubrałem ją w ten T-shirt, po czym dokładnie otuliłem ją kołdrą. Zanim wyszedłem, musnąłem ustami jej usta.

– Śpij słodko, księżniczko.

## Rozdział 21

FIONA

Próbując ostrożnie odwrócić obolałą głowę, otworzyłam oczy, do których – miałam wrażenie – miałam przymocowane stukilogramowe ciężarki. Beżowe ściany, kominek, umocowany na ścianie telewizor, dwa ciemnobrązowe krzesła stojące naprzeciwko beżowej sofy, kwadratowy stolik ze szklanym blatem i drewniana podłoga – to wszystko ukazało się moim oczom. To nie była moja sypialnia. Kiedy podniosłam kołdrę i zobaczyłam, że mam na sobie czarny T-shirt, ogarnęła mnie panika. Gdzie ja, do kurwy nędzy, byłam? Boże, pewnie ktoś wczoraj w barze wrzucił mi pigułkę gwałtu do drinka, a potem mnie tu przywiózł i uprawiał ze mną seks! Sięgnęłam w dół i z ulgą odkryłam, że moje majtki były na swoim miejscu. Jeśli uprawialibyśmy seks, powinnam być naga, prawda? Ludzie, którzy podrzucają innym pigułki gwałtu raczej nie przejmują się tym, żeby po wszystkim pomóc im się ubrać. W mojej pulsującej głowie trwała rozpaczliwa gonitwa myśli. Nic nie pamiętałam z poprzedniej nocy. Moje ostatnie wspomnienie, to ja sama siedząca na barowym stołku, zanudzająca barmana opowieścią o swoim gównianym życiu i wychylająca jednego drinka za drugim. Cholera. Nawet nie pamiętam, co piłam...

Przełknęłam ślinę i powoli usiadłam. Czułam zapach świeżo zaparzonej kawy. Żołądek podszedł mi do gardła. Ostrożnie wyszłam z łóżka i na paluszkach podeszłam do zamkniętych drzwi. Przyłożyłam do nich ucho, żeby sprawdzić, czy coś usłyszę. Spojrzałam na wielkie drzwi balkonowe w kącie pokoju. Podeszłam i przed moimi oczami rozpostarł się imponujący widok na ocean. Chwila, chwila... Przecież to dom Nathana! Pieprzone życie... Weszłam do łazienki i przez chwilę przyglądałam się w lustrze spuchniętym, czerwonym oczom otoczonym rozmazanymi resztkami maskary. Wzięłam z wieszaka mały ręcznik, zwilżyłam chłodną wodą, namydliłam i umyłam twarz, mając nadzieję, że to wszystko sprawi, że jakimś cudem poczuje się lepiej. Jednak tak się nie stało...

Wyszłam do holu i poszłam do kuchni, gdzie zastałam siedzącego przy wyspie Nathana, zajętego pracą na swoim laptopie.

– Dzień dobry. – Odwrócił się i spojrzał na mnie. – Chyba nie powinienem pytać, jak się czujesz...

– Nie, raczej to sobie daruj.

– Siadaj. Świeże powietrze dobrze ci zrobi, a ja naleję ci kawy.

– Dzięki. – Podjęłam wysiłek, żeby lekko się uśmiechnąć.

Usiadłam w wygodnym fotelu, z którego mogłam podziwiać plażę i ocean. Nathan podał mi filiżankę kawy i zajął miejsce obok mnie.

– Skąd się tu wzięłam? – zapytałam, powoli sącząc gorący napój.

– Zabrałem cię z baru. Wydawało mi się, że jesteś zbyt pijana, żeby zostawić cię samą w domu, więc przywiozłem cię tutaj.

– Skąd wiedziałeś, gdzie jestem?

– Nie pamiętasz? – Pytająco zmrużył oczy.

– Nie.

– Zadzwoiłem do ciebie, ale się rozłączyłaś, więc spróbowałem jeszcze raz i tym razem odebrał barman. Powiedział mi, żebym po ciebie przyjechał.

– Och. Dziękuję.

– Nie ma sprawy. Powiesz mi, dlaczego postanowiłaś się wczoraj tak upić?

Trzymając kubek w dłoniach, zapatrzyłam się w fale rozbijające się o wybrzeże.

- Miałam gówniany dzień.
- Wiem. Ale wiem też, że wkurzyło cię też coś innego, nie tylko moja oferta. Co się stało?

Spojrzałam na niego.

- Uprawialiśmy wczoraj seks?

Leciutko się uśmiechnęła.

- Nie. I przestań zmieniać temat.
- To dlaczego mam na sobie twoją koszulkę?
- Bo cię w nią przebrałem.
- Ale nie uprawialiśmy seksu?
- Nie, nie uprawialiśmy seksu. Nie wykorzystałbym cię, kiedy jesteś taka pijana. A teraz odpowiedz na moje pytanie.

Wow. Nathan Carter miał jakieś zasady moralne! Kto by pomyślał? Ciężko westchnęłam i zapatrzyłam się w wodę.

- Mój ojciec kradł pieniądze z funduszu emerytalnego pracowników.
- Żartujesz sobie ze mnie?
- Chciałabym. – Przeniosłam na niego wzrok.
- Ile wziął?
- Piętnaście milionów dolarów.
- Cholera jasna! Dlaczego?
- Wiem tylko, że chodziło o jakiś interes, który nie wypalił. Wujek nie zna szczegółów, bo ojciec nic mu nie mówił. Powiedział mu tylko, żeby siedział cicho i zachowywał się, jakby nic się nie stało. Wszystko wskazuje na to, że ojciec zamierzał odzyskać i oddać te pieniądze, ale umarł, zanim zdążył wprowadzić w życie swój plan.
- A twój wujek nie wie, na czym miał polegać ten plan?
- Nie. Dowiedziałam się o wszystkim, tuż zanim przyszedłeś do mnie ze swoją ofertą. Nie mogłeś wybrać gorszego momentu...
- Przykro mi. Zmieńmy temat. Więc... nienawidzisz rudowłosych kobiet, co?

Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.

- Skąd o tym wiesz?
- Powiedziałaś mi o tym wczoraj w limuzynie, kiedy leżałaś z głową na moich kolanach – uśmiechnęła się.
- Cholera? Co jeszcze powiedziałam?
- Nazwałaś mnie dupkiem. I to by było tyle.
- Wspaniale. – Skinęłam głową. – Nie będę cię przepraszać za nazwanie cię dupkiem, bo naprawdę nim jesteś.
- Wiem. – Wzruszył ramionami.
- Więc... wracając do twojej nienawiści w stosunku do rudych kobiet... – Uśmiechnął się złośliwie. – Powiedziałaś, że rudowłose kobiety zrujnowały ci życie...?
- Bo tak było. – Zmarszczyłam brwi, upijając łyk kawy. – Moja macocha, kochanka mojego eksa oraz mój były szef, który awansował rudowłosą niunię tylko dlatego, że mu obciążała.
- Kiedy to mówisz, brzmi to naprawdę sprośnie. – Puścił do mnie oko.
- Zamknij się. – Roześmiałam się, lekko uderzając go w ramię. – Mogę wziąć szybki prysznic, zanim pojedę do domu? Potrzebuję też jakoś się dostać do mojego samochodu.
- Oczywiście, nie ma sprawy! A twój samochód już stoi przed twoim domem. Wysłałem



już po niego kogoś.

– Wow. Dziękuję ci, Nathan!

– Nie ma sprawy. – Wstał z miejsca. – Hej, idę dziś na przyjęcie koktajlowe na jachcie. Chciałabyś ze mną iść? W końcu jest sobota, wydaje mi się, że dobrze ci zrobi, jeśli na kilka dni zapomnisz o Winslow Wines.

– Naprawdę chcesz, żebym z tobą poszła? Nawet jeśli uważam, że jesteś dupkiem?

– Wielu ludzi uważa mnie za dupka, ale to nie oznacza, że nie czuję się dobrze w ich towarzystwie.

– Masz na myśli kobiety. – Znacząco podniosłam brwi.

– Dziewięćdziesiąt procent z nich to kobiety.

– Myślę, że może być miło. Chętnie z tobą pójdę – stwierdziłam.

– Cieszę się. A teraz zabieraj swój skacowany tyłek pod prysznic – zarządził, odchodząc.

Uśmiechnęłam się i dopiłam kawę. Weszłam pod prysznic, zamknęłam oczy i odchyliłam do tyłu kark, pozwalając gorącej wodzie ukoić moją zboląłą głowę. Ten natrysk był magiczny! O wiele lepszy niż ten, który miałam w domu. Czułam się całkowicie zrelaksowana i zupełnie nic na świecie nie było w stanie mnie dotknąć, kiedy usłyszałam, że drzwi kabiny prysznicowej się otwierają i do środka wszedł nagi Nathan Carter.

– Co ty tu robisz?

– Pomyślałem, że nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli do ciebie dołączę. – Jego usta zaczęły pieścić mój kark, a ja poczułam, że znowu topnieję.

– A jeśli mam coś przeciwko?

– Wtedy wystarczy, że mi to powiesz. To proste. – Jego język ześlizgnął się w dół mojej klatki piersiowej, pieszcząc każdą z moich piersi. – Czyli nie chcesz, Fiona...?

– Nie. To znaczy tak. To znaczy nie... Nie mówię nie! – Tak cudownie było go czuć przy sobie, że wszystko mi się pomieszało.

– To dobrze, bo od wczoraj nie mogę się tego doczekać. – Jego usta odnalazły moje, a ręce chwyciły mój tyłek.

Namiętnie mnie całował, a ja trzymałam ręce na jego muskularnej klatce piersiowej. Jego palec zanurzył się we mnie, a ja wydałam lekki okrzyk i odrzuciłam do tyłu głowę, w pełni rozkoszując się przyjemnością, którą mi dawał. Moja ręka powędrowała w dół jego klatki piersiowej aż do twardego jak skała brzucha, moje palce odnalazły seksowną linię v, która doprowadzała mnie do czystego szaleństwa. Kiedy objęłam dłonią jego twardego penisa, wydał z siebie głośny jęk. Zaczęłam miarowo poruszać dłonią w górę i w dół.

– Chcę, żebyś ukłękła i mnie wyssała. Możesz to dla mnie zrobić? – zapytał szeptem.

Uklękłam i w deszczu gorących kropeł wzięłam do ust koniuszek jego penisa, lekko go ssąc, zanim wzięłam go do ust całego. Chwycił mnie za włosy i poruszał moją głowę do góry i na dół, zmuszając mnie, żebym wzięła go głębiej. Nigdy nie przepadałam za robieniem loda, szczerze mówiąc, to nienawidziłam tego. Jednak z nim okazało się to całkiem przyjemne. Chciałam mu dać tę samą przyjemność, którą on dawał mi. Jęczał coraz głośniejsze, zaczął też poruszać biodrami, jednak nagle wyjął go z moich ust.

– Nie chcę tak dojść. Zostawimy to sobie na inną okazję. Wstawaj – zarządził. Kiedy wstałem, podniósł moją nogę i stanowczym pchnięciem we mnie wszedł.

– Cholera... Jak mi z tobą dobrze, kochanie – powiedział urywanym głosem, to wchodząc we mnie, to wychodząc.

Jęczałam coraz głośniejsze, czułam, że zaciskam się wokół niego i wreszcie moje ciało przeszył elektryzujący orgazm. Gdy dochodziłam, czułam, jak jego penis pulsuje wewnątrz mnie. Wyjął go, wziął do ręki i skończył na moim brzuchu. Był to najseksowniejszy widok, jaki w

życiu widziałam. Nie był pierwszym facetem, który na moich oczach zwał konia, ale zdecydowanie był najseksowniejszy z nich. Kiedy skończył, wziął w dłonie moją twarz i zaczął mnie gwałtownie całować.

– Nie skończyłem w tobie, bo nie miałem na sobie kondoma, a nie wiem, czy zażywasz tabletki – powiedział bez tchu.

– Tak, zażywam.

Lekko się do mnie uśmiechnął, gładząc moje mokre włosy. Kiedy skończyliśmy prysznic, wyszedł pierwszy i podał mi ręcznik. Poszedł do swojego pokoju i się ubrał, podczas gdy ja się wytarłam i włożyłam wczorajsze ciuchy.

– Jason odwiezie cię do domu, a wieczorem podjedzie po ciebie o szóstej i zabierze cię na jacht.

– A ty po mnie nie przyjedziesz? – zapytałam.

– Nie. Spotkamy się na miejscu. – Położył kciuk na moim podbródku i miękko pocałował mnie w usta.

## Rozdział 22

FIONA

Kiedy tylko znalazłam się w domu, zadzwoniłam do Lydii i poprosiłam, żeby do mnie wpadła. W mojej głowie kłębiło się tysiące uczuć i myśli dotyczących Nathana i firmy, potrzebowałam swojej najlepszej przyjaciółki.

– Miałam do ciebie wczoraj zadzwonić, ale przez dwie godziny rozmawiałam z moimi rodzicami przez Skype’a, a potem byłam taka zmęczona, że po prostu padłam.

– Powiedziałaś im o dziecku? – zapytałam, robiąc jej herbatę.

– Tak. Powiedzieli, że się cieszą, ale wyczułam, że wcale tak nie jest.

– Na pewno się cieszą, Lydia. Po prostu się martwią, że będziesz samotną matką.

– Może. Więc... co robiłaś wczoraj w nocy? Coś ekscytującego?

– Mam ci tyle do opowiedzenia! – Usiadłam koło niej na kanapie i podwinęłam pod siebie stopy. – Po pierwsze, wczoraj się dowiedziałam, że mój ojciec kradł pieniądze z funduszu emerytalnego pracowników.

– Co?! – wykrzyknęła. – O mój Boże!

– Wiem... Po drugie, Nathan pokazał mi wreszcie swoją ofertę i okazuje się, że chce przejąć pakiet kontrolny, co by oznaczało, że to on będzie teraz kierował Winslow Wines!

– Ale duppek! Powiedziałaś mu, że może ją sobie wsadzić głęboko do dupy?

– Owszem. Ale zaraz potem pojechałam do Małego Tokio, żeby spokojnie przemyśleć to wszystko w japońskim ogrodzie. Potem poszłam do baru, gdzie spędziłam cztery godziny, wlewając swoje żale przed przystojnym barmanem i upijając się do nieprzytomności. Odebrał mnie Nathan, zabrał do siebie, zapakował do łóżka, a dzisiaj rano mieliśmy naprawdę gorący seks pod prysznicem. – Przygryzłam dolną wargę.

– Chwila... – Pokręciła głową. – Uprawiałaś seks z facetem, który chce przejąć twoją firmę? Kiedy już wiedziałaś, jakie są jego plany?

– Tak. – Nadal bezradnie przygryzałam dolną wargę.

– Co, do diabła, ci strzeliło do głowy?

– Wiem. Jestem idiotka... Na domiar złego dziś wieczorem idę z nim na przyjęcie na jachcie.

– Fiona, czy ty się w nim zakochałaś?

– Nie wiem. Może...

– Ten facet jest dla ciebie pod każdym względem nieodpowiedni. Z zasady nie powinno się ufać facetom, a takim jak Nathan Carter w szczególności.

– Wiem o tym i naprawdę próbuję walczyć z tym uczuciem... Tyle że on jest taki cholernie seksowny!

– Czyli myślisz waginą, zamiast głową?

– Nie... Wcale nie!

– A właśnie, że tak! Posłuchaj tego, co mówisz. Jest seksowny, to rozumiem. Jest boski w łóżku i dobrze się przy nim czujesz. Ale, Fiona, on próbuje przejąć twoją rodzinną firmę. Przyszło ci w ogóle do głowy, że może właśnie dlatego poszedł z tobą do łóżka, żeby sobie to ułatwić? Że planuje rozkochać cię w sobie, a potem podsunąć ci tę umowę do podpisania? Przecież to kobieciarz, dwudziestopierwszowieczny casanowa!

Wywróciłam oczami, ale szczerze mówiąc, coś w tym mogło być. On był myśliwym, a ja byłam jego ofiarą. Jeśli nie będę ostrożna, wpadnę w zastawioną przez niego pułpkę i moje

życie już na zawsze się zmieni.

– Nie martw się. Wiem, co robię – zapewniłam ją.

– Myślę, że grasz w bardzo niebezpieczną grę, Fiona. Po prostu nie chcę, żeby złamał ci serce.

– Nie pozwolę mu na to. A teraz muszę się przygotować do imprezy. Zostajesz?

– Chyba tak. – Wydeła wargi.

NATHAN

Poranek spędzony z Fioną był przyjemny, a ona sama ubrana tylko w mój T-shirt – naprawdę gorąca! Normalnie nie przepadałem za towarzystwem o poranku, ale towarzystwo Fiony i poranna kawa z nią wprawiły mnie w całkiem dobry nastrój. Cholera. Już za nią tęskniłem, za nią i jej niewyparzoną buzią. Nigdy wcześniej za nikim nie tęskniłem, nigdy wcześniej nie zaczynałem o nikim myśleć, ledwo ta osoba zniknęła za progiem, ale teraz przez cały czas myślałem o Fionie. I nie chodziło tylko o jej ciało, choć szalałem na jej punkcie i nigdy nie miałem jej dość. Chodziło też o jej umysł, osobowość, postawę. Byłem w życiu z niezliczoną liczbą kobiet, ale żadna z nich nie zawładnęła mną tak całkowicie jak Fiona. Normalnie miałbym gdzieś, że jakaś kobieta się upiła. Jeśli zadzwoniłaby do mnie, po prostu wysłałbym Jasona, żeby ją zabrał do domu. Ale gdy w grę wchodziła Fiona... po prostu musiałem zrobić to osobiście. Chciałem ją uratować, chciałem się nią zaopiekować – ale sam fakt, że tak bardzo tego pragnąłem, cholernie mnie wystraszył!

Jason podwiózł mnie na przystań, po czym wysłałem go po Fionę, a sam poszedłem powitać gości. Grała muzyka, napoje i przekąski były znakomite, a ludzie beztrudnie gawędzili. Kiedy krążyłem między gośćmi, mój telefon piknął, sygnalizując, że dostałem esemesa.

„Fiona już jest”

„Dziękuję, Jason”

Przepchnąłem się przez tłum i ruszyłem w stronę wejścia na jacht, jednak na jej widok stanąłem jak wryty. Wyglądała bosko w krótkiej, obcisłej, koronkowej sukience bez ramiączek oraz idealnie dopasowanych szpilkach. Długie blond włosy spadały kaskadą loczków z jednej strony. Wyglądała po prostu olśniewająco, była bez wątpienia najpiękniejszą kobietą na przyjęciu. A szczerze mówiąc, to – przynajmniej jeśli o mnie chodziło – była najpiękniejszą kobietą na całym świecie.

– Dobry wieczór, panie Carter. – Podeszła do mnie z uśmiechem na twarzy.

Wziąłem jej dłoń i podniosłem do ust.

– Dobry wieczór, panno Winslow! Dziękuję, że przyszłaś!

– Całkiem spora imprezka. – Rozglądnęła się dokoła. – A tak w ogóle to czyje to przyjęcie?

Lekko się uśmiechnąłem.

– Moje.

– Twoje?

– Tak. Zapraszam na mój jacht!

– Dlaczego mi wcześniej o tym nie powiedziałeś? – Pytając podniosła brwi.

– Chciałem ci zrobić niespodziankę.

– Nienawidzę niespodzianek.

– Zapamiętam na przyszłość. – Puściłem do niej oko i podałem jej ramię, żeby ją zabrać na jacht.

## Rozdział 23

FIONA

Jego jacht i jego impreza? Wow! Byłam pod wrażeniem. Akurat przechodził koło nas kelner z tacą kieliszków szampana, Nathan sięgnął i podał mi jeden.

– Zachowaj umiar... Nie chcę powtórki z ubiegłej nocy – uśmiechnął się znacząco.

– Nie martw się! Też tego nie chcę. Ciągle nie najlepiej się czuję...

Na jachcie musiało być co najmniej dwieście osób – tańczyli, rozmawiali, śmiali się i pili. Sama śmietanka towarzyska, mężczyźni ubrani w najlepsze garnitury i fraki, a kobiety... hm, powiedzmy, że nigdy nie widziałam tak wielu wyeksponowanych cycków w jednym miejscu. Starsi mężczyźni spacerowali z uwieszonymi u ich ramion młodszymi kobietami, a starsze panie dumnie kroczyły u boku młodszych kochanków, najwyraźniej dumne ze swoich cukiereczków.

– Mówiłem ci już, jak pięknie i olśniewająco dzisiaj wyglądasz? – wyszeptał Nathan, pochylając się do mojego ucha.

– Jeszcze nie... Dziękuję! – Upiłam łyk szampana.

– Zaraz wrócę. Muszę zamienić z kimś parę słów.

Kątem oka zauważyłam kogoś znajomego. Spojrzałam w tamtą stronę i z moich ust wyrwał się cichy okrzyk. To był John! Jednak tym razem nie towarzyszyła mu rudowłosa kobieta, z którą rozmawiałam w toalecie kasyna. Był z wysoką, długonogą brunetką. Szczerze, to Ruda była o wiele ładniejsza.

– Fiona? – Przechylił głowę, podchodząc do mnie.

– Witaj, John.

– Co ty tu robisz?

– Zostałam zaproszona. A co ty tutaj robisz?

– Roger poprosił mnie, żebym towarzyszył jemu i jego żonie. Można tu nawiązać sporo interesujących kontaktów biznesowych. A tak przy okazji, to wyrazy współczucia z powodu twojego ojca. Słyszałem, że odziedziczyłaś Winslow Wines?

– Dzięki. Owszem, odziedziczyłam. Spełniam marzenia. – Uniosłam w jego stronę kieliszek.

Podeszła do nas długonoga brunetka i swobodnie objęła go ramieniem.

– Z kim rozmawiasz, kochanie? – Obrzuciła mnie podejrzliwym spojrzeniem.

– To Fiona. Fiona, poznaj Mirandę.

– Miło mi cię poznać, Mirando. – Wyciągnęłam do niej rękę.

– Mnie również. Skąd się znacie? – zapytała z zaciekawieniem.

Na paskudnej gębie Johna odmalowała się najczystsza panika, najwyraźniej nie wiedział, jak jej powiedzieć, że jestem jego byłą dziewczyną.

– John i ja umówiliśmy się kilka razy.

– Czyli byliście parą?

– Nie, tak bym tego nie ujął – powiedział szybko.

Zmrużonymi oczami wpatrywałam się w jego kłamliwe oczy. Miał ochotę pograć w te swoje gierki? Ależ proszę bardzo!

– Nie, nie byliśmy parą. Po prostu kilka razy zjedliśmy kolację. Rozmawialiśmy wyłącznie o interesach.

– Właśnie! Fiona jest dyrektorem generalnym Winslow Wines.

– A, rozumiem. – Uśmiechnęła się z ulgą.

– Cóż, miło było znowu cię zobaczyć, Fiono! Trzymaj się – powiedział John z irytująco zadowoloną miną, po czym położył rękę na plecach Mirandy i odeszli.

– Kto to był? – zapytał Nathan, wracając do mnie.

– John.

– Ten John, którego auto tak nieładnie potraktowałaś?

– Ten sam. – Uśmiechnęłam się. – Czy przypadkiem na tym śliczniutkim jachcie nie masz laptopa?

– Jest w moim biurze. Dlaczego pytasz?

– Czy mogę z niego szybko skorzystać?

– Co ty knujesz...? – Uważnie mi się przyjrzał zmrużonymi oczami.

– Muszę tylko coś sprawdzić.

– Chodźmy. – Położył mi rękę nisko na plecach i poprowadził mnie przez tłum, a potem w dół do swojego biura.

Usiadłam za jego biurkiem i zalogowałam się na komórkę Johna.

– Fiona, serio?

Nieuważnie machnęłam ręką na znak, żeby był cicho, po czym zaczęłam przeglądać wiadomości Johna.

„Przepraszam, kotku, ale musimy odwołać dzisiejszą kolację. Roger poprosił, żebym towarzyszył jemu i jego żonie na przyjęciu koktajlowym. Wynagrodzę Ci to, obiecuję!”

„Szkoda... Tak czekałam na spotkanie z Tobą”

„Wiem, kochanie. Przepraszam. Spotkamy się jutro”

„Okej. Tak bardzo Cię kocham”

„Ja też Cię kocham, skarbie! Staje mi na samą myśl o tym, że mnie kochasz. Nie mogę się doczekać, kiedy zerżnę ten twój słodki, idealny tyłeczek”

A fuj! Serio? Czy naprawdę właśnie to przeczytałam?

– Wow, facet ma gadane! – powiedział Nathan. – Pozwoliłaś mu kiedyś to zrobić? – Uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Nie chciałbyś wiedzieć... – Uśmiechnęłam się cierpko.

Żal mi było tej Rudej. Nie miała pojęcia, że umawia się z takim kłamliwym, niewiernym dupkiem. Tak jak ja nie wiedziałam... Zaczęłam pisać wiadomość...

– Fiono Winslow! – zawołał Nathan. – Co ty wyrabiasz?

– Zobaczysz – uśmiechnęłam się.

„Hej, kochanie, tak bardzo za Tobą tęsknię! Może dołączysz do mnie? Jestem w Marina Venice Yacht Club na jachcie. Na pewno mnie znajdziesz. Przyjedź szybko, nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę Twoją piękną twarzyczkę!”

– Jak się nazywa twój jacht? – zapytał.

– „Rozrywka”.

Wywróciłam oczami.

„Jacht nazywa się Rozrywka”, napisałam.

– A co zrobisz, jeśli ona odpowie na esemesa, a on przeczyta jej odpowiedź? – chciał wiedzieć Nathan.

– Tak się nie stanie, ponieważ odpowiedź przyjdzie na mój telefon – uśmiechnęłam się dumnie.

Dokładnie w tym momencie zapikał mój telefon.

„O mój Boże, naprawdę? To takie ekscytujące! Przyjadę, jak najszybciej będę mogła. Kocham Cię!”

„Ja też Cię kocham, skarbie. Spiesz się!”

Wylogowałam się z jego konta i zamknęłam klapę laptopa Nathana.

– Złamiesz serce tej biednej dziewczynie. Zdajesz sobie z tego sprawę?

– Im prędzej się dowie, tym lepiej dla niej. Przynajmniej zaoszczędzi trochę czasu.

– Nie mam słów na to, czego świadkiem właśnie byłem – powiedział, kiedy opuściliśmy biuro i wracaliśmy na przyjęcie.

Kiedy Nathan zostawił mnie na chwilę, żeby porozmawiać ze znajomymi, zobaczyłam siedzącą samotnie na ławce Mirandę. Wzięłam z tacy dwa kieliszki szampana, podeszłam do niej i wręczyłam jej jeden.

– Napijesz się? – zapytałam z uśmiechem.

– Jasne! Dziękuję.

– Gdzie jest John?

– Musiał iść do łazienki.

– Więc... od jak dawna się spotykacie?

– Od czterech miesięcy.

Zakrztusiłam się szampanem. Przecież zerwaliśmy ze sobą dopiero dwa miesiące temu! Jednocześnie umawiał się z nią, z Rudą i ze mną.

– Wszystko w porządku? – zapytała Miranda, klepiąc mnie po plecach.

– Tak. Zakrztusiłam się. Cztery miesiące. To znakomicie. Jesteście naprawdę piękną parą. – Wykasłałam te słowa.

– Dzięki. To była miłość od pierwszego wejrzenia, zarówno dla mnie, jak i dla niego. Pierwsze słowa, które do mnie powiedział dosłownie zwały mnie z nóg...

– A co powiedział? – Przechyliłam pytająco głowę.

– „Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu spotkałem” – rozmarzyła się.

Żołądek mi się ścisnął, poczułam, że chyba zaraz zwymiotuję. Podniosłam wzrok i zobaczyłam zbliżającego się do nas Johna z wyrazem czystej paniki wypisanym na twarzy.

– Witaj ponownie, Fiona! O czym rozmawiacie?

– O tobie. – Uśmiechnęłam się. – Miranda właśnie mi mówiła, że to była miłość od pierwszego wejrzenia. Tak się cieszę, że odnalazłeś swoje szczęście, John. – Wstałam i położyłam rękę na jego klatce piersiowej, choć tak naprawdę miałam ochotę żywcem wyrwać mu serce z ciała.

– Dzięki, Fiona. Możemy chwilę porozmawiać na osobności? Jest pewna rzecz związana z naszą współpracą, którą chciałbym omówić.

– Jasne.

Zadbał, żebyśmy znaleźli się w bezpiecznej odległości od Mirandy, w miejscu, gdzie nie było wielu ludzi.

– Jestem naprawdę szczęśliwy z Mirandą i nie chcę, żebyś to spieprzyła – powiedział. – To ty ze mną zerwałaś, pamiętasz? Zerwałaś przez esemesa! Zdajesz sobie w ogóle sprawę, jak bardzo mnie to zraniło? Przez kilka tygodni nie wiedziałem, co z sobą zrobić. I właśnie gdy zacząłem się obawiać, że nigdy się nie otrząsnę po rozstaniu z tobą, poznałem Mirandę.

Cholera jasna! Czy to się działo naprawdę? Czy naprawdę właśnie uraczył mnie tym stekiem bzdur?

– Posłuchaj, John, naprawdę się cieszę, że kogoś poznałeś. Ja po prostu przechodziłam trudny okres w życiu i nie byłam gotowa na związek. Przykro mi, że cię zraniłam. – Poczulałam podchodzące do gardła wymioty.

– W porządku. Wybaczam ci. Powodzenia we wszystkim Fiona! – Uśmiechnął się i odszedł.

Ścisnęłam kieliszek tak mocno, że miałam wrażenie, że zaraz pęknie.

- Czy mogę jeszcze raz zapytać, co jest grane? – zapytał Nathan, podchodząc do mnie.
- Wybaczył mi, że zerwałam z nim esemesem. A chwilę wcześniej pogawędziłam sobie miło z jego dziewczyną. Wygląda na to, że spotykają się od czterech miesięcy.
- Co? – Nathan przechylił głowę. – Poczekaj chwilę... Czyli jednocześnie spotykał się z tobą, z nią, a na dodatek jeszcze z Rudą?
- Tak. – Dopłam szampana.
- Cholera. – Pokręcił głową. – Facet ma jaja! Wszystko w porządku?
- Tak. – Uśmiechnęłam się. – Możesz podziękować jemu i mojemu ojcu za to, że nie ufam mężczyznom. – Odeszłam kilka kroków.



## Rozdział 24

FIONA

Mój telefon zaczął pikać, Ruda właśnie napisała do Johna.

„Już jestem, kochanie”

Nathan spojrział na mnie z przeciągłym westchnieniem.

– Zaczyna się...

– Poszukajmy jakiegoś dobrego miejsca widokowego, bo zaraz się zacznie niezłe przedstawienie. – Uśmiechnęłam się złośliwie na widok Rudej, rozglądającej się w poszukiwaniu Johna.

Ja wiedziałam dokładnie, gdzie jest John, bo nie spuszczałam go z oka. Swobodnym krokiem podeszłam do miejsca, gdzie stała.

– O mój Boże, witaj! – Uśmiechnęłam się, kładąc jej rękę na ramieniu. – Pamiętasz mnie?

Kilka miesięcy temu rozmawialiśmy chwilę w toalecie w kasynie!

– A, tak! Witaj, co za zbieg okoliczności! Jak się miewasz, kochana?

– Cudownie! O wiele lepiej niż wtedy.

– To wspaniale! Posłuchaj, chętnie bym dłużej z tobą porozmawiała, ale muszę znaleźć mojego chłopaka. Czeka na mnie. O, tam jest! Porozmawiamy później, dobrze?

– Jasne – uśmiechnęłam się.

Wróciłam do Nathana, złapałam go za rękę i zaciągnęłam kilka metrów od miejsca, gdzie przy barierkach samotnie stał John.

– Udawaj, że rozmawiamy.

– Nie będę cię okłamywał, Fiono... Martwi mnie to, co robisz...

– Och, proszę, panie Chcę-Pakiet-Kontrolny-Twojej-Firmy! W pełni sobie na to zasłużył, a ty dobrze o tym wiesz!

Nathan westchnął.

Ruda podeszła do Johna, objęła go i pocałowała. Na jego twarzy odmalowała się panika, złapał ją za rękę.

– Co ty tu robisz? – zapytał wściekłym tonem.

– O co ci chodzi? Przecież prosiłeś, żebym przyszła...?

– Nie, nie prosiłem! O czym ty, do cholery, mówisz? Masz natychmiast stąd wyjść!

– Ale...

Zobaczyłam idącą w ich stronę Mirandę.

– O cholera! – Nathan spojrział na mnie.

Podniosłam brwi, biorąc z rąk Nathana kieliszek i upijając łyk.

– John? Co tu się dzieje? – chciała wiedzieć Miranda. – Kto to jest?

– Jestem jego dziewczyną! – fuknęła Ruda.

– Słucham? To ja jestem jego dziewczyną.

John puścił rękę Rudej i bezradnym gestem wyrzucił ramiona w powietrze. Kobiety zaczęły się kłócić, a John stał między nimi, spocony z nerwów.

– Jesteśmy razem od ośmiu miesięcy. – Ruda podniosła głos.

– A my jesteśmy razem od czterech! O co w tym, do diabła, chodzi, John?! – krzyczała Miranda.

W tym momencie John zauważył, że się przyglądam całej scenie i na jego twarzy odmalował się gniew. Ja natomiast uśmiechnęłam się do niego pogodnie i uniosłam w jego stronę

kieliszek.

– Ty! To twoja sprawa! – krzyknął, pokazując palcem w moją stronę. Obie kobiety też na mnie spojrzały.

– Wygląda na to, że cię przejrzał – uśmiechnął się złośliwie Nathan.

– Chyba tak...

Podeszłam do Johna i jego dwóch dziewczyn i powiedziałam:

– Mężczyzna, którego obie tak bardzo kochacie to niewierny, kłamliwy drań. Kiedy się spotykał ze mną, spotykał się też z tobą. – Wycelowałam palec w Rudą. – A kiedy się umawiał z nami dwiema, umawiał się też z tobą. – Wycelowałam palec w Mirandę. – Trzy kobiety naraz, John? Próbujesz w ten sposób leczyć kompleksy z powodu wyjątkowo małego penisa, co? – Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Ty mała dziwko! – Rzucił się w moją stronę. Cofnęłam się o krok, koło mnie natychmiast zjawił się Nathan.

– Sugeruję, żeby natychmiast się pan odsunął, bo inaczej znajdzie się pan w szpitalu.

– Pan Carter... – John z trudem przełknął ślinę.

– Tak się złożyło, że Fiona jest tu dzisiaj ze mną, więc jeśli to nie problem, wolałbym, żebyś porozmawiał ze swoimi towarzyszami na nabrzeżu.

– Fiona jest z panem...?

– Tak. Wiem też wszystko o tobie i twoich małych przekrętach.

– Czyli wiedziałas o nich, kiedy byliśmy razem? – John obrzucił mnie gniewnym spojrzeniem.

– Wiedziałam o Rudej. – Wskazałam ją palcem. – O Mirandzie dowiedziałam się dopiero dzisiaj.

– Ty! To ty rozpieprzyłaś mój samochód. – Wymachiwał mi palcem przed nosem.

– Nic nie wiem na ten temat.

– Ty kłamliwa mała dziwko! – wrzasnął.

– W takim razie jest nas już dwoje, kochanie...

– Dzwonię na policję, pójdziesz do paki za wandalizm!

Nathan wziął go pod ramię.

– Na twoim miejscu nie robiłbym tego, John. No, chyba że chcesz już nigdy nie znaleźć pracy w tym mieście. Ani w żadnym innym mieście, jeśli już o tym mowa. Rozumiemy się?

– Tak, panie Carter. – Z trudem przełknął ślinę.

– Dobrze. Cieszę się, że się zrozumieliśmy. A teraz, proszę, wyjdź z mojego przyjęcia i już nigdy nie pokazuj mi się na oczy.

John odszedł z położonymi po sobie uszami, zostawiając obie dziewczyny tonące we łzach.

– Przykro mi, drogie panie, ale lepiej, że przekonałyście się, z kim macie do czynienia, zanim sprawy zaszły za daleko. – Zostawiłam je i skierowałam się do wyjścia.

– Gdzie idziesz? – zapytał Nathan.

– Do domu. Chcę po prostu pojechać do domu.

Dogonił mnie i lekko chwycił za ramię.

– Chcę, żebyś została.

– Nie mogę. Proszę, Nathan, po prostu pozwól mi pojechać do domu.

– W porządku. Jason czeka pod przystanią. Powiem mu, żeby cię zawiózł.

Lekko się do niego uśmiechnęłam i ruszyłam nabrzeżem w stronę czekającej na mnie limuzyny.

NATHAN

Nie chciałem, żeby odeszła. Była poraniona przez tyle różnych rzeczy, a ja w tym momencie pragnąłem tylko jednego – uleczyć jej rany. Nie podobało mi się to, co zrobiła Johnowi, ale jednocześnie imponowało mi, że jest taka nieustraszona. Szkoda, że nie była taka w interesach. Zaproponowałem jej dobre rozwiązanie, a ona go nie przyjęła. Byłem w stanie zwiększyć oferowaną kwotę inwestycji o sumę, którą jej ojciec ukradł z funduszu emerytalnego, żeby ratować firmę, ale nie miałem zamiaru nic zmieniać w sprawie przejęcia pakietu kontrolnego.

Przyjęcie dobiegało końca, więc Jason zawiózł mnie do domu, gdzie przesiadłem się do rolls-royce'a i ruszyłem do Fiony, niezapowiedziany. Wchodząc na werandę, wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem jej numer.

– Halo.

– To ja. Stoję na ganku.

Usłyszałem w słuchawce długie westchnienie, a po chwili otworzyła drzwi.

– Słyszałeś kiedyś, że można do kogoś zadzwonić, zanim się do tej osoby przyjedzie? – powiedziała, wyglądając piekielnie seksownie w krótkiej, jedwabnej, błękitnej koszulce.

– Przecież zadzwoniłem. – Uśmiechnąłem się przebiegle.

– Spod moich drzwi! – Westchnęła.

– Chcesz, żebym dotrzymał ci towarzystwa?

– Masz na myśli seks? – Znacząco podniosła brew.

– Nie. Choć jeśli się uprzesz, nie będę oponować...

– Wejdz.

– Przyjechałem tylko zapytać, jak się miewasz. Bo wyglądałaś na wzburzoną, kiedy wychodziłaś.

– To miło z twojej strony, ale wystarczyło zadzwonić.

– Mogłem, ale chciałem zobaczyć na własne oczy, że nic ci nie jest.

– Oprócz tego, że moje życie to kompletna porażka, to wszystko u mnie gra.

– Mogę ci pomóc, Fiona... – Położyłem jej ręce na ramionach.

– Wiem, że możesz. Ale wszystko ma swoją cenę, a w tym przypadku ceną byłoby oddanie firmy ojca.

– To interesy, Fiona. Nic osobistego. Z zasady nie mieszam tych dwóch sfer życia, ty też powinnaś się tego nauczyć.

– Daj mi tydzień – powiedziała.

– Tydzień na co?

– Na zastanowienie się nad twoją propozycją.

– W porządku. Masz tydzień, ale ani dnia więcej. Po tym terminie wycofuję propozycję.

– Pan, panie Carter, jest zwykłym ważniakiem z korporacji.

– Wiem. – Uśmiechnąłem się od ucha do ucha. – A teraz... Czy mi się wydaje, czy wspomniałaś coś na temat seksu...?

Cichutko się zaśmiała i pokręciła głową. Pochyliłem się i z łatwością wziąłem ją na rękę.

– To nie oznaczało „nie”, prawda? – zapytałem, niosąc ją po schodach na górę.

– A jeśli oznaczało...? – Uśmiechnęła się przekornie.

– To wielka szkoda... – Musnąłem ustami jej usta.

Mocno chwyciłem ją za biodra, a ona ruszała się do przodu i w tył, drażniąc mojego penisa. Poczułem przepływającą przeze mnie falę ciepła. Odrzuciłem głowę do tyłu i przytrzymałem ją, tak żeby wszystko, do ostatniej kropelki zostało w niej. Osunęła się, a ja objąłem ją ramionami, czułem teraz gwałtowne bicie jej serca tuż przy mojej klatce piersiowej.

– To było niesamowite! – powiedziała bez tchu, zsuwając się ze mnie.

– Owszem, księżniczko. Cholera! Czuję się, jakbym nadal dochodził. – Spojrzałem na nią z szerokim uśmiechem.

Szczęście, które błyszczało w jej oczach jeszcze chwilę temu, zgasło, kiedy wstała i narzuciła na siebie szlafroczek.

– Co się dzieje? – zapytałem.

– Nic. Po prostu chce mi się pić. Idę na dół po szklankę wody.

Ubrałem się i zszedłem do kuchni, gdzie zastałem ją stojącą nad zlewem ze szklanką wody w ręku.

– Jedź ostrożnie – powiedziała, nawet na mnie nie patrząc. – Bądź tak miły i przyslij mi esemesa, kiedy dotrzesz do domu.

– Dobrze. – Podeszedłem do niej i pocałowałem ją w tył głowy.

Wyszedłem z kuchni i ruszyłem w stronę drzwi, jednak zanim tam dotarłem, zatrzymałem się na moment i zacisnąłem pięści. Nie chciałem wychodzić. Jednak nie mogłem zostać. Wziąłem głęboki wdech, otworzyłem drzwi, wyszedłem i zatrasnąłem je za sobą.

## Rozdział 25

FIONA

Odstawiłam szklankę i poszłam na górę. Usiadłam na brzegu łóżka. Jeszcze nigdy w życiu nie czułam się taka samotna. Chciałam, żeby został na noc w moim łóżku, żeby mnie trzymał w swoich mocnych ramionach. Poczułam się dobrze, kiedy stanął w mojej obronie, gdy zostałam zaatakowana przez Johna. Więcej – poczułam się w pewien sposób wyjątkowa. Jeszcze nikt nigdy nie zrobił dla mnie czegoś takiego. Ale i tak nie został na noc. Po prostu nigdy tego nie robił. Miał fobię na punkcie związków, a ja chciałam dowiedzieć się dlaczego. Ja miałam konkretny powód, żeby unikać angażowania się w relację. Nie ufałam mężczyznom. Poczucie, że jestem wykorzystywana, zdradzana, że jestem niczym – to było zbyt dużo, nie dawałam sobie z tym rady. Lubiłam seks z Nathanem, podobało mi się, że nie ma między nami żadnych zobowiązań. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam, było zaangażowanie się w związek, oddanie komuś części mojego życia, a następnie przyglądanie się, jak na moich oczach to wszystko legnie w gruzach. Nie, dziękuję! Podobało mi się życie singielki, robienie wszystkiego po swojemu, nietłumaczenie się nikomu ze swoich decyzji. Tylko... dlaczego czułam się taka samotna? Musiałam z kimś pogadać. Może z jakimś terapeutą. Kimś, kto pomógłby mi zrozumieć, dlaczego tak się czuję. Kiedy tak zmagalam się z myślami, mój telefon piknął, sygnalizując, że przysłała wiadomość. Nathan do mnie napisał.

„Bezpiecznie dotarłem do domu. Zobacz, poprosiłaś mnie, żebym coś zrobił, a ja to zrobiłem. Nie zapomniałem, bo nie chciałem, żebyś się martwiła”

Uśmiechnęłam się.

„Dziękuję Ci. Doceniam to. Cieszę się, że jesteś już w domu”

„Dobranoc, Fiona”

„Dobranoc, Nathan”

Wzięłam kubek turystyczny, wsiadłam do auta i pojechałam spotkać się z Lydią w centrum medycznym, gdzie miała wyznaczoną pierwszą ciążową wizytę u ginekologa. W poczekalni opowiedziałam jej wszystko, co się wydarzyło wczorajszego wieczoru.

– Cholera, że też nie widziałam tego na własne oczy!

– To było całkiem zabawne! Szczególnie kiedy na mnie naskoczył, a Nathan stanął w mojej obronie...

Pielęgniarka wezwała nas do gabinetu i kazała Lydii się położyć, żeby mogła ją przygotować do USG.

– Dzień dobry, Lydio!

– Dzień dobry, doktorze Grant! To moja najlepsza przyjaciółka, Fiona.

Cholercia jasna! Doktor Grant był najgorętszym lekarzem, jakiego w życiu widziałam. Wysoki, błękitnooki, z włosami ściętymi na militarnego języka i cieniem porannego zarostu na szczęce.

– Miło cię poznać, Fiona! A teraz, Lydio, sprawdzimy, co się dzieje w twoim brzuszku. Mówisz, że zrobiłaś cztery testy ciążowe i wynik wszystkich był pozytywny?

– Tak.

– Dobrze. Zaczniemy od USG, a potem pobierzemy ci krew.

Wzięłam Lydię za rękę. Doktor Grant wycisnął trochę żelu na jej brzuch, a następnie zaczął powoli ślizgać się po nim głowicą.

– To twój dzidzius. – Uśmiechnął się, wskazując na małą fasolkę na ekranie. – A tak bije

mu serduszko.

- O mój Boże! – Lydia spojrzała na mnie ze łzami w oczach. – To moje dziecko...
- Nie będę kłamać, mówiąc, że ja też nie miałam łez w oczach.
- Tak – uśmiechnęłam się, ściskając jej dłoń.
- Jesteś na początku dziewiątego tygodnia ciąży – powiedział doktor Grant. – Przepiszę ci witaminy prenatalne. Zażywaj je codziennie i widzimy się za cztery tygodnie. Rozumiem, że ojciec nie będzie uczestniczył w ciąży?
- Nie. Nie będzie.
- To jakiś dupek z Tindera – wyjaśniłam.
- Aaaa, Tinder... Sporo się o tym nasłuchałem od swoich pacjentek. – Puścił do nas oko.
- Miłego dnia, Lydio! Nie zapomnij o tych witaminach. Miło cię było poznać, Fiono!
- Dziękuję, doktorze Grant.
- Pana też było miło poznać. – Westchnęłam.
- Nie myśl, że nie zauważyłam, że cały czas się na niego gapiłaś – zagadnęła Lydia po wyjściu z gabinetu.
- Nie mówiłaś, że jest taki gorący! Jezu, Lydia, czy to nie dziwne, mieć takiego ginekologa?
- Jak dotąd spotkałam go tylko raz, wypisał mi receptę na tabletki antykoncepcyjne. Jego ojciec był moim ginekologiem, ale trzy miesiące temu przeszedł na emeryturę, a jego miejsce zajął syn. Kiedy dziś wszedł do gabinetu, byłam dokładnie tak samo zaszokowana jak ty. Próbuję nie myśleć o tym, jaki jest przystojny. To krępujące...
- Jak można nie myśleć o tym, jaki jest przystojny? Dobry Boże...
- Na parkingu uściskałyśmy się na do widzenia.
- Dzięki, że ze mną poszłaś!
- Przecież właśnie od tego są najlepsze przyjaciółki! I nie martw się, będę ci towarzyszyć podczas każdej wizyty... – Uśmiechnęłam się przebiegle.
- Spokojnie, dziewczyno! – Roześmiała się.
- Dzień dobry, Josh – powiedziałam, przechodząc koło jego biurka w drodze do gabinetu.
- Dzień dobry, Fiona. Trzej kolejni kontrahenci zerwali z nami umowę, co oznacza, że już ponad trzydzieści sklepów nie będzie sprzedawało Winslow Wines.
- Wspaniale. – Wywróciłam oczami. – Coś jeszcze?
- Zdobyłem informacje na temat każdego członka rady nadzorczej. – Uśmiechnął się tajemniczo.
- Coś ciekawego?
- O, tak... Powiedziałbym, że bardzo ciekawy materiał. – Wręczył mi żółtą kopertę.
- Przejrzę później. I mam szczerą nadzieję, że nigdy nie będę musiała używać tych informacji.
- A, Robbie chce cię widzieć w swoim gabinecie.
- Westchnęłam.
- Wiesz może, w jakiej sprawie? Bo naprawdę nie jestem w nastroju, żeby mieć z nim teraz do czynienia.
- Nie mam pojęcia.
- Dzięki, Josh.
- Kiedy dzisiaj rano otworzyłam oczy, obiecałam sobie, że to będzie wspaniały dzień. Będę pozytywnie nastawiona i będę pracować jak szalona, żeby znaleźć sposób na wyciągnięcie Winslow Wine z długów. Niechętnie skierowałam się w stronę gabinetu wujka Robbiego.
- Chciałeś się ze mną widzieć?

– Tak. Siadaj. – Westchnął głęboko. – Czy Nathan Carter przekazał ci już ofertę?  
– Tak. – Kiwnęłam głową.  
– I?  
– Powiedziałam mu, że potrzebuję tygodnia na zastanowienie się nad tym.  
– Tygodnia? Fiona, do cholery, na co tu czekać? Potrzebujemy tych pieniędzy już teraz!  
– Chce przejąć pakiet kontrolny.  
Wujek Robbie odchylił się na krześle i splótł palce.  
– Może to najlepsze rozwiązanie dla firmy.  
– Och, doprawdy? Więc ty też uważasz, że sobie nie poradzę z prowadzeniem tej firmy?  
– Tego nie powiedziałem, Fiona. Nie wkładaj mi w usta nie moich słów. Śmierć twojego ojca i twój debiut w roli prezesa nastąpiły w nie najlepszym dla firmy czasie. Szczerze, to jej dni są policzone. Jeśli jest okazja, żeby ją uratować, trzeba to zrobić.  
– I zrobimy. Mam tydzień na znalezienie rozwiązania.  
– Ja szukam rozwiązania od dwóch lat, czyli od momentu, gdy twój ojciec dał się wciągnąć w ten niekorzystny interes. A ty chcesz znaleźć rozwiązanie w tydzień?  
– Cóż, siedzenie tu i gadanie o niczym na pewno tego nie przyspieszy... – Wstałam z miejsca. – Przepraszam cię, ale mam mnóstwo pracy.  
Ciężko usiadłam za swoim biurkiem i oparłam czoło o jego blat. W tym momencie zajrzał do mnie Josh.  
– Znowu ucinasz sobie drzemkę?  
– Zostaw mnie. Muszę pomyśleć.  
– Dzwoni twoja macocha.  
– Serio? – Podniosłam głowę i spojrzałam na niego.  
– Tak, serio. – Wywrócił oczami.  
Wzięłam głęboki oddech i podniosłam słuchawkę.  
– Witaj, Rachel!  
– Cześć, Fiona! Zastanawiałam się, czy nie miałabyś ochoty wpaść do mnie dzisiaj na domową kolację? – W jej głosie wyczułam nutę smutku.  
Nie widziałam się z nią od pogrzebu i, na swój sposób, było mi z tego powodu głupio. Nie miała dzieci, a cała jej rodzina mieszkała na Florydzie.  
– Jasne. O której?  
– Cudownie! – Jej głos brzmiał teraz o wiele radośniej. – Może być piąta?  
– W takim razie do zobaczenia o piątej!  
Po zakończeniu rozmowy znowu oparłam głowę o biurko, ale ponownie mi przerwano. Tyle że tym razem głos, który się odezwał, nie był głosem Josha...  
– Widzę, że ciężko pracujesz – powiedział Nathan.  
Podniosłam głowę i nie mogłam się nie uśmiechnąć, na widok stojącego przede mną ucieleśnienia seksowności. Ponad sto osiemdziesiąt centymetrów czystego seksu!  
– Myślę...  
– Zawsze myślisz w ten sposób? – Usiadł naprzeciwko biurka.  
– Czasami. Co mogę dla pana zrobić, panie Carter?  
– O, przychodzi mi do głowy wiele rzeczy, które możesz dla mnie zrobić... – Uśmiechnął się dwuznacznie. – Szczególnie coś, co się wczoraj rano przydarzyło pod prysznicem...  
– Ciii! Chcesz, żeby cię wszyscy usłyszeli? – Na samo wspomnienie musiałam zacisnąć nogi.  
– Drzwi są zamknięte. Nikt nas nie usłyszy. A tak z innej beczki, to miałem nadzieję, że może miałaś wczoraj chwilę, żeby się zastanowić nad moją propozycją?

- Dales mi tydzień do namysłu, Nathan.
  - Wiem. Może po prostu potrzebowałem pretekstu, żeby cię zobaczyć.
  - Mogłeś po prostu zadzwonić i zaprosić mnie na kolację.
  - Mogłem, ale prawdopodobnie odrzuciłabyś zaproszenie.
  - Masz rację. Dziś wieczorem jem kolację z moją macochą.
  - Sama widzisz! W takim razie dobrze, że wpadłem.
- Lekko się do niego uśmiechnęłam i spuściłam wzrok.
- Muszę już iść. Mam spotkanie. – Podniósł się z krzesła, podszedł do mnie, pocałował mnie w czoło i puścił do mnie oko.
  - Miłego dnia, panie Carter! – zawołałam, kiedy otwierał drzwi.
- Przystanął i odwrócił się w moją stronę.
- Już jest miły.



## Rozdział 26

FIONA

Kiedy stanęłam na progu domu ojca, natychmiast poczułam jego obecność. Nie byłam tu od pogrzebu. Powiedziałam wtedy Rachel, żeby zadzwoniła, kiedy będzie gotowa, żeby spakować jego rzeczy, ale nie odezwała się od tamtej pory, więc założyłam, że to dla niej na razie za trudne.

– Cześć, Fiona! – Rachel weszła do przedpokoju i serdecznie mnie uściskała.

– Jak się miewasz? – zapytałam.

– Kiedy zaczyna mi się wydawać, że już jest trochę łatwiej, nagle wszystko wraca. Kolacja gotowa! Siadajmy do stołu.

– Rachel, czy ojciec kiedykolwiek opowiadał ci o problemach finansowych Winslow Wines?

– Nie. Nigdy o tym nie wspominał. Czy jest bardzo źle? – zaniepokoiła się.

– Raczej tak. Szczerze mówiąc, to jesteśmy na skraju bankructwa.

– O, nie! Tak mi przykro. – Położyła swoją rękę na mojej. – Nie miałam pojęcia... Twój ojciec bardzo rzadko rozmawiał ze mną o interesach. Był typem człowieka, który wychodzi z biura i zapomina o pracy.

– Czy spakowałaś już jego rzeczy? – chciałam wiedzieć.

– Nie. Wiem, że powinnam się do tego zabrać, ale po prostu nie mogę. Jeszcze nie.

– Rozumiem. Powiedz, kiedy będziesz gotowa, pomogę ci.

Po kolacji pomogłam Rachel sprzątnąć ze stołu, po czym zajrzałam do gabinetu ojca. Jeszcze nie byłam tu po jego śmierci. Usiadłam za jego mahoniowym biurkiem i pogładziłam palcami rzeźbione brzegi. Poczułam, że oczy wypełniają mi się łzami.

– Co mam robić, tato? Zostawiłeś mnie z tym całym bałaganem i jedyne, co mogę zrobić, żeby uratować firmę, którą zbudowałeś od podstaw, to oddać ją w obce ręce. Nie chcę cię ponownie rozczarować, ale nie mam innego wyboru. – Po policzku popłynęła mi łza.

– Fiona? – powiedziała miękko Rachel, wchodząc do gabinetu.

Szybko otarłam łzę, wstałam i wzięłam głęboki wdech.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. – Podeszła do mnie i objęła mnie ramionami. – Tęsknię za nim każdego dnia.

– Jest pewien człowiek, który chce zainwestować w Winslow Wines, ale pod warunkiem, że przejmie pakiet kontrolny akcji. Nie wiem, co robić. – Ponownie usiadłam za biurkiem ojca.

– Skoro firma ma takie kłopoty, to wygląda na to, że nie masz innego wyjścia – powiedziała. – Posłuchaj, Fiona, twój ojciec nie zaplanował swojej śmierci, a już na pewno nie chciał, żeby cały ten ciężar, z którym się mierzył, spadł na ciebie. Nie o to mu chodziło, kiedy wyznaczył cię na dyrektora generalnego. Jeśli się martwisz, że go rozczarujesz, to niepotrzebnie. Skoro to jedyny sposób, żeby uratować firmę, to po prostu musisz to zrobić. Musisz zrobić to, co jest najlepsze dla ciebie i Winslow Wines. Właśnie tego by chciał twój ojciec.

– Pewnie masz rację. Dziękuję, Rachel. – Słabo się do niej uśmiechnęłam. – Będę już szła.

– Dziękuję, że przyszłaś. Będziemy w kontakcie, dobrze? – Wzięła mnie za rękę.

– Jasne.

Kiedy wsiadałam do samochodu, zadzwonił mój telefon. To była Lydia.

– Halo?

– Proszę, powiedz, że nie jesteś nadal w pracy...? Ani w domu, w piżamie...?

Roześmiałam się cichutko.

– Nie, właśnie wyszłam od Rachel. Byłam u niej na kolacji.

– To dobrze! Proszę, powiedz, że pójdziesz ze mną do Palomino? Chyba umrę, jeśli nie zjem burgera z Palomino, a skoro ty jesteś już po kolacji, to możesz sobie zamówić te sycylijskie pączki, za którymi tak przepadasz!

– Czyżby się zaczęły ciężowe zachcianki? – Westchnęłam.

– Tak! Powinnam o to poprosić swojego chłopaka, ale... problem w tym, że nie mam chłopaka!

Wywróciłam oczami, ale zgodziłam się jej potowarzyszyć.

– Zadzwoń tam od razu i zarezerwuję stół – powiedziała radośnie.

– Okej. Do zobaczenia za mniej więcej dwadzieścia minut!

Kiedy dotarłam do restauracji, powiedziałam hostessie, że szukam Lydii, a ona zaprowadziła mnie do łóży, w której już na mnie czekała podekscytowana przyjaciółka.

– Przepraszam! Cholerne korki...

– Nic się nie dzieje! Już złożyłam zamówienie, burger dla mnie, a dla ciebie pączki. – Uśmiechnęła się promiennie. – Zaraz wracam, muszę do łazienki. – Wysunęła się z łóży.

Zostałam sama. Popijając drinka, rozglądałam się leniwie dookoła, aż moją uwagę przykuł siedzący tyłem do mnie mężczyzna. Przysięgłabym, że to Nathan! Wszędzie poznałabym te włosy i ten ważniacki garnitur! Jednak... nie był sam. Naprzeciwko siedziała rudowłosa kobieta. Musiałam się upewnić, że to on, zanim na serio się rozgniewam. Ale jak? Nie mogłam tak po prostu wstać i podejść, bo jeśli to jednak nie on, zrobiłabym z siebie idiotkę. Myśl. Myśl. Myśl. Wreszcie postanowiłam napisać do mojego przyjaciela Lenny'ego.

„Lenny, pilnie potrzebuję kogoś namierzyć!”

„Niczego Cię nie nauczyłem, Fiona? Zaraz podeślę Ci linka, zainstaluj sobie tę aplikację. Jeśli osoba, o którą Ci chodzi, ma przy sobie telefon, to wystarczy, że wpiszesz numer i zobaczysz na mapce dokładną lokalizację”

„Dzięki, Lenny! Odwdzięczę się”

„Nie ma sprawy! Nie musisz!”

Zainstalowałam aplikację i szybko wpisałam numer Nathana.

– Co robisz? – zapytała Lydia, zajmując swoje miejsce za stołem.

– Namierzam Nathana.

– Że co? Dlaczego? – zapytała, marszcząc nosek.

– Ponieważ jestem prawie na sto procent pewna, że facet siedzący naprzeciwko tej rudej niuni to właśnie on.

– Gdzie? – Szybko odwróciła głowę.

Na ekranie pojawiła się mapka i, jakżeby inaczej! – to był on! We własnej osobie. Przełknęłam ślinę, a serce zaczęło mi walić jak szalone.

– To on.

– Och... – powiedziała Lydia.

Tymczasem kelnerka postawiła przed nami jedzenie. Nagle poczułam, że już nie mam ochoty na pączki. Żołądek mi się ścisnął, miałam ochotę iść do domu, ale nie chciałam robić przykrości Lydii.

– Wyglądasz na zdenerwowaną? – Lydia odgryzła potężny kawałek wielkiego burgera.

– Kto, ja? Nie, nie jestem zdenerwowana – skłamałam. – Przecież nic nas nie łączy. Kilka razy uprawialiśmy seks, to wszystko. Co z tego, że całuje mnie w czoło za każdym razem, kiedy

się widzimy. Co z tego, że zabrał mnie na kolację do San Francisco. Co z tego, że przyleciał do Paso Robles prywatnym odrzutowcem tylko dlatego, żeby się ze mną spotkać. Co z tego, że zaprosił mnie na przyjęcie na swoim jachcie i co z tego, że uprawiamy seks za każdym razem, kiedy się spotykamy! – powiedziałam przez zaciśnięte zęby, po czym wepchnęłam do ust oblanego czekoladowym sosem pączka.

– No tak. Jesteś zdenerwowana i wcale ci się nie dziwię. Idź tam i go ochrzęć!

– Nie, nie mogę. To nie moja sprawa, z kim się umawia. Już mówiłam, nic nas nie łączy.

Jednak myśl o tym, że gdybym nie była umówiona z Rachel, zaprosiłby mnie na kolację, ale skoro byłam zajęta, umówił się z inną kobietą, doprowadzała mnie do furii! Szybko przypomniał mi, że jest graczem i kobieciarzem. Ale żeby z jakąś rudą...? Serio? Dupek! No i jak mu niby teraz miałam powiedzieć, że przyjmuję jego ofertę w sprawie Winslow Wines? Był ostatnim człowiekiem na świecie, z którym miałabym ochotę robić interesy. Ale nie miałam wyboru. Mogłam albo przełknąć dumę, albo zamknąć firmę, zostawiając ludzi bez pracy, a na dodatek bez emerytury. Że nie wspomnę o śledztwie, które pewnie zostanie wszczęte.

Nathan i jego ruda wstali z miejsca i ruszyli w naszą stronę.

– Cholera! Idzie tutaj. – Błyskawicznie dałam nura pod stół, żeby mnie nie zobaczył.

To było żałosne... Dlaczego tak się zachowywałam? Jeśli nawet by mnie zobaczył – no to co? Po prostu musiałby wymyślić na poczekaniu jakąś wymówkę. A może nie czułby potrzeby tłumaczenia się przede mną, może wcale by go nie obeszło, że widziałam ich razem? Tak czy siak, miałam zamiar zostać pod stołem do momentu, gdy sobie pójdą.

– Już ich nie ma. – Lydia zajrzała pod stół.

Głęboko odetchnęłam i wróciłam na swoje miejsce.

– Wszystko w porządku? – Moje akrobacje najwyraźniej nie umknęły uwadze kelnerki.

– Taaaa... Upadło mi szkło kontaktowe – uśmiechnęłam się swobodnie. – Przyjmę jego ofertę. – Spojrzałam Lydii w oczy.

– Co? Dlaczego?

– Nie mam wyboru. Jeśli tego nie zrobię, firma zbankrutuje, a ja pójdę do więzienia za to, co zrobił mój ojciec.

– Och, Fiona... Tak mi przykro. – Lydia wyraźnie posmutniała.

– Będzie dobrze. Od tej pory nie będzie Nathana Cartera w moim życiu osobistym. Będą nas łączyć tylko interesy. I mam zamiar już nigdy nie łączyć tych dwóch płaszczyzn.

– Żeby to zrobić, chyba będziesz potrzebowała pomocy dobrego terapeuty...

Beztrąsko wrzuciłam do ust kolejnego pączka.

– Wiem. Znasz może kogoś godnego polecenia?

## Rozdział 27

NATHAN

Odwiozłem Kylie i pojechałem do domu, gdzie udałem się prosto do gabinetu, żeby trochę popracować. Nalałem sobie szkockiej i usiadłem za biurkiem, próbując się skupić na umowach, które musiałem przejrzeć. Tyle że moje myśli były całkowicie zaprzątnięte Fioną... Z głębokiego zamyślenia wyrwało mnie piknięcie telefonu, Fiona przysłała mi wiadomość.

„Spotkajmy się jutro rano w sprawie Twojej oferty”

„W porządku. Podjęłaś już decyzję?”

„Tak. O której możemy się spotkać?”

Spojrzałem do terminarza, jutro rano byłem raczej wolny.

„Może około dziewiątej? Chyba że wolisz się spotkać teraz?”

„Dziewiąta mi pasuje. NIE”

Zmarszczyłem czoło, bo wyczułem, że coś jest nie tak.

„W takim razie do zobaczenia jutro rano. Mam nadzieję, że kolacja z macochą była udana”

Czekałem i czekałem, ale nie przyszła żadna odpowiedź. O co jej, do cholery, chodziło? Z westchnieniem wstałem zza biurka, wziąłem kluczyki i pojechałem do niej. Nie miałem zamiaru znosić jej dziwnych fochów, a poza tym pragnąłem jej, a słowo „nie” dla mnie nie istniało. Jeśli była na mnie o coś zła, to na pewno nie otworzy mi drzwi. Musiałem mieć jakiś plan. Spojrzałem na zegarek, kwaciarnia jest jeszcze otwarta.

– W czym mogę panu pomóc? – zapytała starsza kobieta stojąca za ladą.

– Poproszę największy bukiet, jaki macie.

– Dobrze. Zapraszam do chłodni, pokażę panu, co mamy.

Poszedłem za nią, po czym wybrałem imponującą kompozycję złożoną z różnych gatunków egzotycznych kwiatów.

– Czy dostawca jeszcze tu jest?

– Przykro mi, ale właśnie zamykamy. Nie jesteśmy w stanie dzisiaj dostarczyć tych kwiatów.

– To nie wchodzi w grę. – Wyjąłem portfel i wręczyłem jej banknot studolarowy. – Jestem pewien, że dostawca chętnie zarobi sto dolarów.

– Mówi pan serio? – Zmarszczyła brwi.

– Jak najbardziej.

– Teddy! – krzyknęła.

Chwilę później z zaplecza wyszedł młody człowiek mierzący co najmniej metr dziewięćdziesiąt trzy wzrostu.

– Temu panu zależy na szybkim doręczeniu kwiatów. Oferuje studolarowy napiwek.

– Nie ma sprawy! – uśmiechnął się szeroko.

Poszedłem z nim do furgonetki i wręczyłem mu adres Fiony.

– Dziękuję. Doceniam to, co robisz – uśmiechnąłem się.

– Nie, to ja panu dziękuję!

Dotarliśmy do domu Fiony mniej więcej w tym samym czasie. Stanąłem z boku, podczas gdy on zadzwonił do drzwi.

– Kto tam? – zapytała.

– Przywiozłem kwiaty dla panny Fiony Winslow.

Usłyszałem, że otwiera zamek, po chwili drzwi się uchyliły.

– O mój Boże, jaki piękny i wielki bukiet!

– Mogę go wnieść do środka – zaproponował chłopak.

– Nie, dziękuję. Dam sobie radę.

Grzeczna dziewczynka.

– Może ja pomogę – uśmiechnąłem się beczelnie, przesuwając się o krok i stając dokładnie naprzeciwko drzwi.

– Nathan, co ty, u diabła, tu robisz?

Wzięłem od niej bukiet, wszedłem do środka i położyłem go na stole w jadalni.

– Są od ciebie?

– Tak.

– Z jakiej okazji?

– Ponieważ wyczułem z twoich esemesów, że coś jest nie tak, i wcale mi się to nie spodobało.

Mój penis był już w stanie pełnej gotowości, wystarczyło, że byłem tu i patrzyłem na nią ubraną w satynowy szlafroczek.

– Więc fatygowałeś chłopaka z kwaciarni, choć sam się tu wybierałeś?

– Tak. Wiedziałem, że kiedy masz taki humorek, prawdopodobnie nie otworzysz, jeśli będziesz wiedzieć, że to ja.

– A ty nie powinienesz być na randce? – zapytała z zaciętą miną, przechodząc obok mnie.

– Nie. Co to za dziwne pytanie?

– Nieważne. Chcę, żebyś sobie poszedł. Jestem zmęczona.

– Nie. Nigdzie się nie wybieram, Fiona. Co dokładnie miałaś na myśli? – Lekko chwyciłam ją za ramię.

– Widziałam cię dziś w Palomino z jakąś rudą! – krzyknęła.

Kąćki moich ust powędrowały w górę, ten wybuch zazdrości niesamowicie mnie podniecił. Bez słowa wyjaśnienia przyciągnąłem ją do siebie i zacząłem gwałtownie całować. Najpierw próbowała mi się wyrwać, ale przestała się opierać, kiedy moje palce zanurkowały pod jej krótki, jedwabny szlafroczek, odsunęły na bok majteczki i zanurzyły się w niej. Na moment zabrakło jej tchu, mnie zresztą też, kiedy poczułem, jaka jest wilgotna.

– Chcesz, żebym przestał? – wyszeptałem jej do ucha.

– Nie... – odparła bez tchu.

Nie wyjmując z niej palców, zaprowadziłem ją pod ścianę, która wydawała się idealnym miejscem, żeby ją zerznąć. Wolną ręką rozwiązałem pasek jej szlafrocza, zsunąłem jej go z ramion i pozwoliłem mu swobodnie opaść za nią na podłogę. Miała na sobie króciutką, różową koszulkę nocną, która wydała mi się niesamowicie seksowna. Tak seksowna, że chciałem ją zerznąć, kiedy ją miała na sobie. Nasze usta znowu się spotkały, moje ręce błędziły w górę i w dół jej ciała, podczas gdy jej szarpały mój pasek. Zahaczyłem palce o brzeg jej majteczek i ściągnąłem je w dół. Zdjąłem przez głowę koszulkę i niedbale rzuciłem ją w kąt, a tymczasem jej udało się wreszcie uporać z moimi spodniami i uwolnić pulsującego kutasa, który nie mógł się doczekać, żeby się znaleźć wewnątrz niej.

– Jesteś cholernie piękna – powiedziałem ściszym głosem, podnosząc jej ramiona i podtrzymując je jedną ręką nad jej głową.

Nasze usta połączyły się, a ja jednym pchnięciem wszedłem w nią, wszedłem w nią naprawdę głęboko. Przerwałem pocałunek i powędrowałem językiem w dół jej szyi, żeby lizać jej przykryte leciutkim materiałem koszulki piersi. Moja wyobraźnia szalała... Z trudem łapała oddech, kiedy zawzięcie ją pompowałem, to wchodząc w nią, to z niej wychodząc. Puściłem jej

nadgarstki i umieściłem ręce pod jej pośladkami. Trzymałem ją mocno, żeby mogła owinąć swoje długie, piękne nogi wokół moich bioder, podczas gdy ja zanurzyłem twarz w zagłębieniu na jej szyi.

Czułem, że robi się coraz ciaśniejsza, wydała z siebie kilka niekontrolowanych jęków, po czym zacisnęła uda i wstrząsnęła nią orgazm. Nie byłem w stanie dłużej się opierać, jedno ostatnie pchnięcie i jęknąłem jeszcze głośniej, czując otaczające mnie ciepło. Mój penis eksplodował głęboko w niej. Kiedy nasze bijące jak szalone serca trochę się uspokoiły, wyszedłem z niej i ostrożnie postawiłem ją z powrotem na podłodze. Nasze spojrzenia się spotkały, jednak żadne z nas nie odezwało się ani jednym słowem. Naciągnąłem na siebie spodnie, włożyłem koszulę, pocałowałem ją w czoło i ruszyłem w stronę drzwi.

– A tak przy okazji... Kobieta, z którą mnie dzisiaj widziałas, ma na imię Kylie i jest moją asystentką. Miała dzisiaj urodziny. Z tej okazji miałem ją wziąć na lunch, ale utknąłem na spotkaniu, więc wziąłem ją na kolację. Jak dotąd miała ciemne włosy, ale wczoraj postanowiła przefarbować się na rudo. Następnym razem po prostu mnie zapytaj, zamiast się natychmiast obrażać. – Puściłem do niej oko. Otwierając drzwi, obejrzałem się na nią. – Myślałem, że jesteś dziś zaproszona na kolację do swojej macochy?

– Bo tak było. A potem wyskoczyłam na deser z Lydią – powiedziała miękko.

– Mam nadzieję, że smakował! Miłego wieczoru, panno Winslow, i do zobaczenia jutro rano. – Z uśmiechem opuściłem jej dom.

## Rozdział 28

FIONA

Stałam bez ruchu, niezdolna odkleić się od ściany. Moje ciało ciągle drżało pod wpływem jego niedawnej bliskości, mój umysł zagubił się w jakimś chaotycznym stanie namiętności. Jego asystentka? Przygryzłam dolną wargę, lekko się uśmiechając. Wreszcie zgarnęłam z podłogi szlafroczek i majtki, po czym podeszłam do pięknego bukietu, który mi dał, i rozkoszowałam się przenikającymi się zapachami różnych gatunków egzotycznych kwiatów. Miałam problem. Oddałam mu się, zanim się dowiedziałam, że ruda jest jego asystentką. Właściwie to wcale tego nie chciałam, ale moje ciało nie miało zamiaru go odtrącić. Pragnęło go, pragnęło każdego centymetra jego ciała. Jak długo to mogło trwać? Z każdym dniem byłam coraz bardziej zaangażowana, wkrótce nie będę w stanie oddzielić życia osobistego od zawodowego. Dopóki był w pobliżu, nie mogło być mowy o takim podziale. W tym momencie moje życie i mój umysł były totalnie rozpieprzone.

Następnego dnia około ósmej rano weszłam do gabinetu wujka Robbiego.

– Dzień dobry, Fiono! Co mogę dla ciebie zrobić?

– Chciałam ci tylko powiedzieć, że Nathan Carter odwiedzi nas około dziewiątej. Postanowiłam przyjąć jego ofertę.

– To muzyka dla moich uszu, moja kochana siostrzeniczko... – Uśmiechnął się, wstając zza biurka i serdecznie mnie ściskając.

– Taaaa... Jak wiesz, nie miałam wielkiego pola manewru.

– Wiem i przykro mi z tego powodu... Ale podjęłaś słuszną decyzję.

– Mam nadzieję.

W drodze do gabinetu poprosiłam Josha, żeby wstąpił do mnie na chwilę.

– Co się dzieje, szefowo?

– Mam zamiar przyjąć propozycję Nathana Cartera i chciałam, żebyś najpierw usłyszał to ode mnie.

– Jesteś pewna, że wiesz, co robisz? – zapytał.

– Prawie pewna... – Usiadłam za biurkiem. – Kiedy przyjdzie, przyślij go do mnie.

– Zrobi się.

Spojrzałam na zegar. Była ósma pięćdziesiąt dziewięć. Miał dokładnie minutę, żeby jego jędrny, idealnie ukształtowany tyłeczek znalazł się w moim gabinecie. Zegar wybił dziewiątą, drzwi się otworzyły i do środka weszli Nathan z Willem.

– Dzień dobry – przywitał się Nathan.

– Dzień dobry, panowie. Usiądźcie, proszę. – Wstałam zza biurka.

Nathan zmierzył mnie spojrzeniem od stóp do głów, co sprawiło, że poczułam się niekomfortowo, ale jednocześnie mnie podnieciło.

– Postanowiłam przyjąć waszą ofertę. Jednak mam kilka warunków.

– Jakich warunków? – zapytał Will.

– Nikt z mojej firmy nie zostanie zwolniony. Nie zgadzam się na zatrudnianie waszych ludzi i pozbywanie się moich.

– Nie ma sprawy – powiedział Nathan.

– Poza tym, jeśli firma zacznie ponownie przynosić dochody, chcę ją odzyskać. Oddam wam pieniądze, które zainwestowaliście plus procent z dochodów.

Nathan odchylił się na krześle i przechylił głowę.

– Myślisz, że to będzie takie łatwe?  
– Wiem, na co mnie stać, jeśli tylko będę miała odpowiednie fundusze. Nie mam cienia wątpliwości, że Winslow Wines niedługo na nowo rozkwitnie.

Patrzył na mnie zmrużonymi oczami, a po ustach błąkał mu się bezczelny uśmiezek.

– Jeżeli w ciągu roku od zawarcia naszej umowy trzykrotnie zwiększysz dochody firmy, dostaniesz ją z powrotem. Jeśli nie będziesz w stanie tego dokonać, układ pozostanie bez zmian. Ja również mam prośbę, na której spełnieniu mi zależy – powiedział.

– Jaką prośbę? – Przechyliłam głowę, odchylając się do tyłu.

– Chcę mieć tutaj gabinet.

– Słucham?

– Usłyszałaś mnie. A przynajmniej biurko. Najlepiej w tym kącie. – Wskazał palcem, o jaką lokalizację mu chodzi.

– W moim gabinecie? – Roześmiałam się.

– Tak. Nie będę tu często bywał, ale kiedy już będę, chciałbym mieć miejsce, gdzie będę mógł usiąść i spokojnie popracować. Co by nie rzec, będę w końcu właścicielem tej firmy, więc to chyba naturalne, że chcę tu mieć własny kąt, prawda? – Znacząco podniósł brew.

– Czy ma pan własny kąt we wszystkich firmach, które pan wspiera finansowo, panie Carter?

– Nie. Ale Winslow Wines budzi we mnie wyjątkowo gorące uczucia. – Uśmiechnął się szeroko.

Moje nogi zupełnie bez udziału mojej woli się ścisnęły, a ja mogłam tylko cichutko westchnąć.

– W porządku. Skoro wszystko wskazuje na to, że nasza współpraca nie potrwa długo, możesz tu mieć swoje biurko. – Uśmiechnęłam się z pewnością siebie. – Niech twoi prawnicy przygotują ostateczną wersję umowy. Kiedy zostanie zaakceptowana przez naszych prawników, przedstawimy ją radzie nadzorczej. Czym szybciej ją podpiszemy, tym szybciej firma stanie na nogach.

– Podjęła pani słuszną decyzję, panno Winslow. – Nathan wstał i uściśnął mi rękę.

– Interesy z tobą to czysta przyjemność. – Will zrobił to samo.

– Will, czy mogę cię na chwilę przeprosić? Muszę zamienić słówko z Nathanem.

– Jasne. Poczekam w holu.

– Nie możesz przestać myśleć o tej nocy... – Uśmiechnął się Nathan, kiedy zostaliśmy sami.

– Nie. Wręcz odwrotnie. Chciałam ci powiedzieć, że skoro będziemy razem pracować, to musimy przenieść naszą znajomość na płaszczyznę czysto zawodową.

– Dlaczego?

– Ponieważ każdy inny układ prowadziłby do komplikacji, których ja nie chcę. Przedmiotem mojej uwagi jest w tym momencie Winslow Wines i chcę, żeby tak pozostało.

– Rozumiem. W takim razie płaszczyzna czysto zawodowa – odpowiedział tak ochoczo, że aż nie brzmiało to szczerze.

– Dziękuję. – Skinęłam głową.

– To wszystko? – zapytał.

– Tak.

Odprowadziłam go do drzwi. Kiedy wyszliśmy do holu, zobaczyłam Lydię rozmawiającą z Willem.

– Lydia, co ty tu robisz?

– Musimy porozmawiać. – W jej oczach był taki smutek, że natychmiast ogarnęła mnie



panika.

– Wejdz do środka. Panowie, miło było was zobaczyć. – Lekko się do nich uśmiechnęłam, po czym weszłam do gabinetu i starannie zamknęłam za sobą drzwi.

– Co się dzieje? Coś z dzieckiem? – zapytałam.

– Nie... Z dzidziusiem wszystko w porządku. Zwolnili mnie dzisiaj.

– Co?! – wykrzyknęłam. – Dlaczego?

– Bryce uznał, że nadszedł czas na cięcia. W innych działach też poleciało kilka głów. Odkąd odeszłaś, straciliśmy trochę klientów. Powiedzieli, że skoro nie będziesz ich obsługiwać, równie dobrze mogą poszukać sobie nowej firmy.

– Tak mi przykro! – Objęłam ją.

– Co ja teraz zrobię? – zaczęła płakać. – Dziecko w drodze, a ja nie mam pracy. Jak ja, do cholery, zdołam je utrzymać?

– Posłuchaj mnie. – Odsunęłam się trochę i ścisnęłam ją za ramiona. – O czym mówisz od dobrych kilku lat?

– Co? – Podniosła na mnie wzrok, najwyraźniej zupełnie nie rozumiejąc, o co mi chodzi.

– Chcesz otworzyć własną firmę. Teraz jest na to idealny moment. Masz oszczędności, z których możesz na razie żyć. Możesz założyć własny biznes i być wolnym strzelcem, przecież już masz różne zlecenia na boku. Teraz możesz się tym zająć na pełny etat. Tylko pomyśl... już nie będziesz musiała się zrywać o świcie, żeby iść pracować u tego dupka! Nikt nie będzie ci mówił, co masz robić. Będziesz swoim własnym szefem, Lydio. Kiedy jedne drzwi się zamykają, otwierają się inne.

– A ty zastosujesz się do swojej własnej rady? – Uśmiechnęła się przewrotnie.

– Ze mną jest inaczej. Ja mam na głowie upadającą firmę. Ty jesteś wolna.

– Może masz rację... Może faktycznie wyjdzie mi to wszystko na dobre.

– Na pewno! Jedź teraz do domu i zacznij planować karierę. Jeśli będziesz potrzebować pomocy, zadzwoń.

– Dziękuję! – Uściskała mnie serdecznie. – Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła!

– Ja bez ciebie też. – Pocałowałam ją w policzek.

– A tak przy okazji... Ten Will, przyjaciel Nathana, jest naprawdę gorący i wydaje się sympatyczny. Chwilę rozmawialiśmy, kiedy czekaliśmy na ciebie i Nathana.

– Taaaa... Nawet o tym nie myśl! – Pokręciłam głową.

Wywróciła oczami.

– Idę do domu. Zadzwoń później.

Kiedy wyszła, usiadłam za biurkiem. Ten dupek Bryce dobrze wiedział, że jest w ciąży i potrzebuje pracy, podobnie jak ubezpieczenia. Była też jednym z najlepszych grafików w firmie, więc nie miał absolutnie żadnych podstaw, żeby się jej pozbywać.

## Rozdział 29

NATHAN

Nie mogę uwierzyć, że się zgodziłeś na jej warunki! – Will był wyraźnie poirytowany, kiedy wsiadaliśmy do limuzyny.

– Spokojnie. Wiem, co robię. Naprawdę myślisz, że jej się uda potroić zyski w ciągu roku?

– Nie.

– Ja też nie. A tak swoją drogą, to właśnie mi powiedziała, że nasze relacje muszą teraz być czysto profesjonalne.

– Dlaczego? I jakie znów relacje? Uprawiasz z nią seks jak z wieloma innymi kobietami. Nie ma mowy o żadnych relacjach.

Siedziałem w milczeniu ze wzrokiem utkwionym w okno.

– Nie podoba ci się, że to powiedziała? Przecież możesz z nią sypiać, a jednocześnie współpracować z nią. Wszyscy tak robią. Najwyraźniej wydawało się jej, że to coś poważnego... Kobiety zawsze tak myślą. Przelecisz taką, a tu – bum! – ona uważa, że już jesteście w związku.

Nie skomentowałem tej uwagi.

– Ta jej przyjaciółka, Lydia, jest cholernie gorąca i wydaje się sympatyczna. Dziwna sprawa. Czuję się przy niej naprawdę swobodnie, choć rozmawialiśmy zaledwie kilka minut.

– Jest w ciąży. – Spojrzałem na niego.

– Och. Więc ma męża?

– Nie. Tatusz już się zmył. To był jakiś gość z Tindera, który ją okłamał.

– Do dupy. Myślałem, że się z nią umówię, ale skoro jest w ciąży, to nie ma takiej możliwości.

– Taaaa... Na twoim miejscu też bym się na to nie pisał.

Po powrocie do biura czułem się niezmiernie zirytowany. Zirytowany tym, co Fiona powiedziała na temat profesjonalnych relacji między nami. Sam dokładnie nie wiedziałem, czego od niej chcę, i prawdopodobnie najlepiej było trzymać pewien dystans, dopóki się tego nie dowiem. Za bardzo się zaangażowałem. Do diabła, kupiłem jej nawet kwiaty, a nigdy nie kupowałem kwiatów kobietom, z którymi sypiałem. Miałem mętlik w głowie i trochę czasu bez Fiony było dokładnie tym, czego mi było trzeba. Skoro chciała relacji natury czysto zawodowej, dostanie je.

## Rozdział 30

FIONA

Minęło kilka dni, a Nathan nie dał znaku życia. Całymi dniami siedziałam w pracy, próbując ułagodzić wierzycieli i obiecując im, że wkrótce odzyskają swoje pieniądze. Asystent Nathana dostarczył mi umowę między Winslow Wines a Carter Management Group, a ja zaniósłam ją do naszego prawnika.

– Wygląda na to, że wszystko jest w porządku, Fiono. Musisz ją tylko podpisać i sprawa załatwiona – powiedział Lex, nasz prawnik.

– Dzięki, Lex! Zwołam nadzwyczajne zebranie rady nadzorczej i sfinalizujemy tę sprawę.

Powiedziałam Joshowi, żeby obdzwonił członków rady z wiadomością, że dziś o siódmej mamy spotkanie.

– Mam powiadomić też Nathana? – zapytał.

– Nie. Sama do niego zadzwonię.

Prawda była taka, że tęskniłam za jego głosem. Nie miałam pojęcia, czemu przestał się ze mną kontaktować, a umowę przesłał przez asystenta. Próbowалам o nim nie myśleć, ale nie było to łatwe. Tęskniłam za nim, ale czułam też, że mnie wykorzystał. Gdzieś w głębi duszy podejrzewałam, że sypiał ze mną i próbował się ze mną umawiać, ponieważ chciał mnie skłonić, żebym zaakceptowała jego warunki, dotyczące naszej umowy. A kiedy dostał, czego chciał, olał mnie, tak jakby nic między nami nie było. Wiedziałam, że sama mu powiedziałam, żeby utrzymać naszą relację na płaszczyźnie czysto zawodowej, ale nie miałam na myśli, żebyśmy przestali się widywać. Czy był na mnie zły? Czy też jego gra po prostu dobiegła końca?

Kiedy Josh wrócił do siebie, wzięłam głęboki wdech i wybrałam numer Nathana.

– Nathan Carter.

– Cześć, Nathan! Tu Fiona.

– Wiem, co mogę dla ciebie zrobić?

Przywitał mnie chłodnym tonem, a mnie wcale się to nie podobało.

– Nasi prawnicy zaakceptowali umowę, rada nadzorcza zbierze się dziś o siódmej. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, wieczorem podpiszemy umowę.

– Będę o siódmej. Coś jeszcze?

– Nie. Jak się miewasz...?

– Dobrze. Posłuchaj, Fiona, jestem zajęty. Do zobaczenia później.

– Dobrze, do zobaczenia!

Siedziałam u siebie, zajmując się jakimiś sprawami i czekając na zebranie rady, kiedy ktoś lekko zapukał do drzwi.

– Proszę!

Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że to Nathan. Motylki w moim brzuchu gwałtownie zerwały się do lotu.

– Cześć – uśmiechnęłam się.

– Gotowa na zebranie? – powiedział poważnym tonem.

– Tak. – Wzięłam umowę i razem poszliśmy do sali konferencyjnej.

Rada nadzorcza powitała Nathana z otwartymi ramionami, na widok czego poczułam ukłucie w sercu. Nathan wziął leżący na stole długopis i pierwszy złożył podpis, potem podał go mnie. Kiedy tylko się podpisałam, poczułam, że zbiera mi się na płacz. Nie sądziłam, że to będzie takie trudne... Jednak było. Czułam się, jakbym sprzedała mu własną duszę. Po złożeniu podpisu

rzuciłam długopis, wyszłam z sali konferencyjnej, poszłam do gabinetu po torebkę i jak burza wypadłam z firmy, nie odzywając się do nikogo ani słowem. Wskoczyłam do auta, opuściłam parking i pojechałam prosto do domu, gdzie skuliłam się na kanapie, zagrzebana pod warstwą koców.

Minęła mniej więcej godzina, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Fiona, to ja! Otwórz. – Dobijał się coraz gwałtowniej.

– Odejdź, Nathan.

– Jeśli mi nie otworzysz, będę walił w drzwi, aż zainteresują się tym sąsiedzi.

Wzięłam głęboki wdech, wstałam z kanapy i otworzyłam drzwi.

– Czego chcesz? – zapytałam gniewnie.

– Dlaczego tak wybiegłaś?

– Ponieważ byłam zmęczona i chciałam jak najszybciej znaleźć się w domu. – Wróciłam na kanapę.

– Nie wierzę ci. – Stał przede mną.

– Nathan, co ty tu właściwie robisz? Nie odzywasz się od kilku dni. Podpisałam tę cholerną umowę, pojechałam do domu, a ty nagle się zainteresowałeś, co jest nie tak? Pieprz się! – krzyknęłam.

– To dlatego jesteś taka wzburzona? Bo przez kilka dni się do ciebie nie odzywałem? Właściwie to w czym problem? Przecież to ty powiedziałaś, że nasze relacje będą teraz czysto profesjonalne.

– Cóż, biorąc pod uwagę, że właśnie miałaś zamiar przejąć moją firmę, to myślę, że mogłam się spodziewać, że przynajmniej się odezwiesz... Rany boskie, nawet umowę przekazałeś mi przez asystenta!

– Bo byłem zajęty! Nie jesteście jedyną firmą, w którą inwestuję! – krzyknął.

– Nie krzycz na mnie!

– To ty pierwsza zaczęłaś na mnie krzyczeć, a poza tym powiedziałaś, żebym się pieprzył!

Zerwałam się z kanapy i chciałam odejść, ale złapał mnie za ramię.

– Nie wychodź, kiedy rozmawiamy.

Już miałam zamiar urządzić mu prawdziwe piekło, spuścić ze smyczy swoją wewnętrzną bestię, która aż się wyrывała na wolność... Ale zamiast tego wzięłam głęboki oddech, bo to wszystko nie było tego warte.

– Przepraszam, że tak ci powiedziałam. Musisz zrozumieć, że to wszystko jest dla mnie bardzo trudne. Straciłam rodziców, a teraz musiałam oddać firmę, która była dziełem życia mojego ojca. Wiem, że nie miałam wyboru, bo mój ojciec wszystko pozawalał, ale i tak jest mi ciężko.

Uścisk na moim ramieniu zelżał, przyciągnął mnie do siebie i oparł moją głowę o swoją pierś.

– Wiem, że musi być ci ciężko. Przykro mi. Ale podjęłaś słuszną decyzję.

W jego ramionach natychmiast poczułam się lepiej, ale nienawidziłam się za to. Nathan Carter nie był odpowiednim dla mnie mężczyzną. Miał w sobie dokładnie tyle demonów, co ja.

– Już trochę lepiej? – zapytał.

– Troszkę. – Wyplątałam się z jego objęć. – Co powiesz na wódkę z lodem?

– Chętnie.

Poszłam do kuchni i wyjęłam dwie szklanki.

– Jak się miewa Lydia? Tamtego dnia u ciebie w biurze wyglądała na przygnębioną.

– Ten dupek Bryce ją zwolnił.

– Dlaczego?

– Cięcia personalne. Najwyraźniej kiedy odeszłam, firma straciła kilku cennych klientów.

– Serio?

– Tak trudno w to uwierzyć? – Uśmiechnęłam się lekko, podając mu szklankę.

– Nie. Wcale nie. Czy Bryce wie, że Lydia jest w ciąży?

– Tak. Razem z pracą straci ubezpieczenie.

– Kawał drania! I co Lydia teraz zamierza?

– Chce założyć firmę zajmującą się projektami graficznymi. Mniej więcej od roku brała sobie dodatkowe zlecenia, więc nie będzie zaczynać od zera.

– Być może mógłbym pomóc. Kilku firmom, które przejąłem, przydałby się dobry grafik. Wykonam kilka telefonów i zorientuję się, czy moglibyśmy jej podrzucić jakieś zlecenia.

– Dzięki, Nathan! Jestem pewna, że będzie ci wdzięczna.

Dokończył drinka i odstawił szklankę.

– Będę się zbierał. Czyli między nami już wszystko gra? – zapytał.

– Tak. Jest w porządku. – Uśmiechnęłam się.

– Przekazałem Robbiemu czek, jutro rano będzie go spieniężał. Po pierwsze musimy uregulować dług wobec winnicy, żeby zaczęli dostarczać winogrona do winiarni oraz wpłacić pieniądze na fundusz emerytalny pracowników. Potem zajmiemy się pozostałymi wierzycielami.

– Chcę znaleźć nową winnicę. Nowy start, może dobrze nam zrobią zmiany. Od dwudziestu pięciu lat mamy w ofercie to samo wino, a przecież czasy się zmieniają i smaki się zmieniają. Klienci się zmienili i wydaje mi się, że nadszedł czas, żeby i Winslow Wines się zmieniło.

– Dobrze, ale zależy mi, żeby produkcja ruszyła jak najszybciej. Na razie skorzystamy z tej winnicy, która jest naszym stałym dostawcą, a potem możemy się rozglądać za jakąś nową.

– Zgadzam się.

Lekko się do mnie uśmiechnął i ruszył w stronę drzwi. Zanim wyszedł, odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Cieszę się, że jesteś w lepszym nastroju. Miłego wieczoru!

– Dziękuję. Tobie też, Nathan!

Gdy zostałam sama, starannie zamknęłam drzwi na zamek i poszłam na górę do sypialni. Moje uczucie do niego było silniejsze każdego dnia, nie miałam pojęcia, co z tym zrobić. On nie chciał się z nikim wiązać i wcale tego nie krył. To, jak zareagowałam na widok jego jedzącego kolację z asystentką – zanim się dowiedziałam, że to jego asystentka – mnie przeraziło. Zazdrość podniosła swój paskudny łeb, jej jad krążył w moich żyłach. Właśnie dlatego musiałam uciąć osobiste kontakty z nim. Nie mogłam tak żyć, nie z jego stosunkiem do kobiet. Chciałam mężczyzny, dla którego będę kimś wyjątkowym. Jednak miałam problemy z zaufaniem drugiej osobie i być może dlatego nie byłam pewna, czy coś takiego jest w ogóle możliwe.

## Rozdział 31

FIONA

Następnego dnia do mojego gabinetu wszedł wujek Robbie.

– Dobre wieści, Fiona! Zwróciliśmy pieniądze na fundusz emerytalny. Poza tym rozmawiałem z Kenem Rainesem. Jest zadowolony, że uregulowaliśmy dług, i powiedział, że mogą zacząć wysyłać nam winogrona już jutro, ale od tej pory życzy sobie, żebyśmy płacili im z góry.

– Dlaczego?

– Nie jestem pewien. Pewnie już nam nie ufają.

– Cóż, tak się nie robi interesów. Oni przysyłają winogrona, my płacimy.

– Musisz go zrozumieć, ma złe doświadczenia. Przez długi czas zalegaliśmy u niego z płatnością na ponad dwa miliony dolarów. Pewnie potrzebuje chwili, żeby znowu nam zaufać. A teraz przepraszam, ale muszę się zająć spłaceniem pozostałych wierzycieli. Podjęłaś słuszną decyzję, Fiono! Jestem pewien, że Winslow Wines szybko stanie na nogi!

Lekko się do niego uśmiechnęłam, kiedy wychodził z gabinetu. W tym momencie zadzwonił telefon. Zerknęłam na wyświetlacz, to była Lydia.

– Hej, kochana!

– Nigdy nie uwierzysz, kto do mnie właśnie zadzwonił!

– Kto?

– Ten przyjaciel Nathana, Will.

– Czego chciał?

– Zaprosił mnie na lunch, chce przeglądnąć moje portfolio! Być może będzie dla mnie miał jakieś zlecenia. Mówiłaś coś na ten temat Nathanowi?

– Tak. Tamtego dnia, kiedy się u mnie spotkaliście, zauważył, że jesteś przygnębiona, i pytał mnie, co się stało. Powiedziałam, że straciłaś pracę, a on zaoferował pomoc.

– Wow. Dzięki, Fiona! Bardzo cię Kocham...

– Nie ma sprawy! Ja też cię Kocham. Wiem, że wszystko ci się ułoży.

– Mam nadzieję... Okej, wracaj do pracy. A ja lecę poszukać czegoś ładnego do ubrania.

– Roześmiała się.

– Miłego lunchu! Daj znać, jak było.

– Jasne!

Ledwo skończyłam rozmowę, gdy do gabinetu weszło dwóch mężczyzn. Ruszyli w kierunku stojącej w rogu kanapy i zaczęli ją wynosić.

– Przepraszam! – Wstałam zza biurka. – Co panowie właściwie robią?!

– Wynosimy to stąd. Mamy tu wstawić biurko.

Niech to! Nathan.

– Przecież wiedziałaś, że będę miał tu biurko – powiedział Nathan, wchodząc do środka.

– Ale nie sądziłam, że to będzie dziś ani w tym tygodniu, ani nawet w tym miesiącu – prychnęłam.

– Im szybciej, tym lepiej – uśmiechnął się pogodnie. – Jak się pani dzisiaj miewa, panno Winslow?

– No to mamy to wynosić, czy nie? – Miecierpliwił się wielki, krzepki mężczyzna w poplamionej koszulce.

– Tak. Proszę to wynieść – powiedział Nathan.

Usiadłam za biurkiem.

– U mnie wszystko w porządku, panie Carter. A u pana?

– Świetnie.

Mężczyźni szybko poradzili sobie z kanapą, a na jej miejsce wstawili biurko ze szklanym blatem.

– Proszę trochę przesunąć – polecił Nathan. – Krzesło będzie stało pod ścianą.

– Może też stać po drugiej stronie – zauważyłam.

– Może... ale jeśli będzie stało pod ścianą, będę miał o wiele lepszy widok – uśmiechnął się znacząco.

Cholera! Musiałam zacisnąć uda.

Kiedy tylko mężczyźni wnieśli biurko oraz obity ciemnobrązową skórą fotel biurowy z wysokim oparciem, Nathan rozparł się na nim i spojrzął na mnie z uśmiechem.

– O, tak! Widok jest o wiele lepszy...

– Nie masz przypadkiem czegoś do roboty? – zapytałam.

– Mam, ale przede wszystkim chciałem się upewnić, że moje biurko trafiło na swoje nowe miejsce. Tak czy siak, wyjeżdżam teraz służbowo na kilka dni.

– Gdzie jedziesz?

– A czy to ważne? To nie ma nic wspólnego z Winslow Wines.

– Nie, to nieważne.

– Dobrze. Muszę już iść. Mój samolot wkrótce odlatuje. Postaraj się nie wpaść w jakieś kłopoty, kiedy mnie tu nie ma. – Puścił do mnie oko.

– Tak zrobię. A tobie radzę to samo.

– Nic nie mogę obiecać... – Z łobuzerskim uśmiechem opuścił mój gabinet.

Zacisnęłam pięści, po czym wypuściłam powietrze, które nieświadomie przetrzymywałam w płucach i sięgnęłam po telefon.

– Fiona, kochanie! – ucieszył się Carlos. – Nie słyszałem cię całe wieki!

– Cześć, Carlos! Potrzebuję przysługi. Naprawdę dużej przysługi...

– Dla ciebie wszystko, kotku!

– Jak szybko jesteś w stanie dotrzeć do mojego biura w Winslow Wines?

– Będę tam w mgnieniu oka! A czego potrzebujesz?

– Powiem ci na miejscu – uśmiechnęłam się.

– W taki razie do zobaczenia wkrótce!

Kiedy wróciłam z łazienki, Carlos już stał w progu mojego gabinetu.

– Miło znowu cię widzieć, Carlos! – Uściskałam go.

– Ciebie też dobrze widzieć, Fiono! No to, o co chodzi?

– Rozejrzyj się. Co widzisz? – Machnęłam ręką dokoła.

– Szaroburo. Nudno. Zniechęcająco. Ale... widzę potencjał!

– Wspaniale – uśmiechnęłam się. – Chciałabym czuć się zainspirowana i zmotywowana za każdym razem, kiedy siadam za tym biurkiem. Chciałabym, żeby ludzie czuli się mile widziani, zrelaksowani, żeby czuli się jak u siebie w domu za każdym razem, kiedy tu wejda. Chcę stuprocentowo kalifornijskiego stylu!

– Możemy się zainspirować oceanem. – Podparł rękami boki. – Widzę aksamitne, nasycone kolorem ściany w barwie morza, drukowane w fale, długie do ziemi draperie po obu stronach okien oraz dopasowane kolorystycznie chodniczki pod każdym biurkiem. Och...! – wykrzyknął, jakby nagle go olśniło. – I sznury kryształowych koralików spływających po ścianach! Może jeszcze kilka kryształowych lamp do kompletu i wygodne fotele w kolorze morskim dla gości.

– Idealnie! – ucieszyłam się. – Tylko na te wszystkie zmiany mam zaledwie kilka dni. Terminy gonią...

– Hm... – Spojrzał w dół. – Ta podłoga do niczego się nie nadaje... Widzę tutaj kafelki w kolorze morskim i białym, poukładane we wzór szachownicy.

– Brzmi nieźle. Jesteś w stanie to zrobić w kilka dni?

– Jasne! Żaden problem. Nowe zlecenie zaczynamy dopiero na początku przyszłego tygodnia. Obdzwonię dzisiaj moich ludzi, a jutro zaczniemy remont. Przykro mi też o tym wspominać, Fiona, ale będziesz potrzebować nowego biurka... To nie będzie pasować do nowej stylizacji.

– Zostawiam ci wolną rękę, Carlos. Wywał stare i załatw nowe!

– Będziemy w kontakcie, kochanie. – Pocałował mnie w policzek.

Poszłam na dół do magazynu i wzięłam kilka pudeł, żeby zapakować do nich zawartość biurka ojca.

– Wyprowadzasz się? – zapytał Josh, kiedy przechodziłam koło jego biurka.

– Postanowiłam trochę odświeżyć swój gabinet.

– Fajnie. Ten facet się tym zajmie?

– Tak. Przez kilka dni w moim gabinecie będzie remont, więc będę korzystać z biurka stojącego koło twojego. Będziemy kolegami zza biurka – uśmiechnęłam się łobuzersko.

– Cudownie. – Josh wywrócił oczami.

– Zadzwoń do chłopaków ze spedycji i poproś, żeby w ciągu kilku godzin opróżnili mój gabinet. Niech zanoszą wszystko do magazynu.

– Czy Nathan wie o tym małym odświeżeniu waszego wspólnego biura...?

– Nie. Będzie miał niespodziankę, kiedy wróci z podróży służbowej. Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę jego minę?

Josh spojrzął na mnie zmrużonymi oczami.

– Co ty właściwie kombinujesz, Fiona?



## Rozdział 32

FIONA

Cały dzień spędziłam na telefonie, rozmawiając z właścicielami sklepów, próbując ich namówić, żeby wrócili do współpracy z Winslow Wines. To był długi dzień, więc kiedy wróciłam do domu, stwierdziłam, że zasługuję na gorącą, relaksującą kąpiel z bąbelkami. Nie dawał mi spokoju fakt, że Nathan nie chciał mi powiedzieć, gdzie się wybiera. Nie miał powodu, żeby robić z tego taką tajemnicę, chyba że... miał coś do ukrycia! W takim razie nie zaszkodzi sprawdzić, gdzie podziewa się pan Carter. Z uśmiechem wzięłam telefon i otworzyłam aplikację pozwalającą namierzać lokalizację telefonów. Był w Nowym Jorku, a konkretnie w hotelu Plaza. Zastanawiałam się, czy był sam, czy też może ktoś mu towarzyszył.

NATHAN

W Nowym Jorku, gdzie się aktualnie znajdowałem, była jedenasta wieczorem, więc powinienem właśnie bawić się z kumplami w jednym z klubów ze striptizem, ale jakoś nie miałem na to ochoty, co było, jak na mnie, raczej nietypowe. Nie byłem zainteresowany oglądaniem wijących się na rurze nagich dziewcząt i pozwalaniem im na prywatny taniec, który sprawiał, że mój kutas stawał na baczność. Co, do kurwy nędzy, było ze mną nie tak? Jednak dobrze wiedziałem, co było ze mną nie tak. Fiona Winslow. Była jedyną kobietą, którą pragnąłem oglądać naga, jedyną kobietą, która powinna dla mnie tańczyć. Nie mogłem przestać myśleć o ataku zazdrości, którego dostała, kiedy zobaczyła mnie w restauracji z Kylie. Kobiety robiły się takie zazdrosne tylko z jednego powodu – kiedy były kimś naprawdę zainteresowane. Cholernie dobrze zdawałem też sobie sprawę, że gdybym to ja ją zobaczył z jakimś facetem, pięści natychmiast poszłyby w ruch, nie traciłbym czasu na dowiadywanie się, kim on jest. Na samą myśl o niej z innym mężczyzną krew się we mnie gotowała i wpadałem we wściekłość. Jednak nie mógłbym się z nią związać. Po prostu nie mogłem. Nigdy nie brałem pod uwagę związania się z jedną kobietą. Lubiłem swoje kawalerskie życie. Przed nikim nie musiałem się tłumaczyć, nikomu nie musiałem się spowiadać, nikt mnie nie zamęczał pytaniami, gdzie byłem ani co robiłem. Nikt niczego ode mnie nie oczekiwał. I dobrze, bo też nie miałem nic do zaoferowania. Lubiłem mieć kontrolę, lubiłem kontrolować kobiety, które podrywałem i pieprzyłem. Ale Fiona Winslow powoli zabierała mi to wszystko. Jej nie dało się kontrolować. Potrzebowałem tych kilku dni spędzonych bez niej.

FIONA

Nie było mi łatwo przetrwać te kilka dni, podczas których Nathan nie dał znaku życia. Jednak kiedy weszłam do gabinetu, wydałam cichy okrzyk zachwytu, a Carlos przeszedł samego siebie.

– O mój Boże, Carlos! Jak tu pięknie!

– Dziękuję ci, kochanie. Wiedziałem, że ci się spodoba.

– Wow! – zawtórował mi Josh, zaglądając do środka. – Fiona, to jest niesamowite!

Nathan się nieźle wkurzy! – Roześmiał się.

– Nie będzie tu często bywał, więc wystrój nie powinien go interesować.

Zdawałam sobie sprawę, że Nathan nie będzie zadowolony. Ale sam sobie na to zasłużył! Nie powinien był sprowadzać tu swojego biurka tylko po to, żeby mi dokuczyć.

– Kiedy dokładnie wraca? – zainteresował się Josh.

– Niech sprawdzę... – Wyciągnęłam telefon. – Już jest w drodze do domu! – Uśmiechnęłam się promiennie, podając mu telefon.

Pokręcił głową i westchnął.

– Wie, że go namierzasz?

– A jak ci się wydaje? – Znacząco podniosłam brew.

– Hm, będę czatował na jego przyjęcie z telefonem. Chcę uchwycić wyraz jego twarzy, kiedy zobaczy, co zrobiłaś.

Podziękowałam Carlosowi i pocałowałam go na do widzenia. Usiadłam za moim nowym, prostokątnym biurkiem ze szklanym blatem i uśmiechnęłam się do siebie. Było idealnie, co wprawiało mnie w dobry humor. No dobra, byłam w dobrym humorze z powodu biura czy dlatego, że Nathan się wścieknie? Musiałam przyznać, że obie odpowiedzi są równie prawdziwe. Myśli, że ma wszystko pod kontrolą, ale się myli. Cholernie się myli!

– Och, Fiona. – Carlos zajrzał z powrotem do mnie. – Prawie zapomniałem ci to dać. – Podał mi klucz. – Chłopaki znaleźli to przymocowane taśmą klejącą do podłogi w tamtym kącie pod oknem, kiedy zdzierali wykładzinę.

– To dziwne. – Wpatrywałam się w niewielkich rozmiarów przedmiot.

Minęło kilka godzin, wysyłałam właśnie służbowe maile, kiedy usłyszałam głos Nathana.

– Co to, kurwa, ma być?!

Podniosłam na niego wzrok i uśmiechnęłam się uroczo.

– Witam ponownie!

– Co ty tu, do diabła, zrobiłaś, Fiona? – Wszedł do środka, a za nim, jak cień, snuł się Josh z podniesionym telefonem. – Josh, wynocha! – Zatrzasnął drzwi i stał w miejscu, mierzając mnie gniewnym spojrzeniem i krzywiąc się niemiłosiernie.

– No co? Odnowiłam trochę biuro. Nie podoba ci się? Potrzebowałam jakiejś zmiany. Chciałam, żeby ludzie czuli się tu mile widziani. Nie czujesz się mile widziany, Nathan? – Niewinnie przechyliłam głowę.

Potrząsnął w moją stronę palcem.

– Remont to jedno. Beżowe ściany, rolety, dywan... Ale nie ten niebieski kolor!

– Morski, nie niebieski.

– Zwał, jak zwał! Poza tym, co to ma być? – Wskazał na zdobiące jedną ze ścian sznureczki z kryształami. – Jezu, Fiona, nie wierzę, że to zrobiłaś! Zrobiłaś to specjalnie. – Nadal wymachiwał w moją stronę palcem. – To zemsta za to, że wstawiłem tu swoje biurko!

– Nie bądź niemądry! – Roześmiałam się. – Po prostu chciałam coś zmienić. Ta zmiana symbolizuje nowy początek w Winslow Wines. Wyrzucamy stare, witamy nowe. A poza tym, przecież się zgodziłam, żebyś miał tu swoje biurko, pamiętasz?

– Zgodziłaś się, ale niechętnie.

– Przestań się tak gorączkować, bo zaraz zmoczysz majtki!

– Słucham? Czy dobrze usłyszałem?

Wyrzuciłam ręce w powietrze.

– Nie wiem, dlaczego tak się wkurzasz! To mój gabinet, zapomniałeś o tym?

– Gabinet, w którym ja też będę spędzał trochę czasu. Gabinet, w którym będę osaczony przez kolor niebieski. Gdziekolwiek nie spojrzę, będzie niebiesko!

– To jest morski.

Zacisnął usta i wziął głęboki wdech nosem.

– Przynajmniej nadal masz ładny widok zza swojego biurka, prawda? – Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Wychodzę – powiedział spokojnie i ruszył w stronę drzwi.

- Nie opowiesz mi, jak tam twoja podróż? – zapytałam.
- Nie. – Wyszedł, marszcząc gniewnie brwi.

## Rozdział 33

NATHAN

Wyszedłem z jej biura, kręcąc głową i uśmiechając się pod nosem. Oczekiwała tego typu reakcji, więc dałem jej dokładnie to, czego chciała. Jeśli nie chodziłoby jej o to, wspomniałaby, że zamierza wyremontować gabinet, ale ona po prostu zrobiła to – raczej szybko – pod moją nieobecność. Pozwoliłem jej pławić się w chwale i wierzyć, że udało jej się porządnie mnie wkurzyć.

Kiedy wróciłem do swojego biura, Will wszedł za mną i zajął miejsce naprzeciwko biurka.

– Myślę, że mamy problem – zaczął.

– Co się dzieje? – Też usiadłem.

– Kojarzysz Lydię, przyjaciółkę Fiony? Tę ciężarną?

– Tak. – Zmarszczyłem czoło.

– Wydaje mi się, że naprawdę ją lubię.

– Lubisz ją, w jaki sposób? – Zmrużyłem oczy.

– Lubię spędzać z nią czas. Kilka dni temu umówiliśmy się na lunch, żebym mógł przeglądać jej portfolio i zaproponować jej jakieś zlecenia, a skończyło się na tym, że spędziliśmy razem resztę dnia i większość wieczoru, po prostu rozmawiając. Od tego czasu nie mogę przestać o niej myśleć. Tak dobrze mi się z nią rozmawia, mam wrażenie, że znam ją całe życie!

– Ona jest w ciąży, Will.

– Wiem. – Westchnął. – Ale chciałbym ją gdzieś zaprosić. Wiesz, na randkę. Wczoraj wieczorem zadzwoniłem do niej z jakąś pierdołą tylko po to, żeby z nią porozmawiać.

– Ona jest w ciąży, Will – powtórzyłem, nie spuszczać z niego wzroku.

– Możesz przestać to powtarzać? Wiem, że jest w ciąży. Nic na to nie poradzę, podobnie jak nic nie poradzę na to, że chcę się znowu z nią zobaczyć. Tak jak ty z Fioną.

– Fiona nie jest w ciąży, a gdyby była, nie umawiałbym się z nią, a przede wszystkim nie pieprzyłbym jej.

Wstał z miejsca.

– Hm, na razie nie potrafię o niej myśleć jak o ciężarnej kobiecie. Chcę ją lepiej poznać, chcę z nią spędzić trochę czasu. Może już czas, żebyśmy dorośli, Nathan. Mamy trzydzieści lat. Mówiłeś, że opowiadałeś Fionie o swojej matce. Z nikim wcześniej o niej nie rozmawiałeś, tylko ze mną. Co to oznacza?

Westchnąłem, odchylając się na krześle.

– A teraz przepraszam cię bardzo, ale mam zamiar zadzwonić do Lydii i zapytać ją, czy ma jakieś plany na dzisiejszy wieczór. Może ty i Fiona mielibyście ochotę do nas dołączyć?

– Fiona myśli, że jestem na nią wkurzony.

– Dlaczego? – Zmarszczył czoło.

– Kiedy mnie nie było, zmieniła wystrój biura. Teraz jest urocze i dziewczęce. Wiesz, morski kolor, sznureczki z kryształkami na ścianie i jakieś przekombinowane zasłony w oknach.

Roześmiał się serdecznie.

– Wygląda na to, że zrobiła to specjalnie, żeby dać ci nauczkę za to, że preforsowałeś pomysł ze swoim biurkiem w jej gabinecie.

– Tak. Więc udałem, że się wkurzyłem, i wyszedłem.

– Wy dwoje jesteście naprawdę zabawni. – Kręcąc głową, opuścił mój gabinet.

Kiedy Jason podjeżdżał pod dom, zobaczyłem Fionę siedzącą w zaparkowanym na podjeździe samochodzie.

– Witaj. – Podeszedłem do jej auta, a ona opuściła szybę w oknie.

– Cześć! Musimy porozmawiać. To znaczy, o ile już wyschły ci majtki po wstrząsie, jakiego doznałeś, kiedy zobaczyłeś nową wersję gabinetu.

Otworzyłem jej drzwi.

– Przestań to powtarzać. Nawet jeśli jestem na ciebie wściekły, to jeśli potrzebujesz ze mną pogadać, jako twój partner w interesach muszę cię wysłuchać.

Wyszła z auta, a ja zamknąłem za nią drzwi, podeszedłem do domu i wszedłem do środka.

– O co chodzi? To sprawa osobista czy zawodowa? – Podniosłem pytająco brwi.

– Zawodowa.

– Wino? Czy będę potrzebował czegoś mocniejszego? – Uśmiechnąłem się złośliwie.

– Wystarczy wino. – Weszła za mną do kuchni i usiadła przy wyspie.

– Co się dzieje? – Wyjąłem dwa kieliszki i butelkę z piwniczki na wino.

– Kiedy ekipa zrywała starą wykładzinę, znaleźli to przymocowane taśmą klejącą do podłogi w kącie. – Podniosła do góry klucz.

– Co to jest?

– Nie mam pojęcia.

Wziąłem od niej klucz i uważnie mu się przyjrzałem.

– To klucz do skrytki bankowej.

– Wiem. Poszłam do banku, który nas obsługuje, ale to nie jest klucz do jednej z ich skrytek.

– W takim razie co to za klucz?

– Nie wiem. Ale muszę się dowiedzieć. W Los Angeles są setki banków. Przede wszystkim nie rozumiem, dlaczego ojciec uznał za konieczne ukryć ten klucz pod dywanem.

– Najwyraźniej w skrytce znajduje się coś, co nie powinno ujrzeć światła dziennego, i w związku z tym twój ojciec chciał mieć pewność, że nikt nie znajdzie tego klucza. Wiesz co... Skoro jutro jest piątek, przyjdę do ciebie zaraz z rana i zabawimy się w polowanie na banki.

– Dzięki, Nathan! To miło z twojej strony. – Lekko się do mnie uśmiechnęła. – Lepiej już pójdę.

Niczego w życiu tak nie pragnąłem, jak wziąć ją w ramiona i całować te piękne usta.

– Jeszcze nie jadłem kolacji. A ty? – zapytałem, mając nadzieję, że zostanie jeszcze chwilę. Nie chciałem, żeby wychodziła.

FIONA

Ja też nie jadłam kolacji, ale nie mogłam mu tego powiedzieć. Jeślibym to zrobiła, chciałaby, żebym została, a jeślibym została, uprawialibyśmy seks. Dolna połowa mojego ciała płonęła z pożądania do niego. Pragnienie tak wielkie, że aż trudne do zniesienia. Jednak musiałam być silna, ponieważ nasze relacje powinny być teraz czysto zawodowe. Pewnego dnia w odległej przyszłości będę chciała być w związku, wyjść za mąż, może nawet mieć dzieci. Nathan tego nie chciał, więc – choć byłam już po uszy zakochana w tym waśniaku z korporacji – musiałam wziąć się w garść. Nie był mężczyzną, który potrafiłby kochać jedną kobietę. Właściwie to nie byłam nawet pewna, czy był mężczyzną, który w ogóle potrafił kochać...

– Ja już jadłam. Przekąsiłam coś przed wyjściem.

– Aaaa. W porządku. Tak mi przyszło do głowy, że zapytam, skoro już tu jesteś.

– Właśnie się zbieram. – Niepewnie wskazałam drzwi, moment był bardzo niezręczny.

- Tak... Pewnie to dobry pomysł – Włożył ręce do kieszeni.
- Do zobaczenia jutro w pracy.
- Tak. Do zobaczenia jutro, Fiona. – Odprowadził mnie do drzwi. – A tak przy okazji, rozmawiałaś może z Lydią?
- Tak. Dlaczego pytasz?
- Wspominała coś na temat Willa?
- Dlaczego pytasz? – Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.
- Z ciekawości. Wydaje mi się, że naprawdę ją polubił. No i zastanawiałem się, czy ona mówiła coś o nim.
- Między nami mówiąc, ona też go polubiła. Trochę mnie to martwi.
- Dlaczego?
- Bo nie chcę, żeby kolejny raz ją zraniono. Przeszła swoje z różnymi facetami, teraz będzie miała dziecko, na którym powinna się skupić.
- Nie wydaje mi się, że powinnaś się martwić o Willa. Wydawał się raczej zdecydowany, żeby ją poznać lepiej. A jeśli o zranienie chodzi... tutaj niczego nie można obiecać.
- Poczułam ukłucie w sercu, kiedy to powiedział. Poważny wyraz jego oczu, gdy wypowiadał te słowa, upewnił mnie, że dobrze go rozgryzłam. Ten facet na pewno mnie zrani, a ja muszę zrobić wszystko, żeby tego uniknąć.
- Pewnie tak. – Lekko się uśmiechnęłam. – Dobranoc!
- Dobranoc, Fiona! Jedź ostrożnie.

## Rozdział 34

FIONA

Dzień dobry, Josh – powiedziałam, mijając jego biurko.

– Czekaj, Fiona! – Wyskoczył zza biurka. – Nie wchodź tam jeszcze!

Zamarłam z ręką na klamce, odwróciłam się i spojrzałam na niego piorunującym wzrokiem.

– Dlaczego?

– Cóż... Uhm...

– Och, na Boga, Josh! Nie mam czasu na jakieś głupoty. Nathan zaraz tu będzie, wychodzimy razem. – Otworzyłam drzwi, weszłam do środka i dosłownie zatkało mnie, kiedy zobaczyłam, co wisi na ścianie koło biurka Nathana.

– Co to, do diabła, ma być?! – wrzasnęłam.

Josh podbiegł do mnie truchcikiem.

– Próbowałam cię ostrzec...

Na ścianie wisiał portret rozłożonej na sofie w stylu angielskim kobiety ubranej w przezrzystą bieliznę i szpilki na wysokich obcasach, trzymała w ręce kieliszek wina. Wpatrywałam się w obraz z zaciśniętymi pięściami, bo jedyne co widziałam, to bujne, rude włosy.

– Gdzie on jest?! – ryknęłam.

– O mnie nie pytałabyś takim tonem, prawda? – usłyszałam dochodzący z tyłu głos Nathana.

– Co to jest? – Gniewnie wymierzyłam palec w portret.

Kąciki jego ust lekko powędrowały w górę.

– Czyż nie jest piękna?

– Piękna? To jakiś bohomaz, który wcale tu nie pasuje! – Stałam bez ruchu z gniewną miną, a tymczasem on spokojnie zajął miejsce za swoim biurkiem.

– Nie nazwałbym tego bohomazem... Piękna kobieta z kieliszkiem wina. Wydawało mi się, że będzie tutaj świetnie pasować. – Posłał mi jeden z tych swoich bezczelnych uśmiezków.

– Jest prawie naga!

– Ma na sobie gustowną bieliznę, Fiono...

– Ten bohomaz ma stąd zniknąć – wycodziłam przez zaciśnięte zęby.

– Obawiam się, że to niemożliwe.

– Niby dlaczego? – Oparłam ręce na biodrach.

– Ponieważ to również moje biuro, a tak się złożyło, że mnie się ten obraz podoba.

– Ale to ja spędzam tu dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu i niech mnie, jeśli przez cały dzień będę się gapić na tę rudą! – wrzasnęłam.

– Daj spokój, Fiona! Przestań się tak gorączkować, bo zaraz zmoczysz majtki! Myślę, że ten obraz naprawdę świetnie tu wygląda. Ty zmieniłaś wystrój biura, a ja dodałam osobisty akcent. To nic wielkiego.

Musiałam się uspokoić. Ja go sprowokowałam, on podjął rękawicę. Wzięłam głęboki oddech i wyrzuciłam ramiona w powietrze.

– No dobrze. Masz rację! A teraz chodźmy. Bóg jeden wie, ile nam to zajmie.

Kolejne trzy godziny krążyliśmy od banku do banku, ale w żadnym nie dopisało nam szczęście. Prawie się nie odzywałam do Nathana, bo ciągle byłam wściekła o ten portret, który

dumnie wisiał w moim gabinecie. Teraz byliśmy w banku ProAmerica, a ja zaczynałam mieć tego wszystkiego powoli dość.

– W czym mogę pomóc? – zapytała śliczniutka blondynka, trzepocząc zalotnie rzęsami w stronę Nathana.

– Mieliśmy nadzieję, że nam pani powie, czy to klucz do skrytki bankowej w waszym banku? – Uśmiechnął się do niej seksownie.

Wzięła od niego klucz i uważnie mu się przyjrzała.

– Nie. To klucz do skrytki bankowej z banku oszczędnościowego Bangor w Maine.

– Skąd pani to wie? – zaciekałam się.

– Pracowałam tam, zanim się przeprowadziłam do L.A. Ich klucze wyglądają inaczej niż standardowe klucze do skrytek depozytowych, bo na końcu każdego jest wygrawerowane „b”. Widzicie? – Wskazała tę część.

– Dziękujemy. – Uśmiech Nathana stał się jeszcze szerszy.

– Tak, dziękujemy. – Skinęłam jej głową i czym prędzej wyciągnęłam stamtąd Nathana, bo blond dziewczę wyglądało, jakby zaraz miało szczytować.

– Co mógł ukryć w Maine? – zapytałam, kiedy znaleźliśmy się przed bankiem.

– Nie wiem. Nie natknęłaś się w biurze na nic, co miałoby jakikolwiek związek z Maine?

– Nie. – Nerwowo kręciłam się po chodniku.

– Fiona, wsiadaj do auta – powiedział Nathan.

– Czekaj chwilę. – Wyjęłam telefon i wybrałam numer wujka Robbiego.

– Fiona, gdzie jesteś? – odebrał.

– Poza biurem. Słuchaj, mam pytanie. Czy mój ojciec kiedykolwiek wspominał coś na temat Maine?

– Masz na myśli ten stan?

– Tak, wujku Robbie, ten stan.

– Nie. Ani słowa. Dlaczego pytasz?

– Natknęłam się na coś ciekawego. Wyjaśnię ci później. Dzisiaj nie wracam już do biura.

– Co się dzieje?

– Jeszcze nie wiem. Dam ci znać, jeśli się czegoś dowiem.

Skończyłam rozmowę i wsiadłam do limuzyny, Nathan usiadł obok mnie.

– Musimy się wybrać do Maine. – Spojrzałam na niego.

– Już dałem znać mojemu pilotowi. Najpierw wstąpimy do mnie, muszę spakować kilka rzeczy, a potem pojedziemy do ciebie, bo to po drodze na lotnisko.

Zatrzymaliśmy się w obu miejscach, pojechaliśmy na lotnisko i wsiedliśmy do samolotu Nathana.

– Muszę się napić – powiedziałam, zatapiając się w wielkim, skórzanym fotelu.

– Wino czy coś mocniejszego? – zapytał.

– Coś dużo mocniejszego.

– Szkocka?

– Może być. Ile potrwa lot? – chciałam wiedzieć.

– Pilot mówi, że około pięciu godzin – odpowiedział, wręczając mi szkocką i siadając obok mnie.

– Będzie już wieczór, wszystkie banki będą zamknięte.

– Wiem. W takim razie pójdziemy tam jutro rano.

Tuż przed startem zadzwonił mój telefon, to była Lydia.

– Halo?

– Lecisz do Maine, a ja nic o tym nie wiem?



– Przepraszam, Lydia. To była spontaniczna decyzja. Okazało się, że mój tata miał skrytkę bankową w jednym banku w Bangor. Nathan i ja musimy się dowiedzieć, co w niej jest.

– Aaa... W takim razie powodzenia! A tak swoją drogą, to chciałam ci powiedzieć, że wczoraj w nocy uprawiałam seks z Willem i było niesamowicie! I zanim coś powiesz... byłam napalona!

Westchnęłam.

– W porządku. Nic nie mówię. Pogadamy, kiedy wrócę.

– Baw się dobrze w Maine! Muszę zacząć się przygotowywać. Will zabiera mnie dzisiaj do kina. Kocham cię!

– Też cię kocham.

– Czy dobrze usłyszałam? Ona i Will uprawiali wczoraj seks?

– Tak. – Pokreśliłam głową i wpatrzyłam się w widok za oknem, kiedy startowaliśmy. – Powiedziała, że właśnie wybierają się do kina.

– To miło – odparł Nathan.

– Owszem. – Wyglądałam za okno, sącząc drinka.

– Masz ochotę oglądnąć jakiś film? – zapytał.

Odwróciłam w jego stronę głowę i uśmiechnęłam się.

– Masz tu w samolocie filmy?

– Oczywiście. Po prostu włącz telewizor i coś sobie wybierz. Będzie ci wygodniej na kanapie. Ja usiądę przy stole, mam trochę pracy.

– W porządku.

Wstałam, podeszłam do kanapy, usiadłam, po czym zaczęłam przeglądać filmy. Myślałam, że kiedy zaproponował mi film, miał na myśli, że obejrzymy go razem. Szczerze mówiąc, byłam nawet trochę rozczarowana. W końcu skończyło się na *Titanicu*, kilka razy przyłapałam Nathana na zerkaniu znad laptopa, żeby sprawdzić, co się dzieje na ekranie. Pod koniec filmu byłam już cała zapłakana, szczególnie kiedy zaczęły się napisy i usłyszałam pierwsze taktę *My Heart Will Go On* Celine Dion. Nathan podszedł, podał mi chusteczki, usiadł obok i przyciągnął mnie do siebie.

– Dlaczego? Dlaczego musiał umrzeć? – Pociągnęłam żałośnie nosem.

– Ponieważ reżyserzy to dupki.

Podjęłam próbę wyplątania się z jego objęć, ale nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Przepraszam. Nie musisz mnie pocieszać! Nic mi nie jest. Widziałam ten film zaledwie milion razy...

– Nic się nie dzieje. Tak czy siak, skończyłam pracować, a ty wyglądałaś, jakbyś potrzebowała pociechy. – Uśmiechnął się.

– Dzięki. – Wytarłam oczy.

– Nie ma za co. Lepiej wracajmy na miejsca. Niedługo lądujemy.

Na lotnisku wynajęliśmy samochód, usiedliśmy na parkingu i wyjęliśmy listę hoteli w najbliższej okolicy.

– Och, spójrz na ten hotel! – Odwróciłam iPada w jego stronę, żeby mógł zobaczyć.

– Przykro mi, ale to dwie godziny jazdy stąd. Musisz znaleźć inny.

– Aj, a ten wygląda tak zachęcająco... – Wydełam usta.

– Zgadzasz się, ale nie będziemy jechać dwóch godzin.

– No dobrze. Dziesięć minut stąd jest Residence Inn by Marriott.

Kiedy byliśmy na miejscu, wzięliśmy do rąk bagaże i podeszliśmy do recepcji.

– W czym mogę pomóc? – zapytał uprzejmy młody człowiek.

– Potrzebujemy dwóch pokoiów – wyjaśnił Nathan.

– Nie mają państwo rezerwacji? – upewnił się.

– Nie. Właśnie przylecieliśmy. To była spontaniczna decyzja – powiedziałam.

Sprawdził coś szybko w komputerze.

– Przykro mi, ale w tym momencie wolny jest tylko jeden pokój. To apartament z dwuosobowym łóżkiem.

– Jak to możliwe, że macie komplet? – zapytałam z irytacją w głosie.

– Przykro mi, proszę pani, ale w Maine mamy właśnie sezon turystyczny. W każdym hotelu są problemy z miejscami. Apartament jest wolny tylko dlatego, że rano ktoś odwołał rezerwację.

– Bierzemy – powiedział Nathan, sięgając po portfel i wyciągając kartę kredytową.

– Jak długo planują państwo zostać?

– Tylko jedną noc – odparł Nathan.

– Gotowe. To są państwa klucze, zapraszam do pokoju 510.

– Dziękuję – powiedział Nathan.

Teraz byłam naprawdę zirytowana. Dzielić z nim pokój przez całą noc – tego nie było w planie! Cholera. Cholera. Cholera.

## Rozdział 35

NATHAN

Dzielić z Fioną pokój przez całą noc – to będzie cholernie trudne. Wystarczająco trudno było mi się opanować, kiedy była w pobliżu, ale spędzić z nią całą noc w jednym pokoju mogło być ponad moje siły.

Otworzyłem drzwi i weszliśmy do środka.

– Nie jest źle – powiedziała Fiona, idąc w stronę kuchni i otwierając lodówkę. – Tak! Jest nawet alkohol – uśmiechnęła się promiennie. – O, można też zamówić jedzenie do pokoju!

– Jesteś głodna? – zapytałem.

– Tak. Umieram z głodu. – Usiadła na łóżku i zaczęła przeglądać menu. – Jestem też zmęczona i chcę wziąć prysznic.

– W takim razie powiedz mi, co ci zamówić, i możesz iść pod prysznic.

– Co powiesz na deskę serów? – zaproponowała.

– Wybierz, na co masz ochotę. – Uśmiechnąłem się.

– W takim razie deska serów, sałatka z homarów i placek jagodowy. – Wręczyła mi menu, wstała z łóżka i poszła do łazienki.

Po złożeniu zamówienia przebrałem się w spodnie dresowe i T-shirt, po czym usiadłem na łóżku, opierając się o zagłówek. Kiedy drzwi od łazienki się otworzyły, podniosłem wzrok i zobaczyłem Fionę w krótkiej piżamce, osuszającą włosy ręcznikiem.

– Nic nie mów! – Wycelowwała we mnie palcem. – Cała sytuacja już i tak jest wystarczająco krępująca...

– Co niby jest takie krępujące? Wiele razy uprawialiśmy seks, widziałem każdy centymetr twojego ciała.

– Ale już nie uprawiamy seksu, jesteś moim partnerem w firmie, a nasze stosunki są czysto profesjonalne.

– Niemniej jednak był czas, kiedy uprawialiśmy seks – uśmiechnąłem się znacząco.

– Przestań to powtarzać. – Wróciła do łazienki.

Mój penis zaczął się podnosić, ale musiałem go szybko uspokoić, bo rozległo się pukanie do drzwi.

– Kolacja!

Wstałem z łóżka i otworzyłem drzwi. Młody człowiek wtoczył do środka wózek z naszą kolacją.

– Gdzie będą państwo jeść? – zapytał.

– Na tym stole. – Wskazałem mu.

Nakrył do stołu i wyszedł. Fiona podeszła do lodówki, wyjęła butelkę wódki Grey Goose i usiadła przy stole.

– Wygląda smakowicie! Co zamówiłeś? – Spojrzała na moje jedzenie.

– Kanapkę z pieczonym kurczakiem, bekonem, sałatą i pomidorami.

– Och. Wygląda nieźle.

– Chcesz spróbować? – Podniosłem kanapkę w jej stronę.

– Nie. Wystarczy mi moja sałatka.

Przez chwilę jedliśmy w całkowitym milczeniu. Było tak wiele rzeczy, które chciałem jej powiedzieć, ale nie mogłem tego zrobić.

– Przepraszam za ten gabinet – odezwała się wreszcie.

– Mówisz o remoncie?  
– Tak.  
– Szczerze mówiąc, uważam, że wygląda całkiem nieźle, i nie jestem zły. Wiem, że zrobiłaś to specjalnie.  
– Nie jesteś zły?  
– Nie. Wiedziałem, że właśnie takiej reakcji oczekujesz, więc nie chciałem cię rozczarować – uśmiechnąłem się ironicznie. – W takim razie ja też cię przepraszam za ten obraz. Każę go zdjąć, kiedy wrócimy.  
– Zrobiłeś to specjalnie, żeby się na mnie odegrać.  
– Owszem – uśmiechnąłem się, odgryzając kęs kanapki.  
– Boże, Nathan! – Roześmiała się. – Ile my mamy lat?  
– Wiem, wiem... Ale chcę ci powiedzieć, że nigdy wcześniej tak się nie zachowywałem. To przy tobie, Fiono Winslow, nabieram złych nawyków! – Puściłem do niej oko.  
– Przy mnie? Przecież jesteś dorosły. Powinieneś już mieć trochę rozumu w głowie. Z kolei ja powinnam już trochę dorosnąć...  
– Myślę, że lubię cię taką, jaka jesteś.  
Spuściła wzrok i nie powiedziała ani słowa. Może niepotrzebnie to powiedziałem, ale te słowa po prostu wyfrunęły z moich ust.  
– Miałaś kiedyś dziewczynę? – zapytała niespodziewanie.  
– Nie. Nie jestem specjalnie romantycznym facetem. – Dokończyłem kanapkę.  
– Dlaczego? – Przechyliła głowę. – Pytam poważnie. Porozmawiajmy ze sobą szczerze.  
– Dlaczego co? Dlaczego nigdy nie miałem dziewczyny, czy dlaczego nie jestem romantycznym facetem?  
– Jedno i drugie.  
Wzruszyłem ramionami i odchyliłem się na krzesło, zakładając jedną rękę za oparcie.  
– Związki tylko komplikują życie. Zbyt dużo zasad i oczekiwań. Kobiety oczekują od mężczyzny rzeczy, których ja po prostu nie mogę im dać.  
– Ale jeśli kogoś kochasz, sam chcesz tej osobie to dać – powiedziała, odgryzając kawałek swojego jagodowego placka.  
– Miłość jest przereklamowana. Ludziom się wmawia, że powinni podążać za głosem serca, nie rozumu. A przecież „żyli długo i szczęśliwie” to tylko mit. Jeśli podążasz za głosem serca, lepiej przygotuj się na przegraną i rozczarowania.  
– Co? – Przechyliła głowę.  
– Kochałaś Johna? – zapytał. – Ale szczerze, Fiona!  
– Nie. Lubiłam go, ale nie byłam w nim zakochana.  
– W takim razie dlaczego byłaś z nim przez rok?  
– Nie wiem. Moja matka właśnie umarła, spotkałam go i wydał mi się miły. Dobrze się razem czuliśmy, mieliśmy ze sobą dużo wspólnego.  
– Więc... poszłaś za głosem serca? Byłaś zdołowana, bo niedawno umarła twoja mama, a dzięki niemu poczułaś się lepiej, tak? Nie myślałaś jasno, po prostu potrzebowałaś kogoś, dzięki komu zapomnisz o bólu. A teraz posłuchaj. Gdybyś zamiast serca posłuchała głowy, prawdopodobnie nie zaangażowałabyś się w poważny związek z nim. Jestem pewien, że gdzieś z tyłu głowy cały czas miałaś świadomość, że wiązanie się z kimś tak szybko, kiedy nie skończyłaś jeszcze opłakiwać śmierci matki, nie było mądrą decyzją. Ale ty pozwoliłaś sercu pokierować sobą. A serce chciało tylko być uleczone. Poza tym sama mi mówiłaś, że wcześniej byś się zorientowała, że cię zdradza, gdybyś nie była zajęta staraniem się o awans.  
– Tak.

– No widzisz. Sama stawiasz karierę przed związkiem. Jest dla ciebie ważniejsza. I tak właśnie powinno się robić, Fiono. Nic nie trwa wiecznie. Wcześniej czy później musimy zdecydować, co jest dla nas najważniejsze. Dlatego najlepiej jest się umawiać, dobrze bawić i żyć pełnią życia. A do tego wszystkiego nie potrzeba miłości. Tak uważam.

– Okej. A jeśli chodzi o to, dlaczego nie jesteś romantycznym facetem? – zapytała.

– Gdybym był romantyczny, to czy nie wprowadzałbym kobiet w błąd? Dlaczego miałbym tak się wobec nich zachowywać, skoro nie wiąże z nimi żadnych planów na przyszłość? Skoro chodzi mi tylko o seks?

– Rozumiem twój tok rozumowania, Nathan. Naprawdę rozumiem. Ale z wieloma rzeczami się nie zgadzam.

– I nie ma w tym nic złego. Nie musisz się ze mną zgadzać. Zapytałaś mnie i poprosiłaś o szczerą odpowiedź, więc byłem szczerzy. Uważam, że dwoje ludzi może spędzać razem czas i dobrze się bawić bez zwracania sobie głowy związkiem i zaangażowaniem.

Kogo, do diabła, próbowałem przekonać? Ją czy siebie?

– Czyli chcesz mi powiedzieć, że dwie osoby może łączyć tylko seks?

– Nie, nie tylko seks. Przebywanie w swoim towarzystwie też jest przyjemne. Iść razem na kolację, potem na drinka, prowadzić inteligentną konwersację... a potem uprawiać seks. – Uśmiechnąłem się przebiegle.

Nie ruszała się z miejsca. Pokiwała tylko głową, a następnie zacisnęła usta.

## Rozdział 36

FIONA

Nie wiedziałam, czy to dorastanie bez matki wpłynęło na jego stosunek do miłości i związków, czy też raczej był wynik tego, co oglądał, dorastając ze swoim ojcem. Dzięki tej rozmowie rozumiałam teraz o wiele więcej. Ale i tak z każdą chwilą byłam w nim bardziej zakochana... Jak to się mówi? Zawsze chcemy tego, czego nie możemy dostać. Pragnęłam go, ale jednocześnie wiedziałam, że nigdy tak naprawdę nie będę go mieć. Tyle że wcale mnie to nie powstrzymywało przed pragnieniem posiadania każdego centymetra jego ciała jeszcze raz, i jeszcze raz, i jeszcze raz...

Wstałam z miejsca, nalałam sobie jeszcze jedną wódkę i z drinkiem w ręku poszłam do łóżka.

– Skończę tylko drinka i idę spać. Jestem wykończona.

– Dobrze. – Podeszedł do rozkładanej sofy, zdjął poduchy, po czym pociągnął, żeby ją rozłożyć. – Co to, kurwa...?

– Co się dzieje? – Zaśmiałam się cichutko, obserwując jego zmagania.

– Mocno utkwiło. Nie mogę wyjąć.

Miałam nieprzyzwoite skojarzenia. Pewnie przez tę wódkę.

– Jakie to seksowne. – Roześmiałam się.

Odwrócił się i spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Co jest seksowne?

– Mocno utkwiło i nie mogę wyjąć. – Zaśmiewałam się. – Brzmi bardzo jednoznacznie...

– Tylko jedno ci w głowie, Fiona! Lepiej chodź tu, żeby mi pomóc.

– Oj, taki duży, silny mężczyzna potrzebuje pomocy przy rozłożeniu zwykłej sofy – powiedziałam cicho, wstając z łóżka.

– Co ty nie powiesz? – Spojrzał na mnie, przekrzywiając głowę. – Idź z tamtej strony i ciągnij.

Ciągnęliśmy i ciągnęliśmy, ale cholerna sofa nie drgnęła ani o milimetr. Nathan szarpnął za mocno, bo jedna ze sprężyn pękła i została w jego ręku.

– Wspaniale. – Wywrócił oczami, a ja nie mogłam powstrzymać śmiechu.

Odłożył sprężynę, podeszedł do łóżka i położył się po drugiej stronie.

– Przepraszam bardzo! Co ty wyprawiasz?

– Nie mogę spać na sofie, więc będę spał tutaj. – Uśmiechnął się.

– Po moim trupie – powiedziałam, wrzucając poduchy z powrotem na kanapę. – Proszę. Pościeliłam ci.

– Chyba oszalałaś! Nie będę spał na kanapie. Po pierwsze, jest za wąska, a po drugie, usiądź na niej, a sama zobaczysz, jaka jest twarda.

Roześmiałam się, a on spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– Jesteś pijana... W tym momencie nie mogę ci ufać...

– Nie jestem pijana. Może trochę wstawiona, ale na pewno nie pijana.

Westchnął, zdejmując koszulkę, po czym nakrył się kołdrą.

– Dobranoc, Fiona!

– Łamiesz swoją zasadę o spędzeniu nocy w jednym łóżku z kobietą.

– Nie uprawialiśmy seksu, więc to co innego. Ty się trzymasz swojej strony, a ja swojej.

– No dobrze. Trzymasz się swojej strony – powiedziałam, wyciągając z szafy dodatkową

poduszkę i kładąc ją pionowo między nami.

Wskoczyłam do łóżka, położyłam się po mojej stronie, twarzą do niego, a właściwie do jego pleców. Poduszki były na tyle niskie, że mogłam podziwiać każdy pięknie ukształtowany mięsień na jego plecach. Wpatrywałam się w nie, podobnie jak w umięśnione ramię, które spoczywało na kołdrze. Chciałam wyciągnąć rękę, poczuć jego umięśnione ciało pod palcami, ale nie wolno mi było tego zrobić. Niech go diabli za to, co mi zrobił! Zamknęłam oczy i wreszcie udało mi się zasnąć, ale wkrótce obudziło mnie intensywne parcie na pęcherz. Wygrzebałam się z łóżka, dotarłam do łazienki, włączyłam światło i usiadłam na toalecie. Sięgnęłam po papier i wrzasnęłam na widok – nie żartuję! – największego i najbardziej czarnego pająka, jakiego w życiu widziałam. Zawsze się bałam pajaków! Nie pytajcie dlaczego, bo nie potrafię odpowiedzieć. Nienawidziłam ich i kiedy jakieś widziałam, dostawałam ataku paniki.

– Co się dzieje? – Nathan wpadł do łazienki i spojrzał na mnie, a ja jednym susem przemieściłam się z toalety do najbardziej odległego kąta w łazience.

– Pająk! Zabij go! Tylko szybko! On ucieka! – krzyczałam, wskazując pająka.

Wziął chusteczkę z umywalki, spokojnie złapał pająka i wrzucił do muszli.

– Gotowe. Już po nim. Możesz wyjść ze swojego kąta. – Uśmiechnął się pobłaźliwie.

– Na pewno już go nie ma?

– Fiona, spuściłem wodę. Podejdz i sama się przekonaj.

Wyciągnęłam szyję jak najdalej mogłam, żeby zajrzeć do toalety i upewnić się, że nie pływa gdzieś po powierzchni.

– Dziękuję.

– Boisz się pajaków? – zapytał.

– Tak. – Z trudem przełknęłam ślinę.

– A jak sobie z nimi radzisz w domu, kiedy jesteś sama?

– W każdym pomieszczeniu mam spray na insekty. Kiedy widzę pająka, spryskuję go, aż umrze, a potem wsysam go do odkurzacza.

Parsknął śmiechem, a ja zaczęłam wychodzić z łazienki, masując ramię.

– Co się stało?

– Tak się spięłam, że teraz boli mnie ramię.

Podszedł do mnie od tyłu, położył ręce na moich ramionach i zaczął je masować.

– Rozluźnij się. Nie ma powodu, żeby się spinać. Tego wielkiego, złego pająka już nie ma.

Byłam zmęczona i nic mnie nie obchodziło, czy jego ręce są na mnie, czy też nie. Jednak było to przyjemne, zbyt przyjemne. Jeśli nie przestanie, prawdopodobnie szybko doprowadzi mnie do orgazmu. Którego chciałam. Którego potrzebowałam. Serce nadal waliło mi jak szalone, tyle że już nie z powodu pająka.

– Już lepiej? – wyszeptał mi do ucha, nie przestając masować.

– Tak, ale teraz boli mnie kręgosłup.

– Tutaj? – zapytał cicho, przesuwając ręce na dół.

Boże, byłam w niebie!

– Tak. Dokładnie tutaj. – Byłam jak w transie.

– Zdejmij bluzkę i połóż się na brzuchu – powiedział. – Tak będzie łatwiej.

Było mi cudownie, nie chciałam, żeby przestawał, więc zdjęłam koszulkę i zrobiłam to, o co prosił, opierając głowę na ramionach. Usiadł na mnie okrakiem i zaczął masować całe moje plecy. Jego mocne ręce zajmowały się moimi plecami na każdy możliwy sposób. Czulałam przyciśniętego do siebie jego twardego członka. Cholernie dobrze wiedziałam, do czego to wszystko zmierza, ale byłam tak rozluźniona, że było mi wszystko jedno. Słuchałam swojego

ciała, rozumowi powiedziałam, żeby się zamknął.

– Mam przestać? – zapytał.

– Nie – jęknęłam.

Zahaczył palce o boki moich majteczek i powoli je zdjął, podczas gdy jego język wędrował w dół mojego kręgosłupa. Kiedy pozbył się już moich majteczek, rozłożył nogi i zanurzył palec głęboko we mnie.

– Jesteś taka wilgotna... – jęknął z ustami przyciśniętymi do moich pleców.

Ja też cichutko jęczałam, kiedy pieścił mnie wewnątrz. Jutro będzie czas na radzenie sobie z emocjonalnymi konsekwencjami. Na razie cieszyłam się każdą chwilą rozkoszy, którą mi dawał. Zszedł ze mnie, zdjął spodnie i przeturlał mnie na plecy. Spojrzeliśmy sobie w oczy, kiedy odgarniał mi włosy z twarzy. Bez słowa łagodnie we mnie wszedł. Nasze oczy nadal były w siebie wpatrzone, kiedy powoli poruszał biodrami do tyłu i naprzód. Pochylił głowę i musnął ustami moje wargi. Nasze pocałunki stawały się coraz bardziej namiętne, wpiłam palce w jego plecy. Jego biodra poruszały się coraz szybciej, czułam, że zaraz będę szczytować.

– Tak dobrze w tobie być – powiedział bez tchu, przerywając nasz pocałunek. – Nigdy nie chcę przestawać się z tobą kochać.

Mocniej ścisnęłam go nogami, kiedy moim ciałem wstrząsnęła fala orgazmu. On jęknął jeszcze kilka razy, mocnym pchnięciem głęboko we mnie wszedł, po czym zastygł w bezruchu, spuszczając się wewnątrz mnie. Osunął się na mnie, z trudnością przełknął ślinę i zanurzył palce w moje włosy.

A teraz co? – zadałam sobie pytanie w duchu. Nie może wrócić do domu. Ja nie mogę wrócić do domu. Czułam, że ogarnia mnie niepokój, bałam się. Wreszcie wyszedł ze mnie, zrzucił dzielące łóżko na pół poduszki na podłogę i powiedział mi, żebym wchodziła pod kołdrę. Nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Weszłam pod kołdrę, on zrobił to samo. Wziął mnie w ramiona i mocno przytulił do siebie. Koło ucha czułam szybkie bicie jego serca. Właśnie wkroczył na zupełnie nieznane terytorium i najwyraźniej ta sytuacja była dla niego cholernie stresująca.



## Rozdział 37

NATHAN

Była przytulona do mnie, obejmowała mnie nogą. Jej głowa spoczywała na mojej piersi, przez całą noc trzymałem ją w ramionach. Najpierw byłem niepewny, moje lęki nie dawały mi spokoju. Jakim człowiekiem bym był, gdybym po prostu się od niej odwrócił? A czy to ważne? Tak, to było ważne. Wszystko było ważne, jeśli o nią chodziło.

Otworzyła oczy i spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Dzień dobry – powiedziałem.

– Dzień dobry! Która godzina?

Zerknąłem za zegarek.

– Jest ósma. Bank będzie otwarty mniej więcej za godzinę.

Delikatnie pogładziła mnie ręką po piersi i leciutko westchnęła.

– Denerwuję się tym, co możemy znaleźć w skrytce.

– Ja też się trochę denerwuję, ale jestem pewien, że to nic takiego.

Podniosła głowę i usiadła, jej piękne, odsłonięte piersi patrzyły mi prosto w twarz. Mój penis zaczął drgać.

– Jeśli to byłoby „nic takiego”, ojciec nie schowałby klucza i nie trzymałby tego, cokolwiek to jest, w skrytce bankowej tutaj w Maine. Najwyraźniej zależało mu, żeby nikt się nie dowiedział, co zamierza zrobić.

– Cóż. – Musnąłem palcami jej piersi, nie mogłem spuścić z nich wzroku. – Jedyne sposobem, żeby się o tym dowiedzieć, to wstać, ubrać się i otworzyć skrytkę.

– Kto pierwszy bierze prysznic? – zapytała całkiem poważnie.

– Weźmiemy go razem, żeby zaoszczędzić na czasie – uśmiechnąłem się, ściskając jej stwardniały sutek.

– W takim razie chodźmy – uśmiechnęła się szeroko, biorąc mnie za rękę.

Po półgodzinnym prysznicu owinałem biodra ręcznikiem, a ona włożyła swój szlafroczek. Musiałem się ogolić, więc stanąłem przed umywalką. Fiona stanęła obok mnie i nakładała makijaż. Dzieliliśmy przestrzeń, a było to coś, czego nigdy wcześniej nie robiłem z żadną kobietą. Ciągle na nią zerkąłem, kiedy się malowała. Tak naprawdę nie potrzebowała makijażu, uważałem, że jest piękna nawet bez tego.

– Auć! – Zaciąłem się.

– Wszystko w porządku? – Spojrzała na mnie.

– Właśnie się zaciąłem i to twoja wina. – Puściłem do niej oko.

– Moja wina? – Cichutko się zaśmiała. – Jakim cudem miałaby to być moja wina?

– Ponieważ mnie rozpraszasz. – Sięgnąłem po chusteczkę i przycisnąłem ją do niewielkiej rany.

Uśmiechnęła się, nakładając na rzęsy tusz.

– To się nie gap.

– Próbuję... – zażartowałam.

Zeszliśmy do restauracji, żeby zjeść coś na szybko i napić się kawy przed wizytą w banku.

– Przed wyjściem musimy się wymeldować – przypomniała.

– Może powinniśmy zarezerwować pokój na jeszcze jedną noc. W końcu nie wiemy, co znajdziemy w tej skrytce. Przezorny zawsze ubezpieczony.

– To prawda.  
Po śniadaniu podeszliśmy do recepcji.  
– Dzień dobry! W czym mogę pomóc? – Powitał nas ten sam mężczyzna, co wczoraj w nocy.  
– Chcieliśmy zostać jeszcze jedną noc – powiedziałam.  
– W którym pokoju państwo mieszkają?  
– 510.  
– Przykro mi, ale wczoraj powiedzieli państwo, że potrzebują pokoju tylko na jedną noc, więc już przyjąłem rezerwację na dzisiaj.  
– Serio? – zapytałem z irytacją.  
– To sezon turystyczny, panie Carter.  
– Ja właśnie jestem turystą i nie mogę nawet się doprosić o cholerny pokój!  
– Przykro mi.  
– W taki razie proszę nas wymeldować i zapewniam, że już tu nie wrócimy – prychnąłem ze złością.

Fiona położyła mi rękę na plecach i się roześmiała.  
– Uspokój się. Poradzimy sobie.  
Wsiadliśmy do naszego wynajętego samochodu i pojechaliśmy do banku. Mieliśmy szczęście, że był otwarty w sobotę, bo inaczej musielibyśmy zostać do poniedziałku, prawdopodobnie nocie spędzając w aucie.

FIONA

Kiedy szliśmy w stronę banku, poczułem, że zaczynają zżerać mnie nerwy.  
– W czym mogę pomóc? – zapytała starsza kobieta.  
– Chcemy się dostać do naszej skrytki – wyjaśniłam.  
– Nazwisko.  
– Winslow. – Wyjęłam klucz.  
– Proszę za mną.  
Zaprowadziła nas do sejfów, gdzie znajdowały się wszystkie skrytki depozytowe. Włożyła swój klucz, a ja włożyłam swój, przekręciłyśmy je jednocześnie i usłyszałam, że zamek ustępuje. Wyjęła skrytkę i zaprowadziła nas do niewielkiego pokoju.  
– Proszę mnie zawołać, jeśli będą państwo jeszcze czegoś potrzebować. – Uśmiechnęła się do nas, po czym wyszła i zamknęła za sobą drzwi.  
– Okej. Nie ma na co czekać. – Wzięłam głęboki oddech i podniosłam wieczko.  
Wewnątrz znajdowała się biała koperta. Wzięłam ją do rąk, wyjęłam ze środka złożoną kartkę i uważnie się jej przyjrzałam.  
– Co u diabła...? To wygląda jak akt notarialny. – Spojrzałam na Nathana, który wyjął papier z mojej ręki.  
– Bo to jest akt notarialny. Najwyraźniej twój ojciec nabył posiadłość w miasteczku o nazwie Mars Hill.  
– Jak to możliwe, że kupił posiadłość i nikomu nic na ten temat nie powiedział?  
– Nie wiem. Myślę, że musimy zrobić sobie wycieczkę do Mars Hill.  
– A jak, do diabła, odnajdziemy właściwe miejsce? Tutaj nie ma adresu.  
– Będziemy się musieli przejść do urzędu miasta, ale biorąc pod uwagę, że to sobota, pewnie będzie zamknięty. A to co, do cholery...? – wykrzyknął Nathan, uważnie się przyglądając dokumentowi.  
– Co?

– Tu jest napisane, że ziemia została nabyta od mojego ojca, Thomasa Cartera. – Patrzył na mnie, najwyraźniej nic nie rozumiejąc.

– O mój Boże. Mówisz poważnie?

– Tak, całkiem poważnie. Sprzedał tę posiadłość dwa lata temu, tuż przed śmiercią.

– A ty nic o tym nie wiedziałeś? – Podejrzliwie na niego spojrzałam.

– Nie. I nie patrz tak na mnie. Nie miałem pojęcia, że ojciec ma jakieś nieruchomości w Maine. Nie sprzedał tego przez firmę, bo wtedy dokument byłby sygnowany przez Carter Management Group. To była prywatna transakcja między nimi.

Odłożył dokument i zaczął się przechadzać po niewielkim pomieszczeniu.

– Skąd mój ojciec miał posiadłość w Maine i dlaczego nigdy o niej nie wspomniał? Nic z tego nie rozumiem.

– Nie wiem, Nathan. Jest tyle odpowiedzi, na które musimy znaleźć odpowiedź...

– Nie ma czasu do stracenia. Chodźmy.

Kiedy byliśmy w aucie, Nathan wprowadził Mars Hill do GPS-u.

– To ponad dwie godziny drogi stąd – powiedział. – Gotowa na przejażdżkę? – Wyciągnął w moją stronę rękę.

– Gotowa. – Uśmiechnęłam się, podając mu swoją.

Nathan milczał przez większość drogi. Widziałam, że jest wzburzony, więc też dużo nie mówiłam. Wreszcie skręciliśmy w drogę, przy której przywitał nas znak: „Witamy w Mars Hill, miejscowości liczącej 1609 mieszkańców”.

– Cholernie mała pipidowa! – zauważyłam.

– Na to wygląda.

– Gdzie zaczynamy? – zapytałam.

– Nie mam pojęcia, ale jestem głodny i muszę się czegoś napić. Wstąpmy gdzieś na lunch.

– Dobrze, ale gdzie? – Roześmiałam się.

– Tutaj jest jakiś bar. – Wskazał ręką. – Zatrzymamy się w nim.

Zatrzymaliśmy się na wysypanym żwirem parkingu przy barze. Kiedy weszliśmy do środka, wszystkie głowy zwróciły się w naszą stronę.

– Zorientowali się, że nie jesteśmy miejscowi – wyszeptałam.

– Oczywiście, że tak! To małe miasteczko. Przyjezdni od razu rzucają się w oczy.

– Witamy w Fields Bar and Grill – powitała nas młoda, ciemnowłosa dziewczyna. – Stolik dla dwóch osób?

– Tak – odparłam.

Zaprowadziła nas do stolika i położyła przed nami karty.

– Może na początek coś do picia?

– Poproszę szkocką z lodem. Podwójną.

– A ja kieliszek merlota – uśmiechnęłam się.

– Już się robi.

Czułam, że wszyscy się na mnie gapią, miałam od tego gęsią skórę.

– Myślałam, że w małych miasteczkach ludzie są raczej przyjaźnie nastawieni – szepnęłam do Nathana, pochylając się w jego stronę.

– Nie wiem. Tak naprawdę nigdy wcześniej nie byłam w takim miasteczku.

Gdy przeglądaliśmy karty, podszedł do nas jakiś starszy mężczyzna.

– Dzień dobry! Skąd jesteście? – zapytał.

– Z Los Angeles – uśmiechnął się Nathan.

– Co was sprowadza do Mars Hill?

Tak jakby to była jego sprawa. O co, do diabła, w tym wszystkim chodzi? Czy ludzie spoza miasta nie mogą tu nawet się posilić, żeby ktoś nie zaczął ich natychmiast o wszystko wypytywać?

– Jesteśmy tutaj przejazdem – odparł Nathan.

Tymczasem wróciła kelnerka z naszymi napojami.

– A gdzie jedzicie? – Wścibski mężczyzna nie odpuszczał.

– Przed siebie. Postanowiliśmy sobie zrobić wycieczkę, żeby pooglądać piękne widoki, z których sławny jest wasz stan.

– Czy chcą już państwo złożyć zamówienie? – zapytała kelnerka.

– Poproszę kanapkę z homarem i frytki – powiedziałam.

– Dla mnie to samo. – Nathan wręczył jej nasze menu.

– Powodzenia z waszą wycieczką! I przyjemnego lunchu. – Mężczyzna wreszcie zostawił nas w spokoju.

– No dobrze, to było dziwne... – Spojrzałam na Nathana, podnosząc swój kieliszek z winem.

– Po prostu był przyjaźnie nastawiony.

– Raczej wścibski. – Upiłam łyk i uważnie przyjrzałam się swojemu kieliszкови.

## Rozdział 38

FIONA

Coś nie tak? – Nathan spojrzał na mnie z niepokojem.

– Spróbuj tego wina. – Podałam mu kieliszek.

– Wow. – Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Prawda? To chyba najlepsze wino, jakie w życiu piłam! Cholera jasna, Nathan! Jest o wiele lepsze niż wina Winslow Wines.

– Masz rację.

Kelnerka postawiła przed nami jedzenie.

– Przepraszam – zagadnęłam. – Gdzie państwo kupują wino?

– Sami je robimy – uśmiechnęła się.

– Sami robicie wino, które tu sprzedajecie?

– Tak. Bar jest własnością naszej rodziny, sami też produkujemy swoje wino. Robimy to od ponad czterdziestu lat.

– Jest bardzo dobre. Hodujecie winogrona czy macie swojego dostawcę?

– Hodujemy je na naszej farmie, tej koło drogi.

– Hm, to najlepsze wino, jakie w życiu piłam! Macie też inne rodzaje? – zapytałam.

– Dziękuję! Owszem, mamy Pino Grigio, Chardonnay, Moscato, Shiraz oraz Cabernet Sauvignon.

– Poproszę o kieliszek każdego.

– Już się robi!

Nathan zmarszczył brwi.

– Kieliszek każdego? Chcesz się upić czy coś takiego?

– Przecież nie wypiję tego całego wina! Będę próbować po odrobinie – uśmiechnęłam się przebiegle.

– Po co? – Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami. – Co ci chodzi po tej ślicznej główce?

– Nic. Po prostu lubię dobre wino i chciałam sprawdzić, czy inne rodzaje są tutaj tak dobre jak merlot.

– Nie przyjechaliśmy tu na degustację wina.

– Ciiii... – powiedziałam, w gryzając się w swoją kanapkę z homarem.

Kelnerka wróciła i postawiła przede mną kieliszki z winem.

– Dziękuję – odezwałam się uprzejmie.

Upiłam łyk z każdego kieliszka, każde kolejne było jeszcze lepsze.

– Cholera jasna, Nathan! Spróbuj tego.

– Bardzo dobre.

– Więcej niż dobre, a ty dobrze o tym wiesz. – Wycelowałam w jego stronę palec.

– Ta kanapka z homarem też jest więcej niż dobra – odrzekł.

– Przepraszam! – Podniosłam do góry palec, żeby zwrócić na siebie uwagę stojącej za barem kelnerki.

– Tak? – Podeszła do naszego stolika.

– Czy sprzedajecie też to wino na butelki?

– Nie. Robimy je na własny użytek i sprzedajemy tylko na kieliszki.

Nie mogłam uwierzyć w to, co słyszę!

– Dlaczego? Zdaje sobie pani sprawę, że to prawdopodobnie najlepsze wino na rynku?

– Co tu się dzieje? – Do rozmowy wtrącił się ten sam co wcześniej wścibski starszy pan.  
– Klientce bardzo zasmakowało nasze wino i chciałaby kupić butelkę.  
– Nie sprzedajemy wina na butelki. Czy mogę zapytać o pani godność? – Gniewnie łypnął na mnie spod oka.  
– Nazywam się Fiona Winslow. A pan? – Wyciągnęłam do niego rękę.  
– Jim Fields, właściciel tego baru. – Lekko potrząsnął moją dłońią.  
– Więc pan robi to wino osobiście? – chciałam się upewnić.  
– Tak.  
– Na farmie, tej koło drogi?  
– Właśnie tak.  
– Zastanawiał się pan kiedyś nad wypuszczeniem tego wina na rynek, żeby było sprzedawane w sklepach i innych restauracjach?  
– Nie. – Lekceważąco machnął ręką.  
– A ja, owszem, miałem to na uwadze, panno Winslow. – Do stolika podszedł kolejny starszy dżentelmen. – Przepraszam za syna. Mamy inne podejście do interesów. Czy pani nie jest przypadkiem spokrewniona z Chrisem Winslowem?  
– Tak. Był moim ojcem.  
– Był?  
– Niedawno zmarł.  
– Rozumiem. Przykro mi.  
– Dziękuję. A pan jest... – Przechyliłam głowę, a on dosiadł się do naszego stolika.  
– Linden Fields. Jestem właścicielem tego baru i farmy, tej koło drogi.  
– Skąd pan zna mojego ojca?  
– Przyjechał tu kilka lat temu, zamówił kieliszek wina i zaproponował mi interes. Chciał, żebyśmy produkowali wino dla jego firmy. Nawet zakupił kawałek ziemi, żeby powiększyć winnicę. Poprosił, żebym rozrysował plany, i powiedział, że musi zdobyć środki, żebyśmy ruszyli z produkcją na większą skalę. Potem zadzwonił i powiedział, że na razie ma kłopoty finansowe i skontaktuje się, gdy tylko wyjdzie na prostą.  
– Kiedy to było?  
– Pomyślmy... Ziemię kupił jakieś dwa lata temu, a ostatni raz rozmawiałem z nim prawdopodobnie niecały rok temu. Nie miałem pojęcia, że umarł.  
– Możemy obejrzeć pana farmę? – zapytałam. – Och, przepraszam... To jest Nathan Carter.  
Nathan wyciągnął w jego stronę rękę, ale mężczyzna przez moment tylko dziwnie mu się przyglądał.  
– Syn Thomasa i Annie Carter?  
– Znał pan moich rodziców?  
– Jakżeby inaczej! – Potrząsnął wreszcie jego ręką. – Kiedy ostatni raz cię widziałem, miałeś trzy lata.  
– Skąd pan znał moich rodziców?  
– Twoja matka była moją najlepszą przyjaciółką. Dorastaliśmy razem.  
– Moja matka dorastała w Maine?  
– Tak. Nie wiedziałeś?  
– Nie.  
– Kochała to miejsce.  
– W takim razie dlaczego wyjechała?  
– Bo pojawił się twój ojciec i całkowicie zawrócił jej w głowie. – Uśmiechnął się Linden.

– Ale mój ojciec dorastał w Los Angeles.

– Wiem. Poznali się, kiedy tutaj był z rodziną na wakacjach. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Jak to możliwe, że nic na ten temat nie wiesz?

– Ojciec nigdy nie opowiadał o matce. Nigdy. Za każdym razem, gdy o nią pytałem, mówił, że to nieważne, bo przecież już jej nie ma.

Myślałam, że mi pęknie serce, kiedy usłyszałam te słowa, ponieważ jego głos przepełniony był bezbrzeżnym smutkiem.

– Czy pan może wie, gdzie znajduje się ta działka, którą pan Winslow kupił od mojego ojca?

– Wiem. To zaraz koło mojej farmy i winnicy – uśmiechnął się. – Jeśli już skończyliście, od razu was tam zabiorę. I nie przejmujcie się rachunkiem, lunch był na koszt firmy.

– Dziękuję, ale nalegam... – powiedział Nathan, wyciągając portfel.

– Nie. Schowaj ten portfel, synu. Dzisiaj ja stawiam.

## Rozdział 39

NATHAN

Fiona i ja wsiedliśmy do auta i pojechaliśmy, żeby zobaczyć ziemię, którą mój ojciec sprzedał jej ojcu.

– Nie wierzę w to wszystko! – powiedziała Fiona.

– Ja też.

– Wszystko w porządku? – zapytała, wyciągając w moją stronę rękę i grzbietem dłoni głaszcząc mnie po policzku.

– Nic mi nie jest – odparłem poważnym tonem.

Czy naprawdę nic mi nie było? Nie byłem pewien. Wsiedliśmy z auta i stanęliśmy na ziemi, która kiedyś należała do mojego ojca.

– Dwadzieścia akrów czystego piękna – uśmiechnął się Linden.

– Po co mój ojciec kupił tę ziemię? – zapytałem.

Odwrócił się do mnie.

– To był prezent z okazji rocznicy ślubu dla twojej matki. Wiedział, jak bardzo tęskni za swoimi stronami. Kupił tę ziemię, ponieważ zamierzał wybudować tu drugi dom. Stało się to rok przed jej śmiercią, jednak zanim się uporali z planami i wszystkim, było już za późno.

– Dlaczego wcześniej tego nie sprzedał? – chciałem wiedzieć.

– Ponieważ tylko to mu po niej zostało.

Fiona wzięła mnie za rękę.

– Co byście powiedzieli na to, żeby mnie odwiedzić? Pokażę wam winnicę i nasz sprzęt winiarski. Zostaniecie też na kolacji. Nancy, moja żona, ucieszy się na twój widok, Nathan. Tak jak mówiłem, ostatni raz widzieliśmy cię na pogrzebie twojej matki. A tak przy okazji, to skąd się znacie? Jesteście małżeństwem? Spotykacie się?

– Nie. Nie jesteśmy małżeństwem ani się nie spotykamy. Jestem jej partnerem w interesach i właścicielem części Winslow Wines.

– Niech mnie! Jaki ten świat mały. Chodźcie za mną, oglądniemy tę winnicę.

FIONA

Kiedy Nathan powiedział, że się nie spotykamy, coś we mnie pękło. Czyli to był dla niego tylko seks, nic więcej.

– Czyli mój ojciec planował założyć własną winiarnię? Nie rozumiem, jakim cudem hodujecie winogrona tutaj w Maine, przecież macie takie surowe zimy?

– Takim cudem. – Przed naszymi oczami rozpostarł się widok na największe cieplarnie, jakie w życiu widziałam.

Oprowadził nas po swoich włościach, a następnie zaprosił nas do domu, gdzie poznaliśmy jego żonę, Nancy, i w czwórkę zjedliśmy pyszną, domową kolację.

– A to są plany nowej winnicy, które naszkicowaliśmy z twoim ojcem – powiedział Linden, kładąc na stole jakieś papiery.

– Jak mój ojciec poznał ojca Fiony? – chciał wiedzieć Nathan.

– Kiedy jej ojciec trafił do naszego baru i zaczęliśmy rozmawiać, zapytał, czy byłaby możliwość powiększenia winnicy. Wiedziałem, że twój ojciec ciągle miał tę ziemię, więc do niego zadzwoniłem, żeby wszystko mu wyjaśnić. Następnym razem przylecieli tu obaj i wkrótce ubili interes. Twój ojciec najpierw się wahał co do sprzedaży, ale po długiej rozmowie z nim



zgodził się, że nie ma większego sensu, żeby nadal trzymał tę ziemię.

– Wie pan może, ile mój ojciec zapłacił za tę ziemię?

– Myślę, że została zakupiona za okrągły milion – odparł Linden.

– Dlaczego trzymał to w takiej tajemnicy? – zapytałam Nathana.

– Nie mam pojęcia.

– A ja chyba wiem – wtrącił się Linden. – Twój ojciec chciał wprowadzić to wino na rynek jako zupełnie nową markę. Z tego co mi mówił, wino, które produkował było produktem raczej luksusowym. To wino miało być tańsze.

– Ale dlaczego? – Nie mogłam zrozumieć.

– Nie wiem.

– Czy nadal byłby pan zainteresowany propozycją, którą przedstawił panu ojciec? – zapytałam.

– Pomysł zasługuje na ponowne przemyślenie – uśmiechnął się.

– Wspaniale! Może mi pan dać swój numer telefonu? – Wyciągnęłam telefon, a on wyrecytował swój numer. Wyjęłam z torebki długopis i kawałek papieru, zanotowałam swój numer i wręczyłam mu. – Nathan i ja omówimy wszystko i będziemy się do pana odzywać.

– Powinniśmy się już zbierać, Fiona. Robi się późno. Dziękuję panu za wszystko – powiedział Nathan, wyciągając dłoń do Lindena.

– Miło było cię zobaczyć, Nathan! To prawdziwa przyjemność cię poznać, Fiona!

– Mnie również było bardzo miło – uśmiechnęłam się. – Dziękuję pani za kolację, Nancy!

– Objęłam ją na do widzenia.

– Wpadajcie, kiedy chcecie! I odzywajcie się od czasu do czasu.

Wsiadliśmy do auta, a ja spojrzałam na Nathana.

– Co teraz? Gdzie jedziemy?

– Trzeba znaleźć jakiś hotel w okolicy – powiedział beznamiętnym tonem.

– Jakies dwadzieścia kilometrów stąd jest zajazd Hampton Inn.

– Zadzwoń tam i zapytaj, czy mają dwa wolne pokoje.

– Okej – rzuciłam oschle, wybierając numer. – Tak, mają dwa wolne pokoje.

– Jaki to dokładnie adres? – chciał wiedzieć.

Podyktowałam mu, on wpisał adres do GPS-u i ruszyliśmy. W zajeździe się zameldowaliśmy i poszliśmy do swoich pokoi. Jego pokój był na trzecim piętrze, a mój – na drugim. Byłam wkurzona jak diabli, że chciał dwa pokoje, w ogóle tego nie rozumiałam. Winda stanęła na drugim piętrze.

– To moje piętro. Do zobaczenia, jak rozumiem, rano? – powiedziałam z rozczarowaniem w głosie.

– Powiem pilotowi, żeby był na dziesiątą. W takim razie musimy wyruszyć nie później niż o siódmej trzydzieści. Nie spóźnij się.

W odpowiedzi tylko mu pomachałam i powlokłam się do swojego pokoju. Kiedy otworzyłam drzwi, uderzył we mnie zapach dymu i stęchlizny.

Fuj! Wcale mi się nie podobało, że mam tutaj być sama. Cholerny Nathan Carter! Chciałam z nim być, bo wiedziałam, że rozmowa o jego matce i ojcu bardzo go poruszyła. Jednak on, najwyraźniej, nie chciał ze mną być, a to bolało. Bolało tym bardziej, że myślałam, że po tym, co się wydarzyło ubiegłej nocy, coś między nami mogło się zmienić. A teraz tak po prostu się mnie pozbył, a mnie się to wcale nie podobało. Wczoraj w nocy po tym, jak się kochaliśmy, trzymał mnie w ramionach, a ja czułam, że to bardzo specjalny moment. A dziś przyszło mi się zmierzyć z konsekwencjami jego beztroskiej zabawy moimi emocjami.

Przebrałam się w piżamę, dokładnie sprawdziłam łóżko i wskoczyłam pod kołdrę.

Sięgnęłam po telefon i połączyłam się przez kamerkę z Lydią.

– Hej hej! Jak tam w Maine?

– Dużo się dzieje i otwierają się nowe możliwości. Okazało się, że ojciec kupił tu kawałek ziemi i planował tu założyć własną winnicę.

– Wow! To super, prawda?

– Kupił tę ziemię od ojca Nathana.

– Co ty nie powiesz?

– Długa historia... Opowiem ci wszystko po powrocie.

– Gdzie nocujecie?

– W zajeździe Hampton Inn.

– Eeee, dlaczego?

– Bo jest blisko miasteczka, w którym załatwialiśmy nasze sprawy.

– A gdzie jest Nathan? Nie mieszkacie razem?

– Wczoraj w innym hotelu mieliśmy wspólny pokój, a dzisiaj wzięliśmy dwa oddzielne.

– Dlaczego?

– Szczerze mówiąc, to sama nie wiem. Dziwnie się wobec mnie zachowuje, odkąd odkryliśmy, że mój tata kupił tę ziemię od jego taty. A jak tam sprawy z Willem?

Twarz jej rozbliżyła.

– Cudownie! Poszliśmy na kolację, a potem do kina, a potem zaprosił mnie do siebie i uprawialiśmy seks. Chyba się w nim zakochuję, Fiona...

– Zwolnij, Lydio! Na nic się nie nastawiaj, nie spiesz się. Tu już nie chodzi tylko o ciebie.

– Wiem, ale tak dobrze się razem bawimy, no i mamy ze sobą tyle wspólnego...

Umówiliśmy się znowu na jutro. Och, dostałam też więcej zleceń i właśnie zmieniam swoją stronę internetową.

– To wspaniale! – Uśmiechnęłam się. – Cieszę się, że wszystko zaczyna się układać.

– Ja też, ale ciągle mam problem z ubezpieczeniem. Jestem ubezpieczona jeszcze przez trzydzieści dni, ale potem muszę płacić dobrowolne ubezpieczenie, a to jest jakaś szalona suma. Sprawdzałam też prywatnych ubezpieczycieli, ale tam z kolei warunki nie są najlepsze.

– Szukaj dalej. Na pewno znajdziesz jakąś dobrą ofertę. Muszę już kończyć. Chciałam tylko sprawdzić, co u ciebie. Kocham cię!

– Ja też cię kocham! Wracaj bezpiecznie do domu.

Kiedy skończyłyśmy rozmawiać, włączyłam jeszcze na chwilę telewizor. Oglądałam właśnie *Prawo i porządek*, które leciało na jedynym dostępnym kanale, kiedy dostrzegłam coś kątem oka. Dwa wielkie, czarne pająki wędrowały w dół po ścianie jeden za drugim, jakby grały w *Rób to, co ja*.

– Cholera jasna, nie! – wrzasnęłam, wyskakując z łóżka. Chwyciłam telefon i torebkę, wybiegłam z pokoju i popędziłam prosto do pokoju Nathana.

Waliłam do drzwi, aż wreszcie mi otworzył.

– Fiona, co ty, do cholery, wyrabiasz?

– Potrzebuję kluczyki do naszego auta.

– Po co?

– Ponieważ wolę spać w samochodzie niż w tej zarobaczonej melinie!

– O czym ty mówisz? Wejdz do środka. – Wziął mnie za rękę i wciągnął do środka.

– Na ścianie naprzeciwko mojego łóżka był nie jeden, ale dwa czarne, włochate pająki!

Kluczyki, proszę! – Wyciągnęłam rękę.

– Nie będziesz spała w samochodzie. Zamienimy się pokojami.

Dupek.

Wziął swoją walizkę, a ja wręczyłam mu klucz do mojego pokoju.

– Do zobaczenia rano – powiedział, wychodząc z pokoju.

Drzwi się za nim zamknęły, a ja stałam bez ruchu, nie mogąc się otrząsnąć z szoku. Tego się nie spodziewałam! Myślałam, że zostanie ze mną tutaj, nie sądziłam, że pójdzie do mojego pokoju. Byłam zbyt wściekła, żeby usnąć. Całą noc przewracałam się tylko z boku na bok, więc zamiast tego dokładnie przeszukałam pokój, na wypadek gdyby i tu czaiły się jakieś pająki, po czym wyjęłam iPada i wskoczyłam do łóżka. Do drugiej w nocy przekopywałam Internet i robiłam notatki.

## Rozdział 40

NATHAN

Nie mogłem zostać dziś na noc z Fiona, bo musiałem sobie wszystko przemyśleć. To, co Linden powiedział o moich rodzicach, obudziło we mnie mnóstwo wspomnień. Chciałem być sam. Wiedziałem, że prawdopodobnie ją tym zraniłem, ale miałem nadzieję, że zrozumie. Jeśli bym jej powiedział, że chcę być sam, zasypałaby mnie milionem pytań, a nie miałem teraz do tego głowy.

Spakowałem walizkę, poszedłem do jej pokoju i zapukałem do drzwi. Nie było odpowiedzi, więc zapukałem ponownie. Sięgnąłem po telefon i wysłałem jej wiadomość.

„Stoję przed Twoimi drzwiami. Dlaczego nie otwierasz?”

„Ponieważ czekam na Ciebie w lobby”

Wywracając oczami, włożyłem telefon z powrotem do kieszeni i ruszyłem na dół.

– Dlaczego nie jesteś w pokoju?

– A dlaczego miałabym tam być? Nie mówiłeś, gdzie się mamy spotkać – powiedziała, kiedy ruszyliśmy w stronę auta.

– Myślałem, że zaczekasz na mnie w pokoju.

– Indyk myślał o niedzieli...

Już wiedziałem, że dwugodzinna podróż do Bangor będzie się ciągnąć w nieskończoność, a lot będzie jeszcze gorszy.

Kiedy wsiedliśmy do auta, Fiona natychmiast włożyła słuchawki do uszu i włączyła muzykę. Zerkalem na nią, ale ona nawet nie raczyła na mnie spojrzeć. Zdecydowanie była na mnie wkurzona z powodu wczorajszej nocy. Sięgnąłem w jej stronę i wyciągnąłem jej jedną słuchawkę z ucha.

– Co ty wyrabiasz? – Spojrzała na mnie gniewnie.

– Masz zamiar nie odezwać się do mnie ani słowem przez całą drogę?

– Nie mam nic do powiedzenia. Jeśli chciałabym coś powiedzieć, powiedziałabym. – Utkwiła wzrok w oknie.

– Jesteś na mnie wkurzona za tę noc, prawda?

– Proooszę...! – Podniosła rękę. – Dlaczego miałabym być wkurzona?

– Ponieważ najpierw wziąłem dwa pokoje, a potem nie zostałem z tobą na noc, kiedy przysłaś do mnie, bo w twoim pokoju były pająki.

– Poprzedniej nocy mieliśmy wspólny pokój tylko dlatego, że był to jedyny wolny pokój w całym hotelu. Nie spodziewałam się, że odtąd zawsze będziemy brać wspólny pokój.

– Nie wierzę ci. Jeśli nie byłabyś wkurzona, odzywałabyś się do mnie. Zawsze się odzywasz. Lubisz mówić.

– Co chcesz powiedzieć? Że za dużo gadam?

– Nie. Tego nie powiedziałem. – Wyciągnąłem w jej stronę rękę i uszczypałem ją w policzek.

– Jeszcze raz pan tak robi, panie Carter, a straci pan lewą rękę.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

– Po prostu przyznaj, że jesteś na mnie zła!

– Wytłumacz mi, czemu się tak zachowałeś dzisiaj w nocy, to ci powiem. – Podniosła pytająco brew.

– Po prostu chciałem być sam. Musiałem przemyśleć mnóstwo rzeczy, które Linden

powiedział o moich rodzicach, a wiedziałem, że jeśli ci to powiem, zasypiesz mnie pytaniami.

– Wcale by tak nie było.

– Owszem, właśnie tak. Jesteś kobietą, a kobiety zadają zbyt wiele pytań.

– Jesteś seksistą.

– Jestem szczery. – Uśmiechnąłem się przewrotnie.

– Przyznam, że byłam trochę zła, ale bardziej rozżłościło mnie, że założyłeś, że zaczęłabym zadawać zbyt wiele pytań.

– Przepraszam.

– Przeprosiny przyjęte. A teraz pozwól, że wrócę do słuchania muzyki.

– Nie chcesz porozmawiać? – zapytałem, kiedy wkładała słuchawkę z powrotem do ucha.

– Obawiam się, że jeśli zaczęlibyśmy rozmawiać, prawdopodobnie zadawałabym zbyt wiele pytań. Więc najlepiej będzie, jeśli na pewien czas zrezygnujemy z rozmów.

Westchnąłem, a ona odwróciła głowę i utkwiała wzrok za oknem. Ciągle była zła.

Wreszcie dojechaliśmy na lotnisko. Zwróciliśmy samochód do wypożyczalni i wsiedliśmy do samolotu. Gdy tylko zajęliśmy miejsca, Fiona wyjęła jakieś swoje notatki i iPada. Pochyliłem się, żeby zobaczyć, co tam ma zapisane, a ona powoli odwróciła w moją stronę głowę i zmierzyła mnie gniewnym spojrzeniem.

– O co chodzi?

– Co tam masz? – zapytałem.

– Dlaczego pytasz?

– Ponieważ jeśli ma to związek z firmą, to powinienem o tym wiedzieć. – Zmarszczyłem czoło.

– Przez całą noc szperałam w Internecie, ponieważ planuję wypuścić nową serię win.

– Nową serię win?

– Tak. To właśnie zamierzał zrobić ojciec.

– Możesz mi wyjaśnić, o co dokładnie chodzi? – Byłem zirytowany jej tajemniczością.

– Nie bardzo.

– Cholera jasna, Fiona! – naskoczyłem na nią. – Koniec tych dąsów! Już przeprosiłem za ostatnią noc. Było, minęło, zostawmy to! Właśnie dlatego nie piszę się na żadne związki – mruknąłem gniewnie pod nosem.

– Nie jesteśmy w związku, Nathan. Jestem twoją partnerką w interesach. Jeśli zyczysz sobie zakończyć naszą współpracę, to bardzo chętnie cię wysłucham – powiedziała chłodno.

Wiedziała, jak mnie wkurzyć!

– Wyjaśnię ci, na czym polega mój pomysł oraz plan kiedy będą gotowe. Do tego czasu musisz niestety uzbroić się w cierpliwość.

Zacisnąłem pięści, mój oddech gwałtownie przyspieszył. Wyjąłem iPada, włączyłem go i zacząłem grać w jakąś grę, po prostu żeby się trochę, kurwa, uspokoić. Nie miałem zamiaru tańczyć, jak mi zagra.

FIONA

Miałam to już sobą, skończyłam z nim. No dobra, może jeszcze nie do końca z nim skończyłam, ale starałam się ze wszystkich sił. W tym momencie najważniejsze było zaprojektowanie tej nowej serii wina i właśnie na tym miałam zamiar się skupić. Jasno i dobitnie wytłumaczył mi, co sądzi na temat związków i umawiania się, a ja przyjęłam to do wiadomości. Gra była skończona.

Byliśmy w powietrzu mniej więcej od dwóch godzin, kiedy uznałam, że jestem już gotowa, żeby przedstawić mu swój plan. Siedział na kanapie i grał na iPadzie, więc wstałam i

podeszłam do niego.

– Jestem gotowa.

– Okej – powiedział ze wzrokiem nadal utkwionym w iPada.

– Kobiety piją więcej wina niż mężczyźni. W tym momencie każda kobieta jest wręcz zobowiązana, żeby wypić kieliszek czy dwa wina dziennie, sama lub z przyjaciółkami. Kobiety są też o wiele bardziej zestresowane niż mężczyźni i dlatego chętnie sięgają po ten uroczy napój, żeby się trochę zrelaksować.

To przykuło jego uwagę.

– A dlaczego kobiety są bardziej zestresowane niż mężczyźni? – zapytał tym swoim beczelnym tonem.

– Bo bardziej się przejmują. Presja, żeby osiągnąć sukces w świecie korporacji, stres związany z rodziną, plątające się pod nogami, wrzeszczące dzieciaki, kłopoty z przyjaciółkami, problemy z poczuciem własnej wartości, mężowie i faceci plus zalew codziennych obowiązków, z którymi jakoś trzeba sobie dać radę. Kobiety bardziej się przejmują, a poza tym za bardzo się skupiają na swoim stresie. Mężczyźni po prostu stosują strategię „uciekaj albo walcz”. Natomiast od kobiet oczekuje się, że będą kontynuowały pracę zawodową, założą rodzinę, będą gotować, sprzątać, robić pranie i zakupy, podczas gdy mężczyźni rano wychodzą do pracy, wieczorem przychodzą, siadają za stołem i dostają domowy obiad, a następnie rozkładają się na kanapie i nic ich nie obchodzi, co się dzieje dookoła.

– Przestań natychmiast! – Wycelował we mnie palec. – Mężczyźni są tak samo zestresowani! Oczekuje się od nich, że będą zarabiać pieniądze, żeby zapewnić kobietom taki status społeczny, jakiego one chcą. Wszystko po to, żeby kobiety mogły lekką ręką wydawać ciężko zarobione przez mężczyzn pieniądze.

– Kobiety robią dwie rzeczy, kiedy są zestresowane. Idą na zakupy oraz piją wino. Wino zapewnia im relaks. Z kolei mężczyźni relaksują się, uprawiając seks z innymi kobietami, czasem wpadną do baru na piwo, szklaneczkę szkockiej czy burbona. Zmierzam do tego, że powinniśmy podziękować mężczyznom, bo to dzięki nim kobiety są tak zestresowane, że sięgają po wino! – Uśmiechnęłam się triumfalnie.

– I ty nazywasz mnie seksistą?

– Siedź cicho, Nathan, i po prostu mnie posłuchaj.

Założył rękę za oparcie kanapy i patrzył na mnie, najwyraźniej zadowolony z siebie.

– Takie są fakty. Kobiety kupują i piją więcej wina niż mężczyźni. Dlatego chcę, żeby ta nowa seria wina była skierowana do kobiet. Kupują tańsze gatunki, ponieważ piją tak dużo wina. Gdyby kupowały kilka butelek tygodniowo droższego wina, wydałyby na to fortunę. Mężczyźni z kolei skłaniają się do droższych win, na przykład Winslow Wines. A teraz słuchaj! Linden będzie dla nas produkował tanie wino, które będzie doskonałe w smaku i przyniesie nam duże zyski. A my w tym czasie zagospodarujemy teren zakupiony przez mojego ojca – zasadzimy winorośle, postawimy winiarnię i w ten sposób stworzymy magiczną winnicę. Ponieważ, pozwól, że powiem ci to wprost – wycelowałam w niego palec – kiedy kobiety raz skosztują wina Fiona Rose, będą błagać o więcej!

– Wino Fiona Rose? – Zmarszczył czoło.

– Tak. To będzie filia Winslow Wines. Weźmiemy pieniądze z firmy, zainwestujemy w Fiona Rose, a kiedy filia zacznie przynosić dochody, pieniądze wrócą do Winslow.

– Dlaczego Fiona Rose?

– A dlaczego nie? – Zmarszczyłam brwi. – Masz jakiś problem z moim imieniem?

– Nie. Po prostu nie wiedziałem, że masz na drugie Rose. Bardzo elegancko. Chyba mi się podoba.

– Oczywiście, że to eleganckie imię! W końcu jestem kobietą z klasą. – Uśmiechnęłam się.

– Kobieta z klasą, która niszczy piękne samochody, żeby się odegrać na swoim chłopaku. – Wykrzywił się złośliwie.

– Dokładnie – przytaknęłam uprzejmie, ale nie zamierzałam kontynuować tematu. – Już to widzę oczami wyobraźni! – Podniosłam ręce. – Butelka wina Fiona Rose stojąca dumnie na stole każdego amerykańskiego domu, czekająca na chwilę, kiedy zostanie otworzona i wypita przez te och-jak-bardzo zestresowane kobiety, które tak rozpaczliwie potrzebują się zrelaksować i choć na moment zapomnieć o pragnieniach i potrzebach wszystkich dokoła. Pragną tylko wygodnie usiąść na kanapie z dużym kieliszkiem wina w dłoni.

Wywrócił oczami.

– Mam zamiar poprosić Lydię, żeby się zajęła zaprojektowaniem etykiety. Etykiety, która będzie przemawiać do kobiet. Etykiety, która będzie się kojarzyła z relaksem i wygodą. A ciebie poproszę, żebyś się zajął ofertą, którą przedstawimy Lindenowi. Co o tym wszystkim myślisz?

– Myślę, że jest to pewien pomysł...

– Nie, nie! – Pogroziłam mu palcem. – To pomysł, który przyniesie zysk! Pomysł, który szybko postawi Winslow Wines z powrotem na nogi.

– Czyli masz zamiar kontynuować współpracę z winnicą Tobias Vineyards, jeśli chodzi o winogrona do produkcji win Winslow Wines?

– Tylko chwilowo, dopóki nie znajdę innej winnicy. Albo, jeszcze lepiej, dopóki nie założymy własnej winnicy.

– Nie wszystko naraz, Fiona. A kto się zajmie marketingiem Fiona Rose?

– Tym się nie martw! Marketing to moja działka. Potrafię sprzedać praktycznie każdy produkt.

– Pewności siebie to ci nie brakuje. – Uśmiechnął się znacząco.

– Zapewniam cię, że jestem cholernie dobrą specjalistką od marketingu.

– W porządku. Wchodzę w to. Podoba mi się ten pomysł, zajmę się przygotowaniem oferty dla Lindena. Jednak nie zapominajmy, że przede wszystkim musimy się skupić na Winslow Wines.

– Wiem o tym. Nic się nie martw, pracuję nad tym.

## Rozdział 41

NATHAN

Już nie miałem wyrzutów sumienia w związku z wczorajszą nocą. Jeśli nie zrobiłbym tego, co zrobiłem, nie spędziłaby bezsennej nocy w Internecie i nie wymyśliłaby tego planu. W tym momencie pozostawało mi skupić się na uspokojeniu swojego penisa, ponieważ całe to jej mówienie o interesach bardzo mnie pobudzało. Miałem ochotę zerwać z niej letnią sukienkę i od razu zerznąć ją na tej kanapie. Ale bałem się zrobić jakikolwiek ruch czy choćby to zasugerować. Nie byłem pewny, czy już mi wybaczyła.

W Los Angeles wsiedliśmy do limuzyny i podwoziłem Fionę do Winslow Wines, gdzie był jej samochód.

– Może zjemy razem kolację? – zapytałem.

– Nie, dziękuję. Chcę po prostu jechać do domu i wygodnie usiąść na kanapie z dużym kieliszkiem wina w dłoni. Łączy nas bardzo szczególna więź – uśmiechnęła się ironicznie, wsiadając do swojego samochodu. – Miłego wieczoru, Nathan! – Pomachała do mnie i odjechała.

Przez chwilę stałem bez ruchu z rękami w kieszeniach, kręcąc głową. Ta kobieta miała bzika, doprowadzała mnie czasami do szaleństwa! Ale właśnie ta jej nieobliczalność tak mnie pociągała i sprawiała, że codziennie pragnąłem jej bardziej...

Siedziałem właśnie przy biurku, przygotowując ofertę dla Lindena, kiedy do środka wszedł Will.

– Witam z powrotem! Jak było w Maine?

– Było okej. Fiona chce otworzyć filię Winslow Wines, która będzie sprzedawać tańsze wino, wyprodukowane z myślą o kobietach.

– Myślisz, że to dobry pomysł?

– Nie wiem. Brzmi nieźle, ale osobiście nie cierpię produktów skierowanych do konkretnej płci.

– Hm, z tego, co znam Fionę, to twoje preferencje nie mają tutaj najmniejszego znaczenia. I tak robi to, co sobie zaplanowała.

– Wiem o tym. – Westchnąłem ciężko. – A jak tam sprawy z Lydią?

– Wspaniale. – Uśmiechnął się od ucha do ucha. – W łóżku to prawdziwa lwica, choć ogólnie mówiąc, jest przesłodką dziewczyną. Naprawdę mi się podoba. Zobaczymy, co będzie dalej. Boję się zapytać, jak tam sprawy między tobą a Fioną...

Wzruszyłem ramionami.

– Wkurzyłem ją i nadal jest na mnie obrażona, choć przeprosiłem.

– Chcesz powiedzieć, że ty, Nathan Carter, przeprosiłeś kobietę? – Z niedowierzaniem uniósł brwi.

– Bardzo zabawne... A teraz spadaj. Mam coś do zrobienia.

Parsknął krótkim śmiechem i podszedł do drzwi.

– A tak przy okazji, to nie zapomnij o konferencji w piątek wieczór.

– Pamiętam. Ale dzięki za przypomnienie.

Kiedy wyszedł, sięgnąłem po telefon i zacząłem wybierać numer Fiony, jednak rozmyśliłem się i włożyłem telefon z powrotem do kieszeni. Podniosłem się – chciałem ją zobaczyć, chciałem się przekonać, co porabia, więc postanowiłem po prostu odwiedzić ją w pracy.

– Jerry, sprzedajesz nasze wina od dziesięciu lat! Tak, wiem, że ostatnio mieliśmy



problemy, ale teraz to ja kieruję firmą i wszystko znowu działa jak należy. Nie będziesz żałował! Przecież od lat to właśnie nasze wino najlepiej się u ciebie sprzedaje. Chcesz postawić na nas krzyżyk tylko dlatego, że mój ojciec popełnił kilka błędów? Ludzie popełniają błędy, Jerry. Ale obiecuję ci, że teraz będzie już tylko lepiej. Ufam ci i chcę, żebyś sprzedawał moje wino. Ale chcę też, żebyś ty mi zaufała i pozwoliła mi robić swoje. Jeśli nie, to jestem pewna, że ten nowy sklep alkoholowy tuż za rogiem chętnie podejmie się sprzedaży mojego wina. Pewnie w tym momencie to twoja największa konkurencja... Wspaniale! Podjąłeś słuszną decyzję. Jeśli pojawią się jakieś problemy, dzwoń bezpośrednio do mnie. Zawsze znajdę dla ciebie czas. Do widzenia, Jerry!

– Bravo! – Klasnąłem w ręce. – Rozumiem, że odzyskałaś kolejnego sprzedawcę?

– Tak, przekonałam już dziesięciu. Czy mogę coś dla ciebie zrobić?

– Zawsze możesz coś dla mnie zrobić, księżniczko, ale tym razem chciałem tylko zapytać, czy wybierasz się na konferencję w piątek wieczorem do hotelu Beverly Hills?

– Nic nie wiem o żadnej konferencji. Josh! – wrzasnęła.

– Tak, *madame* Winslow?

– Wiesz coś na temat konferencji w hotelu Beverly Hills w ten piątek?

– Tak. Czy mi się wydaje, czy nie przeglądałaś ostatnio korespondencji? – Zmarszczył czoło.

Przez chwilę szperała w korespondencji, której zebrał się całkiem spory stosik.

– Och. Faktycznie, coś tu jest. Nie jestem pewna.

– Myślę, że powinnaś iść – powiedziałem, stając przed jej biurkiem z rękami w kieszeniach.

– Dlaczego? – Zmrużyła oczy.

– Ponieważ będzie tam mnóstwo wpływowych osób, można będzie nawiązać ciekawe kontakty zarówno ze sprzedawcami, jak i biznesmanami. Myślę, że można będzie powoli zacząć rozpuszczać wici o nowej serii win.

– Dobry pomysł. W takim razie idę.

– Pójdiesz ze mną – uśmiechnąłem się. – W końcu jestem twoim partnerem w interesach, więc powinniśmy pokazywać się razem.

– Ciągle mi o tym przypominasz. – Westchnęła. – Dobrze, możemy iść razem, ale tylko jako partnerzy biznesowi. Zrozumiano?

– A niby w jakim charakterze mielibyśmy iść? Muszę już lecieć. – Odwróciłem się i ruszyłem w stronę drzwi.

– Tylko o tym chciałeś pogadać?

– W tym momencie tak. – Puściłem do niej oko.

Czułem się seksualnie niezaspokojony. Był to dla mnie zupełnie nowy stan i miałem wrażenie, że zaraz oszaleję. Mogłam myśleć tylko o Fionie, przed oczami przez cały czas miałem jej piękne, nagie ciało, które leży pode mną, podczas gdy ja pieprzę ją i pieprzę...

– Hej, Nathan! – Do mojego gabinetu wszedł Will.

– Czego? – warknąłem.

– Spokojnie... Coś się dzieje? – zapytał.

Z westchnieniem wstałem z biurka i nalałem sobie szkockiej.

– Nie.

– A jednak coś się dzieje. Przecież widzę. Normalnie nie naskakujesz na ludzi w ten sposób.

– Naprawdę chcesz wiedzieć, co się dzieje? Chwilowo jestem niezaspokojony seksualnie.

– Jednym haustem dopiłem drinka.

– Rozumiem. W takim razie wyjmij swój mały, czarny notesik i zadzwoń do którejs z swoich dziewczyn. Dobrze wiesz, że każda z nich z chęcią zatroszczy się o spełnienie twoich potrzeb...

– Nie chcę nikogo z małego, czarnego notesika. Chcę uprawiać seks z Fioną i tylko z Fioną.

– W takim razie uprawiaj seks z Fioną. – Najwyraźniej nie rozumiał, o co mi chodzi.

– Ale ona nie chce. Ciągłe jest na mnie zła za tę noc w Maine.

– Posłuchaj, Nathan. Wiesz, że zawsze byłem po twojej stronie i że zawsze będę. Widzę, że mocno cię wzięło z Fioną, ale z powodów, których zupełnie nie rozumiem, próbujesz ze sobą walczyć. Dlaczego po prostu jej nie powiesz, co do niej czujesz? Wiem, że nigdy nie przepadałeś za mówieniem o swoich uczuciach, ale może właśnie ona jest tą osobą, przed którą powinienes się otworzyć.

– Nie mogę.

– W takim razie, mój drogi przyjacielu, stracisz ją. To nie jest typ kobiety, która będzie czekać w nieskończoność, aż ty się weźmiesz w garść. Już ci to mówiłem, może już czas, żebyśmy dorośli? Kurczę, z tego wszystkiego zapomniałem, po co właściwie do ciebie przyszedłem.

FIONA

Urwałam się dziś wcześniej z pracy i pojechałam prosto do domu, gdzie byłam umówiona z Lydią, żeby omówić jej pomysły na etykiety na butelki wina. Twierdziła, że na podstawie tego, co jej powiedziałam, już stworzyła kilka wstępnych projektów, a ja nie mogłam się doczekać, żeby je zobaczyć.

W domu natychmiast zrzuciłam szpilki i udałam się do kuchni, żeby sobie nalać kieliszek wina. Ciężki dzień równa się wino. Kiedy się przebierałam w domowe ciuchy, z dołu usłyszałam głos Lydii.

– Fi, już jestem!

– Zaraz do ciebie schodzę! – zawołałam z sypialni.

Kiedy zeszałam na dół, nalałam Lydii mrożonej herbaty, wzięłam swój kieliszek wina i usiadłyśmy w salonie, żeby omówić jej pomysły.

– Są świetne! – Uśmiechnęłam się, przeglądając jej propozycje. – Myślę, że idealnie pasują do naszego wina.

– Dzięki! Myślisz, że Nathanowi też się spodoba?

– A kogo obchodzi, co się spodoba Nathanowi? To mój pomysł, moja firma i moja decyzja.

– Ciągłe jesteś na niego zła za tamtą noc?

– Nie, po prostu, ogólnie mówiąc, mam go dość. Nie zgadzam się, żeby nadal mnie wykorzystywał. Jemu chodzi tylko o seks.

– Nie sędzę. Will mi powiedział, tylko przypadkiem nie powtarzaj tego Nathanowi, że dla Nathana jesteś kimś więcej niż partnerką biznesową czy też przyjaciółką.

– Taaa... Jestem dla niego sekszabawką. – Zmarszczyłam gniewnie brwi.

– Hm, nie mówię, że nie, ale Will powiedział, że Nathan nie potrafi wyrażać swoich uczuć.

– Och, doprawdy? Posłuchaj, Lydio, nie chcę rozmawiać o Nathanie Carterze. W tym momencie zależy mi na rozkręceniu tej nowej serii win, żebym mogła jak najszybciej oddać mu pieniądze, które zainwestował w Winslow Wines, i odzyskać swoją firmę.

– Dobrze wiesz, że jesteś w nim zakochana. Masz to wypisane na tej swojej ślicznej

buźce. – Uśmiechnęła się przebiegle.

– To, co do niego czuję, nie ma żadnego znaczenia. On nigdy nie odwzajemni moich uczuć. To nie jest facet dla mnie i nie wolno mi o tym zapomnieć.

## Rozdział 42

FIONA

Nathan nie dawał znaku życia od kilku dni i, szczerze mówiąc, było mi przykro. Tak, pamiętam, co mówiłam, ale prawda była taka, że za nim tęskniłam. Mimo tego, że przez dziewięćdziesiąt dziewięć procent wspólnie spędzonego czasu mnie wkurzał, lubiłam jego towarzystwo. Nawet jeśli w jego oczach byłam tylko kolejną dziewczyną do seksu. Brakowało mi seksu z nim. Wszystko byłoby o tyle łatwiejsze, gdybym tak po prostu mogła wyłączyć uczucia i emocje... Ale nie mogłam. Byłam inteligentną kobietą, którą miłość zamieniła w największą idiotkę świata. Czasami żałowałam, że nie urodziłam się mężczyzną, wtedy nie musiałabym przechodzić przez te wszystkie bolesne sprawy związane z emocjami.

Zerknęłam na rudowłosą kobietę, która się na mnie gapiła z drugiego końca pokoju. Cholerny obraz! Zrezygnowana oparłam czoło o blat biurka.

– Za każdym razem, kiedy tu przychodzę, siedzisz z głową opartą na biurku. Czy ty w ogóle kiedykolwiek pracujesz? – odezwał się Nathan.

Podniosłam głowę i patrzyłam, jak jego idealny tyłek przemieszcza się po pokoju, po czym siada za swoim biurkiem.

– Pracuję jak szalona. Właśnie zrobiłam sobie przerwę.

– Kilka dni temu polecałem do Maine, żeby przedstawić naszą ofertę Lindenowi. Zaakceptował ją, więc teraz jest oficjalnym producentem wina dla Fiona Rose Wine Company. Twoi prawnicy zajmą się stworzeniem nowej filii od strony formalnej, tak?

– Tak. Wujek Robbie już im wszystko przekazał.

– Dobrze.

– Mam też projekty etykietek od Lydii.

– Kiedy ci je dała? – zapytał.

– Kilka dni temu.

– I nie pomyślałaś, żeby mi je pokazać?

– Przecież się nie odzywałeś.

– A ty nie możesz do mnie zadzwonić, co? – Zmarszczył brwi.

– Byłam zajęta.

– Rozumiem. Skoro tu jestem, to od razu rzucę na nie okiem.

Wzięłam projekty z biurka i podeszłam do Nathana. Przez chwilę uważnie się im przypatrywał, po czym podniósł na mnie wzrok.

– Są dobre. Zdecydowanie spodobają się kobietom. Czyli każdy rodzaj wina będzie miał inną etykietkę?

– Tak.

– Muszę ci coś powiedzieć – odezwał się poważnym tonem.

– Tak?

– Musimy się wstrzymać z naszymi planami dotyczącymi winnicy.

– Dlaczego?

– Uważam, że nie ma powodu do pośpiechu. Linden może nam dostarczyć wszystkiego, czego potrzebujemy, żeby ruszyć z Fiona Rose. Myślę, że najlepiej będzie poczekać i zobaczyć, jak idzie sprzedaż.

– Sprzedaż pójdzie świetnie, Nathan. A poza tym przecież możemy używać tej winnicy również do produkcji innych win.

– Przykro mi, że muszę ci to powiedzieć, ale nie jestem pewny, czy klienci tak chętnie sięgną po wino produkowane w Maine. Gdyby ta winnica znajdowała się w Sonomie, Napa czy nawet we Francji szanse na sukces byłyby większe.

– Jesteś winiarskim seksistą.

– Kim? – Przechylił głowę.

– Uważasz, że dobre wino może powstać tylko w Kalifornii albo w Europie.

– To nieprawda. Po prostu nie chcę inwestować pieniędzy w projekt, który może nie wypalić. Zrozum mnie, Fiona.

– Ależ rozumiem, Nathan. – Gniewnym gestem wyrwałam mu z rąk projekty. – Rozumiem, że mi nie ufasz!

– Nie chodzi o ciebie, Fiona. Chodzi o interesy.

– Rozkręcę ten interes. Odpowiednia strategia marketingowa i to wino poradzi sobie lepiej niż wina Winslow.

– Poczekamy, zobaczymy.

– Świetnie. – Odwróciłam się na pięcie i wróciłam do swojego biurka. – To wszystko?

– Tak. Podjadę po ciebie jutro o piątej i razem pojedziemy na konferencję.

– Świetnie.

– Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

– Mogłabym jeszcze powiedzieć: „Pieprz się”, ale nie jestem pewna, czy to właśnie chcesz usłyszeć.

– Akurat ty mogłabyś mnie wypieprzyć – uśmiechnął się lubieżnie.

– Wynocha! Teraz! – Wskazałam mu palcem drzwi.

Kiedy tylko wyszedł, wściekłość całkowicie przejęła nade mną kontrolę. Wybiegłam z za biurka, otworzyłam drzwi i wrzasnęłam za nim:

– Ten rozdział jest już zamknięty, panie Carter! Może pan o mnie zapomnieć!

– Już zapomniałem, panno Winslow! – odkrzyknął.

– A niech cię...! – Zatrzasnęłam drzwi gabinetu, podeszłam do rudowłosej kobiety, zrzuciłam obraz na podłogę i tupnęłam w niego parę razy obcasem, zostawiając w nim kilka dziur.

– Ktoś zapomniał chyba dzisiaj zażyć swoich pigułek... – Do gabinetu zajrzał Josh.

– Zostaw mnie w spokoju, Josh. – Ze łzami w oczach osunęłam się na podłogę.

– Hej... – Podeszedł, usiadł koło mnie na podłodze i zaczął masować mi plecy. – Zakochałaś się w nim prawda?

Pokiwałam głową, a z moich oczu popłynęły łzy.

– Jestem taka głupia... Boże, jak ja siebie teraz nienawidzę! Zawsze zakochuję się w nieodpowiednich facetach. Co, do diabła, jest ze mną nie tak?

– Z tobą jest wszystko w porządku, Fiona. To oni mają problem,

– Tak myślisz? – Pociągnęłam żałośnie nosem, podnosząc na niego wzrok.

– Ja to wiem. Jesteś piękną i inteligentną kobietą. Prawdopodobnie jedną z najinteligentniejszych kobiet, jakie znam. Jeśli nie byłbym gejem, od razu bym się w tobie zakochał – uśmiechnął się.

– Serio?

– Serio. A teraz koniec z tymi smuteczkami, głowa do góry i znowu bądź tą pewną siebie, silną kobietą, dla której tak ciężko pracuję! I żebyś nigdy więcej nie płakała przez mężczyznę! Jesteś na to za dobra.

– Dzięki, Josh! – Słabo się do niego uśmiechnęłam.

Nie wiem, co mnie opętało! Wstałam z podłogi, podniosłam portret rudej i powiesiłam go

na ścianie, tyle że był teraz dziurawy i nieco sponiewierany. Sięgnęłam po telefon i wybrałam numer Lindena.

– Halo.

– Linden, tu Fiona Winslow.

– Hej, Fiona, jak się masz?

– Świetnie! Posłuchaj, kiedy się możemy spodziewać pierwszej partii wina?

– Mniej więcej za miesiąc.

– W porządku. Już wybrałam butelki, niedługo ci je wyślę razem z etykietkami.

– Znakomicie! Gdy je dostaniemy, napełnimy po jednej butelce z każdego rodzaju i wyślemy ci do zatwierdzenia.

– Dzięki, Linden.

## Rozdział 43

NATHAN

Nie mogła robić takiej jazdy za każdym razem, kiedy zrobiłem coś nie po jej myśli! Może jednak inwestowanie w jej firmę nie było z mojej strony najmądrzejszym ruchem. Powiedziała mi, żeby o niej zapomnieć. Skoro ona o mnie zapomniała, to może faktycznie właśnie to należało teraz zrobić. Jednak jakaś część mnie nie potrafiła o niej zapomnieć... Cholerna Fiona! To nie było w moim stylu. Źle się z tym czułem. Gdy krzyczała za mną te słowa, czułem się, jakby bardzo powoli wbijała mi nóż w serce. Jeśli pozwolę sobie na to, czego przysięgałem sobie nigdy nie zrobić, to mnie zniszczy. Tak jak zniszczyło mojego ojca.

FIONA

Nathan nie dał znaku życia, odkąd wczoraj po południu wyrzuciłam go ze swojego gabinetu.

– Pokaż mi swoją sukienkę, serduszek – powiedział Jose, stając w drzwiach mojej sypialni.

Wyjęłam z szafy krótką, czarną, koronkową sukienkę z dekoltem i podniosłam ją w jego stronę.

– Wow. Bardzo seksowna! Podoba mi się. Będziemy musieli upiąć ci włosy. Znam fryzurę, w której będziesz wyglądała po prostu bosko!

– Dziękuję, że zgodziłeś się przyjść na ostatnią chwilę! Doceniam to.

– Ależ nie ma najmniejszego problemu, serduszek! A teraz usiądź na krześle i pozwól mi trochę poczarować z twoimi włosami.

Fantazyjnie upiął mi włosy, a następnie zrobił mi makijaż.

– Gotowe. – Uśmiechnął się od ucha do ucha.

Spojrzałam na zegarek. Była za dziesięć piąta. Nathan będzie tu za dziesięć minut. Wstałam, wślizgnęłam się w moją koronkową małą czarną i włożyłam czarne szpilki. Spojrzałam w obejmujące całą sylwetkę lustro i uśmiechnęłam się do swojego odbicia.

– Wyglądasz niesamowicie, Fiona! Każdy facet na tej konferencji będzie się zastanawiał, co się kryje pod tą seksowną kiecką!

– Dzięki, Jose! Jak zwykle przeszedłeś samego siebie.

Zadzwoił dzwonek, a ja jeszcze musiałam znaleźć odpowiednią biżuterię.

– To Nathan. Wpuść go, proszę, i powiedz, że zaraz do niego schodzę.

NATHAN

Drzwi się otworzyły, jednak zamiast Fiony stał za nimi jakiś opalony facet z czarnymi włosami związanymi w kucyka.

– Pewnie jesteś Nathan. – Wyciągnął do mnie rękę.

– Tak. A ty jesteś...? – Podniosłem pytająco brew.

– Jose. Fryzjer i makijażysta, pierwszej klasy artysta – uśmiechnął się.

– Miło mi cię poznać. – Potrząsnąłem jego ręką i wszedłem do środka.

– Fiona powiedziała, że zaraz zejdziesz.

Z rękami w kieszeniach zacząłem spacerować po salonie. Kiedy usłyszałem na schodach stukot jej szpilek, odwróciłem się. Na jej widok moje serce przestało bić.

– Wyglądasz olśniewająco – uśmiechnąłem się.

– Dziękuję. Ty też. – Odwzajemniła uśmiech.

W porządku. To był dobry znak. Chyba już jej przeszło. Jose zszedł za nią ze swoją walizką w rękę, lekko ją przytulił.

– Dobrze się baw na balu, królowno – powiedział.

– Dziękuję, Jose!

– Gotowa? – zapytałem.

– Tak. – Kiwnęła głową.

Podąłem jej ramię, ale ona go nie przyjęła i przeszła obok mnie. Westchnąłem, wywracając oczami. Może jednak nie do końca jej przeszło... Kiedy już siedzieliśmy w limuzynie, zaproponowałem jej kieliszek wina. Wyglądała oszłamiająco, a mój penis rozrabiał jak dziecko w sklepie z zabawkami. Nie mogłem oderwać wzroku od jej długich, smukłych nóg. Teraz zgrabnie je skrzyżowała, ale ja je pamiętałem ciasno oplatające moje biodra, i to niejeden raz.

Wzięła ode mnie kieliszek i upiła łyk, zostawiając na brzegu idealny odcisk warg. Kurwa mać. Tak bardzo jej pragnąłem, tu i teraz.

– Dzwoniła Lydia. Powiedziała mi, że Will jej zaproponował, żeby dziś z nim poszła. Powiedział, że być może nawiąże jakieś ciekawe kontakty.

– Tak, mówił mi – odezwałem się. – Wygląda na to, że ci dwoje naprawdę przypadli sobie do gustu.

– Tak. Ona naprawdę lubi jego, a on lubi ją. Sam jej to powiedział. To niesamowite, jak wszystko robi się proste, kiedy dwoje ludzi ze sobą rozmawia i mówi o swoich uczuciach. Przecież znają się naprawdę krótko!

– Tak, raczej niedługo. – Kręciłem się nerwowo na swoim miejscu.

– To musiała być miłość od pierwszego wejrzenia – podsumowała.

Musiałem zmienić temat, i to szybko. Ona nie mówiła tego bez powodu, czułem, że zaraz się zrobi niebezpiecznie.

– Czy etykiety już się drukują? – zapytałem.

– Tak. Będą do odbioru za kilka dni, podobnie jak butelki. Wyślemy je do Lindena, a on na początek napelni po jednej z każdego rodzaju winem i odeśle nam je do degustacji.

– Świetnie! Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, jak będą wyglądać.

– Ja też.

Kiedy zatrzymaliśmy się przed hotelem Beverly Hills, szybko wysiadłem z limuzyny, żeby otworzyć Fionie drzwi, zanim Jason się tym zajmie. Wyciągnąłem do niej rękę, a ona – co za niespodzianka! – przyjęła ją i pozwoliła sobie pomóc przy wysiadaniu z auta. Nie było mowy, żeby ta noc skończyła się dla nas inaczej niż w moim łóżku. Nie miałem zamiaru do tego dopuścić. Nigdy w życiu.



## Rozdział 44

FIONA

Kiedy brałam z tacy kieliszek szampana, mój wzrok padł na stojących po drugiej stronie sali Willa i Lydię.

– O mój Boże, wyglądasz bosko! – zawołała Lydia, kiedy się ściskałyśmy na powitanie. – Cholera, Jose zrobił ci idealny makijaż i pięknie upiął włosy!

– Dziękuję! Ty też pięknie wyglądasz.

– Cześć, Fiona. – Will pocałował mnie w policzek.

– Cześć, Will! Miło znowu cię widzieć.

Podszedł do mnie Nathan i położył mi rękę w dole pleców. Zesztywniałam, czując miękki dotyk jego palców. Tych samych palców, pod wpływem których moje ciało tyle już razy eksplodowało.

– Och, spójrzcie! To Bryce i jego żona. Och, żona Bryce’a właśnie rozmawia z jego kochanką. Interesujące... Myślę, że bardzo na miejscu będzie odpowiednio się przywitać – uśmiechnęłam się niewinnie.

– Fiona, proszę, nie rób tego. – Nathan lekko złapał mnie za ramię.

– Nie martw się. Będę miła. – Puściłam do niego oko i ruszyłam w ich kierunku, a Nathan poszedł za mną.

– Trudy, Celia. Witajcie! – Obdarowałam je najszerzym fałszywym uśmiechem na świecie.

– Fiona. Pięknie wyglądasz – powiedziała Celia.

– Miło cię widzieć, Fiona – Trudy mnie objęła. – Tak długo się nie widziałyśmy...

Przykro mi z powodu twojego ojca.

– Dziękuję. Doceniam to.

– Byłam w szoku, kiedy odrzuciłaś awans, który oferował ci Bryce.

Bryce stanął za swoją żoną i Celią, na jego twarzy malował się strach.

– Fiona... – Uśmiechnął się niepewnie.

– Witaj, Bryce! Miło cię widzieć. – Lekko go uściskałam. – Twoja żona mówiła mi właśnie, jaka była zszokowana, kiedy odrzuciłam awans, który mi oferowałaś.

– Uhm... Tak. Była w szoku. – Spojrzał na mnie ze złością, a ja delikatnie się uśmiechnęłam. – Powiedziałem jej, że twoje odejście było wielką stratą dla firmy i że miałem nadzieję, że zmienisz zdanie, ale wtedy umarł twój ojciec i stanęłaś na czele jego firmy. A tak przy okazji, jak ci idzie?

– Wspaniale! Właściwie to chciałabym omówić z tobą pewną sprawę, więc czy byłbyś tak miły...? – Przechyliłam głowę i spojrzałam na niego wzrokiem, z którego musiał wyczytać, że tak naprawdę nie ma wyboru.

– Jasne. Nie ma sprawy. Trudy, zaraz wracam – powiedział.

– Oczywiście, kochanie. – Uśmiechnęła się do niego.

Oddaliliśmy się z Bryce’em kilka metrów od jego żony i kochanki, Nathan szedł za nami. Widziałam, że jest głęboko zaniepokojony tym, co się dzieje.

– O czym chcesz porozmawiać? – Bryce był wyraźnie zirytowany.

– Chcę, żebyś opłacił Lydii ubezpieczenie na kolejne osiemnaście miesięcy.

– Co? Chyba zwariowałaś!

– Ja zwariowałam? Przecież to ty przyprowadziłaś tutaj swoją kochankę i żonę. Boże,

Bryce, przecież to naprawdę ryzykowne! Nie chciałabym, żeby coś mi się niechcący wymknęło przy Trudy, która mogłaby zrozumieć, że tak naprawdę nie oferowałeś mi tego awansu, ponieważ chciałeś, żeby dostała go Celia, którą na boku pieprzysz.

– Fiona... – zaczął Nathan.

– Nie wtrącaj się, Nathan. To nie twoja sprawa.

– Nie odważysz się. Jeśli to zrobisz, zniszczę cię.

Cichutko się zaśmiałam.

– Ty mnie zniszczysz? Nie, kochanie, to ja cię zniszczę! A tak przy okazji, czy Celia wie o twoich wypadach do hotelu z Samantha z działu finansów...?

Rozejrzał się dokoła.

– Skąd, do kurwy nędzy, o tym wiesz? – wycodził przez zaciśnięte zęby.

– To, że już nie pracuję w twojej żalostnej firmie nie oznacza, że nie wiem, co się w niej dzieje. – Uśmiechnęłam się szatańsko. – Biedna Trudy... Gdyby tylko wiedziała, co jej mąż robi w pracy i po pracy... Na moje oko to sam sobie wykopałeś grób, Bryce!

– Dobrze. Opłacę ubezpieczenie Lydii, ale ma o tym nikomu nie mówić. Jeśli ludzie się dowiedzą, że to zrobiłem, to każdy, kogo zwolniłem, zażąda tego samego, a potem mnie pozwie.

– Jesteś taki kochany, że robisz to dla Lydii i jej dzidziusia... – Położyłam mu rękę na piersi. – Ucieszy się i wiem na pewno, że nikomu nie piśnie o tym ani słówka. Możesz nam zaufać, i jej, i mnie, Bryce! – Puściłam do niego oko. – Miłej konferencji! – Oddaliłam się, a Nathan podążył za mną.

– Muszę ci to przyznać, Fiona... Nigdy nie przestaniesz mnie zadziwiać! Skąd wiedziałas o tej kolejnej dziewczynie?

– Kiedy Bryce wyrzucił Lydię, poprosiłam Josha, żeby trochę za nim pochodził. – Uśmiechnęłam się uroczo.

Pokręcił tylko głową i jednym haustem dopił drinka. Rozdzieliliśmy się, on zajął się rozmową z jakimiś znajomymi, a ja starałam się nawiązać nowe biznesowe znajomości. Jak na razie był to wspaniały wieczór, byłam zadowolona, że tu przyszłam. Odbyłam wiele rozmów na temat Fiona Rose i nawet spotkałam kilka osób, które były zainteresowane nawiązaniem współpracy. Dobrze mi szło i byłam z siebie dumna. Spotkałam też dawnego znajomego, Jamesa Hendersona. Pracował dla firmy sprzedającej torebki, w której przez pewien czas byłam odpowiedzialna za marketing. Byliśmy bliskimi współpracownikami, zawsze ze mną flirtował i próbował umówić się ze mną na randkę, chociaż był zaręczony. Dupek!

– Miło znowu cię widzieć, Fiona! – Uśmiechnął się.

– Ciebie też miło znowu zobaczyć, James! Jak się miewasz?

Wzruszył ramionami.

– W porządku. Wendy i ja odwołaliśmy ślub i zerwaliśmy ze sobą. To po prostu nie miało sensu.

– Przykro mi.

– A mnie nie. – Uśmiechnął się od ucha do ucha. – Więc... – Lekko powiódł palcem po moim przedramieniu. – Może wypijemy razem drinka?

– Przecież właśnie to robimy. – Podniosłam w jego stronę kieliszek i odsunęłam ramię.

– Przecież wiesz, co mam na myśli – pogłodził mnie palcami po policzku.

– Nie, właściwie to nie wiem, James. I proszę, żebyś przestał mnie dotykać w ten sposób.

– Przestań, Fiona... Wiem, że zawsze na mnie leciałaś. Nie chciałaś się umówić tylko ze względu na Wendy.

– To nieprawda, James. Nie chciałam się umówić, bo nie byłam tobą zainteresowana.

– Jedna noc ze mną i obiecuję, że będziesz mną bardzo zainteresowana. – Uśmiechnął się

lubieżnie, kładąc swoją rękę na mojej, ale ja szybko cofnęłam dłoń.

– Przykro mi, James, ale muszę odmówić. W tym momencie z nikim się nie umawiam i, szczerze mówiąc, bardzo mi to odpowiada.

– No to jak sobie radzisz z seksem? Na pewno co noc zaspokajasz się sama... Mam rację? To jest takie seksowne!

– Do widzenia, James.

Chciałam odejść, ale on mocno złapał mnie za ramię i przyciągnął do siebie.

– Co ty, kurwa, robisz? – warknęłam.

– Pragnę cię, Fiona. Założę się, że lubisz na ostro... – Uśmiechnął się.

– Puść mnie. – Próbowałam oswobodzić się z jego uścisku.

– Puść ją, kurwa, i to w tej chwili! – krzyknął Nathan, wymierzając mu pięścią cios, który posłał go na podłogę. – Jeszcze raz się do niej zbliżysz, a nie dożyjesz jutrzejszego dnia! – wycedził przez zaciśnięte zęby, pochylił się, złapał go za koszulę i przyciągnął do siebie.

– Wszystko w porządku? – Spojrzał na mnie. Wokół nas zdążył się już zebrać spory tłumek gapiów.

– Tak! – fuknęłam i gniewnym krokiem wymaszerowałam z hotelu.

– Jaki znów masz problem?! – krzyknął, kiedy byliśmy już na zewnątrz.

– Nie musisz mnie ratować, Nathan! Sama świetnie bym sobie poradziła. – Wsiadłam do limuzyny.

– Taaa... Właśnie widziałem, jak świetnie sobie radzisz. – Usiadł koło mnie.

– Zrobiłeś scenę na oczach wszystkich!

– To on zrobił scenę, kiedy tak cię chwycił! Nikt, mówię serio, nikt nie będzie cię tak dotykał! – Wycelował we mnie palcem.

– A może mi się to podobało! Jesteś właścicielem części mojej firmy, ale nie mnie!

Był wściekły, wzrok wbił w okno i gniewnie pokręcił głową.

– Podobało ci się, co? – wymamrotał.

Przez resztę drogi nie odezwałam się ani słowem. Byłam na niego wściekła. Kiedy Jason zatrzymał się przed moim mieszkaniem, otworzyłam drzwi i wysiadłam tak szybko, jak tylko mogłam. Wygrzebałam klucze z torebki i otworzyłam drzwi, jednak zanim zdołałam się zorientować, co się dzieje, Nathan chwycił mnie za ramię i wepchnął do środka, zatraskując za nami drzwi.

– Co ty, kurwa, wyrabiasz?

– Podobało ci się? Tego właśnie chcesz? – Pchnął mnie na ścianę, jedną ręką unieruchomił mi nadgarstki nad głową, a drugą odsunął na bok majteczki, cały czas namiętnie całując moją szyję.

– Nathan... – powiedziałam bez tchu.

Zdecydowanym ruchem włożył we mnie palce, a ja wydałam z siebie cichy jęk. Nie mogłam go powstrzymać, był zbyt silny. Poza tym wcale nie chciałam go powstrzymywać...

– Powiedz mi, że mam przestać, a to zrobię. – Patrzył mi prosto w oczy, a jego palce poruszały się we mnie. – Chcesz, żebym przestał, Fiona?

W jego oczach było coś, co głęboko mnie poruszyło. Nie był to gniew, ale smutek. Zupełnie, jakby mnie błagał, żebym nie kazała mu przestać.

– Nie. Nie chcę, żebyś przestawał.

Jego usta wpiły się w moje, pocałunek się pogłębiał, a nasze języki ponownie radośnie się spotkały. Moje ciało zeszytywniało, kiedy uderzyła w nie fala orgazmu, zostawiając mnie bez tchu, pragnącą tylko osunąć się na podłogę. Nathan puścił moje nadgarstki, pozwolił mi opuścić ramiona, po czym wziął mnie na ręce i zaniósł na górę, gdzie powoli zdjął moją sukienkę i

majteczki. Ukląkł i zaczął pieścić mnie oralnie, a ja zanurzyłam palce w jego włosy. Potem wstał i szybko się rozebrał, podczas gdy ja odsunęłam kołdrę i wskoczyłam do łóżka. Pochylił się nade mną, jego usta delikatnie musnęły moje, a następnie powędrowały do piersi, żeby zmysłowo ssać i drażnić kolejno każdy sutek. Nie wyobrażałam sobie większej rozkoszy niż tej, którą przeżywałam z nim.

Z trudem łapiąc powietrze, odchyliłam głowę do tyłu, a on jednym pchnięciem wszedł we mnie, zagłębiając się we mnie każdym centymetrem swojej twardej jak skała męskości. Jego ciche pomruki rozkoszy podniecały mnie. Kochał się ze mną dzisiaj jakoś inaczej. Robił to powoli i delikatnie, jakby rozkoszował się każdym ruchem. Kiedy moim ciałem wstrząsnął kolejny orgazm, splótł palce z moimi i przeniósł je nad moją głowę. Jęczałam cichutko, kiedy dochodził we mnie.

– Przepraszam cię, Fiona – wyszeptał, zanurzając twarz w zagłębieniu mojej szyi.

– Za co?

Nie odpowiedział. Zsunął się ze mnie i odwrócił na plecy.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, głaszcząc jego pierś.

– Tak. – Spojrzał na mnie i odgarnął mi włosy z twarzy.

Musiałam skorzystać z łazienki, więc wstałam z łóżka i powiedziałam mu, że zaraz wracam. Nagle ogarnęło mnie jakieś dziwne przecucie... Nie potrafiłam dokładnie zrozumieć, o co chodziło. Kiedy załatwiłam się i wróciłam do sypialni, jego już nie było. Narzuciłam na ramiona szlafrok i poszłam na dół, myślałam, że może poszedł do kuchni napić się wody. Ale tutaj też go nie było. Wyjrzałam przez okno, ani śladu limuzyny. Odszedł, a we mnie w tym momencie coś umarło. Po raz pierwszy w życiu poczułam, że pęka mi serce. Ból, fizyczny ból, był nie do zniesienia. Łzy zaczęły mi płynąć po twarzy, kiedy przycupnęłam na brzegu kanapy, a następnie zwinęłam się w pozycji embrionalnej, mocno przyciskając do siebie dekoracyjną poduchę, która leżała obok.

Miałam wrażenie, że płakałam kilka godzin, choć naprawdę trwało to tylko piętnaście minut. W mojej głowie kłębił się milion różnych myśli. Mnóstwo pytań, żadnych odpowiedzi. Odpowiedzi, których rozpaczliwie potrzebowałam, jeśli miałam przez to wszystko jakoś przebrnąć. Wstałam z kanapy i otarłam oczy. Już dość tego płakania, teraz ogarnęła mnie wściekłość. Jak on śmiał mi to zrobić! Gniew mnie trawił, ale jednocześnie dodawał mi sił. Pobiegłam po schodach do sypialni, otworzyłam szafę i wzięłam pierwsze lepsze luźne spodnie i top. Wsiadłam do auta i otworzyłam aplikację namierzającą znajomych, żeby sprawdzić, gdzie jest. Był w domu, więc właśnie tam się skierowałam.

## Rozdział 45

NATHAN

Zzerał mnie strach, to dlatego wyszedłem. Wiedziałem, że ją zranię i że ona nigdy mi tego nie wybaczy, że w ten sposób definitywnie zakończę naszą znajomość. Nie chciałem jej stracić, ale musiałem ją opuścić. Strach, który już tak dawno wpił się w moją duszę, stał się zbyt silny, wymknął mi się spod kontroli.

Wlewałem w siebie jednego drinka za drugim, próbując zatopić swoje smutki w alkoholu. Nagle rozległo się głośne pukanie do drzwi. Otworzyłem i zobaczyłem Fionę. Stała tam z oczami czerwonymi od łez, wiedziałem, że to przeze mnie płakała. Mogłem się tego spodziewać.

– Jak śmiałeś! – Popchnęła mnie i siłą wdarła się do mojego domu. – Jak śmiałeś zrobić to, co zrobiłeś! Dlaczego, Nathan?! – krzyczała.

Nie wiedziałem, co powiedzieć, ponieważ i tak nie zrozumiałaby, czemu wyszedłem. Więc po prostu przed nią stałem.

– Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, jak mnie zraniłeś? A może nic cię to nie obchodzi? Czy w tym twoim kamiennym sercu jest miejsce choć na odrobinę uczuć?

Nie potrafiłem odpowiedzieć.

– Odpowiedz! – krzyknęła tak głośno, jak tylko mogła.

Patrzyłem, do czego ją doprowadziłem, i coś we mnie pękło. Stałem przed nią, zaciskając pięści i walcząc z zderającymi mnie od środka demonami.

– Nie chcę cię nigdy więcej widzieć, Nathanie Carter – powiedziała. – Jeśli chcesz mojej firmy, możesz ją mieć, ponieważ sprzedaję udziały i wyjeżdżam tak daleko stąd, jak to tylko możliwe. Zniszczyłeś mnie i nie wiem, ile czasu mi zajmie pozbieranie się po tym, co mi zrobiłeś. Może nie będziesz chciał tego słuchać, ale zakochałam się w tobie i myślałam, że może też jestem dla ciebie kimś więcej niż laską, którą od czasu do czasu można fajnie wypieprzyć. Ale się myliłam. Miłego życia, Nathan. – Minęła mnie jak burza, kierując się w stronę drzwi.

– Nie myliłaś się! – krzyknąłem.

Znieruchomiała, stała tak, odwrócona do mnie tyłem.

– Czuję coś do ciebie. To jest tak silne, że zabija mnie! Mój ojciec kochał matkę tak bardzo, że każdego dnia, nawet kiedy minęły już lata od jej śmierci, widziałem, jak siada na krawędzi łóżka, bierze do rąk jej zdjęcie i płacze. Przez jego życie ciągle przewijały się jakieś kobiety, ale on nigdy o niej nie zapomniął. A to mnie przeraża. Przeraża mnie myśl, że mogę cię tak pokochać, ponieważ jeśli tak się stanie, mogę cię stracić, jak mój ojciec stracił matkę. Robiłem, co mogłem, żeby zwalczyć to uczucie, ale nie potrafiłem, a dzisiaj okazało się silniejsze niż dotychczas. Musiałem odejść, Fiono, bo bałem się, że jeśli cię stracę, ból będzie nie do zniesienia.

FIONA

Stałam nieruchomo i słuchałam, jak opowiada o swoich najgłębszych lękach. Mężczyzna, który zawsze wszystko kontrolował. Mężczyzna, który zawsze trzymał głowę dumnie i wysoko. Mężczyzna, który zawsze wydawał się tak pewny siebie, ale jednak był złamany od dnia, w którym umarła jego matka.

Powoli się odwróciłam i patrzyłam, jak się rozpada na moich oczach. Nigdy nie zapomnę smutku i rozpacz, które w tamtej chwili odmalowały się na jego twarzy. Czy byłam w stanie się z tym zmierzyć? Z nim? Z jego lękami? Jego niepewnością? Oczywiście, że mogłam, ponieważ

go kochałam. Powoli podeszłam do miejsca, gdzie stał, wbijając wzrok w podłogę, jakby się czegoś wstydził, i wzięłam go za rękę.

– Miłość ma w sobie coś przerażającego, nie ma w tym nic złego, że się boisz. Kiedy kogoś pokochasz, zawsze podejmujesz jakieś ryzyko. Ale jest to ryzyko, które warto podjąć, nieważne, jak bardzo się boisz. Sam mi mówiłeś, że nie boisz się ryzykować. Jeśli przestajesz podejmować ryzyko, przestajesz żyć, a miłość jest jednym z najpiękniejszych darów, jakie otrzymaliśmy. Miłość nie sprawi, że będziesz słaby, Nathan. Ona sprawi, że wreszcie będziesz kompletny.

– Czuję się kompletny, kiedy jestem z tobą, Fiono. – Ścisnął moje ręce. – Kiedy cię przy mnie nie ma, czuję się... nie wiem... czuję się samotny, a nigdy wcześniej się tak nie czułem. Ja... – Przerwał na chwilę.

– Mów dalej – uśmiechnęłam się.

– Ja już nie potrafię być bez ciebie. Tamtej nocy w Maine, kiedy trzymałem cię w ramionach całą noc po tym, jak się kochaliśmy, czułem się wspaniale. Chciałem, żebyś nigdy nie odchodziła. Jeśli mógłbym zatrzymać czas, właśnie ten moment chciałbym zatrzymać na zawsze. A potem to wszystko, co Linden mówił o moich rodzicach, obudziło we mnie te straszne wspomnienia o moim ojcu i jego bezbrzeżnym smutku. Tak bardzo się starałem, żeby cię wyrzucić ze swojego serca, ze swoich myśli, ale nie udało mi się to. Chciałem, żeby łączył nas tylko seks, ale to nie było możliwe. Między nami było coś więcej. Przestraszyłem się, przeproszam cię za to. Ale teraz, kiedy tu jesteś, chyba już się tak nie boję i wydaje mi się, że my, ty i ja, musimy – wziąć głęboki wdech – spróbować przenieść nasze czysto zawodowe relacje na bardziej osobisty poziom.

– Chciałabym. Ale tylko jeśli już czujesz się gotowy.

Podniósł rękę do mojej twarzy, nasze spojrzenia się spotkały.

– Fiona... Ja... ja...

– Ciii... – Przycisnęłam palec do jego ust. – Nie musisz tego mówić. Ja już wiem.

Uśmiechnął się lekko.

– A jeśli chcę?

– Nie spiesz się, Nathan. Czeka nas długa droga. Mamy mnóstwo czasu. Chcę, żebyś to powiedział, kiedy nie będziesz się już bał. W odpowiednim momencie słowa same popłyną, bez podwójnego „ja”.

– Wariatka z ciebie! – Przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił do swojej piersi.

– Wiem i pracuję nad tym.

– Niepotrzebnie. Lubię twoje wariactwo i nie chcę, żebyś się zmieniała. Pozostań tą szaloną dziewczyną, w której się zakochałem.

– Teraz mi się wydaje, że to ty jesteś wariatem. – Uśmiechnęłam się, odsuwając się nieco od niego.

– Może i jestem, ale wiesz, co mówią, o dobieraniu się jak w korcu maku. – Uśmiechnął się szeroko. – Zostań na noc. Nie odchodź. A jeśli to zrobisz, pójdę z tobą. Chcę, żebyśmy ten weekend spędzili wyłącznie w swoim towarzystwie. Żadnej pracy, żadnych telefonów, żadnych intruzów.

– Podoba mi się ten pomysł. – Pocałowałam go w usta.

– A może spędzimy weekend na jachcie? Tylko my dwoje, ocean i wielkie łóżko, w którym będziemy uprawiać tyle seksu, ile będziemy chcieli.

– Idealne miejsce na nasz weekend!

Nathan miękko pogładził mnie po policzku i czule spojrzął w moje oczy.

– Kocham cię – uśmiechnął się.

- Na pewno? – Ja też się szeroko uśmiechnęłam.
- Nigdy nie byłem niczego tak bardzo pewny.
- Ja też cię kocham, Nathan. – Nasze usta spotkały się w delikatnym pocałunku.

NATHAN

Spędziliśmy piękny weekend na jachcie, a teraz nadszedł czas na powrót do rzeczywistości. Jednak w jakiś tajemniczy sposób, mimo że musieliśmy wrócić do pracy, kiedy w moim życiu była Fiona, nadal wydawało mi się ono snem.

– Później wpadnę do ciebie do pracy. – Pocałowałem ją na do widzenia. – Teraz mam spotkanie z Willem.

– Dobrze. – Musnęła moje usta swoimi wargami. – Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Wyszła, a ja patrzyłem, jak wsiada do swojego samochodu i odjeżdża. Brak mi słów, żeby opisać nasz wspólny weekend. Bardzo się do siebie zbliżyliśmy, dzieliłem się z nią wspomnieniami i przemyśleniami, o których nigdy wcześniej nikomu nie mówiłem. Byłem w niej bardzo zakochany i cudownie było w końcu przestać to ukrywać.

– Mam rozumieć, że panna Fiona zostanie z nami na dłużej? – Uśmiechnął się domyślnie Jason, kiedy wsiadłem do limuzyny.

– Trafiłeś w dziesiątkę, Jason. Panna Fiona nigdzie się nie wybiera, ja zresztą też nie.

– Cieszę się twoim szczęściem! Najwyższy czas...

Lekko się do niego uśmiechnęłam, kiedy ruszał, żeby zawieźć mnie do pracy. Odbyłem spotkanie z Willem, załatwiłem kilka pilnych spraw, po czym pojechałem do Winslow Wines. Kiedy wszedłem do gabinetu, stanąłem jak wryty na widok obrazu na ścianie.

– Co tu się stało...? – zapytałem siedzącej za biurkiem Fiony.

– Ruda miała małe nieporozumienie z moimi obcasami. – Uśmiechnęła się niewinnie.

– A, rozumiem. – Parsknąłem cichym śmiechem.

Podszedłem do obrazu, zdjąłem go ze ściany, wyniosłem z gabinetu i położyłem przed biurkiem Josha.

– Zrób mi przysługę i pozbądź się tego, Josh.

– Z przyjemnością!

*Sześć miesięcy później*

Wino Fiona Rose poradziło sobie o wiele lepiej, niż się spodziewałem. Strategia marketingowa była strzałem w dziesiątkę, wino sprzedawało się tak dobrze, że nie mogliśmy nadążyć z produkcją. Fiona ciężko pracowała na ten sukces, a ja byłem z niej ogromnie dumny. Jeśli chodzi o Winslow Wines, to produkcja ruszyła pełną parą, a słupki sprzedaży pięły się do góry. Zgodnie z sugestią Fiony zerwaliśmy współpracę z winnicą Tobias Vineyards, naszym nowym dostawcą winogron była mała, rodzinna winnica w Sonoma Valley. Fiona radziła sobie świetnie z samodzielnym prowadzeniem firmy, więc nie wchodziłem jej w drogę, tylko zajmowałem się sprawami Carter Management Group.

Jeśli chodzi o sprawy pomiędzy Fioną a mną, to układało nam się idealnie. Ta kobieta na tysiąc różnych sposobów całkowicie zmieniła moje życie. Spędzanie z nią każdego dnia, obojętnie, czy w pracy, w łóżku, czy po prostu obok siebie było najlepszą częścią mojego życia. Była teraz moim absolutnym priorytetem. Szybko stałem się najbardziej romantycznym facetem na świecie, dokładałem wszelkich starań, żeby codziennie zrobić dla niej co najmniej jedną romantyczną rzecz. Nie miałem cienia wątpliwości, że spędzimy razem resztę życia.

Pewnego wieczoru przygotowałem kameralną kolację na plaży tuż obok mojego domu w Malibu. Kiedy Fiona była w pracy, zadbałem, żeby na piasku znalazł się baldachim, a pod nim okrągły stolik przykryty białym obrusem, dwa krzesła i świece. Chciałem, żeby był to dla niej wyjątkowy wieczór.

– Halo – odebrała.

– Witaj, księżniczko! Mam zamiar wysłać Jasona, żeby cię odebrał z pracy i przywiózł do mnie na kolację. Ja będę na spotkaniu, które może trochę się przeciągnąć.

– Brzmi dobrze, kochanie. Do zobaczenia później!

– Kocham cię, Fiono – powiedziałem miękko.

– Ja też cię kocham, Nathan.



## Rozdział 46

FIONA

Miałam dzień z piekła rodem i kolacja z Nathanem była dokładnie tym, czego potrzebowałam. Z nim każdy, nawet najgorszy dzień od razu stawał się lepszy. Już samo to, że przy mnie był, że mogłam się wtulić w jego ramiona, wystarczało, żebym o wszystkim zapomniała. Byłam w nim bardzo zakochana, sprawiał, że byłam niewiarygodnie szczęśliwa.

Wybiła szósta, a ja wskoczyłam do limuzyny.

– Cześć, Jason. – Westchnęłam.

– Witaj, Fiona! Ciężki dzień?

– Troszeczkę – uśmiechnęłam się.

Otworzyłam drzwi do domu Nathana, odłożyłam torebkę, zrzuciłam szpilki i skierowałam się prosto do kuchni, żeby sobie nalać kieliszek wina.

– Witaj w domu, księżniczko! – Uśmiechnął się Nathan, wchodząc do kuchni i biorąc mnie w ramiona.

– Hej! Nie wiedziałam, że już jesteś w domu.

– Wróciłem kilka minut temu. Chodź ze mną do sypialni. – Wziął mnie za rękę.

– Mogę sobie najpierw nalać kieliszek wina?

– Możesz sobie nalać nawet całą butelkę. Mam coś dla ciebie.

– O? – zdziwiłam się.

Kiedy weszliśmy do jego sypialni, zobaczyłam, że na drzwiach szafy wisi długa, jasnobezowa sukienka na ramiączkach. Nathan ostrożnie ją zdjął i mi wręczył.

– Chciałbym, żebyś ją miała na sobie dzisiaj na kolacji.

– Nathan... Jest piękna!

– Cieszę się, że ci się podoba. Przebierz się szybko, czekam na ciebie na dole.

– Myślałam, że dziś nigdzie nie wychodzimy?

– Zjemy za rogiem. – Puścił do mnie oko.

Przebrałam się w sukienkę, włożyłam sandaalki i zeszłam do salonu, gdzie już czekał na mnie Nathan. Wyciągnął w moją stronę rękę.

– Wyglądasz olśniewająco! Możemy iść?

– Tylko wezmę torebkę.

– Nie będziesz potrzebować torebki.

Spojrzałam na niego pytająco, ale on tylko się uśmiechnął.

– Zaufaj mi, Fiono!

Podaliśmy mu rękę, a on ruszył w stronę drzwi na taras.

– Co ty knujesz? – zapytałam, zaciekawiona.

– Zobaczysz. Chodźmy.

Wyszliśmy przez bramkę, szliśmy chwilę plażą, po czym zobaczyłam piękny, biały baldachim, a pod nim stojący na piasku okrągły stolik i dwa krzesła.

– Nathan! O mój Boże. Jak tu pięknie! Czy jest jakaś specjalna okazja? – zapytałam, przygryzając dolną wargę.

– Nie. Pomyślałem, że przyda nam się mała odmiana.

– Jesteś najbardziej romantycznym mężczyzną, jakiego znam. – Stanęłam na palcach i pocałowałam go w usta.

– Tylko dla ciebie, księżniczko – uśmiechnął się.

Wysunął dla mnie krzesło, a kiedy usiadłam, zajął miejsce naprzeciwko mnie. Delikatne światło świec i delikatna biała porcelana dodawały uroku naszemu stolikowi. Chwilę później podszedł kelner z butelką szampana i nalał nam po kieliszku.

– Niedługo zostanie podana kolacja.

– Dziękuję. – Kiwnął głową Nathan. – Wypijmy za nas! – Uśmiechnął się, podnosząc kieliszek.

– Za nas!

Po eleganckiej kolacji Nathan wstał i podał mi rękę.

– Wkrótce zachód słońca. Może przejdziemy się brzegiem oceanu i go obejrzymy?

– Dobry pomysł. – Podałam mu dłoń.

Wieczór był piękny, muskał nas łagodny wietrzyk, a fale szeptały coś cichutko, spiesząc się na spotkanie brzegu.

– Hej, to jeden z tych banerów lotniczych! Myślałam, żeby zareklamować w ten sposób Fionę Rose... Ciekawe, co to za reklama? – powiedziałam, spoglądając w niebo.

– Nie wiem. Ale pewnie zaraz się okaże.

Samolot był coraz bliżej, a ja odczytałam na głos napis na powiewającym banerze.

– WYJDZIESZ ZA MNIE? Aj, chyba ktoś zaraz dostanie pierścionek z diamentem... – Uśmiechnęłam się, rozglądając po niewielu osobach spacerujących po plaży.

– Popatrz, jeszcze jeden – odezwał się Nathan.

Spojrzałam do góry i odczytałam kolejny napis:

– FIONO WINSLOW.

Serce mi biło jak szalone, kiedy wypowiedziałam swoje imię. Spojrzałam na Nathana, który stał obok z szerokim uśmiechem na twarzy. Wziął mnie za rękę.

– Wiesz, że jestem człowiekiem interesu i nie wierzę w spółki, za którymi nie stoi przekonanie, że jest to inwestycja na całe życie. Ty, Fiono Winslow, jesteś inwestycją na całe życie i byłbym szczęśliwy, gdybyś uczyniła mi ten honor i zdecydowała się na wejście w spółkę ze mną, a dokładniej mówiąc, gdybyś się zgodziła zostać moją żoną. – Sięgnął do kieszeni, przyklęknął na jedno kolano i podał mi najpiękniejszy pierścionek z diamentem, jaki w życiu widziałam. – Fiono Rose Winslow, czy za mnie wyjdiesz?

Byłam w szoku, oszołomiona i przeschęśliwa. Zwykle kiedy jestem w takim stanie, z ust wylatuje mi coś głupiego.

– Jesteś pewien, że jestem inwestycją na całe życie? – zapytałam, a moje oczy napęłniły się łzami.

– Nigdy w życiu nie byłem niczego taki pewny – uśmiechnął się szeroko.

– W taki razie tak, Nathanie, wyjdę za ciebie! – Zakryłam prawą ręką usta, a on tymczasem wsunął mi pierścionek na palec serdeczny lewej ręki. – O mój Boże, tak bardzo cię kocham!

Wstał, nasze usta złączyły się w namiętym pocałunku, podczas gdy nasze ramiona splotły się w miłosnym uścisku.

– Nie masz pojęcia, jaki jestem szczęśliwy! – powiedział, przerywając pocałunek i patrząc mi prosto w oczy.

– Mam nadzieję, że taki szczęśliwy, jak ja!

– Kocham cię, Fiono, i obiecuję kochać cię do końca swojego życia!

– Ja też obiecuję kochać cię i tylko cię do końca życia – powiedziałam, a z oczu popłynęły mi łzy.

– Wracajmy do domu, żeby świętować nasze zaręczyny.

– Lepiej się pospiesz i zabierz mnie z powrotem do domu, bo inaczej zrobimy to tutaj, na

piasku... Jeśli o mnie chodzi, to już mam ochotę zerwać z ciebie ciuchy, tu i teraz!

Parsknął cichym śmiechem i wziął mnie na rękę.

– Nie miałbym nic przeciwko, ale co by na to powiedzieli ci wszyscy ludzie?

Kiedy wnosił mnie do sypialni, usłyszałam, że dzwoni mój telefon. Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Chcesz odebrać?

– Nie. Ktokolwiek to jest, może poczekać. – Musnęłam ustami jego wargi.

Kilka sekund później odezwał się jego telefon.

– Najpierw twój telefon, teraz mój. Lepiej sprawdzę, o co chodzi. To może być coś ważnego.

– Nic nie jest tak ważne jak kochanie się – uśmiechnęłam się do niego szeroko.

Mój telefon znowu zaczął dzwonić, telefon Nathana też. Nathan westchnął i ostrożnie położył mnie na łóżku, po czym wyjął telefon z kieszeni i odebrał.

– Okej. Fiona i ja już jedziemy.

– Mówisz serio, Nathan? Gdzie jedziemy? – Przechyliłam głowę i oparłam rękę na biodrach.

– Lydia rodzi. Dzwonił Will, właśnie jadą do szpitala.

– Co?! O mój Boże! – Zaczęłam się miotać po sypialni, w pośpiechu złapałam telefon i torebkę, po czym pobiegłam do samochodu Nathana. – Ty prowadzisz, skoro nie mamy Jasona. Nie ma czasu do stracenia!

Podniósł do góry kluczyki.

– Wiem – uśmiechnął się.

## Rozdział 47

FIONA

Pospiesz się, Nathan!

– Kochanie, nic nie poradzę, że Los Angeles o tej porze jest zakorkowane!

– A ja nie mogę przegapić porodu. Lydia mnie potrzebuje!

– Zdamy. Obiecuję. – Wziął mnie za rękę i podniósł ją do ust.

Wreszcie dotarliśmy do szpitala, windą pojechaliśmy na porodówkę, gdzie już czekał na nas Will.

– Co z nią? – zapytałam, kiedy szliśmy do jej sali.

– Boli ją. Bardzo ją boli.

Kiedy byliśmy na miejscu, natychmiast podbiegłam do jej łóżka i wzięłam ją za rękę.

– Już jestem. – Uśmiechnęłam się.

– O Boże... Nadchodzi kolejny... Co to jest?! – pisnęła, podnosząc moją rękę.

– Nathan poprosił mnie o rękę, ale w tym momencie to nie jest najważniejsze. Skup się.

– Skupiam się na tym cudnym pierścionku! – wrzasnęła.

Skurcz puścił i powoli wypuściła powietrze z płuc.

– Gratuluję! Tak się cieszę waszym szczęściem. – Drugą rękę wyciągnęła do Nathana.

Nathan podszedł, wziął jej dłoń, a Lydia w tym momencie z całej siły ścisnęła nasze ręce.

– Kurwa mać! Jest coraz gorzej! – krzyknęła.

Kiedy jej uścisk trochę zelżał, Nathan pocałował Lydię w czoło.

– Trzymaj się. Będę w poczekalni.

Niedługo po wyjściu Nathana przyszedł lekarz Lydii i powiedział jej, że już czas przeć. Stałam po jednej stronie, a Will po drugiej. Było ciężko, w powietrzu latały najgorsze przekleństwa, ale w końcu Lydia urodziła ważącą trzy kilo trzydzieści dziewczynkę, którą nazwała Finley.

Weszłam do poczekalni, a Nathan wstał na mój widok.

– I...?

– To dziewczynka?

– Cudownie! – Uśmiechnął się i mnie pocałował. – Jak się mają?

– Obie mają się świetnie.

*Sześć miesięcy później*

Siedziałam za biurkiem i przeglądałam kwartalne raporty Winslow Wines.

– Co to za piękny uśmiech? – zapytał Nathan, zerkając na mnie.

– Popatrz tylko na to. – Wstałam i podałam mu raporty.

Przejrzał je, a potem znowu na mnie spojrzął.

– Udało ci się trzykrotnie zwiększyć zyski Winslow Wines. – Uśmiechnął się.

– Jasne, że tak.

– Cóż, w takim razie muszę wykonać telefon.

– A co jeśli nie chcę, żebyś go wykonał?

Wstał z biurka i podszedł do mnie.

– Umowa to umowa. Udało ci się trzykrotnie powiększyć zyski w ciągu roku od podpisania umowy, a to oznacza, że firma wraca do twoich rąk.

– Umowy są po to, żeby je łamać, Nathanie. – Przesunęłam palcem po jego klacie. – Chcę, żebyś był moim partnerem tak długo, jak długo Winslow i Fiona Rose działają. Lubię, kiedy jesteś pod ręką. – Uśmiechnęłam się dwuznacznie.

– Lubisz, kiedy jestem pod ręką ze względu na seks w biurze.

– To prawda. – Wzruszyłam ramionami. – Ale lubię myśl, że robimy to wspólnie. Jestem kobietą interesu, Nathan, i nie wierzę w spółki, za którymi nie stoi przekonanie, że jest to inwestycja na całe życie. A decydując się na tę spółkę, wiedziałam, że to decyzja na całe życie. – Przyklękłam na jedno kolano i wzięłam go za rękę. Nathan parsknął cichym śmiechem. – Czy ty, Nathanie Carter, uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moim stałym partnerem biznesowym w Winslow i Fiona Rose?

– Będzie to dla mnie zaszczyt. Zgadzam się.

– Wspaniale. – Wstałam i objęłam go ramionami za szyję. – Czy mi się wydaje, czy mówiłeś coś na temat seksu...? – Uśmiechnęłam się łobuzersko.

NATHAN

Fiona wymarzyła sobie ślub na plaży, więc dałam jej ślub na plaży. Nie była tradycyjną panną młodą, która pragnęła tradycyjnych rzeczy. To była nieformalna ceremonia na plaży, i my, i goście byliśmy bez butów. Nie było białego dywanu. Nie było smokingów. Tylko piasek pod naszymi stopami. Miałem na sobie podwinięte beżowe spodnie oraz bawełnianą, białą koszulę z długimi rękawami, oczywiście wypuszczoną ze spodni.

Stałem pod pięknym łukiem udekorowanym tiulem, białymi kaliami i różowymi różami i czułem, że zżerają mnie nerwy.

– Wszystko w porządku? – zapytał Will, który, jako świadek, stał obok mnie.

– Tak. Nic mi nie jest. – Zatarłem ręce.

– Nie sądziłem, że dożyję tego dnia, Nathan... Jestem z ciebie naprawdę dumny, brachu.

– Objął mnie ramieniem.

– A ja nie sądziłem, że dożyję dnia, w którym będziesz bawił się w tatusia.

– Taaa... Ja też nie, ale kocham tę dziewczyneczkę i kocham Lydię.

– Mam rozumieć, że kroi się nam kolejne wesele? – spytałem domyślnie.

– Tak. Chyba tak.

Fiona nie chciała mi powiedzieć, jaka muzyka zabrzmiała, kiedy będzie do mnie szła, co tylko pobudziło moją ciekawość. Marybeth, koordynatorka ceremonii ślubnej, podeszła do mnie.

– Jesteś gotowy, Nathan? Zaraz zobaczysz swoją pannę młodą.

– Jasne, że jestem.

Nagle rozległy się dźwięki piosenki *Shake Senora*, a moje oczy natychmiast powędrowały ku Lydii z Finley na rękach oraz tańczącemu na piasku Joshowi. Pokręciłem głową, uśmiechając się szeroko. Kiedy zajęli swoje miejsca, moim oczom ukazała się Fiona, roztańczonym krokiem zmierzająca w moją stronę po piasku w białej, rozkloszowanej sukni bez ramiączek z dekoltem w kształcie serduszka. Włosy miała luźno upięte, jej twarz okalały loczki, a w ręce miała bukiet białych kalii. Była najpiękniejszą kobietą na świecie, a na dodatek była tylko moja. Zabrakło mi tchu. Kiedy przetańczyła już całą drogę, stanęła przy mnie, a ja wyciągnąłem w jej stronę rękę.

– Wariatka!

– Dzięki temu nie uroniłeś ani łezki, prawda? – Puściła do mnie oko. – Owszem, wariatka, ale... twoja wariatka!

– Jasne, że jesteś moja, księżniczko!

Po krótkiej ceremonii piosenka rozbrzmiała jeszcze raz, a my tanecznym krokiem ruszyliśmy po piasku, a za nami nasi goście, również tańcząc. Następnie pozowaliśmy do

nieskończonej ilości zdjęć, a potem dołączyliśmy do gości, którzy bawili się w białym namiocie udekorowanym pięknymi lampkami i kwiatami, w którym znajdowały się eleganckie stoły z miejscami dla ponad dwustu osób. Jedliśmy, piliśmy i rozmawialiśmy z ludźmi, którzy razem z nami świętowali nasz ślub. To była magiczna noc, której nigdy nie zapomnę!

Nadszedł czas na pierwszy taniec. Wyszliśmy na środek namiotu i zatańczyliśmy w takt *Beautiful World* Aidana Hawkena.

– Kocham cię, Fiono Winslow Carter – szepnąłem, przytulając ją do siebie.

– Kocham cię, Nathanie Carter. – Uśmiechnęła się, delikatnie mnie całując.

Tak jak w naszej piosence, świat był naprawdę piękny! Dzięki niej stałem się kompletny w sposób, o jakim wcześniej nawet nie wiedziałem, że istnieje. Przewróciła mój świat do góry nogami już w chwili, kiedy ją pierwszy raz zobaczyłem w kasynie tamtej magicznej nocy. Była wszystkim, czego w życiu szukałem, z łatwością obaliła mury, o których myślałem, że nigdy nie zostaną obalone. Uwolniła mnie z więzienia strachu, którego tak kurczowo się trzymałem, i miałem zamiar przez resztę życia dziękować jej za to i kochać ją za to.

– Musimy się stąd wydostać – uśmiechnąłem się. – Chcę cię wziąć na nasz jacht i kochać się z tobą po raz pierwszy jako mąż.

– Prowadź. – Jej uśmiech stał się jeszcze szerszy.

Pierwsze dni naszego miesiąca miodowego spędziliśmy na jachcie, potem prywatnym odrzutowcem poleciliśmy na dwa tygodnie do Belize, skąd przywieźliśmy wspomnienia na całe życie i naszego syna, Nathana Cartera II, zwanego też Nate. Dwa lata później świętowaliśmy kolejną rocznicę ślubu w Londynie, skąd przywieźliśmy wspomnienia na całe życie i kolejne dziecko, dziewczynkę, którą nazwaliśmy London Rose Carter. Fiona uważała, że to imię do niej pasuje, skoro właśnie tam została poczęta. Byłem teraz nie tylko mężem, ale i ojcem dwójki dzieci. Dzieci, które były moją dumą i radością i które pewnego dnia przejmą Carter Management Group i Winslow and Fiona Rose Wines. To był zdecydowanie piękny świat. A na dodatek każdego dnia stawał się jeszcze piękniejszy.

